

ISSN 1895-3832 Indeks 210072
9 771895 383189 11>
NAKŁAD 14.700 EGZ.
CENA 16 PLN (W TYM 5% VAT)

PAUL LANDERS SIGNATURE FLY RIG®

"Dzięki PL1 wszystko, czego potrzebuję, mogę zmieścić w kieszeni. Dom, hotel, studio nagraniowe czy koncert – po prostu podłączam gitarę i gotowe. Dzięki małym rozmiarom mogę wybrać dźwięki, których potrzebuję dla zespołu. Nie mogę uwierzyć, że coś może być równie małe i elastyczne. Bardzo mi się podoba, że mogę używać analogowej ścieżki, która nie jest cyfrową animacją. Mogę ją dotknąć! Uwielbiam fakt, że mogę podłączyć PL1 prosto do miksera lub komputera! Najlepszy przester, jaki znam, bez użycia wzmacniacza." - PAUL LANDERS

RAMMSTEIN



TECH 21

Designed and Manufactured by Tech 21 USA, INC.
TECH21.COM

Photo: Olaf Heine

Sound Service European Music Distribution | www.sound-service.eu

POKÓJ NAUCZYCIELSKI



Bridget Mermikides
Gitara klasyczna
How Can I Keep From Singing?
Tym razem poznamy uduchowiony hymn, śpiewany wielokrotnie przez całą rzeszę artystów od Enji i Petera Seegera, po Evę Cassidy i Bruce'a Springsteena... s. 109



Piotr Słapa
Gitara akustyczna
Akompaniament w stroju Drop D
W dzisiejszym warsztacie zbudujemy akompaniament w popularnym stroju Drop D (DADGBE), wykorzystywanym w wielu gatunkach muzycznych... s. 114



Piotr Lemański
Jazz
Aranżacja w jazzie
Pomyślałem, że trzeba pomyśleć o poszerzeniu naszego gitarowego repertuaru i przedstawiłem proste opracowanie na gitarę solo utworu „My One and Only Love"... s. 116



Richard Barrett
Blues
Kostkowanie Hybrydowe
W tym miesiącu chciałem połączyć konwencjonalne granie kostką z techniką fingerstyle, co w rezultacie daje nam sposób gry znany również jako kostkowanie hybrydowe... s. 118



Sławomir Sobczak
Metal
Trzy tony, czyli tryton
To bardzo ciekawy interwał, który można śmiało wykorzystać podczas tworzenia klimatycznych riffów, dlatego w tym miesiącu sprawdzimy, w jaki sposób możemy go zastosować... s. 120

Nie ma czasu na bzdety

Steve Jobs zawsze chodził w dżinsach i czarnym golfie, Albert Einstein w tej samej marynarce. Obaj twierdzili, że człowiek jest jak bateria i marnując energię na niepotrzebne zajęcia odbiera sobie szansę na wymyślenie lub stworzenie czegoś ponadczasowego. Tak prozaiczna czynność jak wybieranie ubrania w istocie zabiera sporo czasu. Po pierwsze, trzeba coś kupić – to wymaga wysiłku, czasu i przymierzania różnych rzeczy, sprawdzania rozmiarów, wreszcie przemyślenia i podjęcia decyzji. Po drugie, gdy w szafie jest już więcej niż 10 sztuk ubrań, a do tego chcemy jakoś się prezentować, trzeba tracić czas, by dobrać garderobę do pory roku, dnia, nierzadko zmiennych warunków atmosferycznych, okoliczności i miejsca w jakim mamy się pojawić. Generalnie kobiety mają w tej sferze lepszą orientację estetyczną, czyli pod kątem wzorów, krojów i kolorów, a mężczyźni lepiej rozwinięty zmysł praktyczny, pod względem wygody i przygotowania np. na wypadek burzy. Oczywiście trzeba jakoś o siebie dbać i wyglądać „do ludzi", co w pełni potwierdzają spece od autoprezentacji a nawet szacowne grono psychologów, zwracających uwagę na fakt, że człowiek dobrze ubrany i zadowolony ze swojego wyglądu jest bardziej pewny siebie. Muzycy też wiedzą swoje – „jak cię widzą, tak cię słyszą" zwykł mawiać Marek Raduli a za nim połowa polskich gitarzystów zmieniających koszulę przed wyjściem na scenę. Jak wiemy, dla artysty muzyka scena to miejsce święte, w którym odbywa się swoiste misterium sztuki, gdzie niekiedy nawet można doświadczyć katharsis, które bywa też udziałem publiczności.
Steve Jobs twierdził, że nie jest nikim nadzwyczajnym, po prostu nie marnuje uwagi na rzeczy błahe, a codzienne wybieranie ubrań zabiera mu czas i energię. Idąc tym tropem można zauważyć, jak wiele nieistotnych spraw marnuje nam życie kradnąc chwile oraz energię, które można poświęcić na coś pożytecznego. Bezmyślne przeglądanie internetu przez minimum pół godziny każdego dnia w ciągu roku kradnie ponad tydzień. Dojazdy do szkoły czy pracy samochodem – od kilkunastu do kilkudziesięciu minut w jedną stronę to też sporo czasu – ile książek można przeczytać w samym tylko autobusie w ciągu roku? Oglądanie telewizji godzinę dziennie – to ponad dwa tygodnie, z czego połowa tego czasu to reklamy. Ostatnio trafiłem na wyniki badań statystycznych, z których wynikało, że przeciętny Polak ogląda telewizję przez średnio 4 godziny i 36 minut dziennie (!). Licząc pobieżnie, od młodości do emerytury wychodzi około 8 lat życia zmarnowanego na szklany ekran. Przeciętny Polak twierdzi też, że wciąż brakuje mu czasu…
Chrześcijaństwo określa te wszystkie rozpraszacze uwagi mianem nieuporządkowanych przywiązań, przez które można nie zrealizować swojego potencjału – nie wykorzystać danego przez Boga talentu. Ateiści mówią z kolei o energii – dobrej lub złej, czyli tej, która nas w jakiś sposób ubogaca i tej, która nas niszczy (czy „odciąga" od spełnienia). Tak czy inaczej, jeśli oddzielić to wszystko od kwestii teorii filozoficznych i dogmatów, bez względu na to, czy ktoś jest wierzący czy nie, fakty są takie, że wiele rzeczy marnuje nam cenny czas oraz energię, a w szerszym kontekście, całość sprowadza się do wyboru drogi życiowej i efektywnego wykorzystania tej nanosekundy w skali wszechświata, jaką tu i teraz dysponujemy. Podliczając razem różne sprawy i zajęcia, które nas nie rozwijają, wychodzi na to, że rocznie pozwalamy sobie zmarnować przynajmniej 70 z 365 dni.
Jeśli spojrzymy na ludzi pokroju Jana Sebastiana Bacha czy wspomnianego już Alberta Einsteina (notabene także skrzypka) to zauważamy, że oni intuicyjnie dbali o to, by ich uwaga była skupiona na konkretnym celu i aby nie marnować czasu, siły i nerwów na nieistotne w gruncie rzeczy drobiazgi. Prawdopodobnie to jeden z czynników, który odróżnia ludzi wielkich od zwykłych śmiertelników, którzy w historii się zapisać szans nie mieli, bo gdzieś po drodze rozmienili się na drobne. Kiedy wokół siebie słyszę ludzi narzekających na brak czasu, żyjących z powodu jego niedostatku w coraz większym pośpiechu, przypomina mi się scena z filmu Matrix Reaktywacja, w którym Francuz odpowiada Trinity: „Kogo ciągle czas goni, ten nigdy nie ma czasu". Najwyższa więc pora, by zrewidować swój kalendarz. Ja to zrobiłem i wiem, że czasu mam mnóstwo, ale nie na bzdety!

Krzysztof Inglik
redaktor naczelny

eprasa.pl 2598d04548



Spis treści
Gitarzysta 11/2018

WYWIADY, HISTORIE

24 ALICE IN CHAINS
Chciałbym być lepszym gitarzystą, żeby móc grać te wszystkie olśniewające techniką wodotryski, ale z drugiej strony jestem szczęśliwy, że nigdy tego nie robiłem...

34 John McLaughlin
Żeby powiedzieć coś pięknego w języku muzyki, trzeba znać samego siebie. Innymi słowy, trzeba się w pewnym stopniu zbliżyć do tajemnicy sensu ludzkiego istnienia...

44 Doyle Bramhall II
Kiedy rozmawialiśmy po raz pierwszy, Eric Clapton ze zdumieniem odkrył, że dorastając przyjaźniłem się z ludźmi takimi jak SRV, Jimmie Vaughan czy Marc Benno...

52 Adam Palma
Muzyka jest dla mnie medytacją. To wszystko o czym piszą szkoły wschodu – o samodoskonaleniu i medytacji – to wszystko daje mi muzykowanie...

58 Thomas Zwijsen
Mam za sobą wiele występów, po których ludzie podchodzili do mnie i mówili mi, że to był ich pierwszy klasyczny koncert w życiu, i że bardzo im się podobało...

130 Stanley Clarke
Muzyka ma w sobie siłę, by nam przypomnieć kim tak naprawdę jesteśmy. To jeden z aspektów, który czyni muzykę czymś wyjątkowo pięknym. Muzyka to forma miłości...

62 Epiphone Dot Deluxe

66 Hagstrom HJ500

70 Jackson Gus G. Star

74 Mooer M 999 Preamp Live

78 Tech 21 PL1 Fly Rig

84 DV Mark EVO1

88 Ibanez Troubadour T30II

92 Laney Mini-Iron, Mini-ST-Lion

96 Randall Satan 50

100 Two Notes Torpedo Live

104 Carl Martin Red Repeat 2016

106 Fender Full Moon Distortion

134 Sire Marcus Miller V3 TS

138 MXR Sub Octave Bass Fuzz

Redakcyjne

3 Wstępniak
3 Pokój nauczycielski
4 Spis treści
8 Mikstura
18 Gitara miesiąca: Ibanez AZ2204F Prestige
20 Felieton: Adam Fulara
22 Felieton: Grzegorz Kabasa
38 Zadyszka: Greg Koch
42 Fotorelacja: ESP Day
56 Fotorelacja: David Ellefson
143 Prenumerata
146 Stopka redakcyjna

Basista s. 125

eprasa.pl 2598d04548



ANDY TIMMONS

GUITAR CLINIC TOUR

2018 IN EUROPE

07.NOV.2018
19:00

HARD ROCK CAFE
WARSZAWA | POWERED BY PASJA

Pasja Ibanez Hard Rock CAFE WARSAW

MEDIA GITARZYSTY



ZAPRENUMERUJ GITARZYSTĘ! PŁYTA DLA PRENUMERATORÓW

Możesz pobrać pliki multimedialne do tego wydania magazynu Gitarzysta:

1. **Wejdź na stronę: www.media.avt.pl**
2. **Zarejestruj się i zaloguj**
3. **Wybierz wydanie Gitarzysty, które chcesz dodać do swej multimedialnej biblioteki**
4. **Odpowiedz na proste pytanie dotyczące bieżącego numeru**
5. **Ściągaj pliki!**





DO BIEŻĄCEGO NUMERU MAGAZYNU GITARZYSTA MOŻESZ POBRAĆ NASTĘPUJĄCE PLIKI AUDIO:

TESTY

- Epiphone Dot Deluxe
- Jackson Gus G. Star
- Mooer M 999 Preamp Live
- Tech 21 PL1 Fly Rig
- Fender Full Moon Distortion

LEKCJE

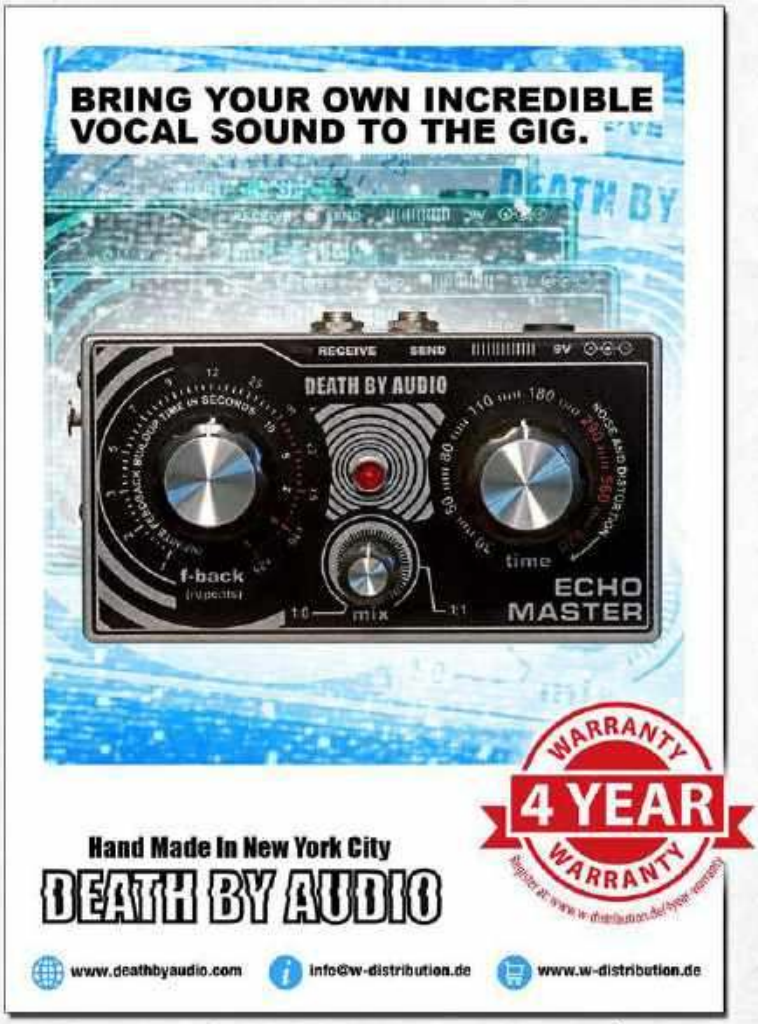
- warsztat klasyczny *[1 track]*
- warsztat akustyczny *[7 tracków]*
- warsztat jazz *[1 track]*
- warsztat blues *[6 tracków]*
- warsztat metal *[4 tracki]*
- warsztat Fulara *[2 tracki]*
- warsztat Pendowski *[3 tracki]*

PŁYTA CD DLA PRENUMERATORÓW:

* **UWAGA:** Prenumeratorzy logują się swoim e-mailem (lub numerem) oraz hasłem.

SPIS TRACKÓW

1. warsztat klasyczny
2. warsztat akustyczny prz.1
3. warsztat akustyczny prz.2
4. warsztat akustyczny prz.3
5. warsztat akustyczny prz.4
6. warsztat akustyczny prz.5
7. warsztat akustyczny prz.6
8. warsztat akustyczny prz.7
9. warsztat jazz przykład
10. warsztat blues prz.1
11. warsztat blues prz.2
12. warsztat blues prz.3
13. warsztat blues prz.4
14. warsztat blues prz.5
15. warsztat blues podkład
16. warsztat metal prz.1
17. warsztat metal prz.2
18. warsztat metal prz.3
19. warsztat metal prz.4
20. T. Fulara prz.1
21. T. Fulara prz.2
22. M. Pendowski prz.1
23. M. Pendowski prz.2
24. M. Pendowski prz.3









eprasa.pl 2598d04548



Gretsch G6136T-59 Falcon

W październiku do oferty firmy Gretsch trafił nowy model G6136T-59 Limited Edition Falcon Bigsby w stylowym wykończeniu Lake Placid Blue. „Klejnot koronny" wśród gitar Gretscha, cechujący się wyjątkowym wyglądem i brzmieniem posiada korpus hollow body w kształcie Falcon wykonany z laminatu klonu charakteryzującego się wysokimi właściwościami rezonacyjnymi. Pięknej barwie Lake Placid Blue wykończonej na wysoki połysk towarzyszy binding korpusu i gryfu w wersji Silver Sparkle z biało-czarną lamówką, srebrny pickguard z plexi ze srebrnym logo Gretsch i wizerunkiem sokoła, który dał nazwę linii Falcon oraz chromowany osprzęt. Za brzmienie instrumentu odpowiada para przetworników TV Jones Ray Butts Ful-Fidelity, regulowanych trzypozycyjnym przełącznikiem przetworników i trzypozycyjnym przełącznikiem Tone oraz dwoma pokrętłami Volume i pokrętłem Tone z papierowo olejowymi kondensatorami Gretsch "Squeezebox". Na wyposażenie Gretscha G6136T-59 Limited Edition Falcon składają się ponadto mostek Rocking Bar ze strunociągiem vibrato Bigsby B6CP String-Thru, siodełko główki Graph Tech TUSQ XL oraz blokowane klucze Grover Imperial. W komplecie z gitarą nabywcy otrzymają twardy futerał.
www.gretschguitars.com



Sygnowane ukulele Grace VanderWaal od Fendera

Fender zaprezentował dwa modele ukulele sygnowane przez swoją najmłodszą endorserkę, 14-letnią Grace VanderWaal. Urodzona w 2004 roku Grace VanderWaal mając zaledwie 12 lat zwyciężyła w jedenastej edycji programu America's Got Talent i szybko podpisała kontrakt wydawniczy z Columbia Records, którego efektem jest wydany w listopadzie 2017 roku jej debiutancki album "Just the Beginning". Teraz światło dzienne ujrzały również pierwsze modele sygnowane przez Grace: Grace VanderWaal Signature Ukulele oraz Grace VanderWaal Moonlight Ukulele, w kolorach i elementach wykończenia dobranych przez nią osobiście. „To co jest najlepsze w Fenderze i co mnie do nich przyciągnęło jest główka w kształcie znanej z elektrycznych gitar Fendera, której nie widziałam w żadnym innym ukulele" - mówi VanderWaal. Grace VanderWaal Signature Ukulele cechuje się koncertowym rozmiarem i wykończeniem Dark Walnut na wysoki połysk. Z korpusem z drewna sapele koresponduje złoty osprzęt, złota rozeta opracowana przez Grace oraz kremowy binding korpusu i gryfu. Gryf został wykonany z drewna nato, a podstrunnica z orzecha. Znajdziemy tu również mostek typu Pull-through, który ułatwia wymianę strun, customową, pierwszą tego typu wśród instrumentów Fendera, naklejkę otworu rezonansowego ozdobioną florystycznym wzorem inspirowanym oprawą graficzną albumu "Just the Beginning", a także podpis artystki na tylnej części główki. Za wzmocnienie brzmienia odpowiada system przedwzmacniacza Fishman Kula. Grace VanderWaal Moonlight Ukulele to ukulele w mniejszym, komfortowym rozmiarze sopranowym inspirowane instrumentem, na którym Grace uczyła się grać i oparte na modelu Fender California Coast Series Venice Soprano. W tym przypadku artystka zdecydowała się na stylowe satynowe wykończenie Navy Blue wraz z kremowym bindingiem korpusu i gryfu. Moonlight Ukulele posiada również znane z Signature Ukulele, wybrane przez Grace elementy - złoty osprzęt i takąż rozetę oraz florystyczną naklejkę otworu rezonansowego. Korpus instrumentu wykonano z mahoniu, gryf z nato a podstrunnicę z orzecha.
www.fender.com



Tech 21 PL1 Fly Rig – sygnatura Paula Landersa

W sprzedaży pojawił się najnowszy efekt z kompaktowej serii Fly Rig amerykańskiego producenta Tech 21, sygnowany przez gitarzystę zespołu Rammstein, Pula Landersa. Pracę nad efektem trwały niemal dwa lata, a rezultatem jest bardzo przemyślana i praktyczna konstrukcja, której Paul używa od jakiegoś czasu na koncertach. Tech 21 PL1 Fly Rig w przeciwieństwie do pozostałych modeli Fly Rig, oferuje dwa niezależne kanały preampu SansAmp – czysty i przesterowany. Na pokładzie znalazło się też podbicie Boost z dwoma trybami pracy oraz efekty: delay, pogłos z regulacją charakteru pomieszczenia Ambiance i customowe vibrato z kontrolą poprzez Tap Tempo. Całości dopełniają tuner chromatyczny, klasyczne wejście i wyjście jack 1/4" (z przełącznikiem zmieniającym je w wyjście słuchawkowe) oraz wyjście XLR z przełącznikiem odcięcia masy. Test urządzenia dostępny jest w tym wydaniu magazynu Gitarzysta.
www.tech21nyc.com
www.sound-service.eu

eprasa.pl 2598d04548





Biblioteka brzmień Framus Legacy Acoustics TonePedia

Dzięki nowej bibliotece z próbkami dźwiękowymi, każdy zainteresowany będzie mógł przekonać się jak brzmią gitary akustyczne Framus Legacy. Concert, Dreadnought, Folk, Grand Auditorium, Nashville, Jumbo, Parlor, z wcięciem cutaway lub bez, różne drewna, wykończenie naturalne, lub na wysoki połysk... Jakie różnice brzmieniowe znajdziemy wśród tak bogatej kolekcji gitar akustycznych Framus Legacy? Razem z niemiecką firmą TonePedia Framus skrupulatnie zarejestrował aż 18 różnych modeli gitar z serii Framus Legacy, łącznie z modelami 12-strunowymi. Zainteresowani gitarzyści mogą teraz posłuchać i porównać brzmienia modeli bez wychodzenia z domu, aby zapoznać się z serią Framus. To idealne narzędzie do pierwszego zaznajomienia się z brzmieniem instrumentu przed wizytą w celu ograna go w sklepie. Biblioteka dostępna jest pod adresem: www.tonepedia.com/framus. Próbki dźwiękowe zarejestrowane zostały dla 18 modeli Framus Legacy, z rozróżnieniem stylów (palcami, akordy, itp.).

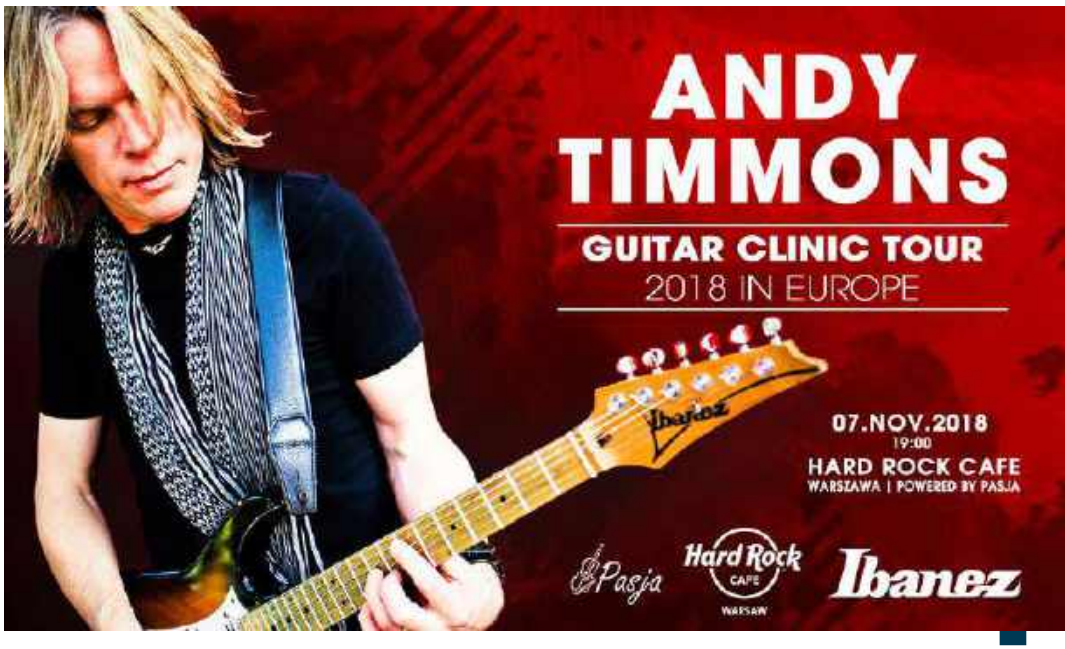
www.framus.de/en
shop.warwick.de/en
www.w-distribution.de



Marka GR BASS w dystrybucji Music Partners

Do marek będących w dystrybucji Music Partners dołączył włoski producent profesjonalnego sprzętu basowego GR BASS (produkcja również Made In Italy). W ofercie GR BASS, firmy założonej przez inżyniera Gianfranco Rizzi znajdziemy comba, głowy, końcówki mocy, kolumny do basów (wiele konfiguracji) oraz akcesoria do nich. Dzięki temu, że Gianfranco jest jednocześnie muzykiem a nie tylko konstruktorem, dokładnie wie jakie oczekiwania mają aktywni basiści i basistki. Otrzymujemy więc do dyspozycji niezwykle lekkie a jednocześnie wydajne urządzenia, jak wzmacniacz o mocy 1400W ważący zaledwie 2,85 kg czy combo 800W na 12"głośniku o wadze 14 kg! Na pokładzie wzmacniaczy znajdziemy wbudowany TUNER. O pewności co do niezawodności swoich produktów świadczy m.in. 5-letnia gwarancja udzielana przez producenta.

www.grbass.com
www.musicpartners.pl



Klinika gitarowa z Andy Timmonsem

7 listopada 2018 zapraszamy do warszawskiego Hard Rock Cafe na jedyną w Polsce klinikę gitarową z Andy Timmonsem, organizowaną przez Sklep Pasja oraz Ibanez Polska. Andy Timmons to jeden z najlepszych gitarzystów naszych czasów, wyróżniający się niepowtarzalnym, niezwykle ekspresyjnym stylem gry, w znakomity sposób łączącym melodyjne, wyszukane frazy z mistrzowską wirtuozerią i artykulacją. Znany z występów w grupach muzycznych Danger Danger oraz Pawn Kings oraz współpracy z Simon Phillips, Olivia Newton-John, Kip Winger, Paula Abdul, Paul Stanley, Steve Vai, Joe Satriani, Eric Johnson, Steve Morse, Mike Stern, Ace Frehley, Ted Nugent czy Pierre Bensusan. Wieloletni endorser marki Ibanez. Spotkanie z Andym rozpocznie się o godzinie 19:00, wstęp od godz. 18:00.

www.ibanezguitars.pl
www.sklep-muzyczny.com.pl
www.meinldistribution.pl

eprasa.pl 2598d04548



Carl Martin Atlantic Chorus

Nowy Atlantic Chorus firmy Carl Martin skierowany jest do gitarzystów, którzy poszukują idealnie dobranego efektu chorus/vibrato do przesterowanych brzmień. Kiedy włączysz efekt, zauważysz lekki spadek w górnym rejestrze, jak podkreśla Carl, jest to celowe i zapewnia cieplejsze oraz bardziej okrągłe brzmienie. Dodatkowo, kiedy użyjesz efektu z Distortion/Overdrive, jego brzmienie nie zniknie i otrzymasz efekt chorus/vibrato. Oczywiście Atlantic Chorus sprawdzi się równie dobrze z czystym brzmieniem. Carl spędził cały rok na rozwijaniu i dopracowywaniu efektu, tak żeby zadowolił on wszystkich vintage'owych fanatyków. Dzięki prostej czterogałkowej kontroli (Speed, Depth, Rate, Level) Atlantic Chorus jest bardzo wszechstronnym urządzeniem. Za pomocą kontrolera Rate możesz dokonać miksu między chorus a vibrato. Inne cechy Atlantic Chorus to: solidna metalowa obudowa z pięknymi, białymi pokrętłami, układ Carl Martin bypass, oraz dioda statusu LED. Efekt zasilany jest opcjonalnym zasilaczem 9V DC, brak zasilania bateryjnego. Carl Martin Atlantic Chorus dostępny jest od początku października w cenie około 435 PLN.

www.carlmartin.com
www.w-distribution.de



Keeley Retro Super Germanium Phat Mod

Keeley Retro Super Germanium Phat Mod to high-gainowa wersja popularnego efektu Keeley Super Phat Mod, w której zastosowano germanowy układ elektroniczny. Efekt overdrive/fuzz wyposażono w przedwzmacniacz na tranzystorach germanowych, dzięki czemu posiada on brzmienie mocno rozkręconego wzmacniacza z retro fuzzem na wejściu. Retro Super to idealne urządzenie do dynamicznych, tłustych, lejących się dźwięków, w szerokim zakresie brzmienia - od umiarkowanego po mocno nasycone gainem. Keeley Retro Super Germanium Phat Mod wyprodukowano w USA. Obudowę efektu wykonano z utwardzanego cieplnie aluminium i pokryto nadrukiem UV Sterowanie urządzeniem następuje za pomocą potencjometrów Nitro, Tone oraz Volume. Dostępny jest również przełącznik Flat/Phat oraz true bypass. Efekt zasilany jest dostarczoną w zestawie baterią 9V lub, opcjonalnie, zasilaczem DC. Cena efektu wynosi ok 945 PLN.

www.robertkeeley.com
www.w-distribution.de

Thomas Zwijsen i Blaze Bayley na dwóch koncertach w Polsce

Thomas Zwijsen wróci w tym roku do Polski jeszcze raz. Tym razem wystąpi na dwóch akustycznych koncertach razem z Blaze Bayley'em. W listopadzie gitarzysta wróci do naszego kraju z kolejnymi koncertami, tym razem wraz z byłym wokalistą Iron Maiden, Blaze Bayley'em. Występy odbędą się 24 listopada w Krakowie w Klubie Gwarek i dzień później w Warszawie w Hydrozagadce. Angielski wokalista Blaze Bayley znany jest przede wszystkim jako były członek legendarnego zespołu Iron Maiden (1994-1999), ale także z Wolfsbane (1984-1994). Blaze nagrał z Iron Maiden dwie płyty: "The X Factor" (1995) oraz "Virtual XI" (1998). Po odejściu z zespołu rozpoczął solową karierę. Od 2000 r. wydał łącznie dziewięć płyt – ostatnie trzy to trylogia: "Infinite Entanglement" (2016), "Endure and Survive - Infinite Entanglement Part II" (2017) oraz "The Redemption of William Black - Infinite Entanglement Part III" (2018). Thomas Zwijsen to endorser firmy Ortega Guitars i utalentowany gitarzysta klasyczny znany m.in. z brawurowych akustycznych aranżacji utworów Iron Maiden oraz innych artystów. 3 września ukazał się jego najnowszy solowy album "Nylon Metal". Na dwóch krążkach znalazło się 28 utworów z repertuaru m.in. Iron Maiden, KISS, Metallica, Deep Purple, Helloween, Led Zeppelin, Dream Theater, Europe, Rainbow i Davida Bowie. Wśród gości na płycie pojawiła się skrzypaczka Anne Bakker, a także Blaze Bayley, który zaśpiewał w utworze "Lightning Strikes Twice"

www.ortegaguitars.com



eprasa.pl 2598d04548

Zabrzmij na święta perfekcyjnie!

Słuchawki **SONY MDR-7506** w prezencie!

Załóż profesjonalne studyjne słuchawki dynamiczne **SONY MDR-7506** i usłysz to, co zawsze chciałeś usłyszeć! Teraz słuchawki **SONY MDR-7506** otrzymasz w **PREZENCIE**, gdy kupisz multiefekt gitarowy **HeadRush Pedalboard**.



GRATIS

HEADRUSH

SONY

Słuchawki SONY MDR-7506
To najpopularniejsze słuchawki w branży muzycznej w Stanach Zjednoczonych oraz ulubione słuchawki znanego na całym świecie studyjnego inżyniera dźwięku, producenta muzycznego i zdobywcy wielu nagród Grammy, którym jest **Andrew Scheps**. Producent pracował z takimi sławami jak Red Hot Chilli Peppers, Adele czy Ziggy Marley.

Gitary **Guild** z prezentami!





GRATIS



Kup dowolną gitarę elektryczną lub basową **GUILD** i odbierz w **PREZENCIE** interfejs gitarowy **IK Multimedia iRig 2** oraz paczkę strun **Rotosound** (**R10** dla gitary elektrycznej, **RB45** dla basu)!





GRATIS



Kup dowolną gitarę akustyczną **GUILD** i odbierz w **PREZENCIE** wzmacniacz **Laney LA10** oraz paczkę strun **Rotosound JK11**!



Promocje obowiązują od 2.11.2018 do 31.12.2018 lub do wyczerpania puli promocyjnej.
Pozostałe oferty promocyjne znajdziesz w katalogu świątecznym Audiostacji dostępnym:
- w wersji online: www.audioplay.audiostacja.pl,
- w wersji drukowanej: w dobrych sklepach muzycznych w kraju.

www.audiostacja.pl

audiostacja

eprasa.pl 2598d04548

MIXTURA
SPRZĘT ★ MUZYKA ★ LUDZIE

Andy James w Guitar Center

5 listopada odbędzie się kolejna impreza w łódzkim Guitar Center – warsztaty zorganizowane we współpracy z marką BOSS poprowadzi brytyjski wirtuoz gitary, Andy James. Dla Andy'ego Jamesa przełomowy okazał się rok 2013, kiedy to na rynek weszły sygnowane jego nazwiskiem gitary ESP/LTD, a od tego czasu zyskał status niezwykle utalentowanego wirtuoza kojarzonego z mocno przesterowanymi brzmieniami oraz instrumentalną muzyką z rejonów nowoczesnego metalu. Fenomenalna technika oraz cieszące się niezwykłą popularnością, internetowe lekcje video wywarły przemożny wpływ na nową generację gitarzystów. Artysta ma na koncie kilka autorskich albumów studyjnych, a ostatnim wydawnictwem jest tegoroczny Arrival. W poniedziałek 5 listopada Andy w bezkompromisowej, wirtuozerskiej odsłonie będzie prezentował m.in. najnowsze wzmacniacze BOSS Katana, odpowie też na pytania uczestników dotyczących jego gry, brzmienia i kariery. Wstęp jest bezpłatny. Zapraszamy!
www.guitarcenter.pl
www.boss.info





Ernie Ball Music Man Ball Family Reserve – październik 2018

Ernie Ball Music Man prezentuje październikową kolekcję limitowanych modeli Ball Family Reserve, która tym razem obejmuje aż cztery instrumenty. Seria Ernie Ball Music Man Ball Family Reserve jest z założenia celebracją dziedzictwa Music Mana i wyjątkowych umiejętności jego lutników. Trzy nowe instrumenty, które zasiliły serię w październiku 2018 roku to Majesty w wykończeniu Cinnabar Red, Valentine w kolorze Pine Green, Stingray w opcji White Smoke oraz Axis Steel Blue. Każda gitara Ball Family Reserve, w porównaniu ze standardowymi egzemplarzami posiada ulepszenia, takie jak nowe wersje wykończeń czy wyselekcjonowane drewno użyte do budowy, które czynią z tych instrumentów jedyne w swoim rodzaju unikaty.
www.music-man.com
www.musicinfo.pl





Mesa/Boogie Fillmore 25

Krótko po premierze wzmacniacza Fillmore 50, firma Mesa/Boogie zaprezentowała jego młodszego i mniejszego brata Fillmore 25. Przypomnijmy, że nazwa Fillmore jest swoistym hołdem dla słynnych sal koncertowych położonych na obydwu wybrzeżach Stanów Zjednoczonych, w których występowały największe rockowe sławy. Fillmore 25 to zawodnik wagi koguciej, w kompaktowym formacie 6V6, przynoszący jednak te same właściwości i uzbrojony w ten sam obwód i duszę, co model z wyższej kategorii wagowej. Wszechstronność, dzięki której odnajdzie się w każdym gatunku muzycznym i duża rozpiętość brzmieniowa urządzenia połączone są z większym dopaleniem przedwzmacniacza, co przekłada się na możliwość uzyskania tak mocnego przesteru, jaki zapewnić może tylko Mesa. Ponadto wzmacniacz posiada wbudowany reverb sprężynowy przynoszący najbogatszy jak dotąd pogłos. Fillmore 25 wyposażony jest w opartą na pracy dwóch lamp technologię Dyna-Watt (18W Clean / 23W Max), która pozwala uzyskać pełne brzmienie, mocny atak oraz klarowność już na tym poziomie mocy. Wzmacniacz posiada dwa identyczne kanały, z których każdy może pracować w trzech trybach: Clean, Drive albo HI. Kanały posiadają również komplet niezależnych regulatorów: Gain, Treble, Mid, Bass, Presence, Reverb i Master. Na pokładzie combo znalazł się głośnik Celestion Custom 90. Z myślą o Fillmore 25 w wersji head zaprojektowano również nową kolumnę 1x12 Fillmore 19. Na jej wyposażeniu znalazł się głośnik Celestion Custom 90.
www.lauda-audio.pl
www.mesaboogie.com

eprasa.pl 2598d04548





CALIFORNIA SERIES™

NEWPORTER™ CLASSIC
COSMIC TURQUOISE

Fender®

© 2018 FMIC. FENDER, FENDER w skrypcie i charakterystyczna główka gryfu powszechnie spotykana na gitarach Fender są zarejestrowanymi znakami towarowymi Fender Musical Instruments Corporation. California Series jest znakiem towarowym firmy Fender Musical Instruments Corporation. Wszelkie prawa zastrzeżone.

eprasa.pl 2598d04548

Nowy, kompaktowy procesor gitarowy HeadRush Gigboard oraz aktualizacja oprogramowania 2.0 dla HeadRush Pedalboard



Producent przełomowego multiefektu gitarowego HeadRush Pedalboard zaproponował gitarzystom i muzykom studyjnym kolejną innowację, którą jest kompaktowy procesor z symulacjami wzmacniaczy, efektów i kolumn gitarowych oraz mikrofonów. Urządzenie jest wyposażone w precyzyjnie dostrojony czterordzeniowy procesor i wyjątkowe oprogramowanie DSP Eleven HD Expanded, dzięki czemu wszystkie symulacje brzmią uniwersalnie i realistycznie. Gigboard ma wyjątkowo prosty w obsłudze interfejs użytkownika, który sprawia, że na 7-calowym jasnym i płaskim ekranie LED można precyzyjnie i szybko przesuwać, przenosić i upuszczać poszczególne elementy, by tworzyć i edytować własne zestawy funkcji. Gigboard oferuje tryb Hands-Free do ustawiania brzmień dosłownie w locie, ma wiele przemyślanych funkcji, w tym funkcję Setlist. Wyposażono go także w niezbędny zestaw wejść i wyjść: wejście gitarowe 1/4", 2 wyjścia TRS, wyjście słuchawkowe, 5-pinowe wejście/wyjście MIDI, wyjście do podłączenia zewnętrznego wzmacniacza 1/4", pętla efektów i para wejść 1/4" do podłączenia zewnętrznych pedałów ekspresji. Gigboard obsługuje pliki z odpowiedziami impulsowymi i działa też jako interfejs audio USB, który nagrywa i reampuje w studyjnej jakości 24 bity/96 kHz.



Najnowsza wersja oprogramowania 2.0 multiefektu HeadRush przynosi sporo istotnych dodatków, w tym nowe zachwycające brzmienia modeli klasycznych wzmacniaczy, wyjątkowe odpowiedzi impulsowe kolumn oraz efekty. Znacznie wzrosła też wszechstronność i wydajność samego oprogramowania. Nowa wersja 2.0, która powstała w odpowiedzi na sugestie wielu entuzjastycznych użytkowników multiefektu HeadRush Pedalboard, teraz zapewnia jeszcze większą wydajność i elastyczność pracy. Dostępnych jest 7 nowych modeli wzmacniaczy, aż 160 nowych odpowiedzi impulsowych (IR), do których HeadRush zagwarantował sobie wyłączność, 4 nowe efekty w kategorii Modulacja, 2 efekty Shimmer i Air Delay oraz wiele usprawnień.

www.audiostacja.pl
www.headrushfx.com

Reaper – nowa seria gitar Schectera

Schecter zaprezentował połowę premierowej oferty przygotowanej na 2019 rok. Wśród zapowiedzianych modeli znalazła się całkowicie nowa seria instrumentów nazwana Reaper. Gitary Schecter Reaper posiadają korpusy z jesionu bagiennego oraz piękne, wężełkowate topy z topoli, które nie tylko zapewniają odpowiedni rezonans, ale również customowy wygląd. Każdy z modeli posiada trzy wersje wykończenia: Satin Charcoal Burst, Satin Sky Burst i Satin Inferno Burst. Głęboko wklejane, wzmacniane prętami z włókna węglowego gryfy o profilu Ultra Thin C wykonano z pięciu kawałków klonu i orzecha lub wenge, natomiast do budowy podstrunnic posłużył heban. Z przyciągającym wzrok wykończeniem koresponduje osprzęt z czarnego chromu. Reapery uzbrojono w 24 progi X-Jumbo, markery z pearloidu umieszczone przy krawędziach podstrunnicy, klucze Schecter, mostki Schecter Custom Hardtail lub Floyd Rose 1500 oraz przetworniki Schecter Diamond Decimator. W serii Reaper znalazły się modele Reaper-6, Reaper-6 FR, Reaper-6 FR S i Reaper-7 Multiscale, wszystkie cztery również w wersji dla graczy leworęcznych w wykończeniu Satin Charcoal Burst.

www.schecterguitars.com
www.megamusic.pl



Jubileuszowa edycja MXR Carbon Copy Analog Delay



Mija 10 lat od wprowadzenia na rynek bestsellerowej kostki MXR Carbon Copy Analog Delay. Z tej okazji firma zaprezentowała jubileuszową edycję efektu. Od chwili premiery w 2008 roku, MXR Carbon Copy Analog Delay stał się podstawowym narzędziem w rock'n'rollu i najlepiej sprzedającym się analogowym delayem. Jego ciepłe, zaokrąglone, analogowe brzmienie oparte na chipie bucket brigade, prosta elegancja i konkretny czas opóźnienia przypadły do gustu gitarzystom na całym świecie, zarówno tym grającym dla przyjemności jak i profesjonalistom. MXR Carbon Copy Analog Delay można znaleźć w pedalboardach artystów reprezentujących wszelkie gatunki, jak Joe Perry, Edge, Al Di Meola, Tosin Abasi czy Matt Pike z High on Fire. MXR Carbon Copy Analog Delay 10th Anniversary Edition wyposażony jest w lekką aluminiową obudowę w srebrnym, metalicznym wykończeniu oraz wszystkie pozostałe elementy, które uczyniły ją sławną. Efekt posiada regulatory Regen i Delay, które pozwalają na wybór ilości odbić i czasu opóźnienia (czas maksymalny wynosi 600 ms) oraz Mix, służący do mieszania sygnału dry i efektu wet. Efekt modulacji do odbić można dodać przyciskiem Mod uzyskując efekt vintage'owego echa taśmowego albo po prostu dodając mu głębi i bogatszych tonów. Za ustawienia kostki odpowiadają również wewnętrzne potencjometry Width i Rate.

www.jimdunlop.com
www.musicdealer.pl

eprasa.pl 2598d04548



BOSS Premium Waza Craft DC-2W Dimension C

Oryginalny efekt BOSS i Roland Dimension powrócił i jest teraz jeszcze bardziej wszechstronny niż kiedykolwiek. BOSS DC-2W oferuje nie tylko doskonałe brzmienie oryginalnego pedału DC-2 Dimension C, ale także legendarnego efektu SDD-320 Dimension D, na którym bazował. Bardzo szybko po debiucie w 1979 roku Roland SDD-320 Dimension D stał się tajną bronią dla inżynierów dźwięku i producentów muzycznych na całym świecie. Wprowadzony na rynek w 1985 roku DC-2 Dimension C przeniósł przestrzenność efektu Dimension D do kompaktowego formatu pedałów BOSS. Często błędnie nazywany jest efektem chorus, jednak to nie jest to samo. Choć obwód Dimension podobnie jak czasowy chorus jest dość wyjątkowy i wyrafinowany, subtelnie zwiększa szerokość i głębokość źródła dźwięku bez żadnego wyraźnego modulowanego ruchu. W rezultacie otrzymujemy brzmienie bardziej otwarte i naturalne, które wzbogaca każdy instrument lub mix bez wrażenia zbytniego przekombinowania. Nowy BOSS DC-2W posiada ten sam intuicyjny interfejs z czterema przyciskami, który można znaleźć w oryginałach z lat '80, teraz opracowany za pomocą przełączania elektronicznego, które odblokowuje dźwięczne warianty niedostępne w urządzeniach vintage.

www.boss.info

Kable RockBoard FlaX Plug MIDI

Firma RockBoard zaprezentowała nowe kable FlaX Plug MIDI umożliwiające zmianę pozycji wtyku z prostego na kątowy. „Po prezentacji naszych płaskich kabli MIDI, otrzymaliśmy bardzo dużo zapytań odnośnie naszych kabli, wtyków, ich wymiarów, jak i możliwości zmiany pozycji wtyku z prostego na kątowy. Z radością zatem ogłaszamy, że nowy design sprostał wszelkim oczekiwaniom i prośbom naszych klientów. W rezultacie, stworzyliśmy nowe kable RockBoard FlaX Plug MIDI. W oparciu o nasze płaskie i chronione patentem kable Flat MIDI Cable, opracowaliśmy nową wersję, która oferuje to samo kompaktowe rozwiązanie, lecz z dodatkową opcją ustawienia pozycji wtyku. Dzięki RockBoard FlaX Plug MIDI Cables podłączysz wszystko!" Wtyki kabli FlaX MIDI mogą być dostosowane do pracy zarówno jako wtyk prosty, lub kątowy (w lewą, lub prawą stronę). Zablokowanie wtyku w pozycji odbywa się za pomocą dwóch śrub. Kable dostępne są w pięciu rozmiarach: 30, 60, 100, 200 i 500 cm w cenie od ok 25 do 48 PLN.

www.rockboard.de
www.w-distribution.de





Solar V2.6 Halloween

Firma Solar Guitars zaprezentowała kolejny model, tym razem w metalowym kształcie strzałki - V2.6 Halloween w wykończeniu Trans Blood Red. Podobnie, jak pozostałe modele marki należącej do Oli Englunda, Solar V2.6 Halloween to precyzyjne, profesjonalne narzędzie doskonałe zarówno do pracy w studio jak i występów na żywo, wyróżniające się wyglądem i komponentami. Gitara w konstrukcji set-thru charakteryzuje się menzurą wynoszącą 25,5". Korpus wykonano z jesionu bagiennego, a szybki, cienki i wygodny gryf o profilu C z klonu. Na hebanowej podstrunnicy o promieniu 350 mm umieszczono 24 progi super jumbo, boczne markery oraz - tradycyjnie w przypadku gitar Solar - logo marki przy 12 progu. Czerwony kolor logo koresponduje z wykończeniem instrumentu w wersji Trans Blood Red Matte. Za brzmienie Solar V2.6 Halloween odpowiada, tak jak większości pozostałych modeli marki, para humbuckerów Duncan Solar zapewniających szerokie spektrum brzmień, od organicznych cleanów do ciężkich przesterów z zachowaniem płynnego sustainu i maksymalnej klarowności. Przetworniki sterowane są przy pomocy trzypozycyjnego przełącznika, oraz regulatorów Volume i Tone (z opcją rozłączania cewek).

www.solar-guitars.com
www.guitarcenter.pl

James "JC" Curleigh nowym prezesem Gibsona

Nowym prezesem i dyrektorem generalnym spółki Gibson Brands Inc., mającej w portfolio m.in. marki Gibson, Epiphone, Kramer i Dobro, został James "JC" Curleigh. James "JC" Curleigh przyszedł do Gibsona z firmy Levi Strauss & Co. (wcześniej dowodził m.in. innymi spółkami odzieżowymi KEEN Footwear i Salomon Sports NA), gdzie również zajmował stanowisko prezesa zarządu, i zastąpił wieloletniego głównodowodzącego Henry'ego Juszkiewicza. Juszkiewicz musiał ustąpić ze stanowiska w związku z realizacją planu naprawczego określonego w zawartym porozumieniu pozwalającym Gibsonowi na odstąpienie od procedury upadłościowej opisanej w 11 rozdziale amerykańskiego Kodeksu Upadłościowego. James "JC" Curleigh wraz z nowymi współpracownikami mają skupić się w pierwszej kolejności na kontynuacji tworzenia instrumentów najwyższej jakości, rozwoju współpracy z partnerami marki oraz zapewnieniu spółce wzrostów, które pozwolą na osiągnięcie większych zysków z podstawowej działalności związanej z produkcją gitar. „Jako muzyk, zawsze z ceniłem sobie moje gitary Gibsona i żywiłem najwyższy szacunek do tej ikonicznej marki oraz artystów, którzy wybrali jej instrumenty" - mówi Curleigh, który od wielu lat jest właścicielem kilku modeli Gibsona i Epiphone, i którego ostatnim nabytkiem jest akustyczny model Gibson 1960 J-45.

www.gibson.com
www.lauda-audio.pl



eprasa.pl 2598d04548



PROMOCJA: HeadRush i brzmienia Pure Tone Rigs

Od 11.10.2018 do 31.01.2019 HeadRush i ChopTones ponownie łączą swoje siły, by dostarczyć nowym i obecnym użytkownikom procesorów gitarowych HeadRush Gigboard oraz Pedalboard nowy ekscytujący zestaw 11 czystych brzmień! W kolekcji znajdziesz dosłownie wszystko, od kosmicznie ambientowych, przesiąkniętych modulacjami tekstur do ziemskich zniekształconych i rytmicznych tonów. Po zakupie modelu Pedalboard lub Gigboard, wejdź na stronę HeadRusha i podążaj za promocją „ChopTones HeadRush Rig Collection | Pure Tone Rigs". Po wypełnieniu krótkiego formularza otrzymasz link kierujący na stronę ChopTones. ChopTones to wyjątkowy kreatywny zespół ludzi, specjalizujący się w tworzeniu unikatowych narzędzi gitarowo-basowych do najróżniejszych stylów gry. ChopTones to także synonim najbardziej poszukiwanych dźwięków, od ciężkich rockowych brzmień po najbardziej didżejskie zestawy, jakie możesz sobie wyobrazić. Niezależnie od tego, czy poszukujesz nowych presetów do rocka, czy niesamowitych IR-ów, kolekcja Pure Tone Rigs ma wszystko, czego potrzebujesz, by wyrzeźbić własne charakterystyczne brzmienie. Z HeadRushem i ChopTones Twoje brzmienie jest w zasięgu jednego dotknięcia!

www.audiostacja.pl
www.headrushfx.com



Fender 2018 Limited Edition Jaguar Strat z serii Parallel Universe

Unikalną serię Fender Parallel Universe zasilił w październiku nowy model 2018 Limited Edition Jaguar Strat. Parallel Universe Collection to seria dziewięciu unikalnych modeli Fendera, które co miesiąc będą pojawiać się w katalogu firmy, począwszy od kwietnia do grudnia 2018. Nowe gitary są nie tylko limitowane ale przede wszystkim hybrydowe - podstawowym założeniem linii było bowiem połączenie cech znanych modeli gitar i basów Fendera w nowych instrumentach. Do tej pory w serii Parallel Universe Fender zaprezentował modele Strat-Tele Hybrid, American Elite Telecaster HSS, Jazz-Tele, Troublemaker Tele, Tele Thinline oraz Whiteguard Strat. Jak sama nazwa wskazuje, tym razem lutnicy Fendera zdecydowali się na połączenie elementów Stratocastera i Jaguara, zarówno jeśli chodzi o konstrukcję jak i elektronikę. Już sama prezencja gitary i wykończenie na wysoki połysk w kolorze Candy Apple Red zestawione z szylkretowym pickguardem i licznymi chromowanymi elementami wywołuje - jak zapewnia Fender - opad szczęki. Gitara posiada olchowy korpus w kształcie Stratocastera, który sparowano z główką Jaguara. Z Jaguara zapożyczono również klonowy gryf o profilu Modern "Deep C", choć instrument cechuje się stratową menzurą wynoszącą 25,5". W przeciwieństwie do uzbrojonych w dwa pickupy Jaguarów, Jaguar Strat posiada trzy single Pure Vintage '65 Jaguar - mostkowy oraz dwa pickupy gryfowe. Pierwszy z nich umieszczono, standardowo pod gryfem, a drugi w pozycji środkowej. Do regulacji barwy singla przy mostku służy odrębne, dedykowane mu pokrętło na górnej płytce nad przetwornikami (które pracuje w pozycji 1 przełącznika). Dodatkowe opcje brzmieniowe zapewniają kolejne dwa dwupozycyjne switche na górnej płytce, które działają jedynie w pozycji 3 przełącznika. Pierwszy z nich włącza i wyłącza funkcje specjalne, górne ułożenie drugiego angażuje wszystkie trzy przetworniki, dolne - pickupy przy gryfie i mostku, tak jak w środkowej pozycji Telecastera.

www.fender.com

BOSS Premium Waza Craft MT-2W Metal Zone

Firma BOSS zaprezentowała nowy, choć oparty na sprawdzonych konstrukcjach efekt gitarowy z serii Premium Waza Craft: MT-2W Metal Zone. Od ponad 25 lat MT-2 Metal Zone jest jednym z najpopularniejszych pedałów kompaktowych w ofercie BOSS, pod względem sprzedaży ustępując jedynie DS-1. Efekt był również jednym z pierwszych kompaktów BOSS z podwójnym koncentrycznym pokrętłem, oferującym rozszerzoną kontrolę bez zwiększania rozmiaru. Stworzony w Japonii nowy BOSS MT-2W przenosi kultowy model na nowe poziomy zakresu tonalnego i wszechstronności. Tryb standardowy zapewnia rozwiniętą wersję oryginalnego, średnio skoncentrowanego tonu Metal Zone, natomiast tryb niestandardowy wprowadza świeży, szeroki głos, który idealnie pasuje do dzisiejszych różnorodnych stylów.

www.boss.info



eprasa.pl 2598d04548



Sklep Muzyczny
Guitar Center
ul. Zbąszyńska 3U, 91-342 Łódź
www.guitarcenter.pl

Biuro Obsługi Klienta
+48 (42) 280 71 33
+48 (42) 280 71 37
guitarcenter@guitarcenter.pl

Realizacja Zamówień
+48 (42) 280 71 38
zamowienia@guitarcenter.pl

Serwis
+48 (42) 280 71 39
reklamacje@guitarcenter.pl

Marketing
+48 519 443 757
marketing@guitarcenter.pl

eprasa.pl 2598d04548

GITARA MIESIĄCA



eprasa.pl 2598d04548



IBANEZ AZ2204F PRESTIGE

AZ to zupełnie nowa seria instrumentów, stworzona przez muzyków dla muzyków – gitary były budowane przez ostatnie dwa lata, a prototypy rozesłano do profesjonalnych gitarzystów, wśród których byli tacy muzycy jak Martin Miller, Tom Quayle czy Michael Dolce. Po zebraniu ich spostrzeżeń i uwag powstały nowe modele, których oficjalna prezentacja odbyła się podczas styczniowych targów NAMM 2018.

Prezentowany tu model pochodzi z linii Prestige produkowanej w Japonii. Korpus wykonany z olchy posiada przepiękny top z klonu płomienistego, a całość pokrywa lakier o barwie Transparent Aqua Blue. Wszystkie podcięcia i sfrezowania korpusu są wyjątkowo głębokie i ergonomiczne.

Gitarę uzbrojono w specjalnie zaprojektowany do tej serii mostek T1802 Gotoha z tytanowymi siodełkami. Układ elektryczny oparty o przetworniki Seymour Duncan Hyperion wyposażono w system dyna-MIX 9, oferujący łącznie dziewięć różnych barw, zamiast standardowych pięciu. Gryf o owalnym profilu C wykonano z klonu poddanego obróbce termicznej w atmosferze beztlenowej (w linii Prestige jest to opatentowana technologia S-TECH WOOD, wykorzystująca azot i próżnię), symulującej wieloletnie sezonowanie. Drewno po tym procesie jest takie jak w dobrze rozegranej gitarze, nie zmienia z czasem swoich właściwości i jest odporne na warunki atmosferyczne.

www.ibanez.com

eprasa.pl 2598d04548



Projekcja

Dziś opowiemy sobie o krytyce, która w dobie Internetu – gdzie każdy na równych prawach może się wypowiedzieć – został nazwany nowym słowem: hejting **Adam Fulara**

Steve Vai – nasz dzisiejszy as – powiedział kiedyś, że „krytyka mówi więcej o osobie krytykującej, niż krytykowanej". Niech to będzie motto dzisiejszego felietonu. Punktem zapalnym do jego napisania była niedawno wywołana gitarowa afera, gdy Ritchie Blackmore skrytykował Joe Satriani'ego za zbyt czyste, „sterylne" granie, jako kontrprzykład podając nagrania Jimiego Hendrixa. W wywiadzie dla Guitar World pisał: „Jeśli zawsze grasz dobre nuty, to coś jest nie tak".
Nikt nie ujmuje wkładu Ritchiego Blackmore'a w historię muzyki rockowej. Jednak sposób w jaki się zachował budzi wiele kontrowersji. Dobry komentarz do całej sprawy nagrał w języku angielskim jeden z youtuberów w filmie pt.: „Ritchie Blackmore is Completely Wrong About Guitar Playing" (Music is Win) – jeśli język angielski nie jest Wam straszny, zachęcam do obejrzenia krótkiego filmu. Niełądnie tak pisać o kolegach z zespołu (Joe Satriani zastąpił na krótki okres Ritchiego w Deep Purple) w czasie, gdy samemu się aspirowało do miana gitarowego boga w swoich czasach grając rzeczy nieosiągalne dla innych. Tak naprawdę Ritchie nie jest problemem, jest nim pewna postawa, która stała się dzięki Internetowi dość powszechna, a znana jest już od zamierzchłych czasów. Jedną z najgłośniejszych spraw w historii muzyki była krytyka, jaką przypuścił kompozytor i dawny krytyk muzyczny Johann Adolf Scheibe na Jana Sebastiana Bacha pisząc, że jego muzyka jest zbyt skomplikowana, zawiła i w rezultacie bezwartościowa. Dziś Scheibe znany jest nie z tego, co z komponował, ale z tego co pisał o Bachu, który paradoksalnie dał mu nieśmiertelność - co za wstyd. Scheibe przyznał też, że Bach, mimo swoich licznych wad związanych z zawiłością tworzonych dzieł, nigdy nie pomylił żadnej nuty. Ciekawe co na to powie Blackmore…



W psychologii znane jest zjawisko projekcji: jeśli krytykujemy drugą osobę często z tej krytyki da się odczytać nasze kompleksy oraz określić z czym mamy problem. To jest dokładnie to, o czym pisał Steve Vai, który w różnych okresach czasu był bardzo narażony na krytykę, jak zresztą każdy gitarzysta wirtuoz. Tak naprawdę aby kogoś krytykować wypadałoby znać się na abstrakcyjnym języku muzyki przynajmniej na poziomie używanym przez obiekt naszej krytyki. Oczywiście można powiedzieć, że coś nam się „nie podoba" ale to nie jest krytyka o jakiej myślę i do tego ma prawo każdy i zawsze. Jak mawiają – każdy kto zje bułkę ma prawo do własnego zdania na temat jej smaku tyle, że owo zdanie nie jest żadną wyrocznią i tak naprawdę dla każdego innego człowieka jest ono bez znaczenia.
Często jest tak, że osoba krytykująca wymusza na swoim odbiorcy przyjęcie jego jedynie słusznego systemu oceniania jako obiektywnego kryterium wartości muzyki, ponieważ sam chciałby, żeby cały świat stosował jego punkt widzenia do jego nagrań i to właśnie jest projekcja!
Aby krytyka była rzeczowa, najlepiej pisać o elementach muzyki takich, jak timing, frazowanie, rytm, artykulacja, forma, stosowany materiał dźwiękowy w odniesieniu do funkcji i tak dalej z pominięciem własnego gustu na tyle, na ile to możliwe. Wtedy jest szansa na to, że nasza krytyka ma jakikolwiek sens i może komuś pomóc. Dodać można jeszcze, że krytyka ma dwa poziomy, pierwszy – ten oczywisty – tyczy się błędów np. nierówno, nieczysto, złe pasma częstotliwości, nadmierna kompresja, ale jest też drugi poziom dotyczący braków: czyli elementów, które mogłyby się pojawić bo np. są charakterystyczne dla wielu wykonawców z danego gatunku, ale się nie pojawiły. Tak może być z timingiem za beatem rapera albo z używaniem blue notes przez gitarzystę bluesowego. Teoretycznie da się zagrać bez tego poprawnie, jednak to robi wielką różnicę. Tego typu braki nazywam stopniem bogactwa muzyki. Od lat staram się też mówić o takich rzeczach w cztery oczy i tylko w sytuacji, gdy ktoś mnie o to prosi, a zdarza się to często. To jest rzeczowa krytyka. Można też pisać o swoich odczuciach, ale to zawsze jest subiektywne, więc nie ma znaczenia. Co ciekawe w programach typu „talent-show" nawet, jeśli czasem zasiadają dobrzy muzycy z jury – rzeczowa krytyka w zasadzie się nie pojawia, albo biorąc pod uwagę liczbę wszystkich opinii – niezwykle rzadko i jest szczątkowa. Jest to jedna z głównych wad tego typu programów.
Na muzykę, która mi się nie podoba w ogóle nie tracę czasu – ani na jej słuchanie, ani na krytykowanie. Tym bardziej, że ktoś na podstawie mojej krytyki mógłby rozszyfrować moją projekcję i zwyczajnie mnie wyśmiać, bo nikt nie jest wolny od zjawiska projekcji. Więc zanim kogoś w sieci skrytykujecie – pomyślcie dwa razy.
Projekcja ma też drugie dno. Jeśli np. ocenimy Blackmore'a na podstawie jego krytyki sami dokonamy oceny i może ona też być projekcją. Jeden napisze o perfekcji, na przykład odniesie krytykę Blackmore'a do Bacha jak ja, drugi przyczepi się do faktu, że obaj grali w Deep Purple i zrobi jakieś porównanie. Za każdym razem z takiej krytyki da się odczytać to co nas osobiście zabolało, gdy czytaliśmy wypowiedź dawnego gitarzysty Deep Purple.
Najciekawszą jednak prawidłowością wszelkiej krytyki jest to, że im lepszy muzyk, tym mniej czasu traci na krytykowanie i tym samym projekcję własnych słabości. Krytyka jest domeną amatorów, którzy często tkwią w swoich błędnych przekonaniach o jedynym słusznym sposobie na wykonywanie i rozumienie muzyki: ich sposobie. Bach był krytykowany, bronił się, ale nikogo nie krytykował w ten sposób – i to jest mądrość, która nie była przymiotem jego krytyka.

eprasa.pl 2598d04548


KODIAK
Analog Tremolo,
with Tap Tempo
VOLUME
SPEED
RATIO
MIX
WAVE
WARRANTY
4 YEAR
WARRANTY
JHS PEDALS
www.jhspedals.com
info@w-distribution.de
www.w-distribution.de


PURE
AMERICAN
SOUND
ELECTRIC
GUITAR
PURE BLUES
THE HANDMADE STRING
DR
CORROSION PROOF PACK
Vintage PURE Nickel / Round Core
© 2018 DR Strings. Photo by Marc Lowenstein.
www.drstrings.com
info@w-distribution.de
www.w-distribution.de



Postrzeganie muzyki gitarowej

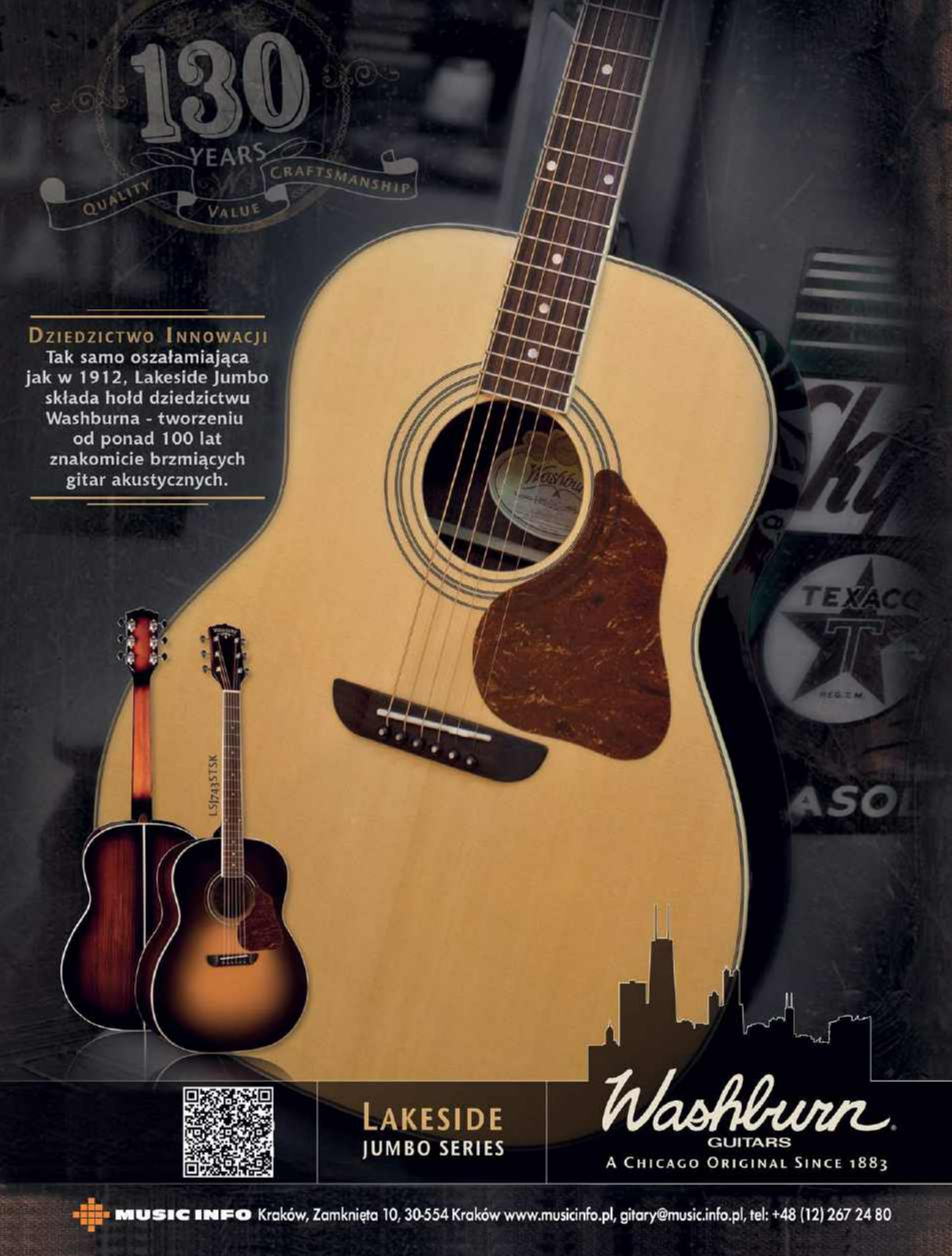
Nie da się ukryć, lato trwało wyjątkowo długo, ale i ono w końcu przeminęło. Nie spędzamy już całych dni poza domem, więc nadarza się świetna okazja, żeby zintensyfikować gitarowy trening… **Grzegorz Kabasa**

…I to zarówno ten indywidualny, jak i zespołowy. Skoro opustoszały plaże i place zabaw, należy przypomnieć sobie gamy, pasaże i inne zagrywki. Tak to sobie wyobrażałem. Zapał do doskonalenia kunsztu gitarowego nieco przygasł, po wizycie na jednym z jesiennych jam session. Odbyłem tamże rozmowę z jednym z fanów muzyki niegitarowej, a mianowicie hip-hopu. Młody kolega stwierdził, że jego to gitarowe „rzeźbienie" nie obchodzi w ogóle. To przebieranie palcami jest nudne i niemodne. Chociaż nie pierwszy raz usłyszałem taką opinię, znów oczy zrobiły mi się okrągłe ze zdziwienia. W końcu nikt nikogo nie zmusza do fascynowania się twórczością gitarzystów. Gusta są różne i to jest zrozumiałe (chyba, że chodzi o pewien bardzo popularny polski nurt taneczno-skoczny – w tym przypadku nie jestem aż tak tolerancyjny). Ponieważ jednak zawsze miałem poczucie misji edukacyjnej wobec młodzieży, postanowiłem kontynuować dyskusję. Niewiele dało tłumaczenie, zachęcanie do większej otwartości wobec gitary, grad przykładów świetnych albumów z muzyką gitarową i tym podobne wypróbowane argumenty. Także przekonywanie, że przecież gitara występuje jako czołowy instrument w wielu gatunkach, w niektórych wręcz jako podstawa i nie ma żadnych powodów, aby nie wykorzystywać jej w gatunku rap. Sam znam kilkanaście płyt, polskich i zagranicznych, należących do tego nurtu, z ciekawym brzmieniem sześciu strun. To też nie przekonało kolegi hip-hopowca. Jemu podobają się inne brzmienia i pomysły. Wyciągnął „komórkowiec" i zaprezentował utwór rapowany dodając komentarz w stylu: „zobacz jakie tu są totalne perkusyjne bity". Moje skupienie sięga zenitu i co słyszę? Utwór w tempie około 70 bpm, czyli wolno i ten bit… Metrum 4/4, stopa na raz, na trzy, werbel na dwa i cztery, czasem jakiś dzwonek w międzyczasie. No cóż, z szacunku dla młodości kiwam głową. Przecież mu nie powiem, że takie bity to się wymyśla wracając ze sklepu z siatką kartofli. Wolałem powrócić do tematu gitary sugerując, że przecież w tym utworze jest gitara, tyle, że basowa.



Ale po co w ogóle o tym piszę? Chodzi mi o zwrócenie uwagi na to, że młodzi ludzie mogą inaczej postrzegać cały ten muzyczny zamęt. Posiadać własny rodzaj dźwiękowej świadomości. Odmienna barwa, choć dźwięki te same, a już jest podstawa do własnej interpretacji. I nie chodzi o szukanie przykładów ekstremalnych, że niby gitarowe solówki do hip-hopu się nie nadają. Przecież w setkach utworów tego nurtu gitara występuje i świetnie się sprawdza. Nawet niekoniecznie trzeba umieć na niej grać (chociaż dobrze by było). Loopów gitarowych w Internecie i na płytach są tysiące.
Z przykładem innego, nieco nietypowego zastosowania muzyki gitarowej spotkałem się w zwykłej codziennej sytuacji. Jadąc miejskim autobusem usłyszałem gdzieś z przodu, łojenie w gatunku heavy metal. Nie był to dźwięk dochodzący z telefonu. Nie widziałem też nigdzie długowłosego młodzieńca w czarnej skórze, ale dźwięki wyraźnie wypełniały pojazd. I cóż się okazało? To pan kierowca jadąc umilał sobie czas gitarowym brzmieniem z jakiegoś odtwarzacza. Odważnie, ale taka sytuacja wydarzyła się całkiem niedawno. Jeszcze jedno spostrzeżenie z jam session. Gdy pojawiałem się na takich imprezach kilkanaście lat temu, to większość publiczności stanowiła młodzież. Obecnie stoliki zajęte są raczej przez ludzi dojrzałych. Dotyczy to nie tylko słuchaczy, ale i wykonawców. Póki co, zdecydowaną większość stanowią gitarzyści. Na szczęście, są jeszcze rockowe imprezy masowe i tam króluje młodość.
Z ciekawą koncepcją tworzenia muzyki gitarowej spotkałem się podczas rozmowy z pewnym moim znajomym. Ten artystycznie doświadczony człowiek zasugerował, że aby stworzyć coś innego, ciekawego, nowoczesnego, można rozważyć – nazwijmy to roboczo – metodę bezgitarową. Polega ona po prostu na kombinowaniu partii przy pomocy myszy komputerowej i automatyki w sekwencerze. Nie chodziło mu o wklejanie gotowych nagranych przez kogoś komercyjnych loopów, ale o granie barwami gitarowymi na żywo przy użyciu myszy. Coś w rodzaju syntezatora gitarowego. Oczywiście, pewne zabiegi artykulacyjne byłyby wtedy niewykonalne, ale pojawiłyby się jakieś nowe możliwości. Tylko czy taką technikę można jeszcze uznać za grę na gitarze?
Różne koncepcje, różne podejścia, a niektórzy w ogóle nie są zainteresowani używaniem tego wspaniałego instrumentu. A jednak się nie obawiam. Gryf, deska i druty, mocno wierzę, przetrwają jeszcze wiele lat. I na pytanie, czy tworzyć muzykę gitarową, odpowiem: ćwiczyć, tworzyć, grać!

eprasa.pl 2598d04548



MUSIC INFO Kraków, Zamknięta 10, 30-554 Kraków www.musicinfo.pl, gitary@music.info.pl, tel: +48 (12) 267 24 80



eprasa.pl 2598d04548

ALICE IN CHAINS

HISTORIA ZESPOŁU NAZNACZONA JEST MROKIEM I TRAGEDIĄ, ALE WRAZ Z NOWYM ALBUMEM – „RAINIER FOG" – MUZYCY POKAZUJĄ, ŻE MAJĄ JESZCZE WIELE DO POWIEDZENIA. JARRY CANTRELL I WILLIAM DUVALL POŚWIĘCAJĄ NAM NIECO CZASU PODCZAS JEDNEJ Z PRÓB ALICE IN CHAINS, BY OPOWIEDZIEĆ O DUCHACH SEATTLE I RÓWNOWADZE POMIĘDZY TONACJAMI DUROWYMI I MOLOWYMI...

Ten zespół się śmieje. Często. Ktoś nieznający ich historii, w której był zarówno rozpad grupy jak i śmierć przyjaciela, mógłby uznać ich za typowych rockowych lekkoduchów. Niemniej panowie mają z czego się cieszyć – ich ostatnia płyta udowodniła, że powrót Alice in Chains na scenę w roku 2006 był uzasadniony i rozpoczął nowy etap w karierze tego zespołu. Nie było jednak łatwo – jak przyznaje Duvall, ich płyta z 2009 roku – „Black Gives Way To Blue" – była prawdziwą walką o przetrwanie w trudnej branży muzycznej. Jerry zauważył Williama kiedy jego trio Comes With The Fall grało support przed występem na trasie „Degradation" w roku 2002. Cantrell wyrobił sobie reputację jednego z najlepszych gitarzystów sceny alternatywnej jeszcze w latach 90., więc sam fakt nagrania u jego boku trzech płyt dodaje Duvallowi splendoru. Ostatnia z nich zawiera w tytule pewną wskazówkę. Mount Rainier to wznoszący się na ponad cztery kilometry wulkan, położony na południowy wschód od Seattle. To miejsce, gdzie mieszkają duchy przeszłości, pełne tajemnic i zagadek. Proces rejestracji materiału miał miejsce w studio znanym wcześniej jako „Bad Animals", gdzie jesienią roku 1995 zespół nagrywał swój ostatni materiał z Layne Staleyem. Ale to nie koniec związków z przeszłością – partie akustyczne nagrano na gitarze używanej do komponowania przez ich niedawno zmarłego przyjaciela: Chrisa Cornella. Zespół nie zapomina zatem o przeszłości, starając się uczynić ją częścią przyszłości…

Tytuł waszej ostatniej płyty przenosi nasze myśli do Wybrzeża Północno-Zachodniego USA. Czy powrót w te strony miał duży wpływ na jej tworzenie?

William: Z pewnością podczas nagrywania bawiliśmy się świetnie i myślę, że jednym z powodów był powrót do Seattle. To jedna z tych sytuacji, kiedy może być świetnie, albo kompletnie beznadziejnie za sprawą wszystkich tych wspomnień, z którymi trzeba się skonfrontować, więc jadąc tam mieliśmy mieszane uczucia. Wbrew naszym obawom, wszystko było OK… a nawet bardziej niż OK – było wprost genialnie. Przez tych kilka letnich miesięcy Seattle staje się jednym z najpiękniejszych miast na tej planecie. Do tego studio z bogatą historią, gdzie swoją energię zostawiło nie tylko Alice in Chains nagrywając tamte legendarne kawałki, ale także inne zespoły – „Superunknown" było nagrywane przez Soundgarden dokładnie w tym samym miejscu. Tak więc czuliśmy obecność duchów, ale w pozytywnym sensie. To były dobre i przyjazne duchy. Kiedykolwiek musieliśmy się skonfrontować z przeszłością, były to uczucia inspirujące i dodające nam energii do pracy.

Jerry: Podjęliśmy świadomą decyzję: „Wróćmy do domu, do Seattle i tam nagrajmy tę płytę." W tym studio zaklęta jest nasza historia i powrót do niej po tylu latach był naprawdę pozytywnym doświadczeniem. Seattle przyjęło nas jakby z otwartymi ramionami – od razu poczuliśmy, że to jest nasz dom. Lato w tym miejscu jest niesamowite – to najlepsza pora roku, by spędzać tam czas. Mieliśmy już utwór „Rainier Fog" i zrozumieliśmy, że tak właśnie powinna się nazywać ta nowa płyta. Życie i społeczność, z której pochodzimy – to dla nas niezwykle istotne spojrzeć wstecz i poczuć dumę z tego przez co przeszliśmy i co osiągnęliśmy. Wszystko to należy do nas.

eprasa.pl 2598d04548



William: Patrząc na życie i to jak szybko przemija, jak odchodzą ludzie dla nas ważni, czas sobie chyba uświadomić, że nie będziemy ciągnąć tego co robimy w nieskończoność. Jakby na to nie patrzeć, wszystko to jest efemeryczne. Życie musi cię kilka razy porządnie strzelić w pysk, żebyś to dobrze zrozumiał. Trzeba czerpać przyjemność z życia dopóki można.

Należycie do tych zespołów, które niegdyś tworzyły alternatywę, a z biegiem lat stały się kolejnym kamieniem milowym rockowej generacji. Ta społeczność doświadczyła już wielu strat, chociażby ostatnio...

Jerry: Środkowa część tekstu „Rainier Fog" mówi właśnie o tym. Osobiście myślałem wtedy o Staleyu, ale tak naprawdę piosenkę dedykujemy wszystkim przyjaciołom, którzy nas opuścili.

Obaj macie za sobą przeszłość gitarzystów solowych – jak to się układa, kiedy gracie razem w jednym zespole?

William: Obaj możemy zrobić na płycie cokolwiek tylko nam przyjdzie do głowy. Jednak z szacunku i podziwu staramy się zostawiać dla siebie wzajemnie wolną przestrzeń. W zamian otrzymujemy muzyczną mieszankę, której nijak nie bylibyśmy w stanie stworzyć samodzielnie.

Jerry, czy obecność Williama zmieniła sposób w jaki komponujesz?

Jerry: Nie, mój styl pisania muzyki nie uległ żadnym zmianom. Mam za sobą 31 lat doświadczenia, więc nie łatwo jest mnie zmienić. William ma swój własny głos i komponuje w zupełnie inny sposób niż ja, co jest bardzo fajne, bo dodaje do muzyki nowe elementy, wzbogacając całość. Layne, kiedy zaczął grać na gitarze, także wymyślił kilka riffów, które przerodziły się w ważne dla zespołu piosenki. Między innymi „Hate To Feel", „Angry Chair" i „Head Creeps". Ja i William nigdy nie zamierzaliśmy być wokalistami – w głębi serca jesteśmy gitarzystami, którzy od czasu do czasu mogliby zaśpiewać coś w drugim planie. Jest to coś co nas do siebie zbliża, bo na tym statku obaj musimy stać przy mikrofonie i działa to bardzo dobrze, bo się uzupełniamy.

Czy rola wokalisty wpływa na podejście do grania linii solowych?

William: Tak i chyba w tym zespole jest to dość widoczne. Zwykłem myśleć o solówkach jako o czymś, w czym można się spontanicznie wyszaleć i być może nie zagrać tego w ten sam sposób już nigdy więcej. Idziesz na całość i nie martwisz się, że będzie to trzeba odtworzyć nuta w nutę na kolejnym koncercie. Ale jest kilka kompozycji, gdzie bardziej na miejscu jest skomponowane solo, które staje się ważną częścią całości – coś jak melodia śpiewana na gitarze. Takim partiom muszę poświęcić znacznie więcej uwagi. Przykładowo solo w „So Far Under", gdzie pojawiają się harmonizacje. Słyszysz różne rzeczy płynące z różnych miejsc w spektrum stereo. Tak jak w przypadku wokali, takie melodie stają się istotną częścią nadającą kompozycji charakter. A jeśli coś stanie się tak ważne, starasz się to zachować i być temu wiernym.

Jerry: Zwykle przekornie żartuję, że chciałbym być lepszym gitarzystą, żeby móc grać te wszystkie olśniewające techniką wodotryski, ale z drugiej strony jestem szczęśliwy, że nigdy tego nie robiłem. Dawno temu podjąłem decyzję, że będę grał w ten a nie inny sposób i wychodzi mi to całkiem nieźle. Jestem w tym zespole kompozytorem i do solówek podchodzę w ten sam sposób co do melodii wokalnych czy tekstów: wymyślam je i zapisuję. Bardzo często nucę sobie coś pod nosem, a potem biorę gitarę i zaczynam to grać. Tak więc wiele z moich solówek miało swój początek w moich ustach, a nie na gitarze. Śpiewam sobie, potem odtwarzam te frazy na gitarze, a następnie wybieram najlepsze elementy i buduję z nich całość. Tak więc ta faza „konstruowania" jest w tym procesie dość istotna i poświęcam temu wiele uwagi uważając, że solówka nie jest tylko popisem, a bardzo ważnym, unikalnym elementem

eprasa.pl 2598d04548

danego utworu, który może go wznieść na wyższy poziom.

To już trzecia płyta zrobiona z Nickiem Raskulineczem. Czy wykorzystanie w studio wzmacniacza wykonanego z pudełka po cygarach było jego pomysłem?

Jerry: To maniak sprzętowy i jest w tym genialny. To taki typ kolesia, z którym paliło się trawkę w szkole, a potem szło do jego domu improwizować do płyt Rush. Wszyscy to robiliśmy, a Nick w zasadzie się nie zmienił i robi to nadal, dzięki czemu praca z nim związana jest zawsze z dobrą zabawą. Właśnie dlatego robi zespołom świetne płyty – bo ma w sercu tego pieprzonego „rocka". Kiedy byliśmy w Seattle, Nick poszedł do marketu Pike Place, skąd przyniósł wzmacniacz z pudełka po cygarach. Kosztował jakieś 150 dolarów, a użyliśmy go w czterech czy pięciu kawałkach na nowej płycie. To mała „pierdziawka", coś jak Pignose lecz okazało się, że po zmiksowaniu tego z normalnym wzmacniaczem dodaje całości jaj i charakteru. Nie jest to coś co słychać na pierwszym planie, ale jeśli usuniesz „to" z miksu to od razu wiesz, że jest gorzej.

Barytony zawsze były dla Ciebie ważne, jeśli chodzi o nagrywanie partii rytmicznych. Kiedy to się zaczęło?

Jerry: Z tymi gitarami zapoznał mnie Dave Jerden. Kiedy nagrywaliśmy „ Facelift" i „Dirt" pokazał mi kilka barytonów Jerry'ego Jonesa, których użyliśmy do pogrubienia brzmienia. I znów, podobna sytuacja: nie jest to coś oczywistego, bo sygnał jest schowany głębiej w miksie, ale kiedy go wyciszysz to słychać od razu, że coś zniknęło. Dave nauczył mnie wielu sztuczek, jeśli chodzi o nakładanie warstw, multitracking, czy dobieranie różnych wzmacniaczy w celu poszerzenia pasma częstotliwości. Oczywiście od tamtych czasów sam także sporo odkryłem, ale niewątpliwie zawdzięczam tę inspirację jemu.

Jednym z interesujących aspektów Twojego stylu jest kontrastowanie partii optymistycznych dysonansami...

Jerry: Miks piękna i brzydoty. Myślę, że to właśnie jest trademarkiem Alice in Chains. Kiedy grasz riff tak brzydki, że aż piękny – coś w stylu „Check My Brain" – całkowicie odmienia to twoją perspektywę. Tego typu ciężkie riffy to coś co zostało mi po Black Sabbath. Ten zespół zawsze był ważną inspiracją. Uwielbiam mieszać te składniki – coś ciężkiego, mrocznego, molowego, z nagłą zmianą na dur. Albo wręcz granie durowych fraz do molowego podkładu – tego typu twisty to nasz znak firmowy.
Po części zawdzięczam to mojej nauczycielce ze szkoły, która prowadziła chór. Zawsze kochałem muzykę klasyczną, ale wychowano mnie na country. Zarówno mama jak i tata, oboje byli wielkimi fanami country. Z kolei moja nauczycielka,



JAK JERRY ODZYSKAŁ SWOJEGO VAN HALENA...

Jakieś pięć lat temu pytaliśmy Jerry'ego, czy jest jakaś gitara, której utraty żałuje. Powiedział, że najbardziej szkoda mu Music Mana EVH Goldtop , którego ofiarował mu w prezencie sam Eddie Van Halen, kiedy Alice in Chains grało support przed jednym z jego koncertów. To jedna z dwóch sygnatur EVH jakie zostały Jerry'emu skradzione.

„Ta gitara po prostu zniknęła i nigdy nie dowiedziałem się jak to się stało." – wspomina Cantrell – Jest mnóstwo zdjęć, na których na niej gram. Pewnego razu Tom Brino, który jest przyjacielem Dave'a Friedmana, zadzwonił i powiedział: 'Wiesz co? Widziałem gitarę w serwisie ogłoszeń Craigslist. Dałbym głowę, że to wiosło Jerry'ego, ponieważ jestem ich kolekcjonerem i wiem, że zbudowano ich tylko 26 sztuk!'
Niestety prowokacja mająca na celu ujęcie rabusia zawiodła. Greg Dorsett, diler gitarowy i właściciel Rock Star Guitars, zapłacił za nią 6000 dolarów w imieniu swojego klienta. Ale mimo to gitara do mnie wróciła – zawdzięczam to tym dwóm osobom, które w pewnym momencie skojarzyły instrument z moją postacią. Zupełnie tak jakby ten EVH chciał wrócić do domu. A postawa tego człowieka wprost mnie powaliła – nie chciał ode mnie żadnej kasy, a te stracone 6000 wziął po prostu na klatę. Jedyne czego chciał, to abym odzyskał coś za czym bardzo tęskniłem. Zajebisty koleś! Po wszystkim zrewanżowałem mu się paczką Doible Janda i wiosłem G&L.



Joanne Becker, dawała nam do grania mroczne, barokowe kwartety, z którymi startowaliśmy w stanowych konkursach. Pani Joanne miała też drugie oblicze – uwielbiała Police i puszczała sporo dobrej muzyki na lekcjach. Tak czy inaczej, ten barokowy element jest nadal obecny w mojej duszy.

Wieńczący płytę „All I Am" z pewnością jest mrocznym, ale i bardzo emocjonalnym kawałkiem. Co chciałeś przezeń wyrazić?

Jerry: „Uwielbiam ten numer, człowieku. Kiedy go nagraliśmy, od razu stało się jasne: to musi być utwór na koniec płyty. Niemal epicka, siedmiominutowa kompozycja z tekstem, który wyciska łzy. To kawałek o każdym z nas – starzejemy się, przeżywamy trudności i zaczynamy coraz wyraźniej dostrzegać to gówno wokół nas. Czasem odbiera to człowiekowi wiarę i trzeba się skonfrontować z pytaniem o sens. Podmiot liryczny pyta: „Czy to wszystko czym jestem?" Mozolna dłubanina i ciągnięcie tego wózka przez 31 lat. Jest w tym jednak swoiste piękno. Wszystko na tym świecie ma swoją cenę. Nieważne czym się zajmujesz w życiu, musisz za to zapłacić. Być może czasem cena była zbyt wysoka, ale nadal tu jestem i nadal walczę. »


ALICE IN CHAINS





ARSENAŁ

KILKA PEREŁEK Z RIGU AIC 2018

1 FRAMUS TALISMAN

William: Od kiedy zacząłem grać na Framusach, na każdych targach NAMM byłem namawiany przez Marcusa Spanglera, szefa projektantów marki: „Powinieneś zbudować coś swojego.” Zawsze odpowiadałem, że jak tylko coś mi wpadnie do głowy, natychmiast mu o tym powiem. No i wpadło, mniej więcej rok temu. Ideą jaka mi przyświecała było stworzenie czegoś, co mogłoby zastąpić inny mój kluczowy instrument: Gibsona Les Paul. Chciałem mieć coś z tego typu ponadczasowym brzmieniem, ale nieco bardziej ergonomicznym i lżejszym korpusem.

2 G&L RAMPAGE BLUE DRESS SIGNATURE

Jerry: G&L został zaprojektowany w celu uzyskania cech kojarzonych z Les Paulem w gitarze typu „Strato”. Stąd zastosowana tu mahoniowa podstrunnica.

3 1987 GIBSON LES PAUL CUSTOM

Jerry: Mam cztery LP, wszystkie z tego samego rocznika. Jeden jest biały z burstem, drugi czarny, trzeci transparentny niebieski i ten tutaj: transparentny czerwony. Używałem pickupów Motor City, ale lubię eksperymentować, więc może się tam znaleźć cokolwiek.

4 FRIEDMAN DOUBLE J

Jerry: Dave Friedman i ja współpracujemy od wielu lat. Zbudował praktycznie każdy zestaw gitarowy jakiego w AIC używałem. Któregoś razu oświadczył, że ma zamiar zacząć robić wzmacniacze i chce coś dla mnie zbudować. Tak powstał „JJ”: droższa i poważniejsza konstrukcja, a nie jakieś tanie zagraniczne zabawki. Kiedy kupujesz taki wzmacniacz albo jeden z moich efektów to masz gwarancję, że jest to dokładnie taki sam sprzęt na jakim ja sam gram. Ten Friedman zagrał w większości kawałków na nowej płycie.

5 METROPOULOS DVL-1

William: George Metropoulos jest jednym z lepszych konstruktorów żyjących obecnie. Jest autorytetem w dziedzinie wzmacniaczy gitarowych, a jego konikiem jest Marshall, szczególnie z okresu drugiej połowy lat 60., kiedy ich produkty zabijały konkurencję jednym dźwiękiem. Metropoulos to wzmacniacz dość uniwersalny, a jednocześnie intuicyjny. Chciałem mieć coś w stylu Marshalla, ale bez miliona gałek i przełączników. Wydaje mi się, że tutaj udało się osiągnąć kompromis pomiędzy maksymalną funkcjonalnością, a minimalizmem designe'u. „68 Mode” to pomysł George'a, który posiada jeden z tych wzmacniaczy Marshalla z lat 60., na którym Van Halen nagrał pierwsze swoje płyty. Z kolei „65 Mode” to mój pomysł – chciałem mieć ten charakterystyczny środkowy boost. Potem jeden krok w lewo do „66 Mode” i mamy coś w stylu Bassmana, czyli konstrukcji kopiowanej wówczas przez Marshalla. Jeśli się dobrze pokręci gałkami można uzyskać także barwy w stylu VOX czy JTM45. Te opcje bardzo przydają się w zespole takim jak Alice in Chains.




SLASH Les Paul
Standard PRO
Anaconda Burst Ltd. Ed.
Epiphone
PREMIER ARTIST
1873 2017
Signature
MODELS
Epiphone Slash Les Paul Standard PRO Ltd. Ed. posiada nowe wykończenie w kolorze Anaconda Burst, mahoniowy gryf, hebanową podstrunnicę, przetworniki gitarowe Seymour Duncan "Slash" Humbuckers, kondensatory Sprague "Orange Drop" oraz certyfikat autentyczności.
Pozostałe cechy charakterystyczne: mahoniowe body wraz z systemem weight relief 9-hole, nakładka z klonu Hard Maple z dodatkiem klonu falistego Flame Veneer AAA. Instrument posiada najlepszy możliwy osprzęt od Epiphone: mostek Epiphone LockTone™ Tune-o-matic bridge wraz z strunociągiem Stopbar, Epiphone StrapLocks, klucze Deluxe z przełożeniem 18:1.
Epiphone®
performance is our passion
LAUDA
Dystrybucja: Lauda-Audio, 81-876 Sopot, ul. Leśna 15A/1, tel. 58 555 06 60, www.lauda-audio.pl, info@lauda-audio.pl

POSŁUCHAJ



★★★★★★★★★½☆

Kiedy w 2009 roku Alice in Chains powstali jak z popiołów przynosząc album "Black Gives Way to Blue", zapewne mało kto spodziewał się, że Jerry Cantrell zdoła ponieść brzemię legendy Layne'a Staley'a

Grzegorz Bryk

Krążek się obronił. Podobnie jak następny "The Devil Put Dinosaurs Here" (2013), który, mimo że nieco przegadany, ostatecznie mógł się podobać, bo materiał był solidny, a na pewno nie stał się wstydliwym wrzodem w nie tak znowu okazałej dyskografii Alice in Chains. Minęło kolejne pięć lat i Jerry Cantrell oraz William DuVall, który zdążył mocno zaznaczyć swoją obecność w kapeli, zaanonsowali "Rainier Fog".

Album utrzymany jest w posępnych, depresyjnych klimatach charakterystycznych dla Alice in Chains, ale w porównaniu do wcześniejszych dokonań grupy jest tu o wiele więcej fragmentów, przy których można na chwilę wynurzyć się z gęstej atmosfery i zaczerpnąć powietrza - czy to podczas bardziej melodyjnych refrenów czy nawet całych kawałków ("Fly", "Maybe"). Gitary charczą w niskich rejestrach, są odpowiednio przybrudzone, budują ścianę dźwięków opartą na fundamentach kapitalnej sekcji przygrywającej w średnich tempach. Cantrell i DuVall ułożyli całą masę bardzo dobrych linii wokalnych, momentami zupełnie odległych od dotychczasowej stylistyki Alice in Chains, aczkolwiek inteligentnie do niej wprowadzonych. Pojawiają się oczywiście ikoniczne zharmonizowane wokale, a w większej części materiału styl śpiewania nawiązuje do Layne'a Staley'a. Cantrell nie przesadzał więc mówiąc dla Guitar World, że "To płyta, jakiej jeszcze do tej pory nie zrobiliśmy (…) ale jest to także album, który zawiera wszystkie charakterystyczne elementy, których można od nas oczekiwać". W istocie, nowym albumem Alice in Chains nie odkrywa swego brzmienia na nowo, aczkolwiek pozwala sobie na wprowadzenie elementów, z jakimi do tej pory kapela nie była tak mocno kojarzona.

Krążek rozpoczną mielące, sludge'owe gitary przeplatające się z lirycznym refrenem, tworząc w numerze "The One You Know" interesującą mieszankę wściekłości i delikatności. "Rainier Fog" napędzą przybrudzone, grungeowe riffy, które z czasem cichną na rzecz niespotykanie jak na Alice in Chanise melodyjnych tonów. "Red Giant" jak obuchem wali posępnymi, nisko zestrojonymi gitarami i przepuszczonym przez filtr demonicznym wokalem. Chwila oddechu, bo oto "Fly" - nadspodziewanie pogodny i delikatny numer z hymnowym refrenem, istotną rolą brzmienia gitary akustycznej i podniosłym solo. Jest to piosenka zupełnie niepodobna do tego, co na przestrzeni lat prezentował Cantrell. Najbliżej jej chyba do "Down in a Hole" z "Dirt" albo "Your Decision" z "Black Gives Way to Blue" ale wydaje się, że we współczesnych kawałkach jest więcej luzu i "radości" niż alicjowej melancholii. Podobnie budująco zabrzmi podkręcony zeppelinowym akustykiem i dwugłosowym wokalem "Maybe", rzecz zupełnie nie do pomyślenia w Alice in Chains, ale ostatecznie oba numery to bardzo silne punkty nowej płyty, choć mogą wywołać kontrowersje wśród fanów archetypicznego brzmienia Amerykanów.

"Drone" po raz kolejny zagra w doomowej stylistyce z wyraźnie blues-rockowym feelingiem i ikonicznymi dla Alice harmoniami wokalnymi. W głównym riffie "Deaf Ears Blind Eyes" da się nawet doszukać wątków orientalnych. "So Far Under" to już powrót do klasycznego brzmienia bandu z Seattle: średnie tempo, mięsiste, mielące gitary, depresyjny klimat. "Never Fade" udanie połączy dwa światy: ciężkie zwrotki i melodyjny refren. Utwór płynnie przejdzie w zamykającą krążek, siedmiominutową, mroczną ballado-kołysankę "All I Am" wypchaną znakomitymi konceptami i melodiami. Idealne zwieńczenie udanej płyty.

W dyskografii Alice in Chains "Rainier Fog" muzycznie najbliższy jest chyba "Black Gives Way to Blue" (2009), chociaż da się również wyczuć ducha kultowego "Dirt" (1992). To zresztą mało istotne, gdzie można krążek postawić, bo najważniejsze, że po rozciągniętym w nieskończoność, a przez to po prostu nudnym "The Devil Put Dinosaurs Here" (2013), Alice in Chains powracają z naprawdę godną porcją dźwięków. Klimat i brzmienie starego świetnie łączy się z subtelnymi acz nie nieistotnymi nowinkami, które wprowadzają w poczynania Alice in Chains pierwiastek ekscytacji i prowadzą stylistykę na nowe, świeże szlaki. Na całe szczęście Alice in Chains nie stał się ofiarą legendy swojego pierwszego lidera.

Hagstrom

FANTOMEN

The Sound of GHOST – Fantomen guitars

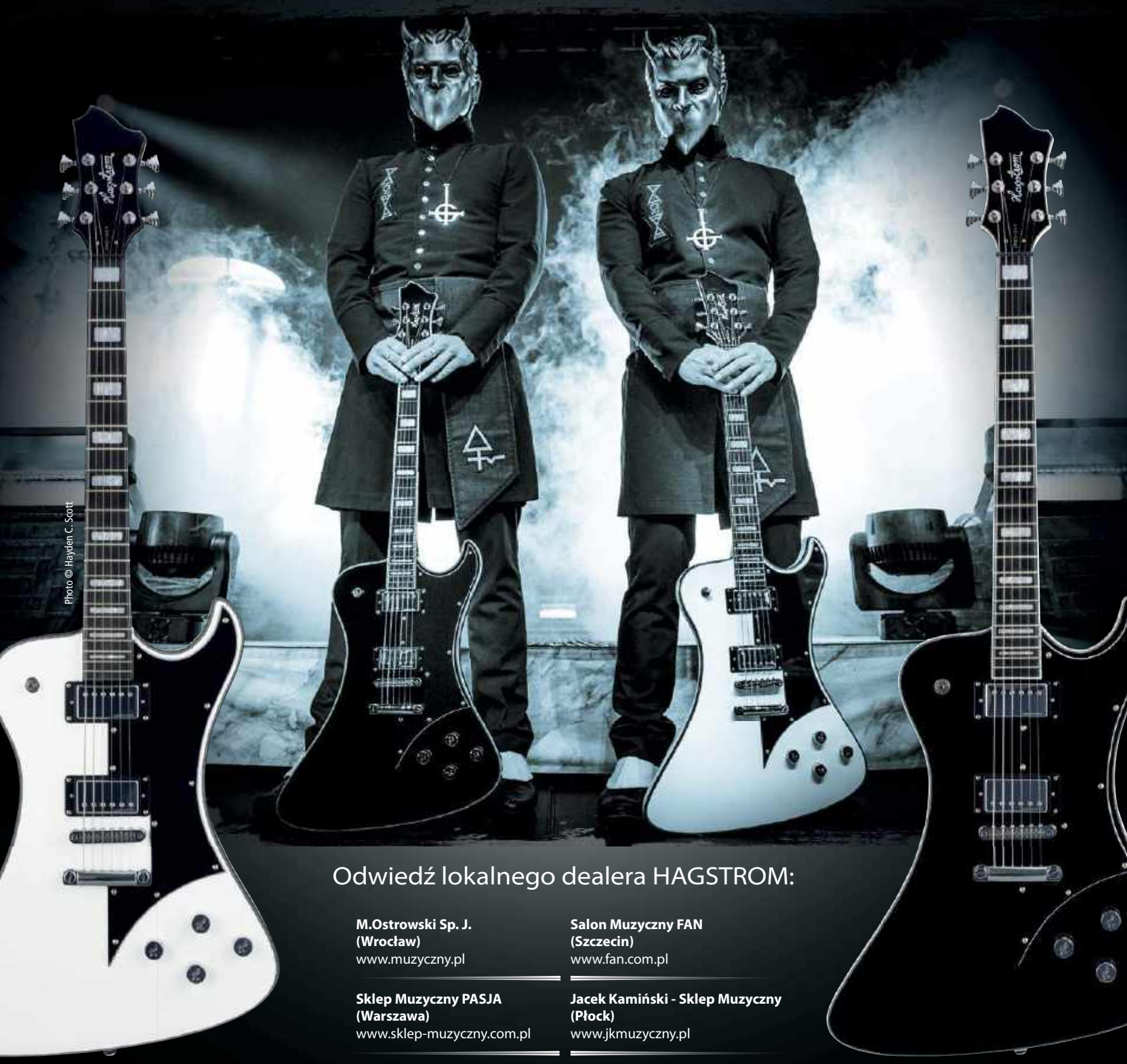


Photo © Hayden C. Scott

Odwiedź lokalnego dealera HAGSTROM:

M.Ostrowski Sp. J.
(Wrocław)
www.muzyczny.pl

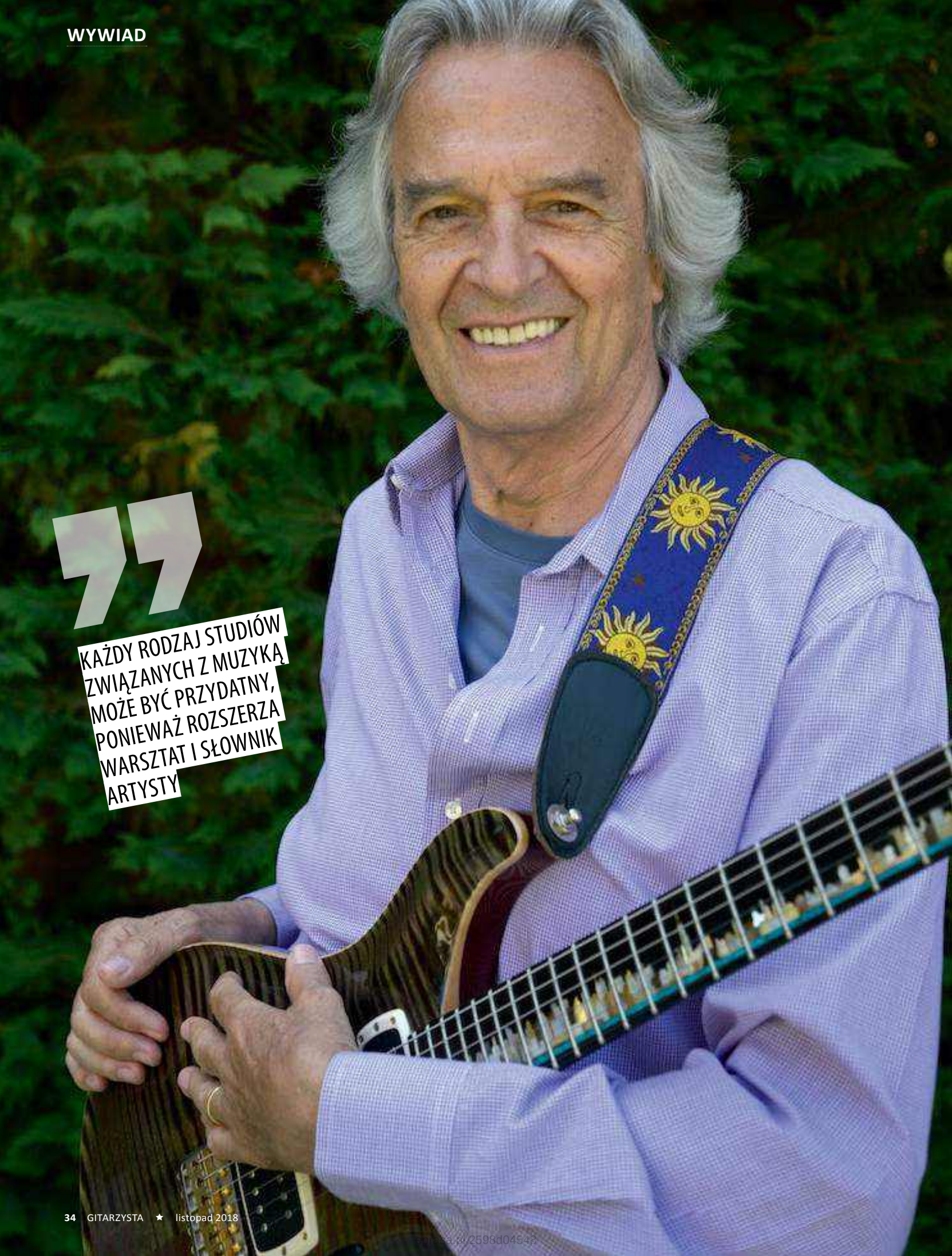
Salon Muzyczny FAN
(Szczecin)
www.fan.com.pl

Sklep Muzyczny PASJA
(Warszawa)
www.sklep-muzyczny.com.pl

Jacek Kamiński - Sklep Muzyczny
(Płock)
www.jkmuzyczny.pl

www.hagstromguitars.com

Wyłączna dystrybucja w Polsce: MUSIK MEYER Central Europe · Division of MUSIK MEYER GmbH · PO Box 1729 · 35041 Marburg (Germany) · www.musik-meyer-ce.com



> KAŻDY RODZAJ STUDIÓW ZWIĄZANYCH Z MUZYKĄ MOŻE BYĆ PRZYDATNY, PONIEWAŻ ROZSZERZA WARSZTAT I SŁOWNIK ARTYSTY

JOHN MCLAUGHLIN

Miles Davis, Tony Williams Lifetime, Mahavishnu Orchestra, Shakti, Paco de Lucia, Al Di Meola, Blue Flames, Graham Bond Organisation, Brian Auger Group, Night Timers, Georgie Fame Band, Gordon Beck Quartet… czy referencje tego dżentelmena są wystarczające? Zapytajmy więc Johna o kilka aspektów związanych z muzyką instrumentalną

Co pociąga Cię w instrumentalnej muzyce gitarowej?
Moja odpowiedź jest chyba oczywista: kocham gitarę odkąd zacząłem na niej grać w wieku lat jedenastu. Jakkolwiek zawsze lubiłem ludzki głos, moja prawdziwa pasja to gitara, a wielcy gitarzyści mają w moim sercu specjalne miejsce. Od samego początku pragnąłem więc, aby to co robię nie polegało zaledwie na tworzeniu tła dla głosu. Chciałem grać muzykę na gitarze „naprawdę".

Jakie według Ciebie cechy, których nie posiada piosenka z tekstem, ma w sobie kompozycja instrumentalna?
Przyjemności jakich dostarcza muzyka instrumentalna nie są takie same jak te dostarczane przez muzykę z wokalem. Uważam, że na tym świecie nie ma ekwiwalentu dla ludzkiego głosu. Jest to najdoskonalszy instrument, ale z pewnością nie każdy człowiek potrafi doskonale śpiewać. Przykładowo, ja sam śpiewam okropnie, więc nigdy nie szedłem w kierunku zostania wokalistą. Myślę, że każdy z nas powinien podążać za własnymi talentami i wykorzystywać to co dostał od bogów. Jeśli chodzi o muzykę instrumentalną: jest to piękno muzyki samej w sobie, głębia uczuć grającego instrumentalisty, mistrzostwo muzyka osiągnięte wytrwałą pracą. Te elementy występują oczywiście także u wokalistów, ale poświęcenie jakie słyszę u genialnego muzyka instrumentalnego jest czymś unikalnym.

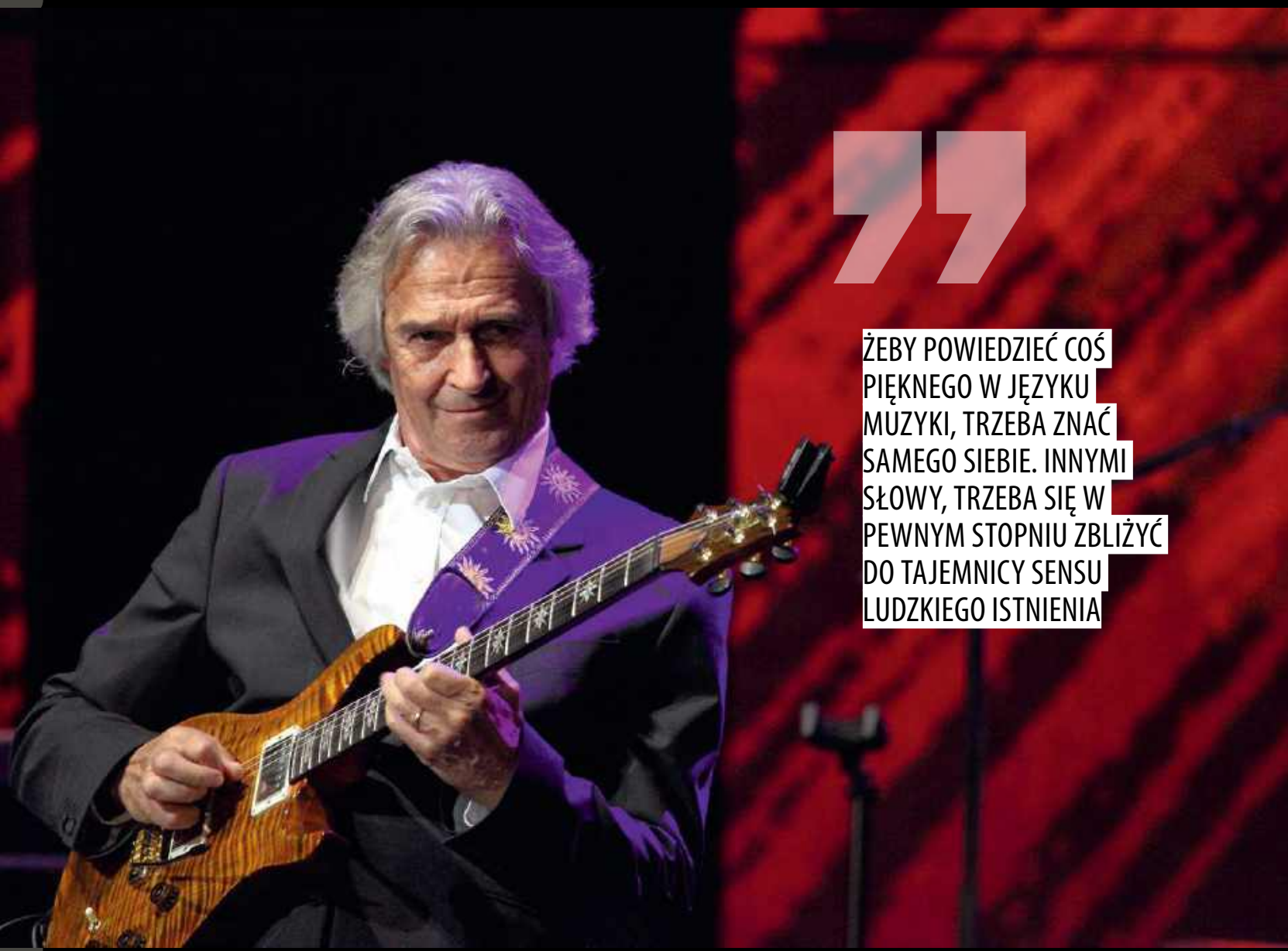
Co jest najważniejsze z punktu widzenia artysty grającego muzykę instrumentalną?
Bycie muzykiem wymaga poświęcenia całego życia na solidne opanowanie czterech kluczowych elementów muzyki: rytmu, harmonii, melodii i brzmienia. Chciałbym podkreślić znaczenie jeszcze jednego elementu, bez którego zgłębianie czterech wymienionych wcześniej nie ma żadnego sensu. Chodzi o samoświadomość. W muzyce, którą się zajmuję, najważniejsza jest improwizacja, a pytaniem podstawowym jest: „Co chcesz powiedzieć w swojej improwizacji?" Żeby powiedzieć coś pięknego w języku muzyki, trzeba znać samego siebie. Innymi słowy, trzeba się w pewnym stopniu zbliżyć do tajemnicy sensu ludzkiego istnienia.

Czy forma i struktura tradycyjnej piosenki przydają się w komponowaniu utworów instrumentalnych?
Dowolna struktura może być z powodzeniem wykorzystana w muzyce. Tutaj nie chodzi o to „co" grasz, tyko „jak" grasz.

Czy studiowanie rozwiązań stosowanych w tradycyjnych piosenkach bywa przydatne?
Oczywiście, każdy rodzaj studiów związanych z muzyką może być przydatny, ponieważ rozszerza warsztat i słownik artysty.

Jak zaczynasz pisanie swoich kompozycji?
Pisanie muzyki jest w moim przypadku związane z oczekiwaniem. Jest mi niezwykle ciężko ot tak po prostu usiąść i napisać coś wartościowego, więc raczej tego nie robię. Czekam, aż usłyszę muzykę w swojej głowie – wówczas gram ją na gitarze, albo nucę melodię, nagrywając ją na telefonie. W tym aspekcie głos się instrumentaliście przydaje. Szczególnie jeśli znasz system Konokol, czyli sposób śpiewania rytmów rozwinięty tysiąc lat temu. Tak więc śpiewam rytmy i melodie, ignorując całkowicie okropne brzmienie mojego głosu.

Co starasz się osiągnąć, stojąc na środku sceny?
Mój osobisty cel, do którego dążę, to wyzwolenie. Jakkolwiek dziwacznie by to nie brzmiało, jest to czysta prawda. W improwizacji kluczowa jest spontaniczność, a ta wiąże się z podejmowaniem ryzyka. Nie mamy kontroli nad inspiracją, ale możemy być przygotowani na jej nadejście. Poprzez spontanicznie improwizowaną muzykę istnieje szansa na indywidualne lub grupowe wyzwolenie. »



> ŻEBY POWIEDZIEĆ COŚ PIĘKNEGO W JĘZYKU MUZYKI, TRZEBA ZNAĆ SAMEGO SIEBIE. INNYMI SŁOWY, TRZEBA SIĘ W PEWNYM STOPNIU ZBLIŻYĆ DO TAJEMNICY SENSU LUDZKIEGO ISTNIENIA

Jakie masz sposoby na rozwijanie gitarowej solówki wewnątrz instrumentalnej kompozycji?
Staram się o tym nie myśleć i nie analizować, bo jakakolwiek próba przyjrzenia się temu ludzkim szkiełkiem i okiem zabija momentalnie ducha spontaniczności. Nie da się grać spontanicznie, planując.

Jakiego rodzaju brzmienia wybierasz do grania muzyki instrumentalnej?
W muzyce akustycznej wybieram gitarę z pudłem i nylonowymi strunami. W muzyce elektrycznej nie mogę się obejść bez odrobiny przesterowania, dzięki czemu nuty mają nieco dłuższy sustain i stają się – o ironio losu – bardziej „wokalne".

Czy masz jakieś ulubione tempa albo tonacje, w których lubisz komponować?
Wszystkie tonacje i wszystkie tempa są dla mnie równie dobre. Gitara grawituje w kierunku tonacji wykorzystujących puste struny – a więc E, A czy D sprawdza się najlepiej. Niemniej dorastałem w świecie standardów jazzowych, przez co musiałem nauczyć się grać także w tonacjach bliższych dęciakom, takich jak F, Bb, Eb i tym podobne. Frajdę sprawiają mi rozmaite tempa, ale tym co tak naprawdę mnie bawi są złożone cykle metryczne, np. 5/4 + 7/4 + 9/4 i tak dalej.

Czy jesteś przywiązany do jakichś konkretnych skal?
Pentatoniki molowe i durowe to coś co zawsze się sprawdza. Ale intensywnie korzystam także ze skali harmonicznej i melodycznej molowej, ze względu na ich interesujący aspekt harmoniczny. Szczególnie fascynujące są możliwości kryjące się w wariacjach interwałowych danej skali. Mam tu na myśli prosty do odkrycia na pewnym etapie edukacji każdego muzyka fakt, że skali nie trzeba grać po kolei od dołu do góry. Wiele różnych wariantów interwałowych kryje się wewnątrz każdej skali. Czekają tam, aż je ktoś odkryje.

A co z modulacjami do innych tonacji?
Uwielbiam zmieniać tonacje wewnątrz jednego utworu. Na płycie „Time Remembered", będącej hołdem dla Billa Evansa, aranże modulują w każdym utworze.

Co lubisz najbardziej w interakcji z muzykami na scenie?
Lubię interakcję samą w sobie. To ona jest tym tajemnym i pięknym składnikiem. Jeśli słucham zespołu i nie ma tam interakcji to od razu wiem, że coś jest nie tak.

Jakie masz podejście do harmonizowania melodii?
To już zależy od samej melodii – czasem, jeśli się to robi na siłę, można zniszczyć nawet najlepszą melodię. Trzeba być subtelnym i zachować najwyższą ostrożność, majstrując przy oryginalnej melodii.

POCKET NOISE SILENCER



E.W.S. JAPAN

WARRANTY 4 YEAR WARRANTY

www.ews-us.com info@w-distribution.de www.w-distribution.de



WARRANTY 4 YEAR WARRANTY

Seymour Duncan

www.seymourduncan.com info@w-distribution.de www.w-distribution.de



GUITAR GRIP
Hand Made in Detroit

www.guitargrip.com info@w-distribution.de www.w-distribution.de

let inspiration lead...



WARRANTY 4 YEAR WARRANTY

neunaber
AUDIO·USA

www.neunaber.net info@w-distribution.de www.w-distribution.de

eprasa.pl 2598d04548



ZADYSZKA
CZYLI 10 PYTAŃ DO ***

NAGRANIE NOWEGO ALBUMU TOBY ARRIVES BYŁO BARDZO LEKKIE I ODŚWIEŻAJĄCE. WSZYSTKO NA ŻYWO W STUDIO, ZAGRALIŚMY SWOJE I JUŻ

GREG KOCH

Najgorętszy gitarowy towar eksportowy Milwaukee, jak nikt inny łączący różne style – ale jak poradzi sobie z 10 pytaniami, które zadajemy każdemu?

1 Jaka była twoja pierwsza gitara i kiedy ją zdobyłeś?
Był to akustyk Applause – Ovation dla początkujących z plastikowym tyłem, czy z czegokolwiek to było zrobione. Kupiłem ją za pieniądze m.in. z roznoszenia gazet w ósmej klasie, miałem więc wtedy około 12 lat. Pamiętam, że nauczyłem się od kumpla z ulicy akordu A na drugim progu i grałem go na przemian z pustymi strunami, co wydawało mi się całkiem niezłą interpretacją Cocaine!

2 Załóżmy, że twoje mieszkanie płonie, którą gitarę z kolekcji byś uratował?
Mam Telecastera z 1953 roku – to by była gitara, dla której zaryzykowałbym życie. Generalnie nie mam zbyt wielkiego sentymentu do gitar, ale zawsze chciałem mieć prawdziwego, vintage'owego Telecastera z krwi i kości. W końcu go zdobyłem, więc jeśli poczuję dym, złapię to wiosło i w nogi!

3 Twoja najstarsza gitara?
Byłby to Telecaster, chociaż mam też Les Paula '55, ale Tele jest na podium. Les Paul był nieco zmienionym w fabryce egzemplarzem, ma kolor w rodzaju transparentnej wiśni. Pięknie wygląda, zdobyłem go od właściciela Wildwood Guitars – wyprzedawał część swojej kolekcji… brzmi nieprawdopodobnie.

4 Kiedy ostatni raz ćwiczyłeś i co to było?
Powiedziałbym, że dziś rano. Wziąłem gitarę i zacząłem grać. Chociaż nie pamiętam już co to było. Myślę, że był to jeden z moich kawałków – zagrałem trochę akordów i zacząłem improwizować. Nic zaplanowanego, mam taki luźny grafik ćwiczeniowy, który jest połączeniem improwizacji, przypominania swoich utworów, ćwiczenia innych numerów i uczenia się nowych rzeczy.

5 Kiedy ostatnio sam zmieniałeś struny?
Akurat wczoraj! Zawsze sam zmieniam struny. Zakładam jedną strunę i stroję ją do reszty, naciągam ją aż jest ok, i przechodzę do następnej struny. Jest to użyteczne w przypadku Strata, ponieważ lubię mostki tremolo, które są jednak dosyć temperamentne, ale taka technika zmiany strun jest tu bardzo skuteczna.

6 Jeśli mógłbyś zmienić jedną rzecz dotyczącą nagrania, w którym brałeś udział, co by to było i dlaczego?
Wiesz co? Nie mam obsesji na tym punkcie. Nagranie nowego albumu „Toby Arrives" było bardzo lekkie i odświeżające. Wszystko na żywo w studio, zagraliśmy swoje i już. Mam podeście w stylu „co się stanie, to się stanie…"

7 Co robisz 5 minut przed wejściem na scenę i 5 minut po występie?
Czasem coś sobie brzdąkam, ale z reguły raczej nie dotykam gitary. Zwykle uważam na to, co będę wcześniej pił – moim duo jest woda gazowana i kawa lub pewien rodzaj kofeinowych drinków – i jestem gotowy. Po wszystkim szybko idę do ludzi, szczególnie kiedy gramy z zespołem, i daję autografy, rozmawiam. Nic specjalnego, po prostu dzieje się to spontanicznie.

8 Co byś zagrał na akustyku przy ognisku?
Coś na pewno bluesowego… mam nawet na myśli swój numer. Albo Cannonball Rag, zawsze się sprawdzają. Prawdopodobnie to właśnie byłoby na górze listy. W przeciwieństwie do Kumbaya!"

9 W jakim aspekcie swojej gry na gitarze chciałbyś być lepszy?
Uczę się cały czas gry na gitarze solo. Przez lata grałem w jakimś składzie. Później pojawiły się w moim repertuarze solowe rzeczy i w dalszym ciągu nad tym pracuję. I jest tu wiele do zrobienia, czy jest to przeróbka standardu, moje własne utwory, jakieś fajne folkowe rzeczy lub alternatywne strojenie – po prostu by móc zagrać interesujący set na gitarę solo, obojętnie akustyczną czy elektryczną.

10 Jaką radę dotyczącą gitary dałbyś sobie w przeszłości, jeśli miałbyś taką okazję?
Na pewno w kwestii improwizacji, że chodzi tu o opowiedzenie jakiejś historii i nie przejmowanie się tym małym głosem w głowie mówiącym 'Och, lepiej zagram tu coś szybkiego, bo stracę zainteresowanie publiczności…' [śmiech]. Kiedy daję lekcje przez Skype lub gdzieś indziej i ludzie mówią, 'W kółko gram te same rzeczy', odpowiadam że nie chodzi tu o efektowne zagrywki – to jakby mieć zasób słów, wśród których jest kilka wspaniałych, ekspresyjnych zwrotów, ale jeśli będziemy ich ciągle używać, nikt nie zwróci na nie należytej uwagi. Zamiast tego radzę, by to co masz właśnie zagrać, wypływało z tego co zagrałeś przed chwilą, by myśleć o tym raczej jak o budowaniu rozmowy, a nie o pustej paplaninie i cytowaniu nic nie znaczących frazesów.

POSŁUCHAJ



★★★★★★★★★★

Gdy dzielili scenę, Joe Bonamassa mówił o nim, że jest „najlepszym gitarzystą na świecie". Steve Vai natomiast rozpływał się nad jego techniką, lekkością gry i umiejętnością łączenia stylów. Greg Koch, mimo że nie jest jeszcze kojarzony z panteonem gitarowych bogów, potrafił zaimponować tuzom gitarowego rzemiosła, co zdaje się tylko potwierdzać tytuł ambasadora Fendera

Grzegorz Bryk

W przypadku Koch Marshall Trio było trochę inaczej, bo to perkusista, a prywatnie syn Grega, Dylan Koch opowiedział ojcu o niesamowitym klawiszowcu z Minneapolis, z którym koniecznie muszą urządzić sobie małe jam session – a będzie okazja, bo Toby Lee Marshall przyjedzie do Milwaukee gdzie rezydują Kochowie. Z początku miało być to piwniczne, przyjacielskie jammowanie, ale Dylan upierał się by wynająć studio, co zresztą Greg na wariackich papierach zorganizował. Przybycie Toby'ego stało się inspiracją do zatytułowania krążka „Toby Arrives". „Zagrajmy coś w G" – miał zaproponować na rozgrzewkę Greg Koch, gdy cała trójka zainstalowała się w studiu. Dylan Koch zaczął nabijać prosty bluesowy rytm, organy Hammonda (model B3) Toby'ego Marshalla podkreślały puls i od czasu do czasu świdrowały na wyższych rejestrach, a Greg puścił wodzę fantazji improwizując gitarowe motywy. Między muzykami zaiskrzyło od pierwszych dźwięków i tak powstał otwierający krążek, rozbluesowany numer tytułowy. Od tego momentu wiedzieli, że ze zwyczajnego jammowania zrodzi się album.

Cały „Toby Arrives" taki będzie: spontaniczny, improwizowany, grany na setkę i zachwycający lekkością muzyki. Skrzy się od niesamowitych solówek Kocha biegle wykorzystującego przeróżne techniki i co rusz wybuchających Hammondów Toby'ego Marshalla, tak jak w funkowym „Funk Meat", gdzie obaj muzycy z dziecinną łatwością serwują rześkie gitarowo-organowe plątaniny. Trochę mocniejszy, ale nadal funkowy groove wejdzie przy okazji „Heed the Boogaloo", nad którym unosi się duch szaleństw Alberta Collinsa, niejako ciągnąc stylistykę poprzedniego utworu. Na bluesowe ścieżki płyta wróci przy okazji „Let's Get Sinister", standardowego knajpianego bluesa z zawodzącymi, wręcz krzykliwymi partiami gitary Kocha. Dla fanów „kosmicznych", mocno progresywnych brzmień rodem z Satrianiego wymieszanego z Jeffem Beckiem znajdzie się dziesięciominutowy „Mysterioso", zachwycający przede wszystkim organowym tłem, niesamowicie budującym klimat i przestrzeń w utworze. „Enter The Rats" i "Boogie Yourself Drade" to archetypiczne, korzenne blues rockowe kompozycje z wątkami rock'n'rollowymi w stylu rozhulanych rockabilly Alberta Lee, gdzie po raz kolejny w serwowaniu coraz zmyślniejszych figur prześcigają się Koch i Marshall, ich instrumenty urządzają sobie angażującą pogawędkę, drugi z kawałków to zresztą jazda bez trzymanki z mocnym, rockowym finałem. Całość zwieńczy bodaj najlepszy fragment płyty „Sin Repent Repeat", gdzie kolektyw jest najstabilniejszy – tu gitarowy lejtmotyw jest najbardziej pamiętliwy, dodatkowo podkręcają go fantastyczne organowe tła przywodzące na myśl stylistykę progresywnego rocka końca lat 60' i solidna praca perkusji. Wydaje się zresztą, że „Sin Repent Repeat" był najmniej improwizowanym kawałkiem ze wszystkich i na pewno dogrywano drugą, akustyczną gitarę.

Nie traktowałbym albumu świty Grega Kocha w kategoriach studyjnych, gdzie na etapie produkcji pozbyto się wszelkich brzmieniowych niedoskonałości, tych muzycznych lapsusów oraz wpadek technicznych, bo i rzeczywiście Kochowi podczas zwariowanego hasania po gryfie czasem palec się omsknie, albo zawędruje w dźwięki, które nie do końca w danym miejscu pasują. Na tym krążku to nawet nie błędy, a raczej budujące bezpretensjonalny klimat smaczki, które z uśmiechem można wyłapywać przy głębszym wsłuchaniu. Nieprzypadkowo „Toby Arrives" przyćmił wydany kilka miesięcy wcześniej solowy album Kocha „Unrepentant". Debiut Koch Marshall Trio to przede wszystkim niepodrabialna radość jammowania, rozimprowizowana jazda po blues-rockowych rewirach i podchodziłbym do niego właśnie jak do zapisu niezwykle udanego jam session. W takim kontekście krążka słucha się znakomicie!


RGIX6DLB-SNB
RGIX6FDLB-NLB
IRON LABEL
RGIX7FDLB-NLB
METAL TO THE CORE
Nowe modele gitar z serii RGIX wyróżnia wykonany z drewna Laurel Burl wierzch w nowym zachwycającym wykończeniu, nadający im egzotyczny wygląd. Kolejnym elementem wyróżniającym jest odwrócona główka. Przetworniki DiMarzio® Fusion Edge zapewniają doskonałą klarowność oraz nadzwyczaj gładką reakcję, a blokowane klucze Gotoh® gwarantują precyzję strojenia.



ESP DAY

BEHEMOTH, NOCNY KOCHANEK, TOMEK "MR.GUITARIST" ANDRZEJEWSKI

9.10.2018, Guitar Center, Łódź

We wtorek 9 października, w łódzkim Guitar Center odbyło się spotkanie z artystami marki ESP, reprezentowanymi przez Nergala i Oriona z Behemotha, Arka i Roberta z zespołu Nocny Kochanek oraz znakomitego gitarzystę, Tomasza Andrzejewskiego

Mimo wczesnej godziny rozpoczęcia wydarzenia sklep wypełniony był po same brzegi! Wielkie dzięki dla Sound Service i ESP Guitars za współorganizowanie imprezy, którą poprowadził Mariusz Kapuściński. Artyści odpowiadali na liczne pytania publiczności oraz rozdawali autografy a muzycznie imprezę uświetnił występ Tomka Andrzejewskiego, endorsera marek ESP/E-II/LTD oraz Blackstar. Na miejscu można było obejrzeć też szeroką gamę instrumentów ESP. Współorganizatorem imprezy była firma Sound Service, dystrybutor marki ESP w Polsce.

www.guitarcenter.pl
www.espguitars.com
www.sound-service.eu



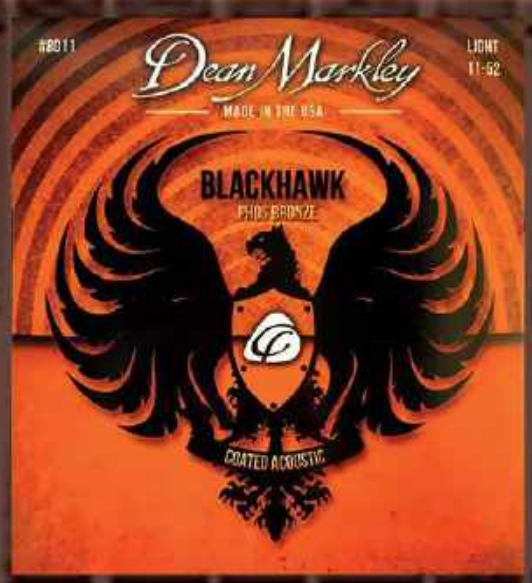


REKLAMA

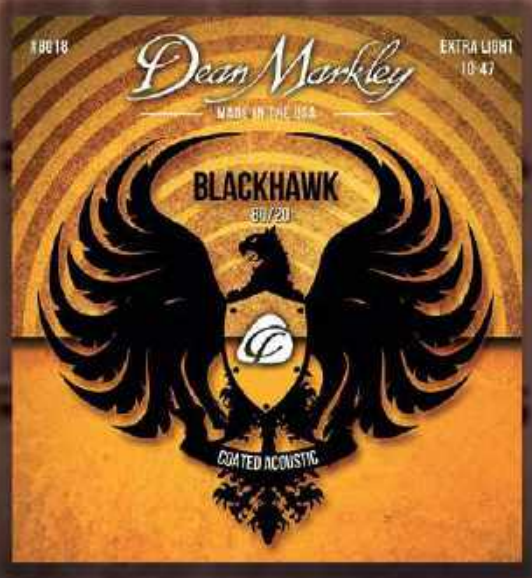
Dean Markley



COATED AND TRUE



WITH LONG-LASTING TONE



Sound Service European Music Distribution
info@sound-service.eu | www.sound-service.eu



eprasa

DOYLE BRAMHALL II

Producent i muzyk sesyjny zatrudniany przez największe nazwiska w branży powraca ze swoją nową płytą solową…

Świat dostrzegł blask tego muzyka jakieś dwadzieścia lat temu dzięki dwóm płytom – Doyle Bramhall II i Jellycream udowodniły, że jest to ktoś więcej niż wielu innych gitarzystów wokół. Po części rzemiosło odziedziczył po ojcu, który grał z gwiazdami teksańskiej muzyki, włączając w to braci Vaughan, z którymi młody Doyle nawet się zaprzyjaźnił. Tak więc rozpalający się talent młodego gitarzysty zaczęli dostrzegać nie tylko zwykli słuchacze. Po roku 2000 Bramhall bywał już widziany u boku muzyków takich jak Roger Waters czy Eric Clapton, którzy zatrudniali go tak często, że plany wydania swoich solowych albumów musiał odłożyć aż do roku 2016. „Rich Man" zaskoczył wszystkich swoją wizją zarówno pod względem wyszukanych brzmień jak i niebanalnych kompozycji, powiększając znacznie bazę jego fanów. Nie minęły dwa lata, a my możemy się cieszyć kolejną płytą, pełną smakowitych przesterów i głębokich faktur eksploatujących pogłosy, a wszystko to polane bluesowo-gitarowym sosem. Dlaczego zdecydował się nagrać akurat to i akurat teraz? „Chciałem pchnąć swoją karierę w nieco innym kierunku" – uśmiecha się Bramhall – „Spędziłem mnóstwo czasu produkując i nagrywając muzykę innych ludzi. Uwielbiam to robić, ale kilka lat temu coś we mnie zaskoczyło i zacząłem odbierać występy oraz komunikację z publicznością na zupełnie nowej płaszczyźnie. Wszyscy moi ulubieni artyści nagrywali jedną lub dwie płyty rocznie – Stevie Wonder, Hendrix, Sly Stone, The Beatles… Podoba mi się idea budowania repertuaru. Myślę, że jestem w dobrym miejscu i czasie, więc chciałbym dalej tworzyć."

Producent, sideman, artysta solowy – czy przybieranie tych różnych ról wymaga od Ciebie dużo wysiłku?

Praca producenta może pochłaniać ogromne ilości czasu. Trzeba też umieć myśleć o wielu różnych rzeczach jednocześnie. Łączenie ze sobą nitek i rozwiązywanie pojawiających się problemów w czasie rzeczywistym może być przytłaczające. Rola artysty solowego jest przy tym dość prosta, bo opiera się na grafiku – robisz jedną rzecz w danej chwili, a potem przesuwasz się do kolejnej. Z kolei bycie sidemanem jest najłatwiejsze z tych trzech, bo wszystkie przygotowania odbywają się poza tobą – po prostu zjawiasz się w odpowiednim miejscu i w odpowiednim czasie, aby zrobić swoje. W takiej sytuacji nie wczuwam się zbyt mocno. Oczywiście nadal daję z siebie wszystko, ale nie czuję już tak silnej presji grając jako czyjeś „wsparcie". Nie jest to coś aż tak mocno powiązane z moją osobowością, a raczej z gitarowym rzemiosłem. Niemniej lubię wszystkie te role i dobrze się czuję w każdej z tych sytuacji. Dzięki tym doświadczeniom mam więcej empatii w kontekście prowadzenia swojej własnej kapeli.

Muzycy często muszą wypracować kompromis pomiędzy swoją wizją, a tym co finalnie ląduje na płycie. W Twoim przypadku nie czuje się, że próbowałeś trafić w jakiś konkretny target, czy nagrać coś co polubią prezenterzy radiowi. Co dało ci tę odwagę?

Myślę, że po części mój wiek. Im więcej masz doświadczenia, im starszy jesteś, tym bardziej komfortowo czujesz się sam ze sobą i ze światem, który cię otacza. Zajęło

»



mi dużo czasu, aby polubić siebie w swej własnej skórze, bo kiedy byłem młodszy wszystko analizowałem i roztrząsałem zasadność każdej swojej decyzji. Nadal mam chwile niepewności, ale przecież wszyscy je mają. Słyszałem Erica Claptona, kiedy nie był pewien tego co robi, a jednocześnie ma silną samoświadomość. Spędziłem życie na studiowaniu muzyki i doskonale wiem co kocham. Zacząłem więc sobie ufać i cenić wszystko co tworzę. Nie zastanawiam się w jakim jest to stylu, albo do jakiego kontekstu pasuje. Wystarczy, że to coś zrodziło się w głębi mnie. Sam ten fakt zapewnia mojej twórczości spójność.

Wspomniałeś Erica Claptona – czy pamiętasz co czułeś, kiedy odebrałeś od niego pierwszy telefon?

Oczywiście, to był nieustający stan ekscytacji. Czułem się jak we śnie. Było dwóch gitarzystów, których chciałem naśladować: Eric Clapton i BB King. Pierwsze dwie solówki, jakich się nauczyłem były właśnie ich. Kiedy więc zadzwonił telefon, że będę pracował przy „Riding With The King", a te dwie legendy będą grały moje kompozycje, czułem jak spełnia się moje największe marzenie. Kiedy tego dnia pojawiłem się w studio, a oni się uczyli mojego utworu, pamiętam jak Eric zawołał: „Hej Doyle, chodź tu bliżej i pokaż nam jak się gra ten numer." A ja na to: „Hmm… OK!"

> IM WIĘCEJ MASZ DOŚWIADCZENIA, IM STARSZY JESTEŚ, TYM BARDZIEJ KOMFORTOWO CZUJESZ SIĘ SAM ZE SOBĄ I ZE ŚWIATEM, KTÓRY CIĘ OTACZA

Jak do tego podszedłeś – starałeś się zagrać to co wg Ciebie chcieli usłyszeć, czy po prostu grałeś swoje?

Czułem się naprawdę komfortowo w tej roli. Niemalże jakby to było moje przeznaczenie. Spędziłem całe dzieciństwo z ich muzyką, więc znałem ją na wylot. Żyłem w ich dźwiękowym świecie. Wszystko co mówili, należało do mojego słownika, w sensie muzycznym. Okazało się też, że łączy nas wiele innych detali. Kiedy rozmawialiśmy po raz pierwszy, Eric ze zdumieniem odkrył, że dorastając przyjaźniłem się z ludźmi takimi jak Stevie Ray Vaughan, Jimmie Vaughan czy Marc Benno, który był kompozytorem współpracującym z Leonem Russellem. Obaj znaliśmy tych samych gości! Połączyła nas także miłość do surowego bluesa. Byłem zaskoczony, że Eric ma tak dogłębną wiedzę na temat tego stylu. Wiedział o detalach, które poznać można wyłącznie wchodząc bardzo głęboko w specyfikę muzyki Teksasu czy Luizjany, dla zwykłego śmiertelnika kompletnie nieznanych. Tak więc poczuliśmy się obaj, jakbyśmy się znali od zawsze.

Eric pojawia się w trzecim utworze na Twojej nowej płycie: Everything You Need. Kto gra tam pierwsze solo? Brzmi to tak jakbyś ty próbował naśladować jego, albo odwrotnie – on ciebie.

Ha! To on *(śmiech)*. Napisałem ten kawałek i nagrałem w Brooklynie. Kiedy zarejestrowałem melodię wokalu zrozumiałem, że Eric

eprasa.pl 2598d04548

polubiłby te dźwięki. A ponieważ akurat był w USA, wybrałem się do niego i zarejestrowałem jego partię.
Kiedy prezentowałem mu utwór, nie wiedziałem jeszcze, że będę tam chciał zagrać solo. Powiedziałem mu więc: „Grasz pierwsze dwie rundy, a potem dogrywasz końcówkę." Eric zarejestrował cztery czy pięć podejść, aż stwierdził: „OK. Myślę, że mamy co trzeba." Wtedy powiedziałem mu, że chyba ja również dogram tam solówkę. Na to on: „Moment… nie wiedziałem, że będziesz także grał solo. Poczekaj, postaram się to jeszcze poprawić." I zagrał z jeszcze większym ogniem niż poprzednio. *(śmiech)*

Brzmienie jest znakomite – czy Eric używał Strata?
Dokładnie, to Stratocaster. Do zagrania swojej solówki użyłem 335.

Wygląda na to, że Strat i 335 w twoim arsenale to skutek fascynacji Claptonem i BB.
Stratocaster to dla mnie teksańska gitara. Należała do kultury muzycznej tego stanu od czasów, kiedy Buddy Holy zaczął z nią występować. Przywykłem do grania na nich bo są łatwe i funkcjonalne. Gibsony mają cztery gałki – jedna z nich się przekręci i zaczynasz szukać. Tak więc Strat to idealna gitara do grania na żywo. Nieco słabiej sprawdza się w studio – do nagrywania wolę używać Gibsona 335 albo SG.

Jakie więc wiosła pojawiły się na „Shades"?
Strat z 1964 roku, Heritage 535, Collings I-35, Epiphone Casino z późnych lat 60., a także Guild Aristocrat – to genialna gitara do nagrywania w studio.

Leslie w utworze „Consciousness" przywodzi na myśl Beatlesów, szczególnie w końcówce.
Także wokale zostały nagrane przez Leslie. A gitara szła przez prawdziwe Leslie w studio w Los Angeles. Tytuł roboczy tej kompozycji brzmiał: „Ram Song", ponieważ jednym z moich ulubionych nagrań jest „Ram" Paula McCartneya – wg mnie produkcja wszech czasów. Nagrałem w tym kawałku wszystkie partie. A końcowy pomysł… pomyślałem, że zostawię to na sam koniec, żeby na początku numeru nie stracić wszystkich słuchaczy! *(śmiech)*

Grałeś na perkusji za sprawą swego ojca, jak sądzę?
Tak. Mój brat przyrodni także. Z czasem byliśmy zmuszeni do sięgnięcia po inne instrumenty, bo nie miał kto na nich grać. Więc zacząłem grać na basie sądząc, że z zaledwie czterema strunami będzie łatwiej. Potem przerzuciłem się na gitarę. Myślę, że byłem jedynym dzieciakiem w mojej szkole, który lubił bluesa i grał na gitarze. Wówczas wszyscy inni słuchali Duran Duran i Oingo Boingo.

Grasz leworęcznie na gitarze praworęcznej z normalnie założonymi strunami?
Tak, w tamtych czasach gitary praworęczne leżały w domu. Tak więc wybrałem jedną z nich i nawet nie zastanawiałem się, czy coś jest nie tak jak trzeba. Ciekawostka jest taka, że umiałem grać na gitarze od razu kiedy ją wziąłem do ręki. Miałem wtedy 14 lat, a na basie zacząłem grać kilka lat wcześniej.

Co wnosi do Twojego stylu taki układ strun? Czy dodaje coś unikalnego?
Myślę, że tak, ale nie umiem tego zwerbalizować. Wydaje mi się, że podciąganie strun w dół, a nie w górę, jest znacznie łatwiejsze. Może to dlatego kiedy słuchasz Alberta Kinga lub Otisa Rusha, ci goście grają szerokie podciągnięcia non stop.

Fantastyczne brzmienie jest także w kawałku „Live Forever". Co to jest?
British Pedal Company Zonk Machine nagrany przez paczkę 1x12 Peaveya z lat 80. Nie używałem Peaveya odkąd skończyłem 15 lat. Więc podłączam się na próbę i nagle zalewa mnie cały ten feedback i zabójcze brzmienie. Kto by pomyślał? Była z tym niezła jazda.

Jesteś znany z zamiłowania do klasycznego fuzza… Jak to się zaczęło?
Największą inspiracją był dla mnie Jimi Hendrix oraz Eric Johnson – przez nich używam Fuzz Face'a. Barwa uzyskiwana na fuzzie nie jest ani trochę szorstka, ale gruba i ciepła – jednym słowem przyjemna dla mojego ucha.



eprasa.pl 2598d04548





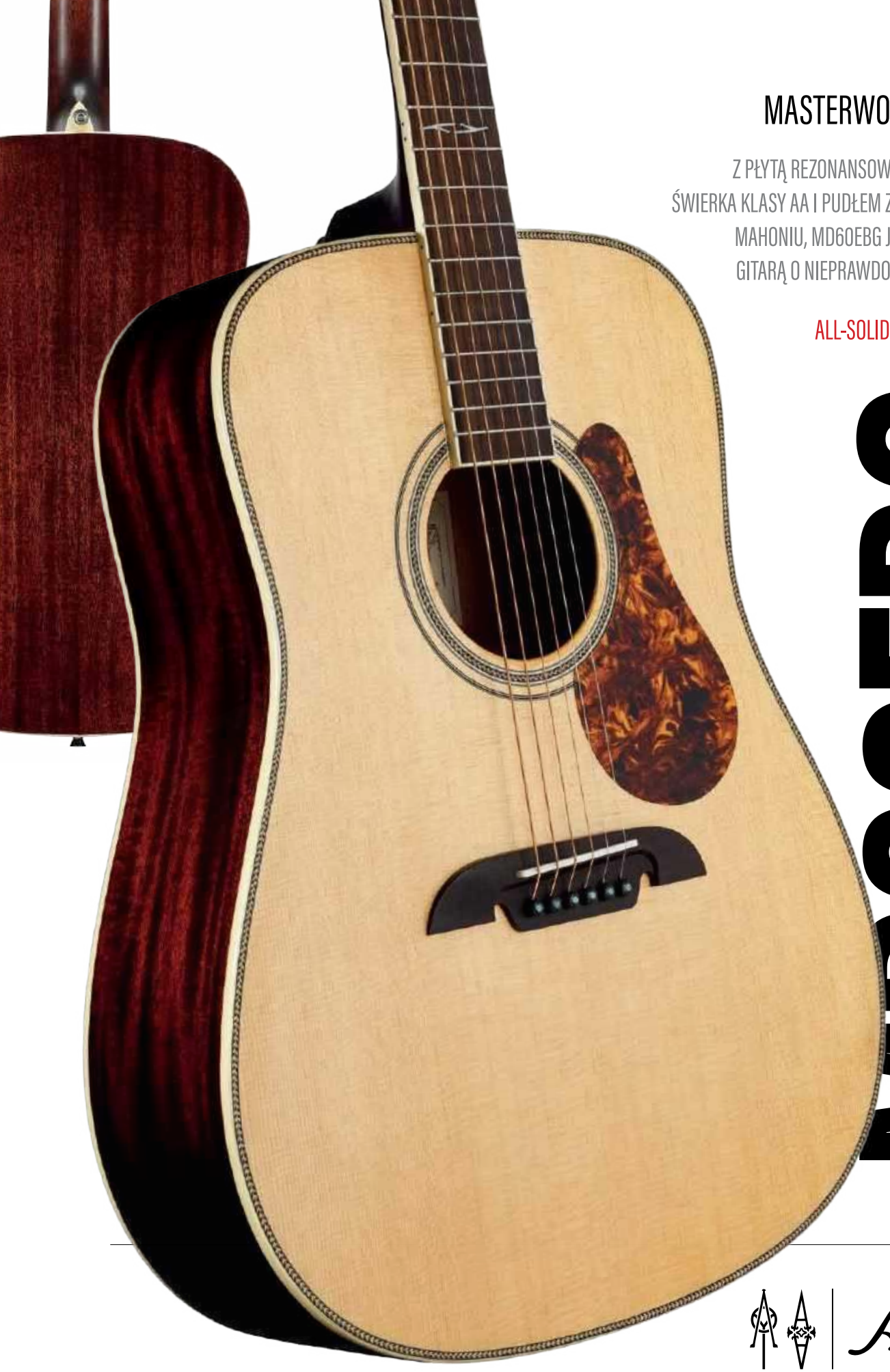
KIEDY ROZMAWIALIŚMY PO RAZ PIERWSZY, ERIC CLAPTON ZE ZDUMIENIEM ODKRYŁ, ŻE DORASTAJĄC PRZYJAŹNIŁEM SIĘ Z LUDŹMI TAKIMI JAK STEVIE RAY VAUGHAN, JIMMIE VAUGHAN CZY MARC BENNO



Obecnie mam w pedalboardzie kilka efektów tego typu – wymieniony już Zonk Machine, Acid Fuzz Zoink, Prescription Electronics Experience, jak również repliki Dallas Arbiter Fuzz Face'a z lat '67, '68 i '69. Przez lata używałem efektu Prescription Electronics COB, więc jeśli gdziekolwiek słyszeliście u mnie fuzza z oktawami, to było prawdopodobnie to.
Mój Vibe-Bro to chyba najlepsza na świecie replika Uni-Vibe, składająca się wyłącznie z „tych prawidłowych" podzespołów. Ale w „Parvanah" wykorzystałem oryginalnego Uni-Vibe'a z lat 60. Używam także efektu overdrive Duellist, który zbudował Jesse Davey – jego prawej strony czyli „String Singer".

Czego szukasz we wzmacniaczu gitarowym?
Od jakiegoś roku gram na wzmacniaczu Two-Rock. Grałem kiedyś support przed Claptonem i Scott McKeon wypożyczył mi go na scenę. Zakochałem się! Od tej pory nie gram na niczym innym. Jeśli chodzi o studio, to lubię eksperymentować i próbować różnych dźwiękowych „smaków". Nagrywając ten album miksowałem w różnych proporcjach następujące wzmacniacze: Two-Rock Classic Reverb Signature, Fender Super Reverb, Fender Vibratone, stary 100-watowy Selmer i Fender Pro z roku 1969.

eprasa.pl 2598d04548



MASTERWORKS SERIES 2018

Z PŁYTĄ REZONANSOWĄ Z LITEGO SITKAJSKIEGO ŚWIERKA KLASY AA I PUDŁEM Z LITEGO AFRYKAŃSKIEGO MAHONIU, MD60EBG JEST CUDOWNIE POTĘŻNĄ GITARĄ O NIEPRAWDOPODOBNYCH WALORACH.

ALL-SOLID DREADNOUGHT POWER.

MD60EBG

Alvarez®

alvarezguitars.com

MUSIC INFO Zamknięta 10, 30-554 Kraków, www.musicinfo.pl, gitary@music.info.pl, tel: +48 (12) 267 24 80

eprasa.pl 2598d04548

POSŁUCHAJ



DOYLE BRAMHALL II „SHADES”

★★★★★★★★★☆☆

Nowy album Doyle'a Bramhalla II przynajmniej na godzinę wyrwie Was z czasów efektów komputerowych oraz wszędobylskiej cyfryzacji i przeniesie do epoki technologii analogowych

Grzegorz Bryk

„Shades” brzmi jakby pochodził z przełomu lat 60. i 70., a dźwięk wypływał wprost spod igły gramofonowej – i piszę tu zarówno o estetyce w jakiej umiejscowiony jest krążek, nawiązującej do momentu świetności blues rockowego grania jak i soulu o wyraźnie rhythm bluesowych korzeniach, ale też mocno analogowej produkcji charakteryzującej się ciepłym brzmieniem. Jedni powiedzą, że tak już się nie gra, a sound jest anachronicznie nieznośny, drudzy zaś po prostu założą słuchawy na uszy i dadzą się ponieść tym kapitalnym numerom, w które Bramhall II włożył tyle serducha i instrumentalnych umiejętności, bo już teraz warto nadmienić, że gitara śpiewa tu bosko.
Ślicznotek na "Shades" jest całe mrowie, zaczynając chociażby od ballady na fortepian "Break Apart To Mend" (pod koniec przecudne nuty zagra też zawodząca gitara) czy fenomenalnego duetu z Norah Jones w przejmującym "Searching for Love", jest to zresztą bodaj najlepsza rzecz jaką Norah Jones nagrała od lat, a świdrujące gdzieś w tle klawisze autentycznie przyprawiają o ciarki. Na koniec rozbuja "Going Going Gone" - soulowo-bluesowe balladzicho trochę w stylu "Purple Rain" z kapitalną solówką w duchu Gary'ego Moore'a. Bramhall nawiąże do The Beatles i folkrocka przy okazji "Consciousnes", a w "Live Forever" wybrzmią echa psychodelicznych Pink Floyd, Cream, Hendrixa czy Iron Butterfly. W solowo-funkowym "Everything you Need" partie gitary zagrał Eric Clapton. A są jeszcze tak fajne numery jak osadzony w southernowych klimatach "Hammer Ring", ponury, nieco orientalny "Parvanah" czy świetny na refrenie "London To Tokyo" podkręcony dodatkowo fortepianem i smykami.
Bramhalla II po raz pierwszy zobaczyłem, gdy wycinał wespół ze Snowym Whitem solówkę do "Dogs" na koncertówce Rogera Watersa. Samą prezencją zwrócił uwagę, nie rozchodzi się wyłącznie o charyzmatyczny wygląd, ale przede wszystkim dość niespotykany sposób gry - Bramhall jest leworęczny, ale odwracając gitarę nie zmienił układu strun, więc basowe ma na dole gryfu. Już tylko to wyróżnia go spośród wielu. Ma jednak Doyle i ogromne umiejętności, bo jego gitarowe odjazdy zawsze wzbudzają mój zachwyt, a tych na "Shades" jest bardzo dużo. Doyle Bramhall II stylem nawiązuje zarówno do bluesa, soulu jak i rocka, serwując wyśmienitą mieszankę, przy której można się rozpływać. I należałoby się przyczepić, że na przykład taki "Love and Pain" jest zdecydowanie przearanżowany, ale to nie przeszkadza mu być przy tym wciąż niezłą piosenką.
"Shades" to jedna z płyt, które działają jak wehikuł czasu i jeśli jest się olbrzymim miłośnikiem brzmienia i estetyki ogólnego przekroju muzyki lat 60. i 70., to album bez najmniejszych wątpliwości wam się wkręci. Chcę mieć "Shades" na winylu!



PRACTICE MADE PERFECT

WARRANTY 4 YEAR WARRANTY



www.travelerguitar.com info@w-distribution.de www.w-distribution.de

TRAVELER GUITAR

N E W







WARRANTY 4 YEAR WARRANTY

www.carlmartin.com info@w-distribution.de www.w-distribution.de

CARL MARTIN The Analogue Sound Machine



FOT. G. LORENC

eprasa.pl 2598d04548

ADAM PALMA

Wirtuoz gitary akustycznej opowiada o muzycznych cyborgach, fałszywych nadziejach, muzycznym raju, medytacji i muzyce, która winna być jak woda…

JAK WODA

Każdy z nas inaczej odczuwa muzykę, do czego innego jest mu potrzebna i co innego jest w niej ważne. Jedno jest pewne, tak jak powiedział to Quincy Jones, że z muzyką jest jak z wodą, nie da się bez niej żyć. Pomimo, że muzyka zajmuje ważne miejsce w moim życiu, mam do niej ogromny dystans. Zdaję sobie sprawę, że od mojej gry nie zależy niczyje życie i wiem również, że słuchający przetwarza sobie muzykę według własnych schematów myślowych, co oznacza, że ja coś skomponowałem ogarnięty miłością, a słuchający odczytuje tam dekadencję. Dla jednych muzyka jest formą zabawy, dla innych terapii, a dla jeszcze innych dodatkiem do życia, joggingu lub seksu – i ja nie mam z tym żadnego problemu.

MEDYTACJA

Kiedyś się zastanawiałem po co właściwie biorę codziennie gitarę do ręki i zrozumiałem, że oprócz tych wszystkich przyczyn, których jesteśmy świadomi, jest inny jeszcze, głębszy powód dla którego połowę życia spędziłem grając na gitarze. Muzyka jest dla mnie medytacją. To wszystko o czym piszą szkoły wschodu – o samodoskonaleniu i medytacji – to wszystko daje mi muzykowanie. Kiedy gram, problemy nie istnieją, a natłok myśli zostaje zatrzymany. Wszystkie myśli, które mnie gdzieś tam gnębią w ciągu dnia i powodują ciągły myślotok w mojej głowie, podczas grania na instrumencie znikają, szczególnie podczas improwizacji, bo tam musi być czysty kanał przekazu i gotowość, żebyśmy umieli zareagować na następny akord czy dźwięk, więc nie ma czasu na myślenie.

MUZYCZNY RAJ

Nigdy jeszcze nie było na świecie tylu muzyków, takiego dostępu do tanich instrumentów, szkół muzycznych, YouTube, jak w naszych czasach. Każde domostwo stać na jakiś instrument, a możliwości nauki są nieograniczone dzięki Internetowi i ilości nauczycieli. Do tego dostęp do każdej piosenki i tutorial z tabulaturą jak ją zagrać. Każdy może nagrać płytę, domowe amatorskie studio to nieduży wydatek. Raj dla muzyków, żyć nie umierać, ktoś powie. Brzmi jak idylla, ale… czy nią jest?

DRUGA STRONA MONETY

Niestety oprócz plusów pojawiło się też sporo minusów. Dla mnie największym jest wypieranie muzyki live przez automaty, dj – ów, podkłady itd. Wielu młodych ludzi „wchodzi w muzykę" bez umiejętności gry na jakimkolwiek instrumencie, dj na koncercie mówi, że teraz dla publiczności „zagra", a przecież on tylko puszcza muzykę a nie „gra"; większość klubów muzycznych również puszcza muzykę zamiast zatrudniać zespoły. Czyli mamy więcej muzyków, ale mniej miejsc, żeby mogli zaistnieć i grać.

W SIECI

Na ratunek jakiś czas temu przyszedł internet, szczególnie YouTube, który pomógł zaistnieć zarówno wybitnym muzykom jak i naprawdę słabym. I tu właśnie kryje się to niebezpieczeństwo internetu – brak weryfikacji (kiedyś wytwórnie płytowe były za nią odpowiedzialne i zwykle w katalogu wytwórni były naprawdę świetne płyty, a każdą warto było przesłuchać). Niestety na setkę filmów obojętnie czy z muzyką, czy z nauką na instrumencie około 90% nie nadaje się – jest albo nieciekawa, albo ktoś po prostu źle uczy i nawet sam o tym nie wie. Ilość „polubień" nie gwarantuje jakości i poziomu danego filmu. I teraz jeżeli ktoś młody nie ma przewodnika po internecie, to nie dotrze do ciekawych rzeczy lub nauczy się grać źle.

O ile na początku internet dał nadzieję wielu muzykom, dzisiaj już tak nie jest. Zarówno YouTube jak i Facebook każe płacić za to, żeby nasze filmy zostały odkryte przez internautów, czyli o popularności decydują pieniądze włożone w reklamę filmu, a nie jego wartość merytoryczna czy muzyczna.

Kolejnym niebezpieczeństwem internetu jest w wielu przypadkach poczucie fałszywej nadziei i mimo, że jesteś bardzo znany w internecie, to nie grasz koncertów, bo poza internetem nie istniejesz. Takich muzyków znam bardzo wielu, znam też wielu którzy byli gwiazdami Internetu, a teraz słuch o nich zaginął.

BAJKI ROBOTÓW

Ostatnio pojawiła się również kategoria muzyków cyborgów. Wyścig kto zagra szybciej, kto sprawniej, kto zagra jak najwięcej partii instrumentalnych na jednym instrumencie itd. Słucham czasem i oglądam te rzeczy i czuję, że moje serce pozostaje na to obojętne. Umysł oczywiście zauważa i podziwia taką ekwilibrystykę muzyczną i opanowanie instrumentu, ale dla mnie muzyka to nie pokaz cyrkowy i pożywka dla intelektu, a przede wszystkim strawa dla serca. Kiedy ja słucham muzyki, to musi tam być coś co uderza w czułe struny mojej duszy, i nieważne czy jest to bardzo skomplikowana, czy prosta piosenka.

ŚLEPE ULICZKI

Jestem zarówno gitarowym samoukiem, jak i belfrem na uniwersytecie – czyli mam wgląd w zagadnienie edukacyjne z obu stron. Oczywiście zawężam definicję pojęcia samouk do braku formalnej edukacji na instrumencie. Jeśli jestem otoczony muzyką, słucham jakichś nagrań to już nie jestem samoukiem muzycznym, bo rejestruję podświadomie i świadomie informacje o położeniu dźwięków. Dlatego pojęcie samouk zawężam do manualnych kwestii związanych z technicznym opanowaniem instrumentu.

Jestem pewien, że na pewnym etapie rozwoju muzycznego dobrego nauczyciela nie sposób przecenić. Rozmawiałem o tym zagadnieniu z muzykami takimi jak Metheny, Meola czy Emmanuel. Każdy z nich miał na początku swojej drogi bardzo dobrego nauczyciela. Osobę znającą odpowiedzi na nurtujące ich pytania, wiedzącą o czym mówi i potrafiącą zainspirować do własnych poszukiwań.

eprasa.pl 2598d04548



FOT. G. LORENC

Kontakt z takim „guru" pozwoli ci zaoszczędzić jakieś 10-15 lat życia (w kontekście ćwiczenia na instrumencie). Niestety, wbrew pozorom nie jest łatwo taką osobę znaleźć.
Zauważyłem, że z około 80% moich studentów zaczynam pracę od wykorzenienia złych nawyków, a tych naprawdę jest wiele. Oczywiście spotykam się z groźnym spojrzeniem i stwierdzeniem, że przecież „ktoś" na YouTube tak pokazuje i ma tysiące polubień! Mam jednak spore doświadczenie w tej materii i zwykle, po jakimś czasie, ludzie przyznają mi rację. Manualne i techniczne zagadnienia wymagają korekty nauczyciela i ciężko się tego nauczyć z filmu lub książki. Jest to możliwe, ale czasochłonne – mnie zajęło to jakieś 20 lat. Czy uważam to za czas stracony, absolutnie nie, bo dzięki temu mam swoją technikę, którą zauważył zarówno Tommy jak i Al. Gdybym jednak miał kogoś kto by mnie na nią naprowadził wcześniej, zaoszczędziłbym dużo czasu.

ZŁOTY ŚRODEK

Po uporaniu się z zagadnieniami techniki można już samemu rozwijać się dalej, ale niestety to właśnie technika jest tym, co w dużej mierze hamuje nasz rozwój. Jak mówi Meola: „Najgorszy w życiu muzyka jest ten moment, kiedy słyszysz w głowie frazę, którą chcesz zagrać, a potem grasz ją nieudolnie". Oczywiście są też inne czynniki. Równie ważny (a może nawet ważniejszy) jest słuch i związane z nim kształcenie ucha. Znam „uznanych" gitarzystów, którzy nie potrafią nic zagrać ze słuchu, i osobiście kompletnie tego nie rozumiem. Konieczne jest zachowanie równowagi pomiędzy tymi elementami, bo tylko to zapewni zrównoważony rozwój.

NA POLIGONIE

Czy szkoła gwarantuje sukces? Oczywiście nie – szkoła gwarantuje papier z kwalifikacjami (który czasem się przydaje), ale on nie gwarantuje, że jesteś dobrym muzykiem. Szkoła powinna dostarczyć ci solidnych podstaw i ogromnej ilości informacji, z których później w życiu będziesz korzystać. Są tacy, którym udaje się zostać Muzykiem przez duże „M" już podczas pobytu w szkole, jednak w dużej mierze całą tę wiedzę przetwarzamy dopiero później, a jeszcze później zbieramy owoce tej pracy.
Atutem szkoły jest niewątpliwie przebywanie w gronie tak samo zakręconych osób jak ty, co umożliwia wyciąganie wniosków z błędów i sukcesów zarówno swoich, jak i innych ludzi. Nie da się także przecenić zdobytych na renomowanej uczelni kontaktów, które później są bardzo przydatne w branży muzycznej.

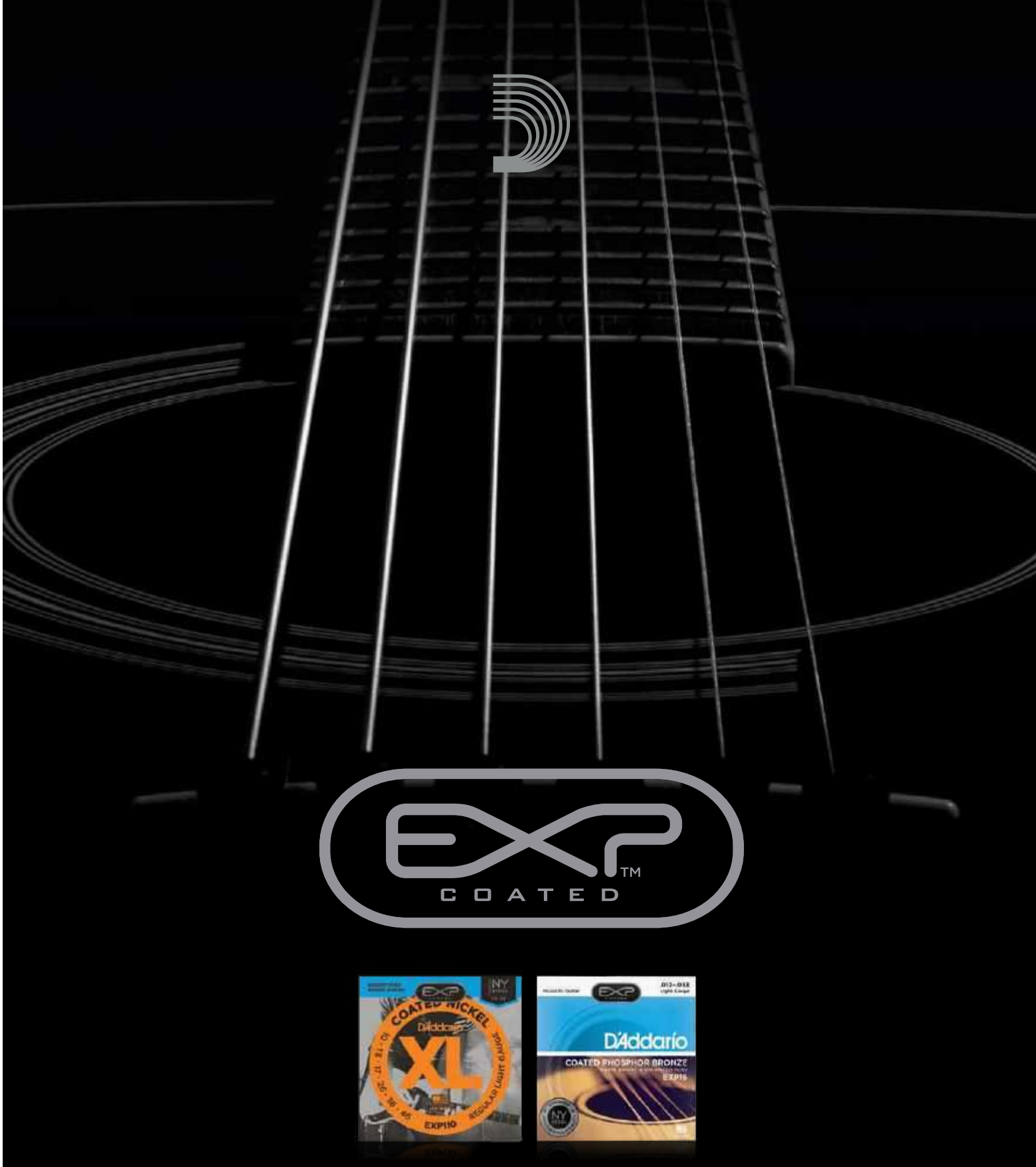
ILOŚĆ CZY JAKOŚĆ

Ostatnie 20-lecie to ogromny krok naprzód, w sensie rozwoju improwizacji, technologii, formy, techniki – to wszystko powoduje, że dzisiaj ciężko zadziwić kogoś grą na gitarze. Zdecydowanie łatwiej było zostać idolem gitary dawniej, kiedy na horyzoncie było 3-4 wybitnych gitarzystów, niż dzisiaj, kiedy dobrych muzyków jest tak wielu. Niemniej jednak tych „wybitnych" jest nadal podobna ilość. Myślę, że żyjemy w czasach, w których znaleźć można mnóstwo sprawnych „rzemieślników". Lecz liczba prawdziwych mistrzów, prezentujących oryginalność i pchających gitarę do przodu, wciąż jest niewielka.

ODNALEŹĆ SENS

Czekam na płyty gitarowe, które chwycą mnie za serducho bez niepotrzebnie nadmuchanej strony wizualnej, dopiętych ideologii czy poetyckiego opisu tego, czego słucham. Czekam na płyty gitarowe, na których każda fraza to część większej opowieści, płynnie przechodząca w kolejne. Zbyt często solówki czy melodie są zaledwie zlepkami przypadkowych licków, patentów czy bezsensownych przelotów po skalach i arpeggiach, które „artysta" akurat miał pod palcami. Czekam na płytę, która naprawdę będzie miała znaczenie w czysto muzycznym sensie. Kto taką płytę nagra, z pewnością dołączy do panteonu mistrzów gitarowych takich jak Pat, Allan, Al, Django czy Bireli.

eprasa.pl 2598d04548

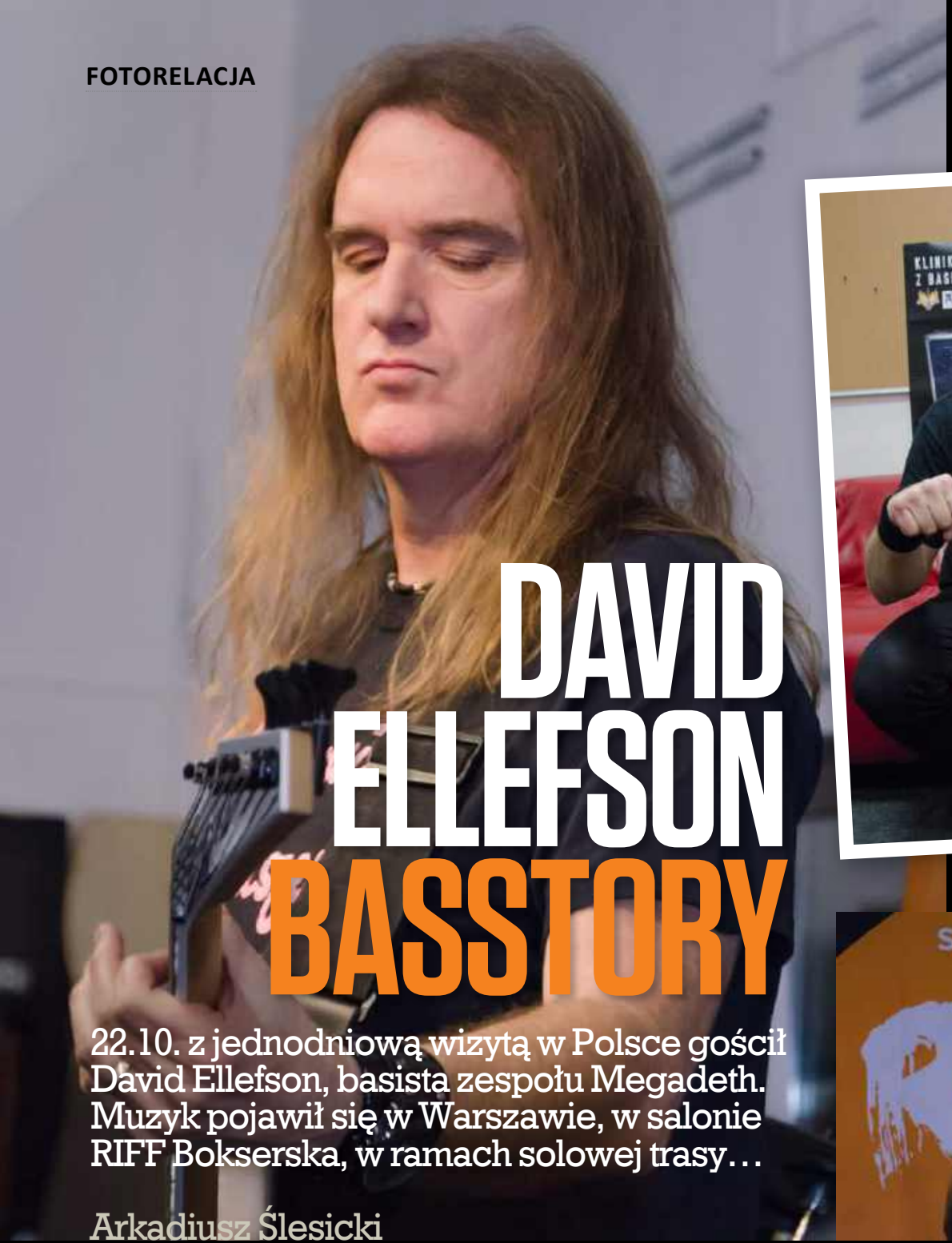


EXP™
COATED

Technologia powlekania D'Addario EXP oferuje struny o naturalnym brzmieniu i odczuciu jakby były to struny niepowlekane, z przynajmniej 4 razy dłuższą żywotnością.

daddario.com

Music Dealer®





DAVID ELLEFSON BASSTORY



22.10. z jednodniową wizytą w Polsce gościł David Ellefson, basista zespołu Megadeth. Muzyk pojawił się w Warszawie, w salonie RIFF Bokserska, w ramach solowej trasy…

Arkadiusz Ślesicki

„Basstory" to cykl limitowanych i ekskluzywnych spotkań z fanami, które odbywają się w przerwach między kolejnymi występami Megadeth. Polski event odbył się dzięki Michałowi Kubickiemu, znanemu z organizacji smakowitych gitarowych wydarzeń.
Choć wstęp na wydarzenie był biletowany, to udział w nim był warty wydanych pieniędzy. Spotkanie miało bliski, przyjacielski charakter i było w nim dosłownie wszystko, czego fani Megadeth i miłośnicy gry na basie mogli zapragnąć.
Dave uraczył zebranych wieloma barwnymi i zabawnymi historiami dotyczącymi zarówno jego życiorysu jak również twórczości w Megadeth. Muzyk chętnie – i co równie ważne – ciekawie opowiadał o swojej muzycznej karierze. Było również dużo pytań ze strony publiczności, na które Ellefson rzeczowo odpowiadał.
Na spotkaniu tego typu oczywiście nie mogło zabraknąć części muzycznej. Na warsztat trafiły utwory Megadeth „Holy Wars", „Hook in Mouth", „Chosen Ones", które Dave Ellefson najpierw omówił, a później zagrał, prezentując linię basu. Na zakończenie kliniki artysta zaprosił na scenę zgromadzonych na sali muzyków na wspólne jamowanie. Usłyszeliśmy „Symphony of Destruction", „Paranoid" z repertuaru Black Sabbath oraz „Peace Sells…But Who's Buying?". Warto wspomnieć, że muzykowi Megadeth na scenie towarzyszył Piotr Lekki – znakomity polski gitarzysta uzbrojony w białego Gibsona „V"!
Po części muzycznej były już tylko autografy, krótkie rozmowy i wspólne zdjęcia.
Podsumowując, tak właśnie powinny wyglądać wszystkie muzyczne kliniki. Salon RIFF'u zaoferował licznie zgromadzonej publiczności dużą przestrzeń. Gwiazdą wieczoru okazał się być nie żaden niedostępny „celebryta", ale „kumpel z sąsiedztwa". Na widowni zasiedli słuchacze heavy metalu, a przede wszystkim zagorzali fani zespołu Megadeth. Był czas na rozmowy, żarty, pytania, autografy i zdjęcia. Dave Ellefson często wspominał o tym, jak ważna w muzyce rockowej jest dobra atmosfera, a tej wczoraj ani przez moment nie brakowało. Należy mieć nadzieję, że kolejne warsztaty organizowane w tym miejscu będą wyglądać dokładnie tak samo!















THOMAS ZWIJSEN

Z endorserem marki Ortega rozmawiamy o radości ze spotkań z fanami, niebezpieczeństwach życia w trasie, przykuwaniu uwagi dziewczyn na plaży i o metalowych coverach

Zdjęcia i tekst: Arkadiusz Ślesicki

Jak zaczęła się Twoja przygoda z muzyką?
Mój tata był lutnikiem. Robienie gitar było jego hobby. W całym domu, w każdym zakamarku leżały gitary. Odkąd pamiętam, otaczały mnie wspaniałe, ręcznie wykonane instrumenty – nigdy nie zdarzyło mi się grać na tanich i kiepskich gitarach z „supermarketu". Kiedy w wieku 9 lat poszedłem do szkoły muzycznej, wybór instrumentu był oczywisty. Tak to się u mnie zaczęło. Potem uczyłem się w normalnej szkole średniej, z rozszerzonymi zajęciami muzycznymi (teoria, harmonia, historia muzyki i cała reszta). Byłem już wtedy zagorzałym fanem Iron Maiden. Jednak metalowe utwory w wersji akustycznej zacząłem grać w konserwatorium. W pierwszej kolejności zabrałem się oczywiście za utwory z repertuaru Iron Maiden. Moim pierwszym filmem, wrzuconym na You Tube, było „Wasted Years". Kilka lat temu, You Tube był rozwijającym się serwisem, tymczasem moje nagranie, w bardzo krótkim czasie zostało obejrzane ok. 50 tys. razy. Pojawiło się wiele pochlebnych komentarzy ze strony fanów Iron Maiden oraz próśb, by nagrywać kolejne utwory. To wszystko sprawiło, że zacząłem się zastanawiać nad swoją przyszłością. Gdybym skupił się tylko na graniu dobrze wszystkim znanych utworów klasycznych, moi słuchacze składaliby się z sześćdziesięcio-, siedemdziesięcio- i osiemdziesięciolatków. Nie wiem co się wydarzy gdy to pokolenie słuchaczy odejdzie – przyszłość muzyki klasycznej nie rysuje się najlepiej. Zrozumiałem, że znalazłem niszę dla siebie. Myślę, że to co i jak gram na gitarze jest atrakcyjne i ciekawe dla młodych słuchaczy. Mam za sobą wiele występów, po których ludzie podchodzili do mnie i mówili mi, że to był ich pierwszy klasyczny koncert w życiu, i że bardzo im się podobało. Pewien gość dzisiaj powiedział mi: „Thomas, przyprowadziłem na twój występ swoją żonę. To był jedyny sposób na to, żeby posłuchała metalu. Ona nienawidzi metalu, ale bardzo spodobało jej się to, co robisz". Więc to chyba dobry kierunek.

Opowiedz w takim razie o swoich piosenkach. Wydałeś właśnie nowy album, który promujesz trasą „The Nylon Maiden Tour".
Mój najnowszy album zatytułowany „Nylon Metal" ukazał się 3 września bieżącego roku. Jest to dwupłytowe wydawnictwo, zawierające w sumie 28 utworów – głównie metalowych. Jest to mieszanka piosenek, które bardzo lubię – nie tylko z repertuaru Iron Maiden. Są na nim również utwory Metalliki, Halloween, Deep Purple, Led Zeppelin, Queen, Avantasii, Davida Bowie'go. Jest na nim utwór Kiss – „Forever", zagrany z gościnnym udziałem Bruce'a Kulicka. To było dla mnie duże doświadczenie. Na albumie znajduje się także piosenka Iron Maiden, zaśpiewana przez Blaze'a Bayley'a. No i ponadto kilka moich kompozycji. Niemniej jednak album zdominowany jest przez metalowe kawałki – gdyby puścić je w knajpie wypełnionej fanami heavy metalu, na pewno wszyscy będą znali wszystko.

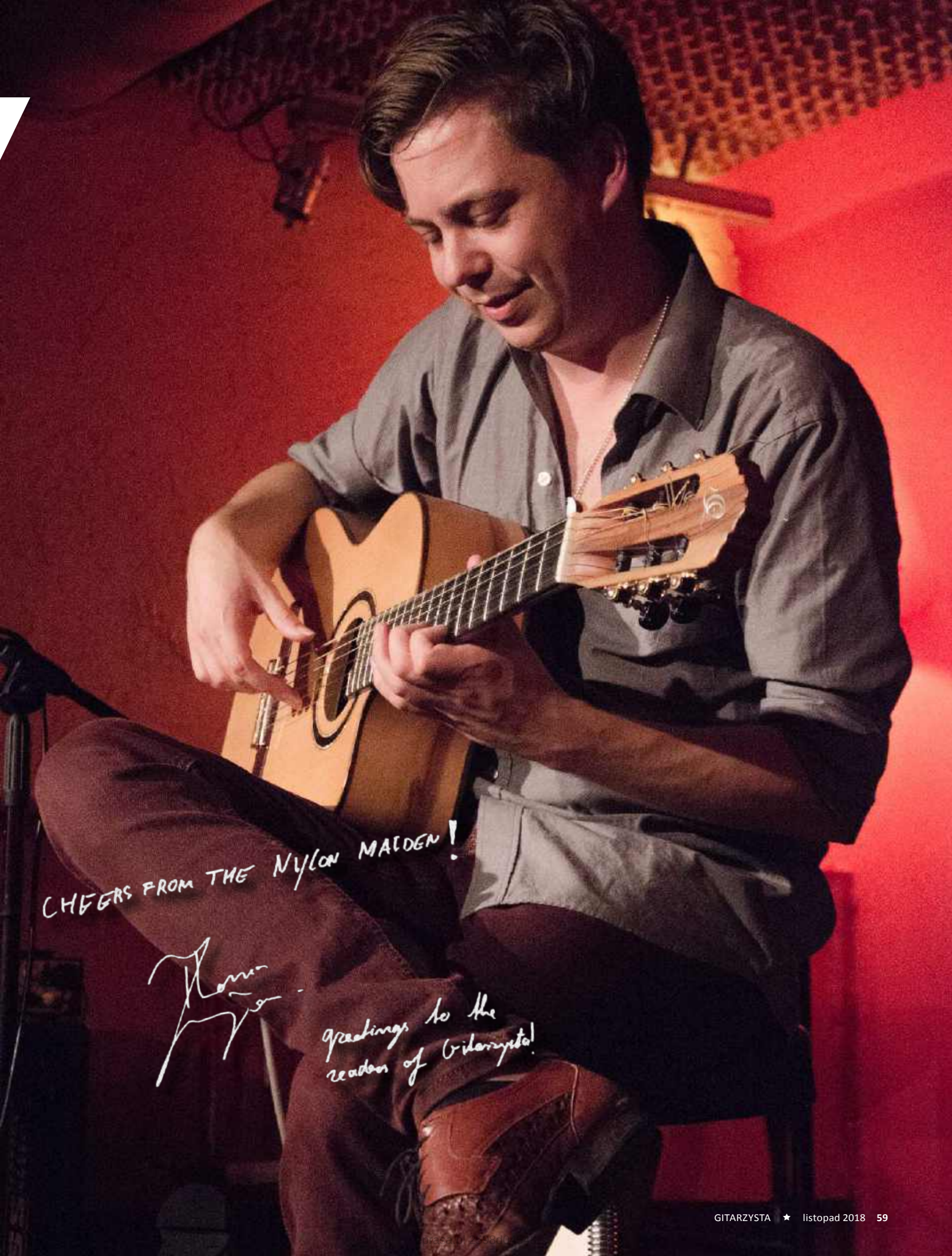
Może za wcześnie by o tym mówić, ale czy masz już plany na następny album?
Tak, mam kilka pomysłów. Nie wiem jeszcze, które uda mi się zrealizować. Pierwsza rzecz, która przychodzi mi na myśl i której jestem pewien, to nowy album z Blaze'm Bayley-'em. Właśnie zakończyliśmy jego nagranie i miksowanie. Będzie to klasyczna płyta, z jego śpiewem. Płyta powinna ukazać się pod koniec października. A w listopadzie razem ruszamy w tournée po Europie. Mój następny solowy album być może będzie tylko autorski, albo w połowie autorski, a w połowie coverowy. Przymierzam się również do zrobienia metalowej opery, ale nie wiem kiedy uda mi się ten pomysł zrealizować. Także w temacie planów i pomysłów na przyszłość to na razie tyle.

A co z koncertami? Planujesz trasę po całym świecie?
Koncertuję w zasadzie od 5-6 lat. Byłem już w całej Europie, w Ameryce Południowej. Kilka razy występowałem w Dubaju. Niedawno występowałem w Turcji. Na początku przyszłego roku wybieram się do Izraela. Również w przyszłym roku wystąpię na festiwalu w Norwegii u boku Steve'a Vaia. Chciałbym się skupić przede wszystkim na graniu dużej ilości koncertów w fajnych miejscach. Mam nadzieję, że będę mógł to kontynuować.

Myślę, że jesteś bardzo ciekawym muzykiem, również pomysł albumu „Nylon Metal" jest bardzo intrygujący. Jednak wydaje mi się, że gdybyś musiał przez cały wieczór zabawiać publiczność bez gitary, również świetnie byś sobie poradził dlatego, że jesteś... bardzo interesującym człowiekiem.
Bardzo lubię po koncertach przebywać w otoczeniu słuchaczy i rozmawiać ze wszystkimi. To przecież dzięki nim, mogę to wszystko robić. A wydaje mi się, że mam najbardziej odlotową pracę, jaką mógłbym sobie wymarzyć. Po koncertach z Blaze'm również idziemy razem do baru, albo do sklepiku z merchem i rozmawiamy ze wszystkimi, dziękujemy wszystkim za przybycie, podpisujemy wszystko co dostajemy do podpisania. To wszystko jest strasznie przyjemne – nie rozumiem kapel, które znikają na backstage'u od razu po występie. Dla mnie takie przesiadywanie w towarzystwie kumpli z zespołu na zapleczu jest nudne. Równie nudne jest siedzenie z nimi w busie podczas trasy następnego dnia.

Niektórzy muzycy ograniczają swój kontakt z fanami ze względu na możliwość złapania jakichś chorób, chociażby przeziębienia się.
Szczerze, to myślę, że jest to lekka przesada. Jak bardzo nie będziesz się starać zachować ostrożność i tak jesteś narażony na zachorowanie. W trasie przede wszystkim, ponieważ nie wysypiasz się, podróżujesz non stop, dotykasz wielu klamek, otwierasz wiele drzwi, korzystasz z toalet. A przecież często wystarczy umyć dokładnie ręce. Siedzimy teraz w klubie, oddychamy tym samym powietrzem. Jeśli ktoś jest chory, to najprawdopodobniej zarazi innych ludzi, również i ciebie.

Opowiedz o swoich gitarach Ortega. Na scenie miałeś dziś dwie gitary tej marki.
W domu mam wiele gitar Ortegi, ale na trasę zabrałem tylko te dwie. W niektórych utworach używam różnego strojenia, ale dzisiejszego wieczoru z tej opcji nie skorzystałem


CHEERS FROM THE NYLON MAIDEN!
greetings to the
readers of Gitarzysta!



(po interwencji służb porządkowych w klubie, koncert przedwcześnie zakończył się – przyp. red.). Stąd obecność drugiego instrumentu. Gitara, na której dziś grałem jest sygnowana moim nazwiskiem. Stworzyłem ją razem z Ortegą około półtora roku temu. Pojechałem do Hiszpanii – do Walencji, do pracowni lutniczej, w której produkowane są gitary Ortegi. Rozmawiałem osobiście z ludźmi, którzy je tworzą. Wypytali mnie szczegółowo o gatunki drzewa, o specyfikacje – dosłownie o wszystko. Można więc powiedzieć, że miałem całkowitą swobodę w projektowaniu instrumentu „pod siebie". I to było bardzo fajne. Mam jeden stary model gitary, który bardzo lubię, a który nie jest już produkowany – jest to Ortega RCE 444. Zabrałem go ze sobą do Walencji, żeby na jego bazie zrobić nowy model. Kiedy mieliśmy zdjęte wymiary pudła rezonansowego i szyjki gitary, w pracowni pojawił się jej właściciel – bardzo leciwy pan. Wydaje mi się, że był to ojciec lutnika, z którym dotychczas współpracowałem. Miał ze sobą całkiem nowy gatunek drewna, który chciał wypróbować. Było to drewno australijskiego eukaliptusa kamalduskiego, charakteryzującego się czerwonymi kwiatami. Te płomieniste pasy z tyłu gitary pochodzą właśnie z tego drzewa. Lutnik powiedział, że jest to coś nowego i że powinniśmy to wypróbować. W prototypie użyliśmy tego drewna do wykonania spodu pudła i wyglądało to naprawdę obłędnie. Dlatego zapragnąłem użyć go również w moim sygnowanym modelu. To był pierwszy model Ortegi i wydaje mi się, że w ogóle to pierwszy model gitary klasycznej, wykorzystujący taki rodzaj drewna na spodzie pudła. Płyta wierzchnia wykonana jest ze świerku. Podstrunnica jest lekko zakrzywiona, co ułatwia granie akordów barowych. Gryf w gitarze jest typu slime i posiada dwukierunkowy pręt regulujący. Jeśli chodzi o elektronikę, to zdecydowałem się na system Fishman Clasica Blend, składający się z przystawki piezoelektrycznej w mostku oraz z wbudowanego wewnątrz mikrofonu. Takie rozwiązanie pozwala miksować brzmienia i eksponować np. perkusyjny styl gry. Wydaje mi się, że to najważniejsze i najciekawsze części tej gitary.

Jesteś zadowolony z tego modelu?

Tak, jest to dla mnie absolutnie idealny instrument. Wyprodukowano tylko 66 egzemplarzy tej gitary, a ja posiadam nr 1, który jest jednocześnie prototypem. Zacząłem go używać w trakcie prezentacji, podczas targów muzycznych Musikmesse we Frankfurcie i od tamtej pory korzystam z niego podczas każdego występu. Póki co zagrałem na nim ponad 100 koncertów i muszę przyznać, że spisuje się wspaniale!

Podczas koncertu w polskim klubie pojawili się funkcjonariusze policji, którzy nakazali zakończenie koncertu. Mimo to dokończyłeś występ, grając... unplugged.

Tak, rzeczywiście ten koncert był zabawny. Zakończyliśmy go krótko po godzinie 22. Miałem wykonać jeszcze dwa utwory, ale pojawiła się policja. Dlatego zdecydowaliśmy się odłączyć od nagłośnienia i zagrać całkowicie unplugged. To pokazało prawdziwe brzmienie i możliwości tej gitary – mam nadzieję, że wszyscy mogli to usłyszeć. To jest główna zaleta akustycznych instrumentów. Jeśli odłączysz gitarę elektryczną od wzmacniacza, no cóż… szpanu nie będzie. *(śmiech)*

A jakich efektów używasz podczas koncertów?

W trakcie koncertów korzystam z dwóch efektów. Pierwszy z nich, to reverb „Afterneath", produkowany przez EarthQuaker Devices. Drugi natomiast, to „Octopus" firmy Ortega, który może być jednocześnie tunerem oraz zasilaczem dla ośmiu innych efektów – stąd jego nazwa. Używam go również do wytłumienia sygnału, kiedy zmieniam gitary. To mój cały zestaw.

Chciałbym Cię na koniec prosić, żebyś przekazał czytelnikom „Gitarzysty" kilka swoich spostrzeżeń i rad, jak ulepszyć swoją grę.

Generalnie wydaje mi się, że jest wielu gitarzystów, którzy uważają się za dobrych muzyków, a tak naprawdę w ogóle nie powinni się znaleźć na scenie. Są tacy muzycy, którzy potrafią zagrać kilka akordów i myślą, że są świetni. Moja rada jest taka by dużo ćwiczyć i potraktować to k***wsko poważnie. Oczywiście wszystko zależy od tego, jaki masz cel. Jeśli chcesz przykuć uwagę dziewczyn na plaży, to 2 lub 3 akordy w zupełności do tego wystarczą. To zależy również od słuchu i talentu tych dziewczyn. *(śmiech)* Ja dla swojej dziewczyny muszę grać zwariowane rzeczy, ponieważ ona również jest zawodowym muzykiem. Więc naprawdę dużo ćwiczę! *(śmiech)* Jeśli pytasz mnie o rady - może to nie będzie zbytnio skromne z mojej strony, ale w sieci można znaleźć wiele moich gitarowych lekcji. Prowadzę szkołę on-line: www.kingofthestrings.com, w której pokazuję zagrywki charakterystyczne dla mojego stylu gry.

Dziękuję za rozmowę!

Ja również dziękuję! I zapraszam pod koniec listopada do Koszalina, Krakowa i Warszawy na koncerty z udziałem Blaze'a Bayley'a!

eprasa.pl 2598d04548

SANTA ANNA OVERDRIVE | PUGILIST DISTORTION | THE BENDS COMPRESSOR | LEVEL SET BUFFER | MARINE LAYER REVERB | MIRROR IMAGE DELAY



ORYGINALNE WZORNICTWO. BRZMIENIE FENDERA.

NOWA SERIA EFEKTÓW FENDERA O KLASYCZNYM
BRZMIENU, PRAKTYCZNYCH FUNKCJACH
I WYJĄTKOWYM WYGLĄDZIE.
ZAPROJEKTOWANE OD PODSTAW W KALIFORNII.

Fender

©2018 FMIC WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

eprasa.pl 2598d04548


Designed by Epiphone USA
• Alnico Classic Magnets
• Double Vacuum Waxed
• Enamel Wire
Epiphone

PLIKI AUDIO NA **MEDIA.AVT.PL**
SZCZEGÓŁY NA **STRONIE 6**



Epiphone Dot Deluxe 2059 PLN

Protoplastą modelu ES-335 była wytwarzana w latach 1936-56 gitara ES-150 z głębokim pudłem i otworami rezonansowymi w kształcie litery „f". Skrót ES pochodził od Electric Spanish, bo tak wówczas określano ten rodzaj gitary, a liczba 150 od jej ówczesnej ceny w dolarach amerykańskich ***Marcin Komorowski***

W latach 30. i 40. XX w. powstały kolejne instrumenty serii ES (np. ES-100, ES-250, ES-300), a w kolejnej dekadzie pierwsze modele z płytszym pudłem (ES--125T, ES-225). Lata 30. XX w. to początek produkcji gitar typu archtop przez firmę Epiphone – wówczas konkurenta Gibsona, który kupił ją w 1957 r. Gibson ES-335 powstał w 1958 r. – na owe czasy była była to nowatorska gitara półakustyczna, która po podłączeniu do wzmacniacza łączyła mocny dźwięk instrumentów o litym korpusie z ciepłem i głębią brzmienia gitar typu hollow body. Epiphone Dot to gitara oparta na wzorcu ES-335, tańsza od wersji Gibsona, jednakże w limitowanej edycji Deluxe niewątpliwie warta bliższego poznania.

BUDOWA

Pudło rezonansowe z litym blokiem w środkowej części, rozdzielającym dwie komory z charakterystycznymi „efami" wykonano ze sklejki klonowej. Przednia i tylna płyta ma dobrze widoczny rysunek słojów z charakterystycznymi poprzecznymi paskami – płomykami odmiany flame maple. Wykończenie prezentowanego instrumentu to wersja Blueberry Burst – granatowy lakier o wysokim połysku z cieniowaniem wzdłuż krawędzi pudła. Podobne zdobienie jest też na jednoczęściowym mahoniowym gryfie przy miejscu jego wklejenia w korpus. Wiązanie to tzw. dovetail joint, czyli złącze płetwowe, popularnie określane jako jaskółczy ogon. Krawędzie korpusu, czy może raczej pudła, zdobi z przodu i z tyłu kremowy binding. Szyjka ma profil typu D – jest to gibsonowski profil Slim Taper o spłaszczonym przekroju. Rozmiar menzury to 24 i ¾ cala, czyli 628 mm. W związku z kurczącymi się zapasami palisandru na świecie i nowymi przepisami w zakresie ochrony środowiska naturalnego, podstrunnicę wykonano z coraz bardziej popularnego w tym zastosowaniu drewna pau ferro. Mieści ona 22 progi w rozmiarze medium jumbo, promień łuku ma rozmiar 12 cali. Symetryczna główka z czarnym frontem jest ozdobiona perłowym logotypem na górze i dekoracyjną rozetą w środku. Przy czarnym siodełku przykręcono trzema wkrętami czarno-białą płytkę zakrywającą śrubę regulacji gryfu z oznaczeniem modelu. Klucze to olejowe przekładnie Grover Rotomatic ze stopniem przełożenia 18:1 i metalowymi motylkami. Mostek tworzą dwa niklowane moduły – strunociąg LockTone Stopbar i właściwy mostek LockTone Tune-o-matic. Układ elektryczny oparto na dwóch humbuckerach Alnico Classic Pro z magnesami Alnico V, które dają nieco wyższy poziom sygnału niż w tradycyjnym modelu ES-335. Pozostałe elementy to pełnowymiarowe potencjometry 500 kΩ głośności i barwy dla każdego z przetworników, oraz trójpozycyjny metalowy przełącznik zamontowany tuż przy otworze rezonansowym. Przetworniki w procesie produkcji zostały dwukrotnie zawoskowane – najpierw jako cewki przez złożeniem całości, by mieć gwarancję, że wosk dotrze w najmniejsze szczeliny, potem ponownie po założeniu niklowanych puszek. Gałki potencjometrów to charakterystyczne gibsonowskie pokrętła typu top hats z przezroczystą górą i liczbową skalą dokoła kołnierza. Do czarnych ramek przystawek dopasowano trójwarstwowy pickguard z dużą stylizowaną literą „E" w dolnej części. Gniazdo wyjściowe zamontowano w przedniej płycie, kołki do paska znajdują się w tradycyjnych miejscach – w boku gitary w osi symetrii, oraz przy stopce gryfu. Opcjonalne wyposażenie stanowi profilowany futerał typu hard case.

WRAŻENIA

Gitara robi świetne wrażenie wizualne – fornir z klonu płomienistego z przodu i z tyłu

eprasa.pl 2598d04548

EPIPHONE DOT DELUXE



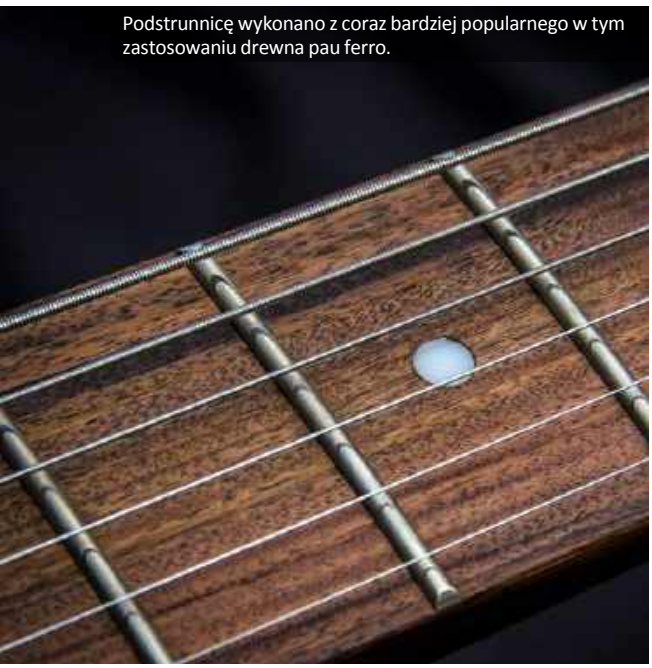
Gałki potencjometrów to bursztynowe, gibsonowskie pokrętła typu top hats z przezroczystą górą.



Mostek to sprawdzona konstrukcja LockTone Tune-o-matic.







Podstrunnicę wykonano z coraz bardziej popularnego w tym zastosowaniu drewna pau ferro.



Układ elektryczny oparto na dwóch humbuckerach Alnico Classic Pro z magnesami Alnico V,

eprasa.pl 2598d04548

prezentuje się niezwykle atrakcyjnie, a granatowy kolor nadaje temu klasycznemu instrumentowi oryginalności – to rzadko spotykana, ale wyjątkowo ładna wersja (zresztą podobnie jak granatowo-turkusowa Aquamarine). Pierwszą rzeczą, którą zauważa się biorąc gitarę do ręki to jej spore rozmiary, które szczególnie dla osób przyzwyczajonych do mniejszych instrumentów z litym korpusem mogą na początku być nieco problematyczne. Z czasem okazuje się jednak, że duże, ale niezbyt głębokie pudło ma swoje plusy, wśród których jako najważniejsze można wymienić łagodne wcięcie dające stabilność gitary na kolanie oraz powierzchnia pudła gwarantująca pewne podparcie prawego przedramienia. Klucze Grover i solidny mostek gwarantują wysoką stabilność stroju. Gryf o lekko spłaszczonym profilu dobrze układa się w dłoni i umożliwia stosunkowo szybką grę. Mimo wykończenia o wysokim połysku nie ma problemów z przyklejaniem się ręki do szyjki.

BRZMIENIE

Przetworniki, które można określić jako hot – czyli z nieco wyższym niż zazwyczaj poziomem sygnału – dają okrągłe, perliste brzmienie z charakterystyczną dla konstrukcji semi-hollow przestrzenią. Gitara jest precyzyjna w przekazie szczegółów, a przez to wymagająca pod względem artykulacji. Przetwornik przy gryfie daje ciepłe, ale wyraźne brzmienie idealne do zagrywek jazzowych, a na przesterze do lejących się, łkających nut bluesowych. Włączenie dwóch przetworników daje brzmienie podobne do pozycji przy gryfie, jednak nieco bardziej skonturowane i jeszcze bardziej przejrzyste. Przystawka przy mostku zapewnia dźwięk z przyjemnie podkreślonym, ale nie przerysowanym środkiem, który również świetnie sprawdza się na mocniejszym przesterze. Z kolei przetwornik przy gryfie w takim ustawieniu zapewnia przyjemnie nosowe brzmienie z długim i pełnym wybrzmieniem.

PODSUMOWANIE

Przedstawiona gitara to dosłownie i w przenośni wyjątkowo bluesowy instrument – błyszczące wykończenie Blueberry Burst robi niesamowite wrażenie i od razu kojarzy się z muzyką delty Mississipi, w której sprawdza się znakomicie. To również świetny instrument do grania jazzu w jego różnorodnych odmianach. Także fani rocka i alternatywy nie będą zawiedzeni – półpudła w ostatnich latach mają swój renesans, a ich unikalne właściwości brzmieniowe są na nowo doceniane po latach supremacji litych desek.

DANE TECHNICZNE

Konstrukcja: set in
Menzura: 24,75" = 628 mm
Pudło rezonansowe: laminat klonu płomienistego
Gryf: mahoń
Podstrunnica: Pau Ferro
Progi: 22, medium jumbo
Klucze: Grover Rotomatic (18:1)
Mostek: LockTone Tune-o-matic + LockTone Stopbar
Układ elektryczny: Epiphone Alnico Classic Humbucker (neck), Epiphone Alnico Classic Plus (Bridge), przełącznik 3-pozycyjny, VOLUME × 2, TONE × 2
Wykończenie: Blueberry Burst (BL)

WYNIKI TESTU

WYGODA GRY	★★★★★☆
BRZMIENIE	★★★★★½
WYKONANIE	★★★★★☆
CENA	★★★★★½

CENA

2059 PLN

Naszym zdaniem

atrakcyjna wizualnie i cenowo kontynuacja tradycyjnego modelu, dobry osprzęt i brzmienie

brak

REKLAMA



eprasa.pl 2598d04548


VOLUME
VOLUME
TONE
TONE



Hagstrom HJ500 3700 PLN

W 1969 roku legendarny lutnik James "Jimmy" D'Aquisto rozpoczął trwającą niemal 10 lat współpracę z marką Hagstrom, rezultatem której była seria znakomitych, jazzowych archtopów szwedzkiego producenta, których jednym z bardziej wyrazistych przykładów jest oddający ducha tamtych czasów, uwspółcześniony model HJ500, goszczący w naszym teście

Hagstrom HJ500 to gitara, którą zaliczyć można już do średniej półki cenowej, prezentującej bardzo solidne wykonanie i materiały. Średniej wielkości korpus typu hollow z pojedynczym wycięciem cutaway wykonano w całości z laminowanego klonu kanadyjskiego, a profilowana płyta wierzchnia otoczona jest eleganckim, kremowym bindingiem i posiada dwa otwory rezonansowe w kształcie liter 'f'. Top oraz tył połączony jest pod mostkiem wewnętrznym blokiem, co wzmacnia konstrukcję pudła i wydłuża sustain. Testowany model wykończony jest w jasnym, naturalnym kolorze, któremu towarzyszy wzbogacający całość wizualnie, ciemny drewniany pickguard ze złotym logiem marki. Gitara dostępna jest też w czarnym, błyszczącym wykończeniu. Gryf z kanadyjskiego klonu został wklejony metodą Mortise i Tenon, zapewniającą najbardziej efektywny transfer wibracji strun i energii na korpus. Standardowo już dla Hagstroma mamy tu opatentowany pręt H-Expander, który dzięki równomiernemu naprężeniu na całej długości pozwala na ustawienie niskiej akcji strun i zachowanie stabilności przy zastosowaniu cieńszego, wygodnego gryfu. Takie rozwiązanie ma też pozytywny wpływ na sustain i oferuje oryginalne brzmienie z okrągłym atakiem. Podstrunnicę o 15-calowym radiusie wykonano z kompozytu Resinator o właściwościach bardzo zbliżonych do hebanu. Nabito tu 21 progów medium jumbo a pozycje gryfie wskazują prostokątne markery z masy perłowej. Całość wieńczy czarna, otoczona podwójnym bindingiem asymetryczna główka projektu D'Aquista, z charakterystyczną inkrustacją i logiem Hagstroma oraz siodełkiem GraphTech Black Tusq XL o długości 43 mm. Po obu stronach w układzie 3+3 przykręcono tu klucze o przełożeniu 18:1 z chromowanymi, 'stopniowanymi' motylkami w stylu art-deco. Hebanowy mostek z regulacją wysokości dociskany siłą strun do korpusu uzupełnia efektownie prezentujący się, chromowany strunociąg Hagstroma. Za przeniesienie brzmienia na wzmacniacz odpowiada para humbuckerów HJ-50 w chromowanych puszkach, przykręconych poprzez ramki bezpośrednio do korpusu i sterowanych 3-pozycyjnym przełącznikiem na dolnym rogu oraz dwoma parami potencjometrów głośności i tonów, z wklęsłymi, srebrnymi topami gałek. Hagstrom HJ500 posiada krótszą menzurę 24,75" oraz fabrycznie założone struny D'Addario EXP 115 (11-49).

W PRAKTYCE

Gitara ujmuje od razu naturalnym wykończeniem i ciekawymi akcentami w postaci drewnianego pickguardu czy oryginalnego strunociągu. Jakość wykończenia stoi na wysokim poziomie i po krótkich oględzinach odnosi się wrażenie obcowania ze sporo droższym instrumentem. Uwagę zwraca też estetyczna główka z bindingiem i oryginalnymi kluczami, o niestarzejącym się, ciekawym kształcie projektu samego D'Aaquisto. Podobnie nie można mieć uwag do setupu – struny są na bardzo komfortowej wysokości, i jedynie przy mocnym ataku sporadycznie pojawia się czasem leciutkie brzęczenie, jednak jest to normą



Przełącznik przetworników umieszczono na dolnym rogu.

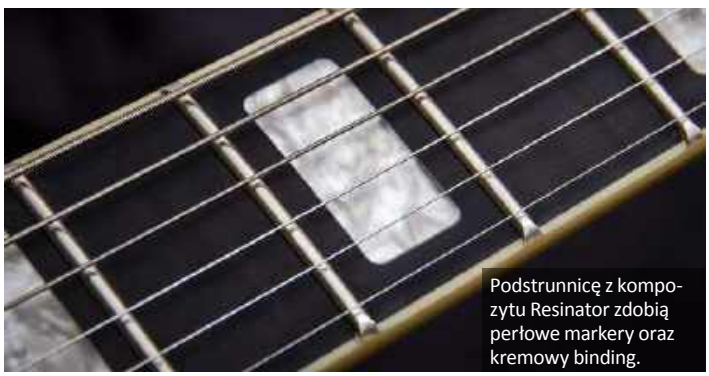
eprasa.pl 2598d04548
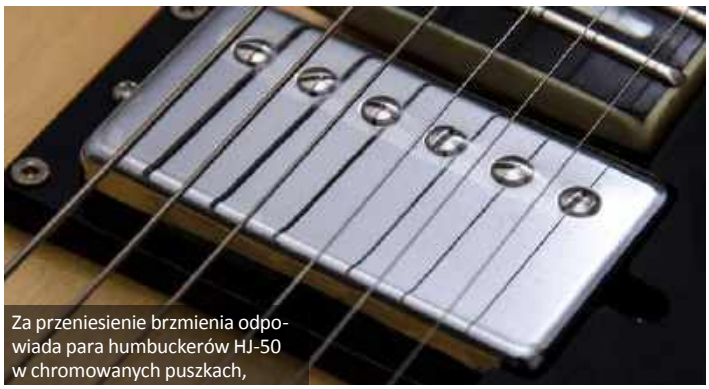

Gitarę zdobi efektowny, chromowany strunociąg.



Na główce z warstwowym bindingiem zamontowano oryginalne klucze Hagstroma.


Hebanowy mostek dodaje jazzowego vibe'u.


Podstrunnicę z kompozytu Resinator zdobią perłowe markery oraz kremowy binding.


Za przeniesienie brzmienia odpowiada para humbuckerów HJ-50 w chromowanych puszkach,

przy dynamicznej grze w znakomitej większości instrumentów nawet z górnej półki. 16-calowy, niezbyt głęboki korpus zapewnia komfort zarówno przy grze na siedząco, jak i po zawieszeniu na pasku. Progi wykończone są starannie, klucze pracują płynnie, gitara ładnie stoi i trzyma strój, choć w tej kwestii lepiej sprawdziłby się tu standardowy, metalowy mostek tune-o-matic z oddzielną regulacją menzury dla strun. Z drugiej strony drewniany, oldschoolowy podstawek dodaje jazzowego vibe-u, oferuje też cieplejsze składowe stykając się bezpośrednio z topem. HJ500 bez podłączenia oczywiście nie jest typowym, starym archtopem ocierającym się o drewniane brzmienie gitar akustycznych, niemniej od razu czuć tu jasny, naturalny charakter hollow-body z dobrą dynamiką i sprężystym, okrągłym atakiem. Pokładowe humbuckery HJ-50 na kanale czystym oferują pełne, bardzo ładnie zbalansowane brzmienie o zaskakującym sustainie. Pickup gryfowy łączy klarowną, ale ciepłą górę z okrągłym, niższym środkiem, idealnie sprawdzającym się w jazzowych akordach. Przy solówkach przydałoby się minimalnie więcej środka, ale po delikatnym przycięciu tonów HJ500 przeistacza się w rasowe, jazzowe wiosło oddające wyjątkowo dobrze dynamikę gry. Czuć że wszystkie elementy konstrukcji dobrze współpracują ze sobą tworząc w wielu aspektach już nawet profesjonalny, naprawdę dobrze wybrzmiewający na czystej barwie, jazzowy instrument. Krótsza skala zapewnia nieco mniejszy naciąg strun, przez co można pokusić się o założenie 12-tek, a nawet 13-tek, co z pewnością doda jeszcze okrągłego, dynamicznego środka. Połączone pickupy grają jaśniej z charakterystycznym pasmem idealnym do dynamicznego funku lub bluesowych fraz po lekkim zwiększeniu gainu, a dzięki oddzielnym regulatorom tonów i głośności możemy tu znaleźć całkiem szeroką paletę brzmień. Pickupy mostkowe w jazzowych konstrukcjach nie zawsze brzmią tak dobrze jak ich gryfowe wersje, jednak tu Hagstrom radzi sobie z brzmieniem klasycznego rocka po zwiększeniu gainu, z którym nie można jednak przesadzić z uwagi na lekkie załążki sprzężenia pojawiające się na większej głośności. Niemniej gitara wyjątkowo dobrze radzi sobie też w rejonach bluesa i blues-rocka, oferując słyszalny w tle charakter marki oraz oddanie niuansów godne sporo droższych konstrukcji.

PODSUMOWANIE

Należący do jazzowych instrumentów hollow-body Hagstrom HJ500 prezentuje wysoką jakość brzmienia i wykończenia, którymi dodatkowo wyróżnia się w tej grupie cenowej. Jest to gitara, która bardzo dobrze sprawdzi się już w rękach średnio-zaawansowanych, a nawet zaawansowanych adeptów jazzowego rzemiosła, a dzięki dwóm dobrej klasy humbuckerom bez problemu odnajdzie się również w bluesie czy funku.

www.hagstromguitars.com
www.musik-meyer-ce.com

DANE TECHNICZNE

Konstrukcja: Hollow-body
Korpus: Klon kanadyjski
Top: Klon (profilowany)
Gryf: Klon, wklejany
Podstrunnica: Resinator 15", perłowe markery
Klucze: Hagstrom 18:1 Die Cast
Pręt: H-Expander
Progi: 22 Medium Jumbo
Skala: 24,75" (628 mm)
Siodełko: Graph Tech Tusq XL
Mostek: Hebanowy ze strunociągiem Hagstrom
Układ elektryczny: 2 x humbucker Hagstrom HJ-50, przełącznik 3-pozycyjny, VOLUME × 2, TONE × 2
Wykończenie: wysoki połysk, naturalne, czarny binding korpusu, kremowy binding główki

WYNIKI TESTU

WYGODA GRY	★★★★★½
BRZMIENIE	★★★★★½
WYKONANIE	★★★★★½
CENA	★★★★★½

CENA

3700 PLN

Naszym zdaniem

zbalansowane, okrągłe brzmienie jazzowe o dobrym oddaniu artykulacji, estetyka wykonania, design, paleta barw funkowych i bluesowych

brak

eprasa.pl 2598d04548

WARRANTY
4 YEAR
WARRANTY

registriert at: www.w-distribution.de/epos-warranty

Radar

Speaker CAB Simulator



* 30 different speaker cab models
* 11 mic models
* 4 power amp models
* Customizable EQ stage
* Capable of loading custom IRS
* Store and recall up to 36 user presets
* Connect to PC editor via USB
* Supports headphones and lineout

www.mooeraudio.com info@w-distribution.de www.w-distribution.de MOOER

eprasa.pl 2598d04548



egazeta.pl 2598d04548

PLIKI AUDIO NA **MEDIA.AVT.PL**
SZCZEGÓŁY NA **STRONIE 6**



Jackson Gus G. Star 3969 PLN

Na zeszłorocznych targach NAMM pojawiło się kilka gitar marki Jackson sygnowanych nazwiskiem Gusa G., muzyka kojarzonego wcześniej z szyldem ESP. W ciągu ostatniej dekady kariera Gusa G. nabrała tempa, do czego przyczyniło się nawiązanie współpracy z Ozzym Osbournem, która trwała od 2009 do 2017 roku. Jak widać, zmiany w życiu zawodowym muzyka dotyczą także zmiany marki gitar ***Sławomir Sobczak***

Wszystkie instrumenty bazują na charakterystycznym kształcie korpusu typu Star (gwiazda), którego nazwa najlepiej oddaje charakter całości. W tym miesiącu prezentujemy jeden z tych instrumentów, a mianowicie wersję Gus G. Star z serii X. Warto dodać, że oprócz tego instrumentu Jackson wypuścił na rynek także droższą wersję z serii USA Signature, która różni się od testowanej w tym miesiącu gitary kilkoma szczegółami. Między innymi posiada ona: olchowy korpus (a nie mahoniowy), gryf z klonu pozyskanego przez cięcie typu quarter sawn (czyli z pionowym układem słoi), dodatkową grafikę w postaci zakrzywionej linii na krawędziach korpusu, markowy osprzęt Gotoh i Sperzel, a także dodatkowe opcje w zakresie rozmieszczenia markerów pozycji. Chodzi o to, że w ramach wersji USA Signature znajdziemy zarówno gitarę z ozdobnym znacznikiem pozycji XII w postaci logotypu Gusa G., jak również wersję pozbawioną markerów. Poza tym droższa wersja jest dostarczana w futerale. Po tej porcji informacji na temat bardziej wypasionej wersji pora skupić się na tym, co ma do zaoferowania model pochodzący z serii X. Dokładny symbol tego modelu to STN BLK W/WHT PIN, który można odszyfrować jako Satin Black With White Pinstripes, a więc mamy tu do czynienia z wykończeniem satynowym w kolorze czarnym, z korpusem ozdobionym białą zakrzywioną linią zmieniającą nieco jego optykę. Jest też dostępna wersja biała, na której znalazł się graficzny kontur w postaci również zakrzywionej czarnej linii.

BUDOWA

Pierwsze, co zwraca uwagę po wyjęciu gitary z pudełka, to jej niecodzienny design. Niby nic nowego – w końcu kształt korpusu nie jest specjalnie nowatorski, satynowy lakier również – jednak tu chodzi o coś innego, a mianowicie o pomysłowo zarysowaną białą linię biegnącą wzdłuż załamań korpusu blisko jego krawędzi, która nie jest umieszczona równolegle do brzegów gitary, tylko pod pewnym kątem. Z tego właśnie powodu można odnieść wrażenie, że kształt gitary nabiera nieco innego charakteru – coś w rodzaju efektu złudzenia optycznego 3D. Spójrzcie choćby na zdjęcie otwierające ten test na stronie obok, aby przekonać się, że górny róg korpusu wydaje się być lekko zakrzywiony właśnie przez ten zakrzywiony kontur z białej linii.

Korpus gitary Jackson Gus G. Star został wykonany z mahoniu, natomiast gryf z klonu. Całość tworzy konstrukcję typu neck-through-body, co powinno przełożyć się na dobre przenoszenie drgań strun na korpus. Na palisandrowej podstrunnicy nabito 24 progi w rozmiarze jumbo, a w roli znaczników pozycji zastosowano trójkątne markery z masy Perloid. Producent określa ich kształt jako „płetwa rekina", więc możemy się zgodzić, że tak jest w istocie. Co ciekawe, zabrakło tu znacznika pozycji XXIV, jest za to marker na pozycji I. Gryf otrzymał wykończenie matowe, przy czym do wysokości pozycji ok. XVII jest widoczne jego naturalne drewno, natomiast powyżej znajduje się już czarny lakier znany z korpusu. Menzura instrumentu wynosi 25,5" (648 mm), natomiast promień podstrunnicy posiada bezpieczną wartość 12" (305 mm). Na główce o typowym dla gitar marki Jackson kształcie znajdziemy sześć firmowych kluczy, które pracują bez zastrzeżeń. Gryf został dodatkowo wzmocniony profilem z włókna szklanego. Jeśli chodzi o mocowanie strun, to zastosowano tu klasyczny tandem w postaci mostka typu Tune-o-Matic oraz strunociągu sztabkowego. Obydwa te elementy są również firmowane przez Jacksona.

Na układ elektryczny składa się para humbuckerów Seymour Duncan Gus G. Signature Blackouts AHB-11S, 3-pozycyjny przełącznik przetworników oraz jedna gałka VOLUME. Są to pickupy pasywne, z których sygnał trafia do

eprasa.pl 2598d04548



Za mocowanie strun odpowiada firmowy strunociąg zintegrowany z mostkiem typu Tune-o-Matic.



Gryf nie został w całości pokryty warstwą czarnego lakieru, ponieważ tylko jego część powyżej pozycji XVII została pomalowana na czarno.



Na układ elektryczny składają się humbuckery Seymour Duncan Gus G. Signature Blackouts AHB-11S.

Brzmienie na kanale przesterowanym jest ładnie nasycone, bogate w harmoniczne i skompresowane



Na główce o charakterystycznym dla gitary marki Jackson kształcie umieszczono 6 firmowych kluczy, logo producenta oraz płytkę maskującą z autografem Gusa G.



Ostro zakrzywione linie zdobiące korpus w interesujący sposób kontrastują z łagodnie zarysowanymi krawędziami korpusu.



Do kontroli sygnału pochodzącego z pickupów Seymour Duncan Gus G. Signature Blackouts przewidziano tylko jeden potencjometr VOLUME.

eprasa.pl 2598d04548

zasilanego baterią 9V preampu Blackouts. Instrument został fabrycznie wyposażony w komplet strun .009-.042".

WRAŻENIA I BRZMIENIE

Przed podłączeniem gitary do wzmacniacza sprawdźmy, jak zabrzmi ona na sucho. Po zagraniu kilku dźwięków słychać, że sygnatura Gusa G. doskonale rezonuje, odzywając się szerokim pasmem. Czuć też, że to konstrukcja neck-through-body, w której oprócz przyjemnego rezonansu mamy także długi czas wybrzmiewania. Po podłączeniu gitary do wzmacniacza dostajemy dźwięk o mocnym sygnale, który jest selektywny, a przy tym przyjemnie zaokrąglony w środku pasma. Gitara może się pochwalić bogatą paletą barw idealnych do szeroko pojętej muzyki metalowej i rockowej, chociaż w przypadku cięższych brzmień zdecydowanie warto byłoby wymienić struny na grubsze, ponieważ fabrycznie założony komplet pozwala – co prawda – na wygodną grę solową, jednak nie daje wystarczającej mocy w niższych rejestrach. Brzmienie na kanale przesterowanym jest ładnie nasycone, bogate w harmoniczne i skompresowane dokładnie na tyle, ile potrzeba, aby zachować duży zapas dynamiczny, co z pewnością docenią gitarzyści lubiący grę zróżnicowaną artykulacyjnie. Sygnatura Gusa G. świetnie radzi sobie z klasycznymi rockowymi zagrywkami i motywami solowymi. Tłusty dół z zaokrąglonym środkiem doskonale nadaje się do partii rytmicznych, w tym do motywów granych z tłumieniem strun. Niski poziom szumów pozwala na swobodną grę na mocniejszym przesterowaniu. Przetwornik przy gryfie daje miękką, ciepłą barwę, w której wciąż jest obecna ładnie zarysowana góra pasma, która dodaje do dźwięków przyjemnego ataku. Zastosowanie pasywnych przetworników AHB-11S uzupełnionych dodatkowym preampem sprawia, że gitara jest z jednej strony podatna na artykulację, a z drugiej daje mocny sygnał. Tworząc sygnowany przez siebie set przetworników i preampu, Gus G. chciał mieć pod ręką masywne brzmienie, dający się łatwo przesterowywać mocny sygnał, a jednocześnie nie stracić możliwości kontrolowania brzmienia dzięki zróżnicowanej dynamicznie grze. Rzeczywiście gitara jest czuła na artykulację, co pozwala na eksperymentowanie z przeróżnymi technikami gry. Szczególnie ciekawie przedstawia się gra flażoletów sztucznych, zmiana poziomu sygnału gałką VOLUME w gitarze oraz tłumienie strun o zróżnicowanej intensywności. Czuć, że gitara sprawnie reaguje na wszelkie zamierzenia gitarzysty, dzięki czemu gra na niej to prawdziwa przyjemność. Gitara daje silny i skupiony atak, a brzmienie jest dobrze zbalansowane. Z tego powodu świetnie brzmią szybkie partie techniczne, w których dużą rolę odgrywa kostkowanie. Szczególnie ciekawie sprawdza się to przy zdjęciu gainu, kiedy to zostaje mocno perkusyjny dźwięk ładnie poddający się artykulacji.

PODSUMOWANIE

Sygnatura Gusa G. oferuje rewelacyjne brzmienie, dużą wygodę gry i niebanalny wygląd. Instrument z powodzeniem odnajdzie się we współczesnej muzyce metalowej, dając soczysty, dobrze zbalansowany sound z mocnym basem, czytelnym środkiem i wyraźnie zaznaczoną górą pasma. Jackson Gus G. Star to nowoczesna gitara, która z pewnością jest w stanie spełnić oczekiwania większości gitarzystów poszukujących instrumentu w miarę uniwersalnego, który sprawdzi się zarówno w roli narzędzia do tworzenia riffów, jak i partii solowych. Za sprawą ciekawie zaprojektowanego graficznego konturu z białej linii umieszczonego blisko krawędzi korpusu gitara staje się bardziej wyrazista. Ostro zarysowany kształt korpusu w ciekawy sposób kontrastuje z łagodnie zaokrąglonymi krawędziami, uatrakcyjniając tym samym całą gitarę i czyniąc z niej wizualne połączenie tradycji z nowoczesnością. Jeśli jesteście miłośnikami talentu Gusa G., grupy Firewind lub Ozzy'ego Osbourne'a, to z pewnością zainteresuje Was ta propozycja.

DANE TECHNICZNE

konstrukcja: neck-through-body
korpus: mahoń
gryf: klon
podstrunnica: palisander
progi: 24 Jumbo
znaczniki pozycji: Perloid
skala: 25,5" (648 mm)
promień podstrunnicy: 12" (305 mm)
klucze: Jackson
szerokość siodełka: 42 mm
mostek: Jackson Tune-o-Matic + strunociąg sztabkowy
układ elektryczny: przetwornik Seymour Duncan Gus G. Signature Blackouts, 3-pozycyjny przełącznik przetworników, potencjometr VOLUME
osprzęt: czarny
wykończenie: czarne, satynowe
kraj produkcji: Indonezja

DOSTARCZYŁ

www.jacksonguitars.com

WYNIKI TESTU

WYGODA GRY	★★★★★½
BRZMIENIE	★★★★★½
WYKONANIE	★★★★★½
CENA	★★★★★½

CENA

3969 PLN

Naszym zdaniem

rasowe brzmienie, duża wygoda gry, mocny sygnał, ciekawy kształt korpusu, wykończenie

zbyt cienkie struny w zestawie (.009-.042"), ale to kwestia gustu

REKLAMA

FUN SIZE.

CRY BABY



Dunlop

DYSTRYBUCJA MusicDealer MUSICDEALER.PL

eprasa.pl 2598d04548



eprasa.pl 2598d04548



Mooer Preamp LIVE

1759 PLN

Seria miniaturowych preampów Mooera w ciągu niecałych dwóch lat od zaprezentowania rozrosła się już do 18 Micro Preampów emulujących najbardziej znane wzmacniacze lampowe. Wykorzystana technologia dokładnie analizująca niuanse barwy i odpowiedź na atak przełożyła się na bardzo wierne i realistyczne symulacje lampowych konstrukcji ***Piotr Szarna***

W tym roku do szerokiej gamy urządzeń dołączył najnowszy, flagowy Preamp Live, w kompaktowej obudowie skupiający zarówno szeroką paletę obwodów tych kostek, jak i niezwykle przydatne funkcje oraz intuicyjną obsługę, zaprojektowane pod kątem zastosowania na scenie. Dystrybutorem marki Mooer jest firma W-Distribution, która udziela też 4-letniej gwarancji po zarejestrowaniu produktów, a urządzenie otrzymaliśmy do testu dzięki uprzejmości łódzkiego sklepu Guitar Center.

BUDOWA I MOŻLIWOŚCI

Mooer Preamp LIVE zamknięty jest w białej, kompaktowej obudowie o szerokości porównywalnej z trzema umieszczonymi obok siebie stompboxami i zauważalnie niższej wysokości od klasycznych kostek. Cztery gumowe nóżki na spodzie tworzą antypoślizgową podstawę, a ponieważ zostały przyklejone, można je łatwo usunąć i zastąpić rzepami w przypadku montażu w pedalboardzie.
Całość jest bardzo dobrze przemyślana, na panelu znalazły się w zasadzie wszystkie regulatory i przełączniki potrzebne do szybkiej obsługi i zmian ustawień na scenie. Jego dolna część to 4 przyciski nożne z 3-kolorowymi, podświetlanymi pierścieniami – w zależności od wyboru i funkcji świecące w czerwonym, zielonym bądź żółtym kolorze. W każdym z trzech banków A,B,C do dyspozycji są 4 presety, dodatkowo ponowne wciśnięcie aktywnego przycisku załącza pokładowe podbicie – kolor pierścienia zmienia się wtedy z zielonego na czerwony. Górną część zajmuje 6 potencjometrów VOL, BASS, MID, TREBLE, GAIN oraz BOOST, wokół których umieszczono 15 diod LED wskazujących aktualną pozycję danego parametru – informujących jednym z 3 kolorów o wybranym banku poprzez jednoczesne wciśniecie sąsiednich przycisków nożnych. Gałka BOOST po wciśnięciu przełącza pozycję regulowanego podbicia Post/Pre, za bądź przed preampem, a po dłuższym wciśnięciu pozwala na ustawienie poziomu obu pokładowych bramek szumów (oddzielnie za i przed sekcją preampu). Panel uzupełniają regulatory globalne MASTER i PRESENCE, FX LEVEL z dedykowaną diodą, którym ustalamy proporcję sygnału programowalnej pętli efektów, oraz 2 przełączniki CAB SIM do włączania symulacji kolumny oddzielnie dla wyjścia liniowego XLR i wyjścia głównego – klasyczny jack 1/4”. Pętla efektów może pracować w dwóch trybach: klasycznym szeregowym A za sekcją preampu, oraz B (A/B) gdzie możemy poprzez 4-przewodowe połączenie wykorzystać preamp/kanały zewnetrznego wzmacniacza lampowego – cyfrowe preampy Mooera są wtedy mutowane. Na pokładzie obok ponad 20 modeli przedwzmacniaczy mamy 30 symulacji kolumn głośnikowych, jest też możliwość wgrywania zewnętrznych odpowiedzi impulsowych IR. Panel tylny obejmuje gniazda INPUT, SEND i RETURN pętli efektów, wyjściowe OUTPUT (jack 1/4”) i XLR OUT z przełącznikiem Lift/Gnd, MIDI IN, MIDI OUT, słuchawkowe PHONES, mini USB oraz zasilania DC IN 12V A. Zasilacz dołączony jest w zestawie. Gniazda MIDI pozwalają na zmianę kanałów poprzez zewnętrzny sterownik oraz wysyłanie komunikatów PC. Wewnętrznie pedał działa z częstotliwością próbkowania 88,2 kHz, rozdzielczością 24 bitów i współczynnikiem sygnału do szumu wynoszącym 103 dB.



Symulacja kolumn i mikrofonów może być włączona niezależnie oddzielnie dla wyjść XLR OUT i OUTPUT 1/4”.

eprasa.pl 2598d04548



Regulowane podbicie BOOST można umieścić przed lub za preampem.



Preamp LIVE oferuje m.in. programowaną pętlę efektów oraz dwa oddzielne wyjścia OUTPUT 1/4" i XLR OUT.



Funkcja Tone Capture pozwala stworzyć i zapisać brzmienie nowego preampu na podstawie barwy fizycznego, lampowego wzmacniacza podłączonego w pętlę metodą 4 przewodów.



Wokół regulatorów umieszczono 15 diod LED wskazujących aktualną pozycję danego parametru oraz informujące jednym z 3 kolorów o wyborze banku A, B lub C.



Do dyspozycji mamy sterowanie poprzez MIDI, gniazdo słuchawkowe oraz złącze USB do podłączenia z komputerem.



Mooer oferuje dla Preampu Live edytor na komputery Mac i PC, jak również aplikację mobilną umożliwiającą obsługę za pomocą smartfona lub tabletu poprzez Bluetooth.

EDYTOR PC/MAC, BLUETOOTH I TONE CAPTURE

Zarówno dla wygodniejszej obsługi jak i programowania ustawień Mooer oferuje dla Preampu Live edytor na komputery Mac i PC, jak również aplikację mobilną umożliwiającą obsługę za pomocą smartfona lub tabletu. Minimalne wymagania to iPhone 5 i iOS 9.0 lub na urządzenia z Androidem 4.4, a wbudowany moduł Bluetooth pozwala na bezprzewodowe połączenie urządzeń, co jest znakomitym rozwiązaniem na scenę czy próbę. Edytor udostępnia zakładki PREAMP i CAB, do wyboru przedwzmacniaczy i kolumn, zapis ustawień presetów w bankach, oraz obsługę funkcji Tone Capture. Do wyboru jest tu 50 wstępnych ustawień wzmacniaczy z palety ponad 20 modeli – niektóre w kilku wersjach kanałów. Znajdziemy tu m.in. symulacje takich wzmacniaczy jak Diezel Hagen i VH4, Marshall JCM 900 i Plexi, Fender Blues Deluxe, Two Rock Coral, Vox AC30, EVH 5150III, różne modele Mesa Boogie, Engl E650 i Fireball 100, PRS Archon 50, Peavey JSX, Randal Satan, VHT Pitbull, Koch Powerzone, Friedman BE100 i kilka innych, z dodatkowymi 12 miejscami na własne barwy wzmacniaczy. W sekcji PREAMP wirtualnymi suwakami ustawiamy parametry widoczne na panelu, plus poziom obu bramek szumów, włączenie i poziom podbicia Boost wraz z lokalizacją Pre/Post, status pętli efektów. Sekcja CAB to wybór 30 kolumn z możliwością wgrania 12 własnych impulsów (format WAV, 44,1 kHz, 24 bity, maksymalna długość 512 ms), 11 mikrofonów z ustawieniem pozycji i odległości od głośnika oraz 4 różne końcówki mocy (EL 34, EL 84, 6L6 i 6V6) z regulacją parametru BIAS. Można tu również dokonać przypisania komunikatów i mapowania MIDI dla poszczególnych presetów. Wisienką na torcie jest unikalna w tym przedziale cenowym funkcja Tone Capture, która tworzy nowe brzmienie preampu na podstawie barwy wzmacniacza podłączonego 4-przewodowo w oparciu o metodę próbkowania zwrotnego. Po włączeniu tego trybu należy wybrać tylko wewnętrzny preamp najbardziej zbliżony tonalnie do oryginału a Preamp Live podczas gry wykona całą resztę dopasowując charakterystykę i generując nowy preamp, który możemy zapisać w jednej z 12 dodatkowych pozycji.

eprasa.pl 2598d04548

W PRAKTYCE

Preamp LIVE wydaje się być idealnym rozwiązaniem do pedalboardu, gdzie nie tylko zapewnia komfortowe przełączanie barw z poziomu panelu ale może być też sterowany poprzez MIDI (jak i zmieniać presety w zewnętrznych efektach). Wybór presetów jest bardzo intuicyjny, mamy tu 3 banki przełączane poprzez naciśniecie 2 sąsiadujących przycisków – robi się to bezproblemowo a dany bank wskazywany jest jednym z 3 kolorów diod wokół gałek. Ponownie naciśnięcie aktywuje regulowany boost (wskazywany czerwonym kolorem pierścienia), który ustawiamy przed preampem dla podbicia gainu, lub po, dla podbicia głośności – proste i bardzo skuteczne rozwiązanie. Z poziomu panelu ustalamy dwoma przełącznikami CAB SIM czy na wyjściach (XLR i 1/4") ma być załączona symulacja kolumny i końcówki mocy. Dzięki temu możemy sygnał z paczką wyprowadzić XLR-em na przody PA, a na wyjściu jack mamy brzmienie samego preampu doprowadzone do np. lampowej końcówki wzmacniacza (tu idealnym kompanem wydaje się być najnowszy, lekki poweramp Mooer Tube Engine 20). W tej konfiguracji jedynie przydałaby się możliwość wyłączenia symulacji kolumny i włączenia symulacji końcówki mocy (już w aplikacji), kiedy korzystamy z transparentnych końcówek tranzystorowych – przełącznik CAB SIM w pozycji OFF odłącza całą sekcję. Preamp LIVE został podłączony do wejścia Return lampowego wzmacniacza – i właśnie tu sprawdza się znakomicie. Pokładowe symulacje nie tylko są bardzo różnorodne, ale oferują zarówno rasowe brzmienie wielu wzmacniaczy jak i prawdziwie lampową reakcję na grę – nie czuć tu różnicy w porównaniu do fizycznego, lampowego Pprzedwzmacniacza. Pod ręką mamy cały arsenał profesjonalnych już barw, od czystych Fenderów i Voxów, przez rasowe crunche Marshalla po high-gainowe modele Mesy, Friedmana, Engla czy EVH. Dodatkowo po połączeniu 4 przewodami z pętlą możemy zaprogramować w dowolnym presecie wykorzystanie preampu z naszego comba bądź headu – pokładowe są wtedy mutowane a pętla działa w trybie A/B. Żeby tego było mało Mooer zaimplementował tu unikalną funkcję Tone Capture, która porównuje brzmienie wpiętego lampowego przedwzmacniacza i tworzy nową barwę preampu na podstawie fabrycznych. Działa to zaskakująco dobrze, chociaż to co jest już na pokładzie w zupełności wystarczy większości gitarzystów. Poprzez komputerowy edytor i USB dokonujemy wszelkich zmian i ustawień, z niezwykle ważną opcją wyboru symulacji kolumny w celu bezpośredniego nagrywania lub podłączenia na przody na koncercie. 30 paczek wraz z mikrofonami oraz opcjami ustawień ich pozycji, jak również 4 rodzaje lamp końcówki mocy (tę sekcję możemy też wyłączyć niezależnie od kolumny) pozwalają na ustawienie profesjonalnej jakości brzmienia, a do pamięci możemy też wgrywać wysokiej jakości, zewnętrzne impulsy głośnikowe IR. Przy wykorzystaniu na koncercie idealnym rozwiązaniem jest pełna obsługa z poziomu smartfonu lub tabletu, z którymi łączymy się poprzez Bluetooth – producent naprawdę pomyślał tu o maksymalnej funkcjonalności i wygodzie scenicznej, o czym zresztą mówi człon LIVE w nazwie.

PODSUMOWANIE

Miniaturowe preampy Mooera pokazały bardzo dobrą jakość brzmienia oraz odwzorowania preampów oryginałów, więc zamknięcie tak udanych konstrukcji w jednej kompaktowej obudowie oraz wyposażenie jej w bardzo funkcjonalne rozwiązania, programowanie presetów oraz niezwykle przyjazną obsługę dostosowaną do scenicznych potrzeb jest strzałem w dziesiątkę chińskiego producenta. Z uwagi na szeroką i różnorodną gamę preampów, kolumn i mikrofonów Preamp LIVE jest też bardzo interesującym narzędziem studyjnym, nie wspominając o funkcji przechwytywania Tone Capture oraz ultra wygodnego sterowania poprzez smartfona i Bluetooth.

DANE TECHNICZNE

Ilość kanałów: 12 w 3 bankach A,B,C
Presety: 62 (50 + 12 preampów użytkownika)
Symulacje preampów: 23
Symulacje kolumn: 30, 12 własnych impulsów IR
Symulacje mikrofonów: 11
Przyłącza: INPUT, SEND, RETURN, OUTPUT, XLR OUT, USB-mini, MIDI IN, MIDI OUT, PHONES, DC IN 9-12V 1A (zasilacz w zestawie)
Regulatory: GAIN, BASS, MID, TREBLE, VOL, MASTER, PRESENCE, BOOST, FX LEVEL,
Przełączniki: 1, 2, 3, 4, CAB SIM ON/OFF, Boost PRE/POST
Dodatkowe: Tone Cature, Bluetooth
Wymiary: 230 x 130 x 54 mm
Waga: 1,18 kg

DOSTARCZYŁ

www.w-distribution.de

WYNIKI TESTU

FUNKCJONALNOŚĆ	★★★★★★
WYKONANIE	★★★★★½
BRZMIENIE	★★★★★½
CENA	★★★★★★

CENA

1759 PLN

Naszym zdaniem

bardzo dobre brzmienie symulacji wzmacniaczy, różnorodność barw, Tone Capture, bardzo przemyślane i funkcjonalne rozwiązania sceniczne, Bluetooth, kompaktowe wymiary

brak

REKLAMA





eprasa.pl 2598d04548



Tech 21 PL1 Fly Rig

2099 PLN

Seria charakterystycznych podłużnych efektów Fly Rig firmy Tech 21 jest konsekwentnie rozszerzana o nowe modele. Na łamach naszego pisma opisywaliśmy już kilka produktów z tej rodziny, wśród których znalazło się m.in. urządzenie RK5 sygnowane przez Richiego Kotzena. W tym miesiącu sprawdzimy, jak prezentuje się kolejna sygnatura, tym razem Paula Landersa z grupy Rammstein ***Sławomir Sobczak***

BUDOWA

Nowy produkt marki Tech 21 otrzymał symbol PL1 i został zamknięty w identycznej obudowie jak pozostałe urządzenia z serii Fly Rig. Warto przypomnieć, że jednym z podstawowych założeń tych konstrukcji było stworzenie możliwie niewielkich kostek o dużej funkcjonalności, których sercem jest popularny układ SansAmp. Niewielkie wymiary są ukłonem w kierunku podróżujących muzyków, tym bardziej że płaska i podłużna obudowa efektu umożliwia umieszczenie go nawet we wnętrzu futerału lub pokrowca na instrument. Ponadto w każdym z tych urządzeń znajdziemy dodatkowe moduły rozszerzające ich możliwości. W zależności od konkretnej wersji w pakiecie dostajemy takie układy, jak np. booster, delay, kompresor czy reverb. Dzięki niewielkim rozmiarom Fly Rig może być łatwo transportowany, a za sprawą swojego charakterystycznego kształtu, sporej wagi i solidnej konstrukcji z powodzeniem zniesie trudy pracy na scenie.

Efekt jest zamknięty w solidnej metalowej obudowie wykonanej z arkusza grubej blachy szczotkowanej wykończonej na czarno, którą uzupełniono dwoma metalowymi ściankami bocznymi posiadającymi takie samo wykończenie. Wymiary efektu wynoszą 292 mm (szerokość), 64 mm (głębokość) oraz 32 mm (wysokość), natomiast jego waga to ok. 0,5 kg.
Pedalboard wyposażono w jedno wejście instrumentalne IN (1/4") i dwa wyjścia: standardowe 1/4" OUT oraz dodatkowe gniazdo w postaci zbalansowanego złącza XLR wraz z przyciskiem służącym do niwelowania niepożądanej pętli masy. Urządzenie zasilane jest za pomocą zewnętrznego zasilacza 9V, który jest dostarczany w zestawie. Pobór mocy pracującego efektu wynosi ok. 150 mA.
W dolnej części panelu sterującego zlokalizowanych jest pięć przełączników nożnych: TAP/TUNER, DELAY, BOOST ON, FEUER oraz WASSER. Podobnie jak w pozostałych urządzeniach z serii Fly Rig, także tutaj znajdziemy duże napisy poszczególnych sekcji: DLA (delay), BOOST i SANSAMP. W sekcji DLA mamy dwa przyciski nożne: TAP/TUNER i DELAY. Pierwszy z nich służy do nabicia tempa odbić (choć jego dodatkową funkcją jest także załączanie pokładowego tunera), natomiast drugi odpowiada za aktywację delaya. W górnej części panelu znalazły się cztery potencjometry tej sekcji: AMBIANCE (do kontroli zawartości sygnału z otoczenia, podobnie jakbyśmy zmieniali położenie mikrofonu względem głośnika, którego zadaniem byłoby dodanie do sygnału przestrzeni), LEVEL (poziom sygnału przetworzonego), REPEATS (liczba powtórzeń) i TIME (czas linii opóźniającej, która może wynosić maksymalnie 750 ms). Dodatkowe przyciski SIZE i VIBRATO pozwalają wpłynąć na charakter dźwięku kontrolowany przez gałkę AMBIANCE oraz przełączyć całą sekcję w tryb efektu wibrato (w tej sytuacji gałki TIME i LEVEL zmieniają swoje funkcje i odpowiadają za szybkość oraz głębokość wibracji).

Sekcja BOOST została wyposażona w gałkę BOOST pozwalającą na kontrolę podbicia (lub ograniczenia) sygnału w zakresie od -10dB do +6dB oraz przycisk PUNCH służący na wybór trybu podbicia (z uwypukleniem środka lub liniowo). Obok przycisku PUNCH umieszczono niewielki ekran tunera, na którym wyświetlana jest wysokość aktualnego dźwięku oraz strzałki ułatwiające strojenie. Nad przyciskiem załączającym booster umieszczono grupę gałek pochodzącą z sekcji Feuer, która jest niczym innym jak układem SansAmp przystosowanym do kontroli sygnału przesterowanego. Kostka PL1 posiada jeszcze drugą sekcję SansAmp, której zadaniem jest obsługa sygnału czystego (Wasser). Mamy zatem ogień (Feuer) i wodę (Wasser) – czyli dwa żywioły. W skład części „ognistej" wchodzą gałki LEVEL, HIGH, MID, LOW, DRIVE oraz przycisk MID SHIFT, natomiast sekcja „wodna" dysponuje regulatorami LEVEL, HIGH, LOW i COMP, a także przyciskiem BITE. Różnice pomiędzy sekcjami dotyczą kontroli środka pasma i przesterowania (Feuer) oraz kompresora i podbicia wysokich częstotliwości (Wasser). Warto dodać, że linia sygnałowa biegnie od strony prawej do lewej, co zresztą sugeruje rozmieszczenie gniazd IN (z prawej) i OUT (z lewej).

WRAŻENIA I BRZMIENIE

Paul Landers mówi, że dzięki PL1 może mieć przy sobie wszystko to, czego potrzebuje do gry. W domu, w hotelu, na próbie, w studiu czy na koncercie – wszędzie jest w stanie po prostu podpiąć do niego gitarę i nie martwić się o brzmienie. A zatem, dzięki niewielkim rozmiarom urządzenia gitarzysta ma pod ręką (nogą) pełne wyposażenie niezbędne do gry, tym bardziej

eprasa.pl 2598d04548



Przycisk TAP/TUNER pozwala nabić tempo efektu delay lub aktywować pokładowy tuner.

że może wyprowadzić z niego sygnał bezpośrednio do konsoli lub komputera. Poza tym Landers bardzo lubi to, iż cały tor audio jest w pełni analogowy. W swej wypowiedzi zwraca on uwagę również na fakt, że już nie potrzebuje wzmacniacza, ponieważ PL1 daje mu doskonałej jakości przesterowania. Tyle superlatyw pochodzących od endorsera marki Tech 21 może wzbudzić zainteresowanie. Sprawdźmy zatem sami, jak brzmi to urządzenie, po prostu podpinając do niego gitarę. Możliwości kanału czystego (SansAmp pod postacią sekcji Wasser) są duże, a starannie dobrane zakresy pracy poszczególnych regulatorów sprawiają, że możemy łatwo uzyskać szereg interesujących brzmień, począwszy od niskich masywnych tonów, a kończąc na ostrych dźwiękach z mocno podbitą szklistą górą, w czym zasługa przycisku BITE. Kompresor w sekcji Wasser brzmi



Urządzenie jest dostarczane w efektownym blaszanym pudełku z wytłoczonym logo producenta.

Starannie dobrane zakresy pracy poszczególnych regulatorów sprawiają, że możemy łatwo uzyskać szereg interesujących brzmień



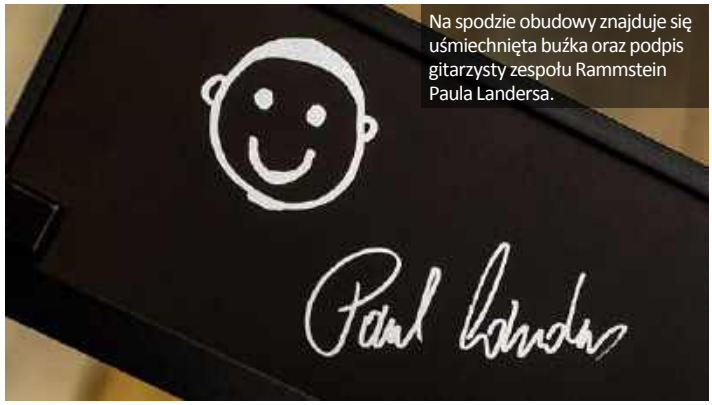
Jak widać, obudowa efektu jest podłużna i płaska, co ułatwia transport urządzenia np. w pokrowcu lub w futerale na gitarę.



W sekcji DLA znajdziemy zestaw regulatorów odpowiadających za parametry linii opóźniającej oraz efektu wibrato, który jest aktywowany za pomocą przycisku VIBRATO.



Efekt został wyposażony w pokładowy booster działający w zakresie od -10dB do 6dB.



Na spodzie obudowy znajduje się uśmiechnięta buźka oraz podpis gitarzysty zespołu Rammstein Paula Landersa.

eprasa.pl 2598d04548

bardzo plastycznie i miękko, co ociepla brzmienie sygnału czystego, czyniąc z niego przyjemny w odbiorze sound typu vintage. Kanał przesterowany (Feuer) posiada większe możliwości regulacyjne, mamy tu bowiem dodatkowy regulator MID wraz z przełącznikiem do wyboru częstotliwości pracy MID SHIFT pomiędzy dwoma wartościami: 700 Hz lub 1.4 kHz. Brzmienie jest naturalne, posiada wyraźnie analogowy charakter i daje się dobrze miksować z innymi instrumentami. Zarówno lekki overdrive oraz mocniejszy crunch, jak i mocny, wyrazisty drive brzmią bardzo dobrze. Niezależnie od poziomu gainu kostka daje masywne, ładnie nasycone brzmienie, które niewątpliwie zachęca do gry. Dobrze dobrane charakterystyki pracy gałek korektora umożliwiają uzyskanie szerokiego zakresu brzmień.

Delay ma przyjemny w odbiorze analogowy charakter przywołujący na myśl klasyczne linie opóźniające oparte na taśmie magnetycznej (Tape Echo). Maksymalny czas powtórzeń wynoszący 750 ms pozwala na uzyskanie całkiem szerokiego zakresu odbić. Bardzo ciekawie działa gałka AMBIANCE dodająca do sygnału składnik podobny do dźwięku zbieranego z dodatkowego mikrofonu umieszczonego gdzieś dalej w pomieszczeniu, dzięki której można uzyskać szerokie spektrum brzmień o naturalnym przestrzennym charakterze. Wciśnięcie przycisku VIBRATO sprawia, że gałki TIME i LEVEL zaczynają kontrolować odpowiednio szybkość wibracji oraz jej głębokość.

PODSUMOWANIE

Efekt PL1 zawiera dokładnie to, co jest potrzebne, aby uzyskać rasowe brzmienie nawiązujące swoim charakterem do nagrań grupy Rammstein. Niewielkie wymiary sprawiają, że całość można potraktować jako miniaturowy pedalboard. Obecność solidnych przełączników nożnych sprawia, iż obsługa urządzenia jest bardzo wygodna. Nieco gorzej jest z regulacją poszczególnych parametrów za pomocą niewielkich pokręteł potencjometrów, ale tu trzeba pogodzić się z tym, że na niewielkiej powierzchni panelu sterującego nie sposób rozmieścić wszystkich regulatorów w optymalny sposób. Obecność tunera, delaya, efektu wibrato, boostera, a przede wszystkim SansAmpa sprawia, że mamy do czynienia z miniaturowym pedalboardem.

DANE TECHNICZNE

konstrukcja: analogowa
sekcje: DLA, BOOST, SANSAMP (Feuer, Wasser)
przełączniki nożne: TAP/TUNER, DELAY, BOOST ON, FEUER ON, WASSER ON
regulatory DLA: AMBIANCE, LEVEL, REPEATS, TIME
regulatory BOOST: BOOST
regulatory SANSAMP (Feuer): LEVEL, HIGH, MID, LOW, DRIVE
regulatory SANSAMP (Wasser): LEVEL, HIGH, LOW, COMP
przełączniki: XLR, PHONES, AMBIANCE SIZE, VIBRATO, PUNCH, MID SHIFT, BITE
przyłącza: IN, OUT, OUT XLR, 9V DC
zasilanie: zewnętrzny zasilacz 9V DC, 300 mA (w zestawie)
wymiary: 317x64x32 mm (SxGxW)
waga: 0,5 kg

DOSTARCZYŁ

www.sound-service.eu

WYNIKI TESTU

FUNKCJONALNOŚĆ	★★★★★★
BRZMIENIE	★★★★★★
WYKONANIE	★★★★★½
CENA	★★★★★½

CENA

2099 PLN

Naszym zdaniem

- analogowe brzmienie, solidna obudowa, wbudowany tuner, wyjście XLR
- niewielkie gałki potencjometrów

REKLAMA



EarthQuaker Devices · Death By Audio · Red Panda · Rocktron · JHS Pedals · EBTECH · Mooer · Source Audio · neunaber Audio · USA · meris · Rockboard by Warwick · E.W.S. Japan · JRAD · Daredevil Pedals · Seymour Duncan · Vive



ZAREJESTRUJ I ZYSKUJ!*

* 4-letnia gwarancja ma zastosowanie w przypadku zakupów poprzez naszych dealerów Polsce, Niemczech, Austrii, Słowacji, Czechach, Danii, Belgii, Holandii i Luksemburgu pod warunkiem, że produkt zostanie zarejestrowany w ciągu 30 dni od zakupu. Niektóre z produktów nie są dostępne we wszystkich krajach w ramach W-Distribution, aby uzyskać więcej informacji prosimy o kontakt z lokalnym dystrybutorem. Więcej informacji o promocji można uzyskać pod adresem **www.w-distribution.de/4year-warranty**

eprasa.pl 2598d04548

KEELEY ELECTRONICS · MXR · Dunlop · WAY HUGE ELECTRONICS · amptweaker

MORLEY · Xotic Effects CALIFORNIA · DigiTech by HARMAN · TONEBONE · CARL MARTIN The Analogue Sound Machine

Framus TRADEMARK Since 1946 · Warwick Basses, Amps & Rock'n Roll. · TRAVELER GUITAR · U·BASS · KALA BRAND MUSIC CO.

TRAVELER GUITAR



DODATKOWE NAGRODY!

Spośród wszystkich zarejestrowanych, każdego miesiąca losowany jest wybrany produkt z naszego programu dystrybucyjnego. Pierwsze losowanie następuje w miesiącu następnym po rejestracji. Zwycięzcy zostaną poinformowani pocztą elektroniczną, a ich nagrody zostaną przesłane pocztą.

www.w-distribution.de · info@w-distribution.de · www.facebook.com/warwickmusicdistribution

W MUSIC DISTRIBUTION

eprasa.pl 2598d04548


DV MARK
MUTE
TUNER
E A D G B E
AMP 2
AMP 1
GAIN
LOW
MID
HIGH
LEVEL
AUX
CH2
CH1
ACTIVE INPUT
PASSIVE INPUT
DV
MARK

DV Mark Evo 1

3300 PLN

DV Mark to stosunkowo młoda marka będąca efektem współpracy dwóch firm – angielskiej DV i włoskiego właściciela marek takich jak Markbass, Markaudio, Makrdrum. Jej produkty docenili m.in. Stanley Jordan, Michael Angelo Batio, Greg Howe czy Eric Gales... ***Cyprian Naumiuk***

DV Mark Evo 1 to nowoczesny, wysokiej klasy, dwukanałowy wzmacniacz gitarowy. Urządzenie zostało zaprojektowane we Włoszech i złożone w Indonezji o czym informuje etykieta na tylnym panelu wzmacniacza.

BUDOWA

Obudowę stanowi metalowe chasis z przykręconym od góry za pomocą 12 śrub wiekiem i czterema gumowymi nóżkami od spodu. W opakowaniu znajdziemy również szyny montażowe do racka, w którym wzmacniacz zajmuje dwie jednostki. Uwagę również zwraca niewielka waga urządzenia 3,2 kilograma. Front wzmacniacza stanowi przykręcona trzema śrubami przeźroczysta płytka z tworzywa opatrzona białymi nadrukami z przodu płytki jak i od tyłu (tzw. poddruk) co daje przyjemne wrażanie wizualne. Od lewej umieszczono dwa wejścia sygnału ACTIVE i PASSIVE INPUT, dalej na dole drobny przełącznik kanałów a nad nim gniazdo AUX, do którego możemy podpiąć dowolne zewnętrzne urządzenie jak np. odtwarzacz mp3. Następnie seria potencjometrów w dwóch rzędach (dla każdego kanału osobno): sześciopozycyjny przełącznik AMP; potencjometry GAIN, LOW, MID, HIGH, LEVEL oraz REVERB, dalej na górze potencjometr MASTER i duży włącznik wzmacniacza, na dole BOOST LEVEL i PHONES LEVEL a na końcu wyjście słuchawkowe PHONES. Panel frontowy zawiera również prosty TUNER z funkcją MUTE. Podczas gry diody pełnią rolę wskaźnika poziomu sygnału, co pomaga w prawidłowym wysterowaniu wzmacniacza. Na panelu tylnym, od lewej znajduje się gniazdo przewodu zasilającego, a obok niego osłona wentylatora. Idąc dalej w prawo napotykamy sekcję SPEAKER OUT z dwoma gniazdami Jack 6,3 mm po bokach i w środku wyjście SPEAKON. Pod sekcją SPEAKER OUT mamy gniazda MIDI IN, USB, sekcję pętli efektów LOOP gdzie znajdują się dwa wyjścia SEND i dwa powroty RETURN. Nieco dalej przyciski do rozpięcia masy oraz zmiany trybu pętli +4/-10dB, całość uzupełnia wyjście XLR pod nazwą LINE OUT.

WRAŻENIA

Wyciągając sprzęt z pudełka zauważamy doczepioną do niego metkę zapewniającą o fakcie, że trzymany w rękach egzemplarz przeszedł pozytywnie kontrolę jakości producenta, co jest potwierdzone odręcznym podpisem. W opakowaniu znajdujemy kabel zasilający, kartę gwarancyjną oraz kartę z informacjami o możliwości ściągnięcia pełnej instrukcji ze strony producenta, czy też możliwości zadawania pytań producentowi przez Online Customer Service Department. Urządzenie ma nowoczesny i estetyczny design. Gałki potencjometrów na panelu przednim są utrzymane w stylistyce gitarowych pokręteł a'la Gibson co nadaje urządzeniu swoistego wizualnego „pieprzyka" i odróżnia od innych wzmacniaczy tego typu na rynku. Panel sterowania jest dość mocno zagęszczony jeśli chodzi o ilość pokręteł, ale zarazem czytelny i logiczny. Po włączeniu, marka i logo wzmacniacza są podświetlone co tworzy ładny kontrast z czarnym tłem panelu. Dodatkowo diody rozmieszczone na omawianym panelu sygnalizują który kanał czy też REVERB/BOOST jest włączony. Po uruchomieniu wzmacniacza słychać pracę wentylatora umieszczonego na tylnym panelu. Nie jest to bardzo dokuczliwe przy normalnym graniu, ale podczas ćwiczeń na małej głośności może czasem przeszkadzać.

BRZMIENIE

Barwy pierwszego kanału to – w zależności od trybu pracy ustawianego przełącznikiem AMP – brzmienia typu clean i crunch. Poziom ich czystości, szczegółowości oraz oddania niuansów brzmieniowych gitary czy zróżnicowania dynamiki (jak na urządzenie bez lampy w układzie) jest bardzo dobry. To wszystko w połączeniu z pogłosem typu sprężynowego daje bardzo ładną przestrzeń dźwiękową. W kanale 2 domyślnie zaprogramowany pogłos ma charakter cyfrowego hall. Pogłosy są bardzo mocną stroną tego urządzenia, nadają zagrywkom swoistej śpiewności, czemu nie każdy pogłos jest w stanie sprostać. Dodatkowo jego „zasięg" pozwala wykreować przestrzeń do małego pomieszczenia po wręcz bardzo długi, rozmyty, post rockowy pogłos. Brzmienia drugiego kanału również nie dają powodów do



Wzmacniacz oferuje bardzo dobre brzmienie kanału czystego i przesterowanego, gdzie na każdym z nich mamy do dyspozycji po sześć różnych odmian barwy.

eprasa.pl 2598d04548



Każdy z kanałów wyposażony jest w regulację pogłosu, na pokładzie mamy też regulowane podbicie Boost.



Panel tylny udostępnia gniazda głośnikowe, USB i MIDI IN, złącza dwóch pętli efektów oraz wyjście XLR z opcją symulacji kolumn głośnikowych.







rozczarowań, a wręcz zakasują szczegółowością, dopracowaniem, różnorodnością barw i charakterów symulacji, co dodatkowo rozszerza nam trzystopniowy, ale bardzo skuteczny korektor.

W Evo 1 znajdziemy vintage-owe piecyki oraz rasowe nowoczesne potwory siejące spustoszenie a pogłos kanału podkreśla i dodaje klimatu wyżej wymienionym. Wzmacniacz świetnie współpracuje z różnymi kolumnami gitarowymi i nie usłyszymy tu dość typowego dla urządzeń cyfrowych „plasticzku". Oczywiście jest jednak jakiś poziom wyczuwalnej kompresji jak to w urządzeniach cyfrowych, co przy obecnych trendach może być zaletą. Dodatkowym atutem wzmacniacza jest możliwość podpięcia go do komputera i tam z pozycji dedykowanej aplikacji, zmiany ustawień wzmacniaczy, rodzaju pogłosu oraz symulacji kolumny, która znakomicie sprawdza się podczas grania na słuchawkach i próbach rejestracji śladów przez wyjście symetryczne do interfejsu komputera. W ten sposób możemy stworzyć swój zestaw brzmień. Niestety brak jest tutaj trybu gitarowego interface, za pomocą którego moglibyśmy rejestrować ścieżki bezpośrednio przez urządzenie za pomocą kabla USB. Po podłączeniu telefonu do wejścia AUX, odtwarzając nagranie do improwizacji dało się zauważyć zniekształcenie barwy wspomnianego podkładu.

PODSUMOWANIE

Rozpiętość barw jak i możliwości korekcji poszczególnych wzmacniaczy czyni z Evo 1 przydatne narzędzie do nagrywania w studiu, grania koncertów i ćwiczenia w domu. Może stanowić też ważny element składowy w zestawie rack gitarzysty. Do urządzenia bowiem można dokupić kontroler MIDI który pozwoli nam na zmianę kanału, włączenie/wyłączenie reverbu/pętli na poszczególnym kanale jak i włączenie podbicia „BOOST" czy też funkcji MUTE/TUNER.

DANE TECHNICZNE

Moc: 250 W RMS @ 4 Ω; 150 W RMS @ 8 Ω
Konstrukcja: cyfrowa
Gniazda: ACTIVE INPUT, PASSIVE INPUT (TS 1/4"); AUX (TRS 1/8"), PHONES (TRS 1/8"); SPEAKER OUT (TS 1/4" × 2, Neutrik Speakon); MIDI IN (DIN); UBS (typ B); LOOP: SEND 1, SEND 2, RETURN 1, RETURN 2; LINE OUT (XLR)
Regulacje: (GAIN, LOW, MID, HIGH, LEVEL, REVERB) × 2; MASTER, BOOST LEVEL, PHONES LEVEL
Przełączniki: CH1/CH2; AMP 1; AMP 2; MUTE/TUNER; LINE OUT +4/-10 DB, LINE OUT; ON/OFF GROUND LIFT;
Funkje MIDI (wymagające dodatkowego kontrolera): CH1/CH2; FX1 i FX2 ON/OFF, BOOSTER ON/OFF, MUTE/TUNER
Wymiary: 360 × 100 × 254 mm,
Masa: 3,2 kg

DOSTARCZYŁ

www.konsbud-audio.pl

WYNIKI TESTU

FUNKCJONALNOŚĆ ★★★★★½
BRZMIENIE ★★★★★½
WYKONANIE ★★★★★½
CENA ★★★★★☆

CENA

3300 PLN

Naszym zdaniem

moc w stosunku do gabarytów; dokładność i jakość brzmienia, dynamika; jakość wykonania

błyszalna praca wentylatora

eprasa.pl 2598d04548

DH

ONEHERO

BOHATER
KAŻDEJ SCENY

ONEHERO to nowa seria okablowania premium uznanej marki Die Hard (DH) skierowana do profesjonalistów wymagających pewnych i niezawodnych połączeń w pracy na scenie lub w studiu.

Nowe kable konfekcjonowane Die Hard (DH) wyróżniają się nowoczesnym wzornictwem oraz wykorzystaniem najlepszych komponentów najnowszej generacji. W produkcji serii ONEHERO użyto m.in. czerwonej miedzi beztlenowej OFHC (Oxygen Free High Conductivity), która znacząco poprawia przesyłanie sygnału elektrycznego, czyniąc dźwięk bardziej przejrzystym i klarownym. Dzięki najwyższej jakości wykonania producent oferuje kable ONEHERO z dożywotnią gwarancją.*



*Dożywotnią gwarancją producenta objęte są kable konfekcjonowane ONEHERO. Nie dotyczy ona sprzedawanych osobno złącz serii ONEHERO.



SOUND TRADE

info@soundtrade.pl
tel. 22 632 02 85

facebook.com/SoundTrade.PL
www.soundtrade.pl



eprasa.pl 2598004548

Ibanez Troubadour T30II

859 PLN

Troubadour to seria wzmacniaczy przeznaczonych głównie dla śpiewających gitarzystów akustycznych, jednak z powodzeniem sprawdzają się one z innymi instrumentami, jak np. ukulele czy skrzypce. Drugą serię z odświeżonym wzornictwem tworzą trzy modele: T15II o mocy 15 W z głośnikiem o średnicy 6,5 cala, testowany T30II, oraz T80II o mocy 80 W z 8-calowym głośnikiem niskotonowym i wysokotonową 1-calową kopułką

BUDOWA

Obudowa oklejona brązową imitacją skóry ma oryginalny trapezoidalny kształt zwężający się ku tyłowi. Spód, góra i tylna ścianka nie łączą się ze sobą pod kątem prostym. Lekko pochylony do tyłu front zdobi zaokrąglona maskownica z beżowej plecionki przykręcona czterema śrubami przy wierzchołkach i zwieńczona na górze metalową sztabką z grawerowanym emblematem serii. Stabilność na gładkiej powierzchni gwarantują cztery gumowe nóżki. Tylna ścianka jest zintegrowana z panelem sterowania umieszczonym na górze – całość zamontowano na pomalowanym proszkowo profilu z giętej blachy stalowej. Na dole mieści się gniazdo zasilania, wyłącznik, wyjście liniowe na złączu TS 1/4 cala oraz niewielka kratka wentylacyjna. Drugi, długi szereg szczelin zapewniających chłodzenie ciągnie się wzdłuż górnej krawędzi tyłu, za nimi widać płytkę drukowaną. Patrząc z góry na panel sterowania mieści od lewej strony: wejście instrumentalne, dwupasmową korekcję BASS, TREBLE i regulację głośności instrumentu; gniazdo mikrofonowe XLR, podobną korekcję i regulację głośności jak w kanale instrumentalnym; włącznik i regulację efektu chorus dla kanału instrumentalnego; włącznik oraz oddzielną regulację pogłosu dla kanału instrumentalnego i wokalnego. Po prawej stronie mieści się gniazdo AUX IN do podłączenia odtwarzacza lub metronomu, główna regulacja głośności MASTER oraz czerwona kontrolka zasilania. W centrum górnej ścianki zamontowano taśmową rączkę do przenoszenia.



Kanał instrumentalny zapewnia prostą, ale skuteczną korekcję góry i dołu pasma.

WRAŻENIA

Wzmacniacz jest stosunkowo lekki jak na swoje gabaryty i już w trakcie rozpakowywania łatwo zauważyć, że jest poręczny i wygodny w transporcie. Taśmowy uchwyt okazuje się zaskakująco długi, przez co nawet osoby z większymi dłońmi nie mają problemu z jego przenoszeniem. Kolory obudowy są stylowoww dobrane, całość tworzy zgrabną bryłę z estetycznym wykończeniem, które świetnie współgra z drewnem gitary akustycznej. Pochylenie ścianek pozytywnie wpływa na brzmienie –

eprasa.pl 2598d04548



Na pokładzie mamy oddzielnie regulowane efekty chorus i pogłos dla kanału instrumentalnego, oraz pogłos dla kanału mikrofonowego.



minimalizuje dudnienia obudowy, a dźwięk lepiej rozchodzi się w pomieszczeniu nawet gdy kombo stoi na podłodze. Panel sterowania jest logicznie uporządkowany i czytelny, przyłącza, potencjometry i przełączniki wzorowo podpisane, dzięki czemu nie ma żadnych problemów z obsługą. Przystępując do testu komba w klasie cenowej poniżej 1000 złotych nie spodziewaliśmy się funkcjonalności oraz brzmienia godnego urządzeń kosztujących dwa razy więcej, niemniej jednak nowy Troubadour zaskoczył pozytywnie nie tylko swoim odświeżonym wyglądem. Brzmienie jest wyraźne, dźwięk – jak na moc 30 W – całkiem mocny i z dość szerokim pokryciem w niższym paśmie. Nieco gorzej wypada wyższe pasmo, które naprawdę dobrze słychać w dość wąskim kącie naprzeciw głośnika. Warunkuje to fizyka i większa kierunkowość wyższych dźwięków. Z drugiej strony można to też potraktować jako zaletę – kombo nie ma filtra antysprzężeniowego a przy umiejętnym ustawieniu wzmacniacza względem gitarzysty lub wokalisty można dość łatwo osiągnąć dobry odsłuch bez ryzyka niepożądanych zakłóceń. Dwupasmowa korekcja sprawdza się całkiem dobrze, choć nieco brakuje regulacji środka pasma, szczególnie w przypadku kanału instrumentalnego, szczególnie gdy gra się na gitarze akustycznej z układem pasywnym albo jedynie podstawową korekcją. Chorus nieco ożywia dźwięk gitary, jednak nie należy przesadzać z jego intensywnością, by nie spowodować specyficznego odrealnienia dźwięku. Podobnie, duży zakres regulacji ma pogłos, który można ustawiać oddzielnie w obu kanałach. Kreowana przez procesor przestrzeń dźwiękowa jest głęboka a sam pogłos długo wybrzmiewa – regulacja to tylko jego głośność w stosunku do dźwięku podstawowego, a nie czas pogłosu. Trzeba jednak przyznać, że brzmi on zaskakująco atrakcyjnie, szczególnie w odniesieniu do ceny wzmacniacza.



Kanał mikrofonowy oferuje dobrą dynamikę oraz oddanie barwy wokalu.

PODSUMOWANIE

Model T30II to kompromis między skrajną mobilnością T15II a mocą i funkcjonalnością T80II. Wzmacniacz jest lekki i poręczny, a przy tym zapewnia wszystko, czego trzeba muzykowi, by uzyskać dobre brzmienie podczas gry w kameralnych okolicznościach, zasadniczo bez transmisji sygnału do większego systemu nagłośnieniowego, choć i to jest możliwe dzięki wyjściu liniowemu. Jego główne zastosowania to kameralne występy w kawiarniach, granie w kaplicach (np. na ślubie), w niezbyt dużych salach w szkołach i domach kultury. Dobrze sprawdzi się w niezbyt dużym akustycznym składzie zapewniając prawidłowe nagłośnienie gitary oraz ożywiając jej dźwięk podstawowymi efektami.

DANE TECHNICZNE

Moc: 30 W @ 8 Ω
Głośnik: 8" koaksjalny z przetwornikiem wysokotonowym
Gniazda: INSTRUMENT INPUT (TS 1/4"), MICROPHONE INPUT (XLR), AUX INPUT (TRS 1/8"), LINE OUT (TS 1/4")
Regulacje: INSTRUMENT: BASS, TREBLE, VOLUME; MICROPHONE: BASS, TREBLE, VOLUME; INSTRUMENT CHORUS; INSTRUMENT REVERB; MICROPHONE REVERB; MASTER
Przełączniki: POWER, INSTRUMENT CHORUS, INSTRUMENT REVERB, MICROPHONE REVERB
Wymiary: 363 × 263 × 273 mm
Masa: 6,35 kg

WYNIKI TESTU

FUNKCJONALNOŚĆ	★★★★★☆
BRZMIENIE	★★★★★☆
WYKONANIE	★★★★★½
CENA	★★★★★½

DOSTARCZYŁ

www.meinldistribution.pl

CENA

859 PLN

Naszym zdaniem

mobilność, wygląd, brzmienie w swojej klasie cenowej

długo wybrzmiewający pogłos nie każdemu przypadnie do gustu

eprasa.pl 2598d04548

XVIVE

U2 | Guitar Wireless System



Red

U2 DIGITAL GUITAR WIRELESS SYSTEM

Wireless for Guitar,Bass,Violin and most stringed instruments

- More than 70 feet of range, Line-0-site outdoors
- Less than 6ms Latency, Simultaneous broadcasts on four channels
- Broad 20Hz - 20kHz frequency response
- 5 hours of battery life (Rechargable Lithuim Battery)
- Comes with transmitter,receiver and accessories include USB cable, batteries
- 2.4GHz band is optimal for guitar wireless, approved for use in Europe, South America, Asia and Australia, North America.
- The U2 is suited to all string instrument with passive pickups. May not work with some active pickup



Grey Black Silver Carbon Wood

WARRANTY 4 YEAR WARRANTY

Register at: www.w-distribution.de/4year-warranty

XVIVE

www.xviveaudio.com info@w-distribution.de www.w-distribution.de

eprasa.pl 2598d04548


Laney
Laney

Laney Mini-Iron 330 PLN
Mini-ST-Lion 212 PLN

Miniaturowe wzmacniacze były kiedyś traktowane głównie jako gadżet. Dwie dekady temu zużywały więcej energii w porównaniu ze współczesnymi, coraz popularniejszymi i lepiej brzmiącymi konstrukcjami, które śmiało można używać jako wzmacniacze do rozgrzewki przed wyjściem na scenę, do ćwiczeń w domowym zaciszu, w hotelu czy podczas wakacyjnych wojaży

To dość ciekawy i prężnie rozwijający się fragment rynku sprzętu muzycznego, a rosnąca popularność tego typu konstrukcji wcale nie dziwi – każdy gitarzysta, nawet mający kilka wzmacniaczy znajdzie miejsce i zastosowanie dla mini kombo na baterie lub zasilacz.
Laney parę miesięcy temu zaprezentował serię sześciu miniaturowych wzmacniaczy, które wyglądem przypominają modele głównych serii – Ironheart, Lionheart, Supergroup. Wszystkie mini-komba mogą być zasilane ogniwami (bateriami bądź akumulatorkami) w rozmiarze AA, albo zasilaczem dającym napięcie od 9 do 12 V. Ich wyróżniającą cechą jest możliwość połączenia z urządzeniem mobilnym (z systemem IOS bądź Android) za pomocą technologii LSI – Laney Smartphone Insert. W największym skrócie, działa ona w ten sposób, że dołączonym w komplecie kablem typu TRRS 1/8" podłącza się kombo do gniazda słuchawkowo-mikrofonowego smartfona albo tabletu (w przypadku nowszych modeli iPhone za pomocą przejściówki do podłączania słuchawek), a za pomocą dedykowanego oprogramowania Tonebridge można korzystać z setek presetów z wirtualnymi efektami, w tym wzorowanych na partiach najważniejszych gitarzystów świata w ich największych przebojach. „Smoke on the Water", „Paranoid", „Eruption" czy „Sweet Child of Mine" to zaledwie czubek wierzchołka góry lodowej, ponieważ w przepastnej bibliotece każdy znajdzie coś dla siebie. Dołączając jeszcze aplikację Ultimate Guitar można w krótkim czasie opanować konkretne utwory korzystając z brzmienia wzorowanego na oryginalnych nagraniach. Połączenie umożliwia też nagrywanie, np. w programie Garage Band dla urządzeń z systemem IOS.

LANEY MINI-IRON

Mniejsza wersja komba inspirowanego linią Ironheart ma moc 3 W i jest wyposażona w jeden głośnik o średnicy 3 cali chroniony metalową siatką z charakterystycznym przetłoczeniem. Z tyłu umieszczono komorę sześciu baterii AA oraz gniazdo zasilacza w zagłębieniu uchwytu ułatwiającego przenoszenie. Mały panel sterowania na górze mieści gniazdo wejściowe, regulację czułości, barwy i głośności (GAIN, TONE, VOLUME), wyłącznik zasilania z diodową kontrolką, włącznik przesteru DRIVE, gniazdo AUX IN do podłączenia smartfona w roli odtwarzacza lub metronomu, wspomniane wyżej gniazdo LSI, oraz wyjście słuchawkowe. Kombo wystarcza do ćwiczenia w domu, można również zaryzykować cichą próbę bez zestawu perkusyjnego. Jak na tak małą konstrukcję zakres czułości w dwóch trybach – brzmienia czystego i przesterowanego – jest przyjemną niespodzianką. Pełnię możliwości brzmieniowych można docenić podłączając urządzenie mobilne z oprogramowaniem, które przenosi muzyka do zupełnie innego wymiaru i na znacznie wyższym poziom jakości dźwięku.

DANE TECHNICZNE

Moc: 3 W
Głośnik: 3"
Gniazda: INPUT (TS 1/4"), AUX IN (TRS 1/8"), LSI (TRRS 1/8"), PHONES (TRS 1/8"), DC IN [9-12 V, 500 mA]
Regulacje: GAIN, TONE, VOLUME
Przełączniki: DRIVE, POWER
Wymiary: 173 × 100 × 120 mm
Masa: 1 kg

WYNIKI TESTU

FUNKCJONALNOŚĆ	★★★★★½
BRZMIENIE	★★★★★☆
WYKONANIE	★★★★★☆
CENA	★★★★★½

CENA

212 PLN

Naszym zdaniem

technologia LSI – Laney Smartphone Insert i jej możliwości brzmieniowe, maksymalna mobilność

odwrotna polaryzacja zasilacza



eprasa.pl 2598d04548



LANEY MINI-ST-LION

Model z obudową wykończoną niebieskim tolexem i ozdobioną przy przedniej krawędzi białą żyłką, ma maskownicę z dwukolorowej plecionki również otoczoną podobną żyłką. Za tkaniną kryją się dwa głośniki o średnicy 3 cali i mocy 3 W każdy. Warto dodać, że wszystkie trzy modele dwugłośnikowe zamiast gładkiego wykończenia plastikowej obudowy są oklejone tworzywem o dobrze widocznej i wyczuwalnej fakturze, a przez takie wykończenie uzyskują znacznie poważniejszy, mniej zabawkowy wygląd. Na spodzie zamontowano cztery nóżki oraz komorę sześciu baterii AA. Tylna ścianka przykręcona czterema wkrętami ma przy górnej krawędzi niewielki plastikowy uchwyt, w którego zagłębieniu umieszczono gniazdo zasilacza. Jasny panel sterowania z białymi pokrętłami typu chickenhead mieści gniazdo wejściowe, regulację czułości (GAIN), włącznik przesteru (DRIVE), regulację poziomu głośności (LEVEL), filtr barwy (TONE), mikropotencjometr poziomu echa (DELAY LEVEL), regulację czasu opóźnienia (DELAY), gniazda AUX IN i LSI, końcową regulację głośności (VOLUME) i wyjście słuchawkowe.
Nieco większe gabaryty, masa i dwa głośniki w konfrontacji z mniejszym modelem dają mocniejsze i głębsze brzmienie, bliższe małym, przenośnym wzmacniaczom zasilanym z sieci.



Wszystkie modele serii występują w 2 wersjach: 1-głośnikowej mono oraz rozbudowanej o efekt delay, wersji stereo z 2 głośnikami.



Ponieważ wzmacniacz nawiązuje do serii Lionhear, jest ono ukierunkowane zasadniczo na klimaty bluesowo-rockowe, choć z technologią LSI można z niego wydobyć dowolny rodzaj brzmienia. Pokładowy efekt delay jest również użyteczny, a uzyskiwana za jego pomocą przestrzeń jest w zupełności zadowalająca pod względem jakości dźwięku.

PODSUMOWANIE

Zarówno Mini-Iron, jak Mini-ST-Lion to wzmacniacze, które w pierwszym kontakcie nie wyróżniają się niczym nadzwyczajnym spośród innych konstrukcji tego kalibru. Pełnię możliwości i zaskakująco dobre brzmienie pokazują z urządzeniem mobilnym i aplikacją Tonebridge, która daje dostęp do setek (jeśli nie tysięcy) presetów. Dzięki nim można przy okazji zgłębiać współczesną historię muzyki rozrywkowej – poznawać utwory, muzyków i wykorzystywane przez nich brzmienia.

DANE TECHNICZNE

Moc: 2 × 3 W
Głośniki: 2 × 3”
Gniazda: INPUT (TS 1/4”), AUX IN (TRS 1/8”), LSI (TRRS 1/8”), PHONES (TRS 1/8”), DC IN [9-12 V, 500 mA]
Regulacje: GAIN, LEVEL, TONE, DELAY LEVEL, DELAY, VOLUME
Przełączniki: DRIVE, POWER
Wymiary: 205 × 100 × 142 mm
Masa: 1,8 kg

WYNIKI TESTU

FUNKCJONALNOŚĆ	★★★★★★
BRZMIENIE	★★★★★☆
WYKONANIE	★★★★★☆
CENA	★★★★★½

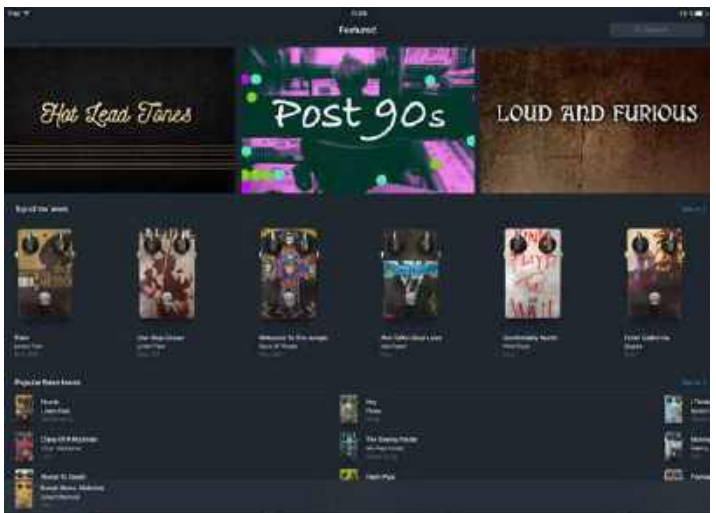
CENA

330 PLN

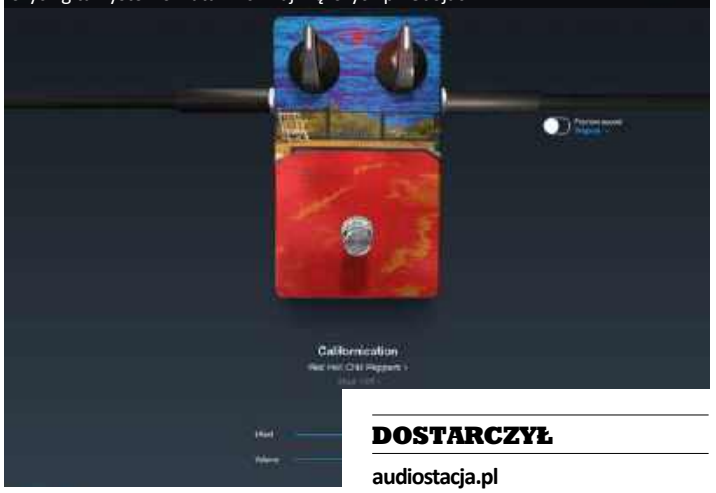
Naszym zdaniem

technologia LSI – Laney Smartphone Insert i jej możliwości brzmieniowe, mobilność, wykończenie, pokładowy delay

odwrotna polaryzacja zasilacza



Za pomocą dedykowanego oprogramowania Tonebridge można korzystać z setek presetów z wirtualnymi efektami, w tym wzorowanych na partiach najważniejszych gitarzystów świata w ich największych przebojach.



DOSTARCZYŁ

audiostacja.pl

eprasa.pl 2598d04548

Marshall DSL

UWOLNIJ SWOJE ALTER EGO

POZNAJ NOWĄ WOLNOŚĆ BRZMIENIOWĄ

Czy zawsze chciałeś mieć piec do wszystkich swoich stylów?
DSL dostarcza wszystkich opcji - od jasnych, przejrzystych czystych brzmień do mocnego, agresywnego przesteru.



MARSHALL.COM




Randall
SATAN
STANDBY
POWER
MASTER
PRESENCE
DEPTH
TONE
VOLUME
GAIN
CHANNEL 2
TREBLE
MIDDLE
SWEEP
BASS
GAIN
GRIND
CHANNEL 1
BIRTH
INPUT
CHANNEL

Randall Satan 50

5800 PLN

Kiedy firma Randall rozpoczynała współpracę z Ola Englundem nad sygnowanym, 120-watowym wzmacniaczem Satan, nikt nie spodziewał się sukcesu, z jakim spotkało się to urządzenie. Niedawno serię uzupełnił mniejszy, ale zapewniający niemniej ekscytujące, high-gainowe doznania model Satan 50. Head ponownie zaprojektowany został przez sprzętowego guru firmy, Mike'a Fortina, a w naszym teście wzmacniacz znalazł się dzięki dystrybutorowi marki w Polsce, firmie Music Info.

BUDOWA

Randall Satan 50 to mniejszy, bardziej kompaktowy brat 120-watowego, diabelskiego krewniaka. Ważący niecałe 23 kg head oferuje 2 kanały oraz 50 W mocy generowanej przez parę lamp 6L6. Brzmienie uzyskiwane jest dzięki 3 lampom 12AX7, a prosta regulacja biasu pozwala na zastosowanie różnych rodzajów lamp w końcówce – EL34, KT88 itd. Całość umieszczono w obudowie o wymiarach 50x27x27 cm a górną część frontu zajmuje czarny grill zespolony z dużym logiem marki, przez który widać podświetlane diodami wnętrze – w jedynie słusznym, głębokim czerwonym kolorze. Kanał 1 udostępnia 3 zakresową korekcję BASS, MIDDLE, TREBLE z dodatkowym przełącznikiem Sweep zmieniającym charakter i częstotliwość środkowego pasma oraz aż trzema gałkami regulacji gainu 6RITH, 6GRIND, 6AIN (gdzie początkowe szóstki tożsame są z literami G). Pierwsza to nasycenie przesterowania w niskim paśmie, druga w wysokim rejestrze, a trzecia to standardowy gain. Kanał 2 to regulatory GAIN, VOLUME i TONE, do dopalenia obu kanałów mamy jeszcze przełącznik KILL z dedykowaną, czerwoną diodą. Funkcja ta może być obsługiwana z poziomu stopy, a w zestawie otrzymujemy 2-przyciskowy footswitch RF-2 z diodami LED, do przełączania kanałów oraz aktywacji wspomnianego podbicia. Panel poza wejściem i przełącznikiem kanałów oraz włącznikami Power/Standby uzupełnia sekcja wyjściowa z potencjometrami DEPTH, PRESENCE i MASTER, czyli niskiego i wysokiego pasma końcówki mocy oraz głośności wyjściowej. Na rozbudowanym panelu tylnym znalazło się standardowe gniazdo footswitcha CH/Boost uzupełniane drugim wejściem na przełącznik nożny włączający pętlę efektów. Mamy tu możliwość wykorzystania zarówno szeregowej, jak i równoległej pętli efektów – z regulacją poziomu S.LEVEL i gniazdami Send, Series i Parallel. Do regulacji Biasu lamp służą 3 otwory Test Point/Common/Test Point wraz z trymerem Bias – cała operacja sprowadza się do prostego wpięcia końcówek miernika w odpowiednie punkty i delikatnego przekręcenia potencjometru płaskim wkrętakiem – oczywiście musimy znać optymalne napięcia pracy lamp. Po prawej stronie znajduje się jeszcze gniazdo EMULATED typu XLR z symulacją kolumny 412 i przełącznikiem masy Grnd/Lift, wyjście RAW z pełnym sygnałem do wyprowadzenia do innej końcówki oraz 5 gniazd głośnikowych 1x4, 2x8, 1x8, 2x16 i 1x16 Ohm. Na górze obudowy obok kratki wentylacyjnej odsłaniającej efektownie podświetlone na czerwono wnętrze, przykręcono solidną, skórzaną rączkę do przenoszenia.

W PRAKTYCE

Randall Satan 50 stworzony został do generowania brutalnego, high-gainowego soundu, lecz zarówno osoba samego Ola Englunda zaprawionego w metalowych klimatach, jak i nienajniższa cena plasują head już w gronie profesjonalnych konstrukcji. Head udostępnia naprawdę dobry kanał czysty, który pomimo prostej jednogałkowej korekcji tonów zapewnia pełne, wzorowo reagujące na artykulację brzmienie, bez problemu odnajdujące się zarówno z humbuckerami jak i singlami. GAIN poza połową to już lekkie przełamanie z naturalną kompresją – barwa jest dynamiczna i pozbawiona jakiejkolwiek sterylności, co pokazuje że nie jest to tylko dodatek do rozbudowanego kanału high-gain. A tu Satan 50 ma się naprawdę czym pochwalić. Sam zakres jak i możliwości precyzyjnego ustawienia gainu wykraczają poza znane z większości przesterowanych kanałów opcje, gdzie mamy jedną gałkę GAIN i ew. podbicie sygnału. Tu do dyspozycji jest aż trzy potencjometry GRITH, GRIND, GAIN (pisane szóstkami z przodu – dla podkreślenia piekielnego charakteru) wspierane jeszcze switchem Kill, czyli dopaleniem adekwatnym do nazwy. Choć można narzekać na ilość gałek gainu i pozorne skomplikowanie tej regulacji, już po chwili docenimy takie rozwiązanie, szczególnie przy uzyskaniu masywnego, ekstremalnego przesteru. GRITH dodaje nasycenia a dolnym rejestrze – czuć tu większą dynamikę i soczystość basu, jednocześnie przy zwiększeniu ogólnego gainu. GRIND odpowiada za nasycenie w wyższym środku, dodając też gainu i wyostrzając barwę, a mocniejsze odkręcenie skutkuje już zmianą charakteru, którą porównać można do załączenia zablokowanego pedału wah – w połączeniu z pierwszą gałką całość znakomicie balansuje się, choć Grind można też zupełnie skręcić – brzmienie jest wtedy nie tak ostre, ale i tak wystarczająco masywne i drapieżne



Kanał przesterowany oddaje do dyspozycji jest aż trzy potencjometry gainu - GRITH, GRIND, GAIN oraz skuteczną 3-pasmową korekcję z przełączanym pasmem środka.

eprasa.pl 2598d04548



Przełącznik KILL zapewnia dodatkowe podbicie gainu oraz środka.



Większą część frontu zajmuje czarny grill zespolony z logiem marki, przez który widać efektownie podświetlane czerwonymi diodami wnętrze.



Punkty kontrolne oraz regulator Biasu pozwalają na stosowanie różnych rodzajów lamp mocy.



Na pokładzie zaimplementowano dwa rodzaje pętli efektów – szeregową i równoległą oraz wyjście XLR z symulacją kolumny 4x12.


Na górze obudowy obok kratki wentylacyjnej przykręcono solidną, skórzaną rączkę do przenoszenia.

by uzyskać potężny, metalowy przester. GAIN to klasyczny potencjometr odpowiedzialny za ten parametr – przy skręconych pierwszych dwóch gałkach już otrzymujemy mocny distortion o nowoczesnym charakterze, co pozwala też użyć diabelskie combo w typowo rockowym obszarze. Niemniej dostępna, rozbudowana regulacja oferuje znakomity, metalowy sound w kilkunastu wydaniach – przy skutecznej 3-pasmowej korekcji ze zmiennym filtrem środkowych częstotliwości Sweep oraz korekcją prezencji i niskiego dołu końcówki znajdziemy tu rasowe barwy high-gainowe do progresywnego rocka, metalu, nu-metalu i wielu odmian tego gatunku przy mocno obniżonych strojach. I są to barwy najwyższej klasy – ze zwartym, skupionym basem do szybkich, perkusyjnych riffów, nasyconym palm-mutingiem i selektywnością w akordach wspartą masą harmonicznych. Na deser mamy jeszcze podbicie KILL – jest to booster dodający jeszcze sustainu i eksponujący mocniej tłusty środek, idealnie sprawdzający się w solówkach, bądź też jako wariant riffowych przebiegów. Randall Satan 50 oddaje do dyspozycji opcję regulacji biasu – jeśli komuś nie wystarczą lampy 6L6, może pobawić się w wymianę na inne rodzaje, zmieniając charakter brzmienia. Całość uzupełnia jeszcze regulowana pętla efektów w wydaniu szeregowym i równoległym (z możliwością załączania footswitchem) oraz wyjście XLR ze studyjnie brzmiącą symulacją kolumny 412.

Bez cienia przesady można powiedzieć, że Randall Satan 50 to diabelnie skuteczny head do najbardziej wymagających zadań w obszarze ultra-przesterowanego, ciężkiego metalowego brzmienia z poszerzonymi możliwościami kreowania barwy oraz bardzo przemyślanymi opcjami zwiększającymi funkcjonalność. Warto dodać, że head oferuje naprawdę dobry kanał czysty i bez problemu poradzi sobie też w nowoczesnej, rockowej stylistyce.

www.randallamplifiers.com
www.musicinfo.pl

DANE TECHNICZNE

Moc: 50 W
Kanały: 2 + Boost (KILL)
Lampy: 3 x 12AX7, 2 x 6L6
Przyłącza: INPUT, FOOTSWITCH (CH/BOOST, LOOP), TEST OINT/COMMON/TEST POINT (bias), EMULATED XLR, RAW, 1 x 4, 2 x 8, 1 x 8, 2 x 16, 1 x 16 Ohm
Regulatory: GRITH, GRIND, GAIN, BASS, MIDDLE, TREBLE, GAIN, TONE, VOLUME, DEPTH, PRESENCE, MASTER, S.LEVEL (loop), BIAS
Przełączniki: CHANNEL, SWEEP, KILL (boost), STANDBY, POWER, GRND/LIFT,
Wymiary: 50 X 27 X 27 cm
Waga: 23 kg
Wyposażenie: Footswitch RF2-LED (Channel i Boost)

WYNIKI TESTU

FUNKCJONALNOŚĆ ★★★★★½
WYKONANIE ★★★★★½
BRZMIENIE ★★★★★½
CENA ★★★★★½

CENA

5800 PLN

Naszym zdaniem

najwyższej klasy przesterowane brzmienie do nowoczesnego metalu, dobry kanał czysty, podbicie KILL obsługiwane stopą, możliwości kreowania barwy,

przydałoby się sterowanie MIDI

eprasa.pl 2598d04548



SUPERIOR BY DESIGN

PRODIGY HIGH PERFORMANCE GUITAR PICKS

ERNIE BALL®
THE COLORS OF ROCK'N'ROLL

eprasa.pl 2598d04548



eprasa.pl 2598d04548



Two Notes Torpedo LIVE 3870 PLN

Gitarowy load box jest nieocenionym urządzeniem dla gitarzystów chcących nagrywać swoje lampowe wzmacniacze w domowym zaciszu bądź w studio bez konieczności podłączania fizycznej kolumny oraz zabawy z ustawianiem mikrofonów. Kiedy jeszcze połączony jest w jednej obudowie z szerokim wyborem symulacji kolumn i mikrofonów, otrzymujemy całość, która doskonale sprawdzi się na scenie, pozwalając wyprowadzić do konsolety oraz na przody brzmienie gitary i wzmacniacza, wzbogacone już o dowolną, precyzyjnie dobraną wirtualną kolumnę oraz mikrofon.

Two Notes to innowacyjna, francuska firma od wielu lat tworząca profesjonalne rozwiązania studyjne i sceniczne dla gitarzystów. W 2009 roku zaprezentowany został wysokiej klasy load box Torpedo VB-101, pozwalający gitarzystom zarejestrować wierne brzmienie lampowego wzmacniacza na komputer w cichych warunkach, oferując jednocześnie szeroki wybór symulacji kolumn, mikrofonów i końcówek mocy. VB-101 jako rack 2U idealnie sprawdzał się w studio, jednak już był mniej wygodnym urządzeniem do użycia na scenie. Mając ten drugi aspekt na uwadze Two Notes stworzyło model Torpedo Live w mniejszej, lżejszej i przy okazji tańszej wersji 1U. Choć od jego zaprezentowania minęło już kilka ładnych lat, w dalszym ciągu jest częstym wyborem wielu profesjonalnych gitarzystów zarówno do studia jak i na scenę. Urządzenie otrzymaliśmy do testu dzięki dystrybutorowi Two Notes w naszym kraju, firmie Sound Service.

BUDOWA I MOŻLIWOŚCI

Torpedo Live jest wysokiej klasy, reaktywnym obciążeniem, które poprzez swoją konstrukcję zapewnia wierne oddanie interakcji głośnika z lampową końcówką oraz przeniesienie niuansów dynamiki gry. Umieszczony w białej obudowie o wielkości klasycznego, 19-calowego racka 1U, Torpedo Live oferuje obciążenie dla wyjścia 8 Ohm wzmacniacza i pozwala na bezproblemową pracę z konstrukcjami do 100 W mocy, czyli znakomitą większością wzmacniaczy lampowych dostępnych na rynku. Na pokładzie mamy mocny, 32-bitowy procesor DSC wiernie modelujący symulacje 32 pokładowych kolumn gitarowych i basowych, 8 studyjnych mikrofonów, jak również 8 końcówek mocy (6L6, EL34, EL84 i KT88, każda w dwóch trybach Push Pull lub Single Ended). Do dyspozycji jest jeszcze bardzo skuteczny, 5-zakresowy korektor oraz pogłos emulujący 8 różnych pomieszczeń studyjnych: Studio A & B, Hall A & B, Cathedral, Crypt, Basement i Loft. Poprzez komputerowy edytor mamy też możliwość załadowania zewnętrznych impulsów kolumn IR. Na panelu przednim umieszczono od lewej gałkę poziomu wejściowego IN LEVEL wraz ze wskaźnikiem diodowym sygnału, 32-znakowy wyświetlacz, przyciski SETUP i EDIT wraz z dwoma gałkami PRESET/PARAMETER i OUT LEVEL/VALUE oraz gniazdo słuchawkowe. Tył zajmuje wejście zasilania 100-240 V, gniazdo USB do podłączenia z komputerem, wejście MIDI IN do zewnętrznej obsługi sterownikiem, wyjście cyfrowe S/PDIF, wyjście analogowe TRS LINE OUT, wejście LINE INPUT dla zewnętrznego preampu, oraz sekcja SPEAKER z dwoma gniazdami – INPUT (8 Ohm) do wprowadzenia sygnału z wyjścia głośnikowego wzmacniacza, oraz THRU do podłączenia kolumny. Sygnał S/PDIF zawiera dwa kanały audio: na jednym wysyłany jest sygnał Wet z symulacją kolumny, a na drugim sygnał Dry, który możemy wykorzystać z dowolnym pluginem symulacji głośników na komputerze (np. Torpedo WoS III). Torpedo Live wykorzystuje studyjnej jakości przetworniki AD/DA 24-bit 96 kHz z 32-bitowym wewnętrznym przetwarzaniem oraz zapewnia maksymalnie 2 ms latencji sygnału, która jest w zasadzie pomijalna jeśli chodzi o słyszenie i 'czucie' dźwięku przez grającego gitarzystę. Two Notes udostępnia darmowy edytor Torpedo Remote, znakomicie ułatwiający obsługę oraz zarządzanie wszelkimi ustawieniami. Na pokładzie można zapisać 128 presetów, a do wyboru mamy 2 tryby pracy: Arcade lub Simulation. Arcade to tryb bardziej uproszczony, gdzie połączone razem niektóre parametry i ich optymalizacja zapewniają jeszcze łatwiejszą obsługę. Tryb Simulation udostępnia wszystkie parametry oddzielnie i polecany jest dla bardziej zaawansowanych użytkowników. Cały układ chłodzony jest cichym, sterowanym temperaturowo wentylatorkiem oraz posiada aktywne zabezpieczenie przed przegrzaniem.

W PRAKTYCE

Torpedo Live zapewnia wyjątkowo intuicyjną obsługę i pomimo nieco archaicznego jak na nasze czasy wyświetlacza już po chwili pozwala bezproblemowo poruszać się po menu i zmieniać ustawienia. Po podłączeniu wyjścia głośnikowego wzmacniacza do wejścia Speaker Input jesteśmy gotowi do pracy. Na scenie podłączamy własną kolumnę do

eprasa.pl 2598d04548



Edytor Torpedo Remote w kolorowym, uproszczonym trybie Arcade trybie znakomicie ułatwia obsługę oraz znalezienie szybkich, bardzo dobrze brzmiacych ustawień.



Tryb Simulation edytora Torpedo Remote oferuje głębszą edycję większej ilości parametrów.

wejścia THRU a na przody idzie pełne brzmienie wzmacniacza z wybranymi ustawieniami w presetach Torpedo LIVE, które możemy też zmieniać sterownikiem poprzez MIDI oraz komunikaty PP i CC (tu sterować możemy niemal wszystkimi dostępnymi parametrami). W tej konfiguracji możemy wyłączyć też symulacje końcówki mocy, które przydają się gdy podłączymy do urządzenia sam preamp (podłogowy lub przez wyjście Send pętli). Obudowa o wysokości 1U jest lekka i idealna do montażu w niewielkim, scenicznym racku. Torpedo Live oferuje znakomitą jakość pokładowych kolumn i mikrofonów, oraz wzorowe oddanie niuansów i dynamiki, co jest zasługą naprawdę dobrego układu obciążenia reakcyjnego. Wyjście słuchawkowe przyda się do cichego nagrywania czy ćwiczenia, jak również do podłączenia scenicznych monitorów dousznych. Brzmienie jest równie dobre jak na odsłuchach studyjnych, choć uzależnione jest oczywiście od użytych słuchawek lub odsłuchów. Inżynierowie Two-Notes wykonali tu kawał dobrej pracy – 32 kolumny gitarowe i basowe w różnych konfiguracjach głośników w połączeniu z 8 mikrofonami (najpopularniejsze modele dynamiczne, pojemnościowe i wstęgowe) zapewniają bardzo szeroką paletę różnorodnych i naturalnych brzmień, godnych klasowych studiów nagraniowych. Z poziomu panelu można ustawić wirtualną pozycję mikrofonu w dwóch płaszczyznach oraz doprawić całość klasowym pogłosem 8 pomieszczeń (choć bez regulacji parametrów) i EQ na wyjściu. Nie mamy tu możliwości miksowania kilku kolumn czy mikrofonów, ale po chwili zabawy naprawdę nie czuć takiej potrzeby, nie mówiąc o kolejnych kilkudziesięciu/kilkuset opcjach barw do przejrzenia. W razie czego możemy wgrać własne impulsy IR, kupić dodatkowe symulacje Two Notes (jest ich całe mnóstwo w programowym sklepie La Boutique) lub skorzystać z programu miksującego Torpedo BlendIR. Znakomitym dopełnieniem jest program Torpedo Remote, pozwalający na ultra wygodną obsługę poprzez komputer i idealnie sprawdzający się w domowym studio. Mamy tu dwa tryby pracy - bardzo 'kolorowy' graficznie Arcade i rozbudowany Simulation. Ten pierwszy ma niektóre parametry połączone ze sobą, jednak ich logiczne i przemyślane zestawienie pozwala uzyskać na szybko nawet lepsze rezultaty niż w Simulation. Jeśli nie mamy czasu na zaawansowane 'dłubanie' jest to bardzo wygodna i praktyczna opcja. Przy wykorzystaniu zewnętrznego preampu bądź nawet stompboxów wpiętych w LINE INPUT bardzo dobrze sprawdzają się realistycznie brzmiące pokładowe końcówki mocy, dodając dynamiki i lampowej kompresji, oraz zmieniając oczywiście charakter barwy w szerokim zakresie – poza wyborem lamp EL 34, EL 84, 6L6, KT 88 mamy opcje pracy w klasie A/single ended i AB/push pull, tryb triody i pentody oraz regulację Presence i Depth.

Torpedo Live to wręcz idealny na scenę, profesjonalny symulator głośników i mikrofonów z wbudowanym obciążeniem, pozwalającym nagrywać brzmienie wzmacniacza bez wykorzystania fizycznej kolumny. Całość łączy intuicyjną i prostą obsługę z zaawansowanymi możliwościami zmiany barwy, oferując znakomitą jakość sygnału i brzmienia, kompaktowe wymiary oraz niską wagę. Wisienką na torcie jest też dopracowany edytor Torpedo Remote, zapewniający wyjątkowy komfort pracy w domu lub studio.

www.sound-service.eu
www.two-notes.com

DANE TECHNICZNE

Przetworniki: 96 kHz/24 bit
Wewnętrzne przetwarzania: 32 bit
Obciążenie (Load Box): 8 Ohm
Maksymalna moc wzmacniacza: 100 W
Presety: 128
Kolumny: 32 plus zewnętrzne impulsy IR
Mikrofony: 8
Końcówki mocy: 8
Efekty: pogłos (8 odmian), EQ (5-zakresowy)
Regulatory: IN LEVEL, PRESET/PARAMETER, OUT/LEVEL/VALUE, SETUP, EDIT,
Przyłącza: HEADPHONES, USB, MIDI IN, S/PDIF, LINE OUT, LINE INPUT, SPEAKER - INPUT (8 Ohm), THRU
Wymiary: 483 x 189 x 44 (mm)
Waga: 2 kg

WYNIKI TESTU

FUNKCJONALNOŚĆ ★★★★★½
BRZMIENIE ★★★★★★
WYKONANIE ★★★★★½
CENA ★★★★★½

CENA

3870 PLN

Naszym zdaniem

bardzo dobra jakość sygnału i brzmienia symulacji kolumn, mikrofonów i końcówek mocy, bardzo przydatne rozwiązania sceniczne, niska waga, intuicyjna obsługa, edytor Torpedo Remote

brak wyjścia na złączu XLR



eprasa.pl 2598d04548


ghs
STRINGS
PLAY WITH THE BEST™
JIMMY TRIGGER
A Trigger Within
Plays With The Best.™
A TRIGGER WITHIN
ghs
BIG CORE
NICKEL
ROCKERS
BCM Big Core
Nickel Rockers
Photo Courtesy of Marc Liscio
ELECTRIC GUITAR BASS ACOUSTIC CLASSICAL MANDOLIN BANJO BAJO DULCIMER PEDAL STEEL RESONATOR UKULELE AND MORE
www.ghsstrings.com
info@w-distribution.de
www.w-distribution.de


ECHO
MANUAL TIME
TIME
DEPTH
SPEED
TONE
REPEAT
MODULATION
Red Repeat
BYPASS
TAP TEMPO
CARL MARTIN
BY EAST SOUND RESEARCH DENMARK

Carl Martin Red Repeat 2016 615 PLN

Carl Martin należy do jednych z najbardziej uznanych duńskich producentów efektów, który od początku za cel postawił sobie wytwarzanie i rozwój urządzeń przeznaczonych dla wymagających, profesjonalnych muzyków. Od momentu zaprezentowania pierwszego efektu Hot Drive'n Boost w 1993 oferta marki bardzo rozbudowała się, obejmując obecnie ponad 40 gitarowych konstrukcji z serii Vintage i Pro.

Red Repat we wcześniejszym wydaniu oferował, ciepły, analogowy w charakterze delay, który zjednał sobie wielu fanów połączeniem klasowej barwy, prostej obsługi, solidnej obudowy oraz ceny. Ostatnia odsłona tego efektu – edycja 2016 – cieszy się niesłabnącą popularnością od momentu zaprezentowania, a w porównaniu do oryginału dodano tu dwa bardzo użyteczne elementy: drugi footswitch obsługujący funkcję tap tempo

W PRAKTYCE

Red Repeat tworzony był z myślą o analogowym brzmieniu znanym z konstrukcji vintage typu BBD lub taśmowego echa. Już pierwsza wersja zjednała sobie sympatyków ciepłym brzmieniem muzycznie dopełniającym barwę gitary okrągłym, rasowym echem. Tu dodanie modulacji pozwala jeszcze bardziej zbliżyć się do oldschoolowych konstrukcji z charakterystycznym przyciemnianiem kolejnych powtórzeń i modulacyjną, 'taśmową' zmianą brzmienia. Co najważniejsze, zachowany jest naturalny charakter barwy instrumentu, a same powtórzenia wprowadzają ciepłą, przyjemną przestrzeń, nie zaburzając klarowności. 600 ms opóźnienia może nie robić wrażenia jak na bądź co bądź cyfrowe echo, ale w zupełności pokrywa znakomitą większość potrzeb, od krótkiego slapu po obszerne, ambientowe odbicia idealne do długich, solowych dźwięków. Na scenie przydaje się bardzo opcja tap tempo

Red Repeat tworzony był z myślą o analogowym brzmieniu znanym z konstrukcji vintage typu BBD lub taśmowego echa

oraz modulację odbić echa, jeszcze bardziej nadającą brzmieniu vintage'owego charakteru. Carl Martin Red Repeat 2016 umieszczono w czerwonej, metalizowanej obudowie, z gniazdami wejścia, wyjścia oraz zasilania zlokalizowanymi z przodu, na górnej ściance, co pozwala bardziej efektywnie zagospodarować miejsce w pedalboardzie. Do pracy efekt wymaga zasilacza 9V DC i nie ma możliwości zasilania bateryjnego. Do dyspozycji mamy tu klasyczne, kremowe regulatory: ECHO – poziomu efektu, TIME – czasu odbić do 600 ms, REPEAT – ilości powtórzeń, uzupełnione czwartą gałką TONE, do korekcji barwy wyższej góry odbić. Na środku znalazły się dwa czarne mini-poty DEPTH i SPEED do ustawienia głębokości i prędkości modulacji w odbiciach, załączanej przełącznikiem MODULATION. Powyżej umieszczono jeszcze drugi przełącznik MANUAL TIME do wyboru klasycznego ustawiania czasu odbić gałką TIME, lub po przełączeniu do aktywowania opcji TAP TEMPO obsługiwanej dolnym, lewym przyciskiem nożnym. Całość uzupełnia jeszcze wyłącznik BYPASS – włączenie efektu sygnalizuje znajdująca się powyżej niego, czerwona dioda.

z prędkością odbić ustalaną nabiciem stopą. Włączenie modulacji wprowadza ciekawą teksturę znaną ze starszych linii opóźniających, od delikatnego falowania do mieszanki agresywnego chorusa i wibrata. Całość można jeszcze stonować lub podkreślić bardzo użyteczną regulacją prezencji poprzez gałkę TONE. Ustawienie głębokości w okolicach godz. 9:00 oraz prędkości i poziomu echa na połowę skutkuje realistycznym, taśmowym echem z ciemnymi, analogowymi odbiciami. Tu bez problemu możemy też całość rozjaśnić do niemal krystalicznego, cyfrowego delay'a bez wrażenia sterylności czy metaliczności. Przełącznik Manual Time jest ciekawym rozwiązaniem – mamy tu klasyczne, nabijane tap tempo w dolnej pozycji, ale po zmianie do pozycji górnej od razu przeskakujemy na ustawiony wcześniej czas odbicia gałką TIME.
Carl Martin Red Repeat 2016 rozbudowany o praktyczną funkcję tap tempo oraz regulowaną modulację odbić jest bardzo dobrym wyborem dla gitarzystów poszukujących prostego w obsłudze, ale jednocześnie oferującego szeroką paletę wysokiej klasy opóźnień w stylu analogowego bądź taśmowego w charakterze echa, które w razie potrzeby można też rozjaśnić gałką tonów w stronę nowoczesnych odmian cyfrowego delay'a.

www.carlmartin.com
www.w-distribution.de

DANE TECHNICZNE

Regulatory: ECHO, TIME, REPEAT, TONE, DEPTH, SPEED
Przełączniki: MANUAL TIME, MODULATION, TAP TAMPO, BYPASS
Gniazda: IN, OUT, mini USB, DC 9V/150 mA
Zasilanie: zasilacz 9V DC (min. 100 mA, pobór max. 55 mA)
Wymiary: 120 × 95 × 56 mm
Waga: 350 g

WYNIKI TESTU

FUNKCJONALNOŚĆ	★★★★★½
BRZMIENIE	★★★★★½
WYKONANIE	★★★★★½
CENA	★★★★★½

CENA

615 PLN

Naszym zdaniem

rasowe, ciepłe powtórzenia w stylu analogowego, taśmowego echa, włączana modulacja odbić, klarowność sygnału

brak



eprasa.pl 2598d04548



eprasa.pl 2598d04548

Fender Full Moon Distortion 669 PLN

Fender w tym roku zaprezentował zupełnie nową serię podłogowych efektów, zaprojektowanych i stworzonych w Południowej Kalifornii przez eksperta firmy, Stana Cotey'a, który wykorzystał również spostrzeżenia artystów, koncertujących i studyjnych gitarzystów oraz innych specjalistów z branży. Wszystkie efekty w serii są oryginalnymi obwodami i poza oryginalnymi, funkcjonalnymi rozwiązaniami wyróżniają się bardzo estetycznymi, kolorowymi obudowami ze szczotkowanego, anodyzowanego aluminium. Na letnich targach NAMM 2018 miała miejsce premiera trzech kolejnych stompboxów – Engager Boost, Pelt Fuzz i Full Moon Distortion, z których ten ostatni mamy okazję gościć w teście. Efekt otrzymaliśmy dzięki uprzejmości łódzkiego sklepu Guitar Center.

Fender Full Moon Distortion umieszczono w znanej z serii, dwuprzyciskowej obudowie z górną, zagiętą na boki częścią z anodyzowanego aluminium, wykończonego tym razem w niebieskim odcieniu. Podobnie jak wszystkie efekty serii, mamy tu podświetlane, niebieskie diody w gałkach wskazujące ich pozycję, które można wyłączyć miniprzełącznikiem na przedniej, górnej ściance. Tu znalazło się też gniazdo zasilania DC IN 9V 110mA. Efekt może pracować na wewnętrznej baterii, montowanej w przedniej klapce, która jest utrzymywana przez magnes, dzięki czemu mamy do niej bardzo wygodny i szybki dostęp. Full Moon oddaje do dyspozycji bardzo skuteczną, rozbudowaną korekcję czterech pasm HI-TREB, TREBLE, MIDDLE, BASS, wspomaganą dwoma mini-przełącznikami: Texture dla wyboru niesymetrycznego i symetrycznego przesterowania oraz Bite, podbijającym harmoniczne oraz wyższy środek. Całość uzupełniają klasyczne gałki LEVEL i GAIN, oraz regulowane do +12 dB podbicie wyjścia BOOST z dedykowanym przełącznikiem nożnym oraz małą, niebieską diodą sygnalizującą aktywację. O pracy urządzenia informuje umieszczona centralnie, charakterystyczna dla Fendera niebieska lampka typu jewel.

W PRAKTYCE

Wcześniejszy Pugilist Distortion posiadał dwa obwody przesterowania, które można było łączyć ze sobą szeregowo lub równolegle, co zapewniało zarówno szeroki zakres gainu, jak i ponadprzeciętne możliwości kreowania barwy. Full Moon to konstrukcja nakierowana już na soczysty, high-gainowy distortion z bardziej rozbudowaną korekcją oraz obsługiwanym stopą podbiciem, oferując dzięki temu bardzo praktyczną, sceniczną funkcjonalność. Chociaż przy maksymalnym gainie otrzymujemy tu mocno nasyconą barwę high-gain, Full Moon bez problemu radzi sobie z lżejszym przesterowaniem, oferując przed połową gałki GAIN transparentny, artykulacyjny overdrive. Ponad godziną 12:00 wchodzimy w rejony rasowego distortion, o tłustym i zwartym palm-mutingu oraz długim sustainie, jednocześnie kompresja nie pozbawia barwy dynamiki oraz oddania niuansów gry. Do dyspozycji mamy tu korekcję z niezwykle istotną, dwustopniową regulacją góry – poprzez klasyczny regulator TREBLE możemy mocniej przyciemnić barwę lub zmienić jej charakter w wyższym środku, a HI-TREB idealnie zmiękcza górę pasma bądź dodaje wyrazistości i harmonicznych. Całość uzupełnia jeszcze bardzo przemyślana, funkcjonalna w pełnym zakresie regulacja środka i dołu, oraz dwa przełączniki: Bite – rozjaśniający barwę, i najlepiej sprawdzający się w tej właśnie pozycji, oraz Texture – tu zmieniamy charakter z bardziej tłustego, niższego środka na brzmienie nieco mniej nasycone, ale za to czystsze i bardziej klarowne. Przy maksymalnym gainie i odpowiedniej korekcji uzyskamy nawet brutalny, nowoczesny metalowy drive o bardzo dobrym oddaniu niuansów i czytelnym dole pasma.

Full Moon to klasowy, high-gainowy przester o niezwykle szerokich możliwościach kształtowania brzmienia, które bez dwóch zdań należy do najlepszych przesterowań w tej półce cenowej, a funkcjonalność zwiększa regulowany boost z dedykowanym przyciskiem, które w szerokim zakresie możemy ustawić na podbicie głośności przy solówce.

www.fender.com

DANE TECHNICZNE

Obudowa: Anodyzowane, szczotkowane aluminium, niebieskie wykończenie
Regulatory: BASS, MIDDLE, TREBLE, HI-TREB, GAIN, LEVEL, BOOST
Przełączniki: Bypass, Boost, Texture, Bite, LEDs On/Off
Przyłącza: INPUT, OUTPUT, 9V DC IN
Zasilanie: bateria 9V lub zasilacz 9V DC
Pobór prądu: 110mA
Wymiary: 95,25 x 124,5 x 63,5 mm
Waga: 0,54 kg

WYNIKI TESTU

FUNKCJONALNOŚĆ	★★★★★★
BRZMIENIE	★★★★★½
WYKONANIE	★★★★★½
CENA	★★★★★½

CENA

669 PLN



Obsługiwane dedykowanym przyciskiem nożnym podbicie BOOST na wyjściu ma szeroki zakres regulacji do +12dB.


Wygodnie otwierana, magnetyczna klapka komory baterii 9 V pozwala na szybką i komfortową jej wymianę.

Na górnej, przedniej ściance umieszczono mini-przełącznik do wyłączania diod LED wbudowanych w gałki regulatorów.

eprasa.pl 2598d04548



Chwyć za gitarę!

- To pierwszy, najważniejszy chwyt. Kolejne przyjdą same. Poznaj gamę gitar beJoe i więcej niż 3 akordy.

Gitary marki beJoe dostępne w sieci salonów RIFF:

Bydgoszcz, ul. Śniadeckich 2, 05-001 Bydgoszcz // Gdańsk, al. Grunwaldzka 355, 80-309 Gdańsk // Łódź, ul. Piotrkowska 53, 90-413 Łódź // Olsztyn, ul. Prosta 39, 10-029 Olsztyn // Poznań, ul. Zielona 8, 61-851 Poznań // Szczecin, ul. Edmunda Bałuki 10, 70-407 Szczecin // Wrocław, ul. Piłsudskiego 28, 50-033 Wrocław // Zielona Góra, ul. Bohaterów Westerplatte 50, 65-078 Zielona Góra // Warszawa: pl. Konstytucji 5, 00-657 Warszawa, ul. Bokserska 62A , 02-690 Warszawa // Białystok: ul. Lipowa16,15-427 Białystok, ul. Mickiewicza 37, 15-213 Białystok // Częstochowa, ul. Śląska 3/5, 42-217 Częstochowa // Katowice, ul. Krasińskiego 5, 40-019 Katowice // Kielce, ul. Sienkiewicza 60,25-501 Kielce // Kraków: ul. Rynek Podgórski 4A, 30-533 Kraków, ul. Długa 10, 31-146 Kraków // Lublin, ul. Lubartowska 11-13 ,20-115 Lublin // Rzeszów, ul. Dąbrowskiego 17, 35-036 Rzeszów

www.bejoe.pl // www.riff.net.pl

SALONY MUZYCZNE RIFF *chce się grać!*

Robert Lowry (1826-1899) *How Can I Keep From Singing?*

W nieco chłodniejszym już, jesiennym okresie chciałam zaprezentować wam uduchowiony hymn, śpiewany wielokrotnie przez całą rzeszę artystów od Enji i Petera Seegera, po Evę Cassidy i Bruce'a Springsteena

Bridget Mermikides



How Can I Keep From Singing? to chrześcijański hymn napisany w latach 60. XIX w. przez amerykańskiego baptystę, profesora literatury i kompozytora gospelowych hymnów, Roberta Wadswortha Lowry'ego. Chociaż Lowry napisał muzykę (po raz pierwszy opublikowaną w 1869 w zbiorze utworów Bright Jewels dla Sunday School), nie jest do końca jasne skąd pochodzi oryginalny tekst – mówiący o pielęgnowaniu i szanowaniu wiary nawet w najcięższych czasach. Prosta ale zaraźliwa melodia (w formie powtarzanych, 16-taktowych strof) z towarzyszeniem tych inspirujących słów była wielokrotnie publikowana, jest też jednym z ulubionych wyborów chórów i muzyków na przestrzeni ostatniego wieku, zaadoptowana przez religijny ruch Quaker (oraz należącą do niego wspólnotę Shaker), któremu autorstwo hymnu często jest błędnie przypisywane. Utwór wykonywany i nagrywany był przez szerokie grono muzyków od chórów Quaker, katolickich i gospel, przez ruchy odrodzenia ludowego z lat 1950-60 i artystów jak Pete Seeger, po celtyckie, popowe gatunki folk – z pamiętną Enyą w 1991. Jego popularność nie osłabła przez lata z wykonaniami Bruce'a Springsteena, muzyka bluegrass Laurie Lewisa, znakomitej wokalistki Evy Cassidy i wielu popowych chórów. Główna melodia (często też harmonizowana) opiera się na durowej pentatonice (w mojej aranżacji jest to E dur: E-F#-G#-B-C#), którą znaleźć można w zaskakująco wielu kulturach muzycznych na przestrzeni całych wieków. Może to też wyjaśniać szeroką popularność How Can I Keep from Singing?, jak również łatwość, z jaką utwór naturalnie odnajdywał się w tych wszystkich stylach. Zaaranżowałam tu 16-taktową melodię z czterema różnymi jej wariacjami. Pierwsza zwrotka (takty 1-16) ustanawia bardzo prostą melodię z minimalnym akompaniamentem oraz najmniej wymagającą dla gitarzysty techniką. Drugi wers (takty 17-32) dodaje nieco więcej dźwięków harmonicznych oraz polifonicznych, rytmicznych przebiegów, zwiększających techniczny poziom wykonania. Takty 33-48 wprowadzają 'harfową' technikę gdzie sąsiadujące nuty (często puste struny) wybrzmiewają kaskadowo, przypominając dźwięki dzwonków. Ostatnia część od taktu 49 powtarza melodię z bardziej bluesową, gospelową harmonizacją oraz małymi alteracjami tematu. Oznaczenia przy zapisie standardowo pomogą wam w opanowaniu tego ponadczasowego utworu.

WSKAZÓWKI

[TAKTY 1-16]

W pierwszych 16 taktach melodia jest grana w czystej i prostej formie. Linia basowa jest rzadka oraz łatwa rytmicznie, niezakłócana też zbytnio dźwiękami harmonicznymi. Pozwala to na dosyć nieobciążający grającego start i stanowi też kontrast dla dalszych, bardziej złożonych części utworu. Skoncentrujcie się tu na pulsie, obserwujcie opalcowanie i grajcie melodię wyrównanym brzmieniem. Pozwólcie poszczególnym frazom oddychać, odpowiednio je od siebie oddzielając i zapewniając im własną przestrzeń.

[TAKTY 19-32]

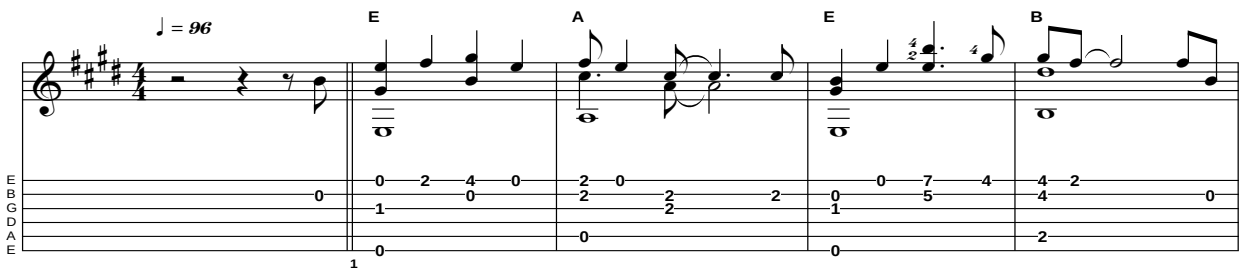
Kolejna zwrotka zmienia kompletnie nastrój, wprowadziłam tu większy ruch w basie z synkopami w niemal każdym takcie. Melodia na początku jest harmonizowana w sekstach, pojawia się też więcej harmonicznego koloru, np. C#m7, F#m i B7 w taktach 19 i 20. Ponownie pilnujcie pulsu oraz rytmicznego osadzenia. Podkreślajcie melodię poprzez cichsze nuty akompaniamentu zwracając uwagą na wyrównane dźwięki tematu.

[TAKTY 33-50]
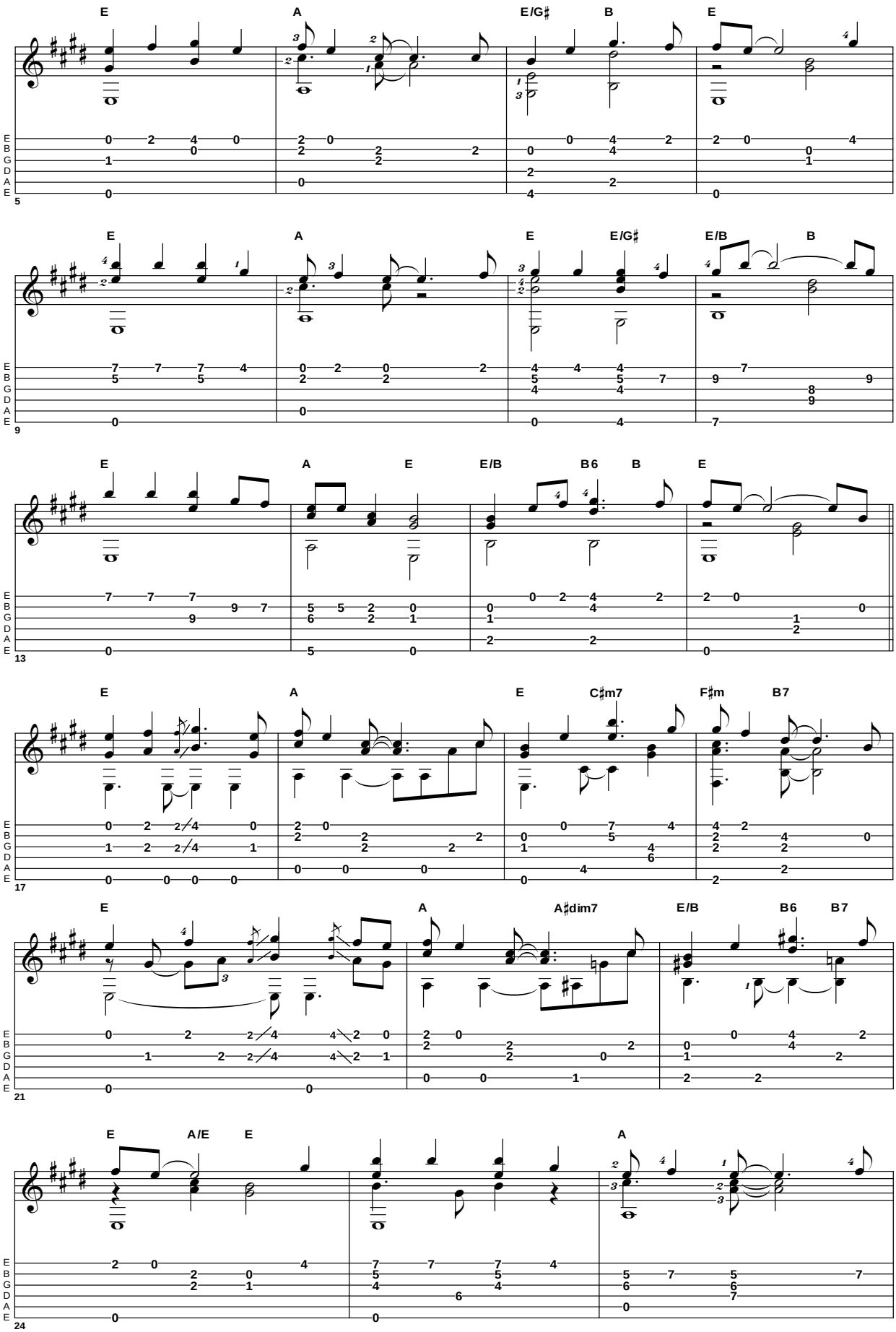
Zwrotka 3 grana jest ósemkami z efektem 'dzwonków' (współwybrzmiewaniem). Te dźwięki tworzą kontekst harmoniczny i ledwo akcentują melodię, możecie więc lekko podkreślać te nuty, na przykład F# i G# w takcie 33. Oznaczyłam też sugerowane opalcowanie dla prawej ręki dla ułatwienia uzyskania odpowiedniej płynności. Wymaga to sporej dyscypliny, z uwagi na bardzo częste wykorzystanie drugiego i trzeciego palca (m oraz a), co jest również okazją do rozwoju techniki gry.

[TAKTY 52-DO KOŃCA]

Ostatnia zwrotka podobna jest do drugiego podejścia, wyraźnie powtarzając melodię, z wieloma synkopami w linii basowej oraz akompaniamencie. Są tu dodatkowe slide'y w melodii i bardziej rozbudowana harmonia (dla przykładu akord F7b5 w takcie 52), wprowadzające bardziej gospelowy feel. Z uwagi na dosyć gęste zmiany harmoniczne zwróćcie uwagę na precyzyjne łapanie akordów. Ostatnie cztery takty można grać nieco wolniej, poświęćcie więc czas na wybrzmienie oraz ekspresję akordów.
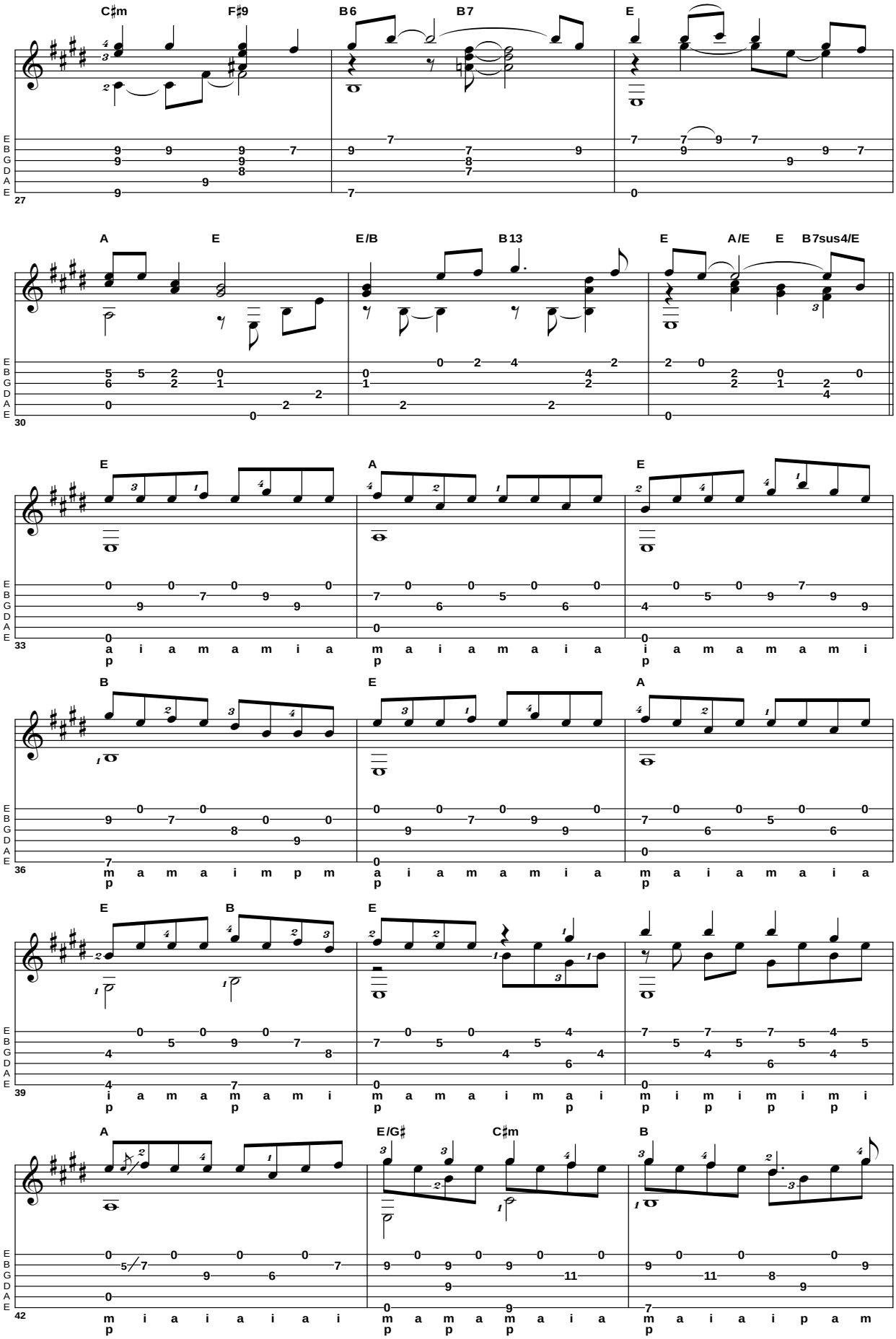


eprasa.pl 2598d04548
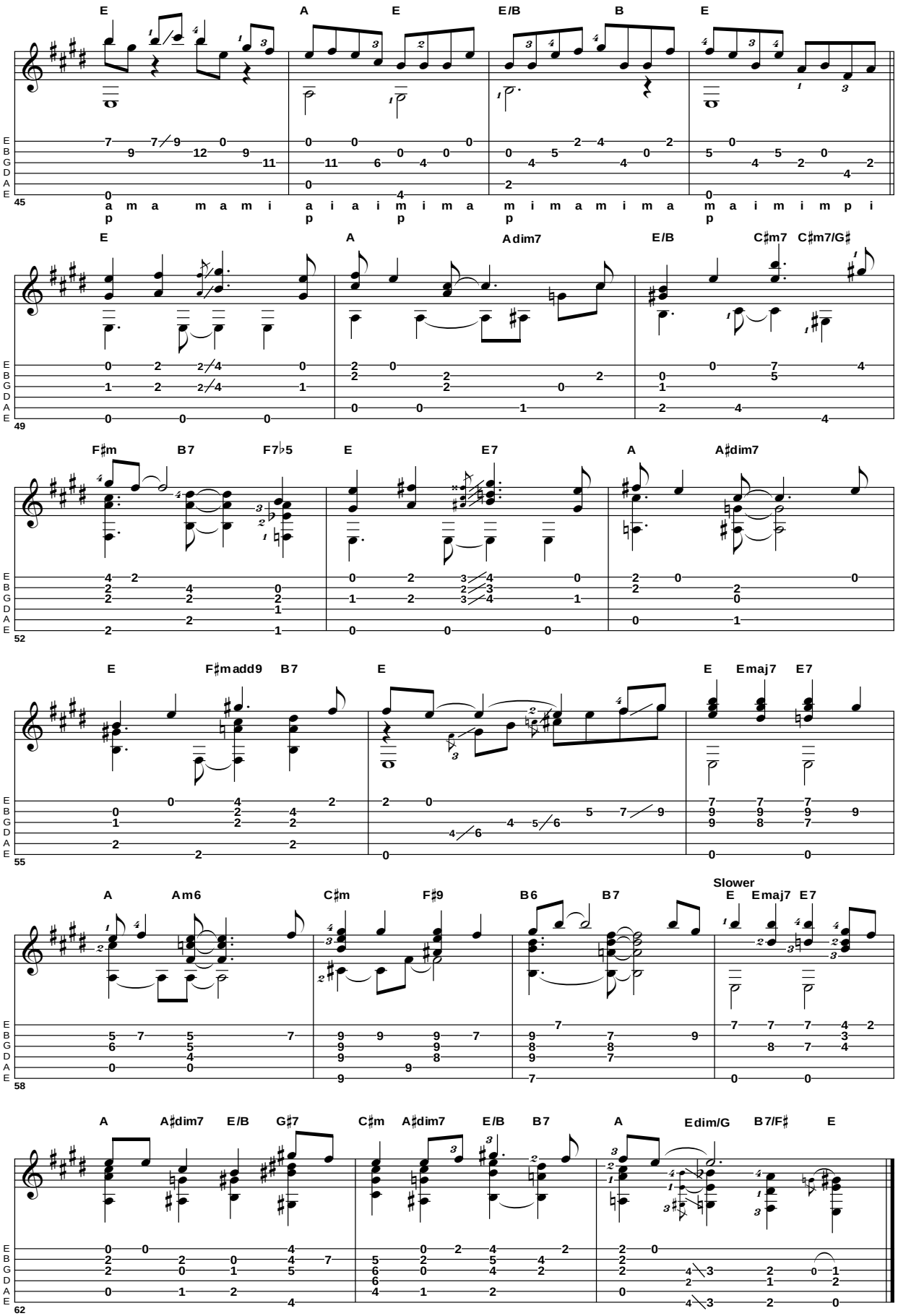


eprasa.pl 2598d04548

PLIKI AUDIO NA **MEDIA.AVT.PL**
SZCZEGÓŁY NA **STRONIE 6**



eprasa.pl 2598d04548

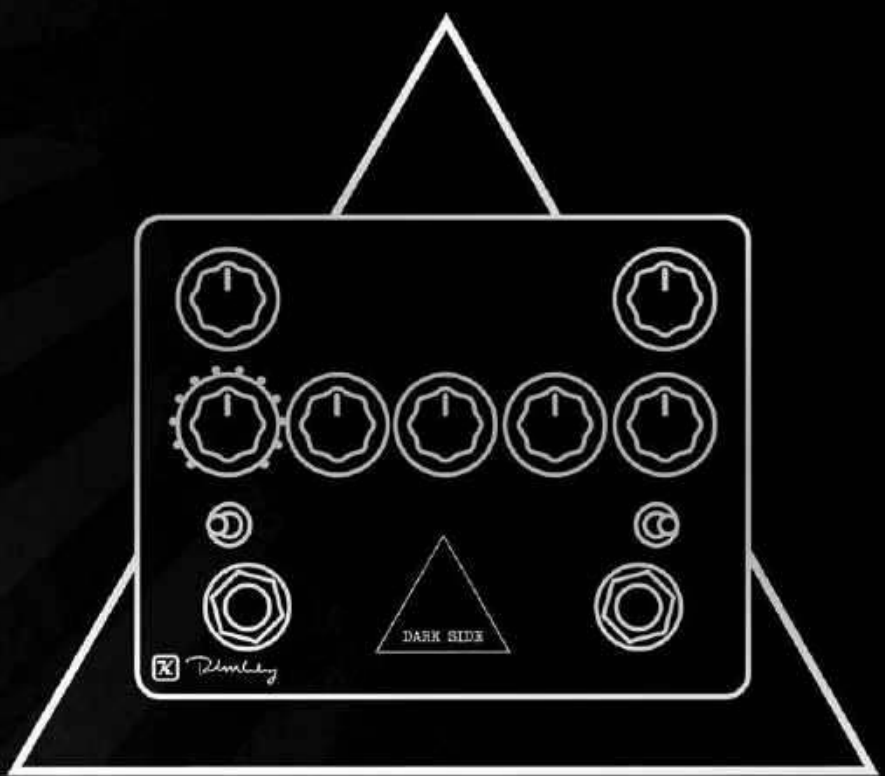


eprasa.pl 2598d04548

GOTTA STOCK IT!

MAKALA DOLPHIN SOPRANO UKULELE BY KALA





ALL THAT YOU WANT

WARRANTY
4 YEAR
WARRANTY
Register at: www.w-distribution.de/4year-warranty

KEELEY ELECTRONICS

www.robertkeeley.com info@w-distribution.de www.w-distribution.de



Akompaniament w stroju Drop D

W dzisiejszym warsztacie zbudujemy akompaniament w popularnym stroju Drop D (DADGBE) **Piotr Słapa**

Strój gitarowy Drop D wykorzystywany jest w wielu gatunkach muzycznych - m.in. w bluesie, folku, country czy nawet muzyce klasycznej. Gitarzyści elektryczni używają go, aby otrzymać mocniejsze brzmienie w rocku oraz metalu. My oczywiście skoncentrujemy się na gitarze akustycznej. W jaki sposób nastroić gitarę do Drop D? Jest to bardzo proste – obniżamy strunę basową E o cały ton. Otrzymujemy wtedy dźwięki (licząc od basu do wiolinów) DADGBE. Jeśli macie już nastrojoną gitarę to jesteśmy gotowi na praktyczne ćwiczenia. A więc do dzieła!

Na początek wybieramy tonację oraz prostą progresję akordów. Na potrzeby dzisiejszego warsztatu wybrałem tonację D-dur oraz akordy D-dur, G-dur, A-dur, G-dur. W **PRZYKŁADZIE 1** zagramy powyższe akordy w standardowym, stroju. Nie ma tutaj nic szczególnego - akordy w tych opalcowaniach graliśmy już wiele razy i znacie je bardzo dobrze.

PRZYKŁAD 2 opisuje jak akordy z naszej progresji wyglądają w stroju Drop D. Uwzględniamy fakt, że struna basowa E nastrojona jest o cały ton w dół. Akord D-dur zyskał piękny dół dzięki strunie basowej E, która obecnie jest dźwiękiem D. Akord G-dur ma następujące opalcowanie - palec serdeczny umieszczamy na V progu struny basowej E, mały na V progu struny D, środkowy na IV progu struny G, a wskazujący na III progu struny B. Celowo omijamy strunę A. Nie jest nam potrzebna. Akord A-dur posiada identyczny kształt oraz opalcowanie jak G-dur, który był przed chwilą. Inna jest tylko jego lokalizacja na gryfie. Gramy go dwa progi wyżej (cały ton) niż G-dur. Na koniec przykładu 2 wracamy do akordu G-dur.

W **PRZYKŁADZIE 3** do naszych akordów dodajemy prosty rytm. Zaczynamy od drobnej zmiany w akordzie D-dur. Palec wskazujący trzyma II próg struny G, a środkowy III próg struny B. Struny basowa E, D oraz wiolinowa E są puste. W teorii jest to akord Dsus2. Akord w tym konkretnym opalcowaniu brzmi lepiej niż standardowy D-dur oraz łatwiej z niego przejść do kolejnych partii. Akordy G-dur oraz A-dur chwytamy tak jak w przykładzie 2. Jeśli chodzi o pracę prawej ręki to trzymamy się następującego schematu - kciuk odpowiada za struny basowe E, A, D, palec wskazujący za strunę G, środkowy za strunę B, a serdeczny za strunę wiolinową E. Jest to opalcowanie typowe dla techniki fingerstyle.

PRZYKŁAD 4 wprowadza nowy schemat rytmiczny dla prawej ręki. Spotkacie go m.in. w popularnym utworze „Dust in the Wind" zespołu Kansas. Z tego patentu korzysta również Mark Knopfler. Jego podstawą jest specyficzny dźwięk basu, który dominuje na tle strun wiolinowych. Sprawdźmy jaka jest kolejność strun: E+B, D, G, E, B, D. Zwróćcie uwagę, że w akordzie D-dur występuje inne opalcowanie. Na strunie D gramy jego tercję wielką. Trzymajcie się następującego opalcowania - palec serdeczny umieszczamy na IV progu struny D, wskazujący na II progu struny G oraz środkowy na III progu struny B.

W **PRZYKŁADZIE 5** korzystamy z nuty pedałowej. Jest to jedna długo trwająca lub powtarzalna nuta, stanowiąca podstawę basową całej frazy (może trwać przez kilka taktów). Nutą pedałową w naszym przykładzie jest pusta struna E (dźwięk D), którą gramy na tle wszystkich akordów: D-dur, G-dur, A-dur. Ten prosty zabieg z basem wprowadzi do naszej progresji nową jakość, zamieniając często używane akordy w coś świeższego. Ponadto powtarzany bas na pustej strunie stworzy poczucie większej przestrzeni. Na uwagę zasługuje jeszcze jeden zabieg - tym razem każdy akord gramy dłużej niż w poprzednich przykładach (przez cały takt). Opalcowanie akordów bez zmian.

> STRÓJ DROP D WYKORZYSTYWANY JEST W WIELU GATUNKACH MUZYCZNYCH: W BLUESIE, FOLKU, COUNTRY, ROCKU, METALU ORAZ MUZYCE KLASYCZNEJ

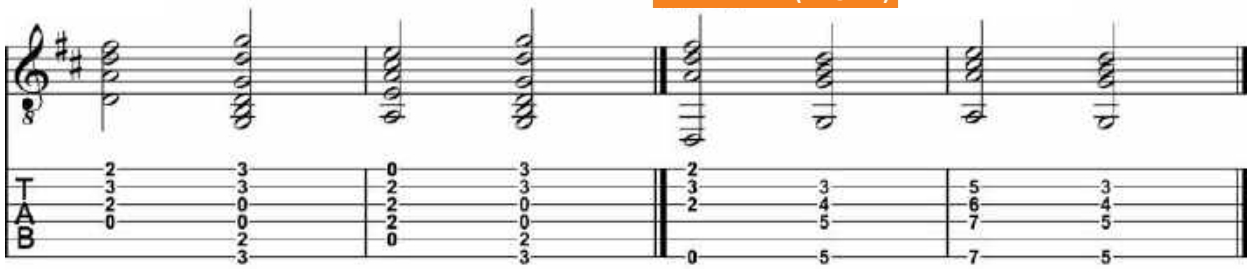
PRZYKŁAD 6 wprowadza kilka ciekawych rozwiązań, które jeszcze w inny sposób wzbogacą nasz akompaniament w stroju Drop D. Zaczynamy od zmiany opalcowań akordów. Uzyskamy w ten sposób dostęp do wysokich dźwięków na strunie wiolinowej E. Zaczynamy od akordu D-dur. Tutaj palec wskazujący tworzy poprzeczkę barre na II progu przez struny GBE, a palec środkowy dokładamy na III próg struny B. Aby stworzyć akord G-dur palec wskazujący z poprzeczką barre przesuwamy na III próg i palec środkowy umieszczamy na IV progu struny G. Teraz przechodzimy do akordu A-dur. Tutaj wystarczy, że poprzedni kształt akordu (G-dur) przesuniemy o cały ton w górę. Zmieniamy również schemat gry prawej ręki: E+E, D, G, E, E, D. Zwróćcie uwagę na powtarzające się basy. Przez cały przykład gramy puste struny basowe E oraz D. W ten sposób uzyskujemy jeszcze większą przestrzeń niż w poprzednim przykładzie.

PRZYKŁAD 7 jest ostatnim ćwiczeniem w dzisiejszym warsztacie. W tym miejscu dodamy kolejny „smaczek" do naszej progresji akordów. Opalcowanie oraz schemat rytmiczny w tym przykładzie bazują na ćwiczeniu numer 5. W takcie 17 gramy akordy D-dur oraz G-dur. W takcie 18 mamy tylko akord A--dur. Rezygnujemy więc z powrotu do akordu G-dur. „Smaczek" o którym wspomniałem wprowadzamy pod koniec taktu 18. Jest to urywek melodii, który sprawia, że nasza progresja akordów brzmi już jak konkretny motyw, który łatwiej słuchaczowi zapamiętać. Nowe dźwięki gramy małym palcem. Pod koniec taktu 20 ponownie gramy kilka dodatkowych dźwięków, ale odrobinę inaczej. W ten sposób motyw nie będzie nudny i powtarzalny. Na tym zakończymy dzisiejsze gitarowe zmagania. Mam nadzieję, że zdobytą wiedzę wykorzystacie w tworzeniu własnych aranżacji i kompozycji. Powodzenia i do zobaczenia za miesiąc!

eprasa.pl 2598d04548
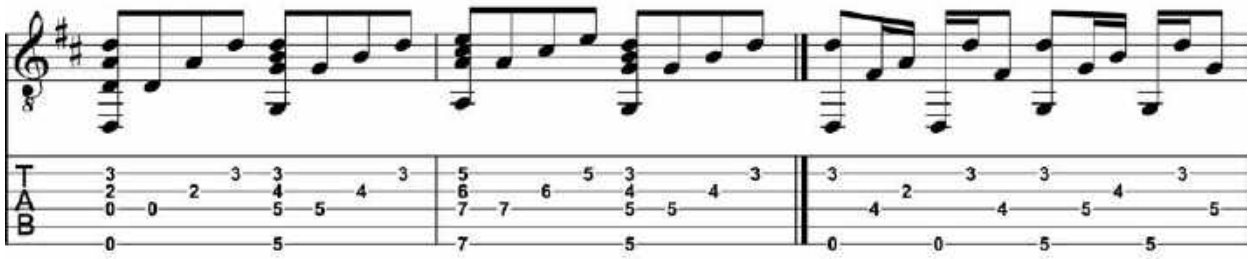
PLIKI AUDIO NA **MEDIA.AVT.PL**
SZCZEGÓŁY NA **STRONIE 6**

PRZYKŁAD 1
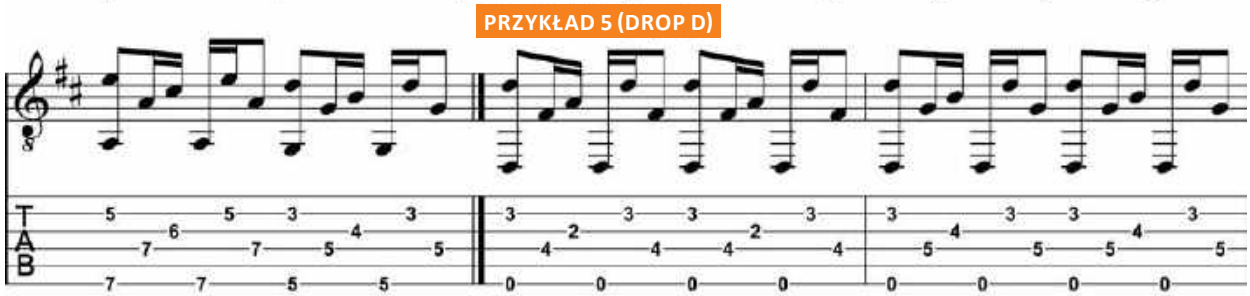


PRZYKŁAD 2 (DROP D)

PRZYKŁAD 3 (DROP D)
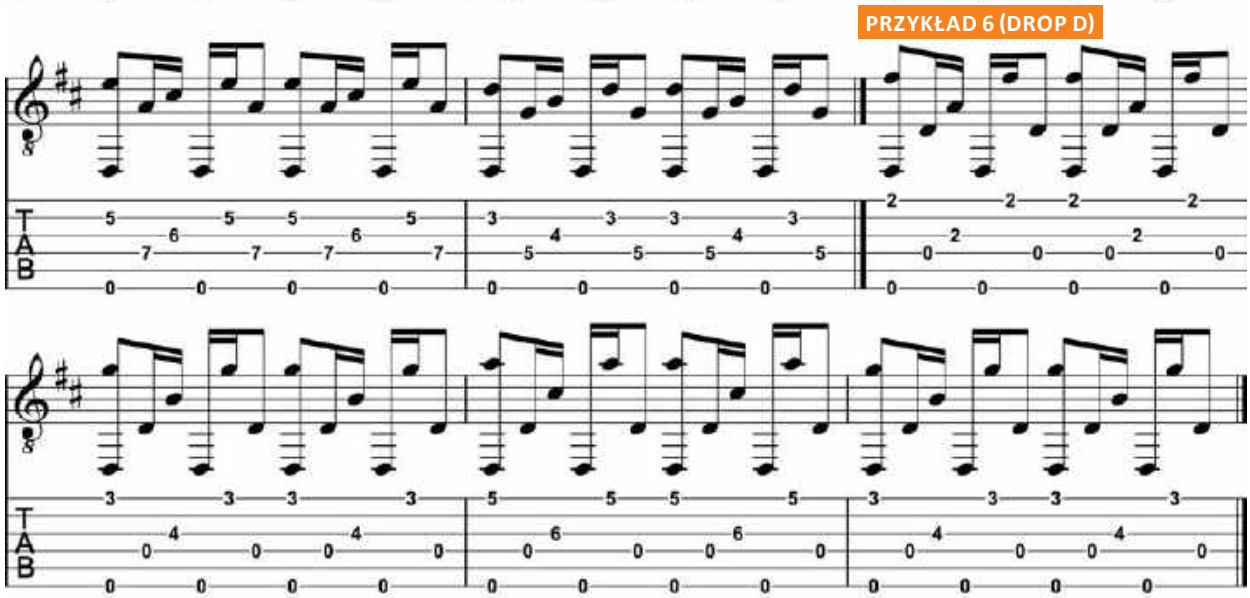


PRZYKŁAD 4 (DROP D)
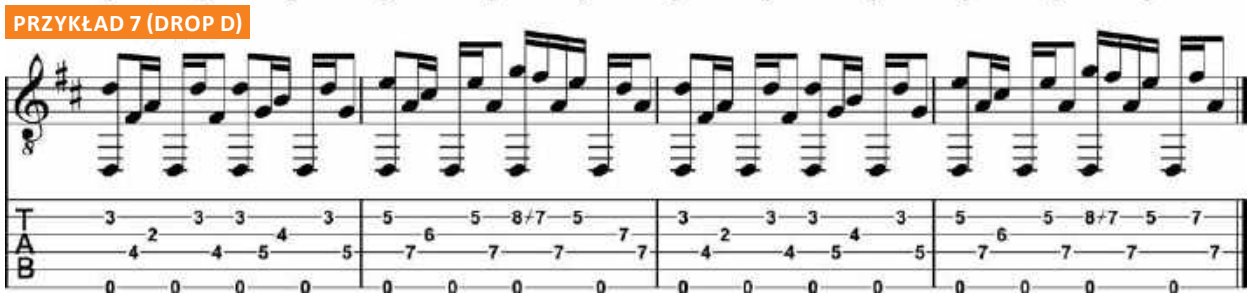
PRZYKŁAD 5 (DROP D)



PRZYKŁAD 6 (DROP D)



PRZYKŁAD 7 (DROP D)



eprasa.pl 2598d04548



Aranżacja w jazzie

Z jednej strony mamy przykłady nagrań z niekończącymi się solówkami poszczególnych instrumentalistów, a z drugiej zaś utwory, w których prawie każda nuta została dokładnie przemyślana **Piotr Lemański**

Wszystko to oczywiście zawiera się w przedziale „jazz", ponieważ muzyka jazzowa to nie tylko improwizacja. W terminie tym zawiera się również aranżacja. Co raz zdarzają się utwory dokładnie zakomponowane, a partie improwizowane są często określane zarówno pod względem ilości taktów jak i dynamiki czy napięcia. Nic tu nowego. Wystarczy posłuchać muzyki big-bandowej, w której ilość dźwięków zapisanych z reguły przewyższa ilość dźwięków improwizowanych, ale, jak można się domyśleć, dotyczy to również mniejszych składów zarówno wokalnych jak i instrumentalnych. Słuchając jakiegoś utworu, czasami nie zdajemy sobie po prostu sprawy, że kompozytor bądź aranżer jakby nie czekając na inwencję muzyków zapisał dźwięki poszczególnych partii instrumentalnych, z sekcją rytmiczną włącznie. W przypadku gry w trio czy kwartecie dotyczyło to przede wszystkim linii basowej ewentualnie instrumentu harmonicznego. Historia jazzu zna wiele takich nagrań, które poprzez wyjątkowo doskonały aranż, nie tylko cieszyły uszy słuchaczy poprzez kolejne dziesięciolecia, ale również stały się wzorcem do naśladowania. Mało tego, w świadomości słuchacza tak nierozerwalnie połączyły się z utworem, że trudno wyobrazić sobie inny sposób podania tematu, a większość prób innego podejścia czy to poprzez zmianę harmonii, czy poprzez odmienny sposób potraktowania poszczególnych instrumentów, spaliła na panewce. Jazzowych tematów w których partia basu odgrywa znaczącą rolę można by wymienić kilka. Mam tu na myśli „My Funny Valentine", czy „Green Dolphin Street". Jednym z takich utworów jest również „My One and Only Love", pochodząca z 1947 roku kompozycja Guya Wooda, spopularyzowana kilka lat później przez Franka Sinatrę. Obecnie lista nagrań i wykonań tego utworu, zarówno wokalnych i instrumentalnych jest przeogromna i nie bez powodu. Wynika to nie tylko z pięknej linii melodycznej i harmonii, ale także, a może przede wszystkim z wynikającego z harmonii dwugłosu pomiędzy tematem a linią basu. Przejdźmy więc do muzyki.

W oryginale linia basu porusza się w zasadzie ćwierćnutami i takie przedstawienie tej kompozycji byłoby najbardziej przejrzyste. Pomyślałem jednak, że trzeba również pomyśleć o poszerzaniu naszego gitarowego repertuaru i przedstawiłem proste opracowanie na gitarę solo. Mówię o tym, ponieważ ze względów warsztatowych w kilku miejscach linia basu została zmieniona pod względem rytmicznym a czasami, ze względu na skalę instrumentu, przeniesiona o oktawę w górę. I tak: w pierwszym takcie mamy ćwierćnutowy pochód sekundowy od C do G. Następnie w drugim takcie półnutę F# która jest tercją akordu D7 oraz półnutę F (septyma akordu G7). Takt trzeci to Cmaj7 z dźwiękiem E w basie i opartą na prymie subdominantę Fmaj7. W takcie czwartym bas wędruje w dół podążając do akordu Dm7 z piątego taktu. Na trzy mamy akord G7 a na cztery jedną z ciekawszych kombinacji harmonicznych a mianowicie akord E7 z tercją w basie i noną zwiększoną G w sopranie. Dla złagodzenia dysonansu dołożyłem w środek dwudźwięku dźwięk B, czyli tercję akordu. Wsłuchajcie się w to miejsce. Dla mnie ciągle brzmi niesamowicie, a gram ten standard od ładnych kilkudziesięciu lat! Jest w tym utworze kilka takich miejsc, które mogą zmienić nasze spojrzenie na sposób harmonizowania na gitarze. Dobrze byłoby więc przypomnieć sobie i posłuchać jak brzmią akordy z tercją czy septymą w basie. Te z kwintą to powinniście jako tako pamiętać, bo rozmawialiśmy o nich przy okazji omawiania akompaniamentu w bossa-novie. Taki kolejny akord z tercją w basie i małą noną występuje w szóstym takcie tematu. Mam tu na myśli grany na „trzy" akord D7 oparty na dźwięku F#. Jeszcze mała informacja dla mniej wtajemniczonych: w takcie trzecim, akord Fmaj7 gramy w ósmej pozycji, a dolne F (na „3") gramy w ten sposób, że palcem prawej ręki uderzamy strunę E6 na pierwszym progu na zasadzie tappingu. Reasumując: zaproponowana dzisiaj linia basu nie jest niczym odkrywczym. Większość profesjonalnych jazzowych kontrabasistów uzna ją za zupełnie normalną - bo de facto taką jest. Chodzi o to, że jak już wcześniej wspomniałem zastała w większości zapisana i jest nierozerwalnie związana z tym utworem.

Wróćmy jeszcze do zapisu nutowego. Standard ma budowę AABA i najczęściej widnieje w Real Booku w tonacji C-dur. Ponieważ modulacja części B do innej tonacji jest zabiegiem można powiedzieć typowym dla tego typu utworów, więc po zagraniu drugiej wolty przechodzimy poprzez akordy F#m7/5b i B7 do tonacji E-moll. Kontrapunkt linii basowej w tej części to już jedna z wielu aranżacyjnych wersji tego utworu. W przypadku tego fragmentu kompozycji słuchając nagrań można zauważyć pewną dowolność jeśli chodzi o opracowanie utworu. Ta proponowana dzisiaj jest całkiem niezła, więc bez uszczerbku dla Waszej estetyki możecie się jej nauczyć. Po zagraniu części B wracamy na początek zapisu nutowego i po zagraniu sześciu taktów przechodzimy na trzecią woltę. Dla porządku spójrzmy jeszcze na harmonię utworu. Część A ma następujące akordy:

|| Cmaj7 Am7 | D7 G7 | Cmaj7 Fmaj7 | G7 Em7 A7 | Dm7 G7 E7 | Am7 D7 | Dm7 G7 | Em7 A7 Dm7 G7||
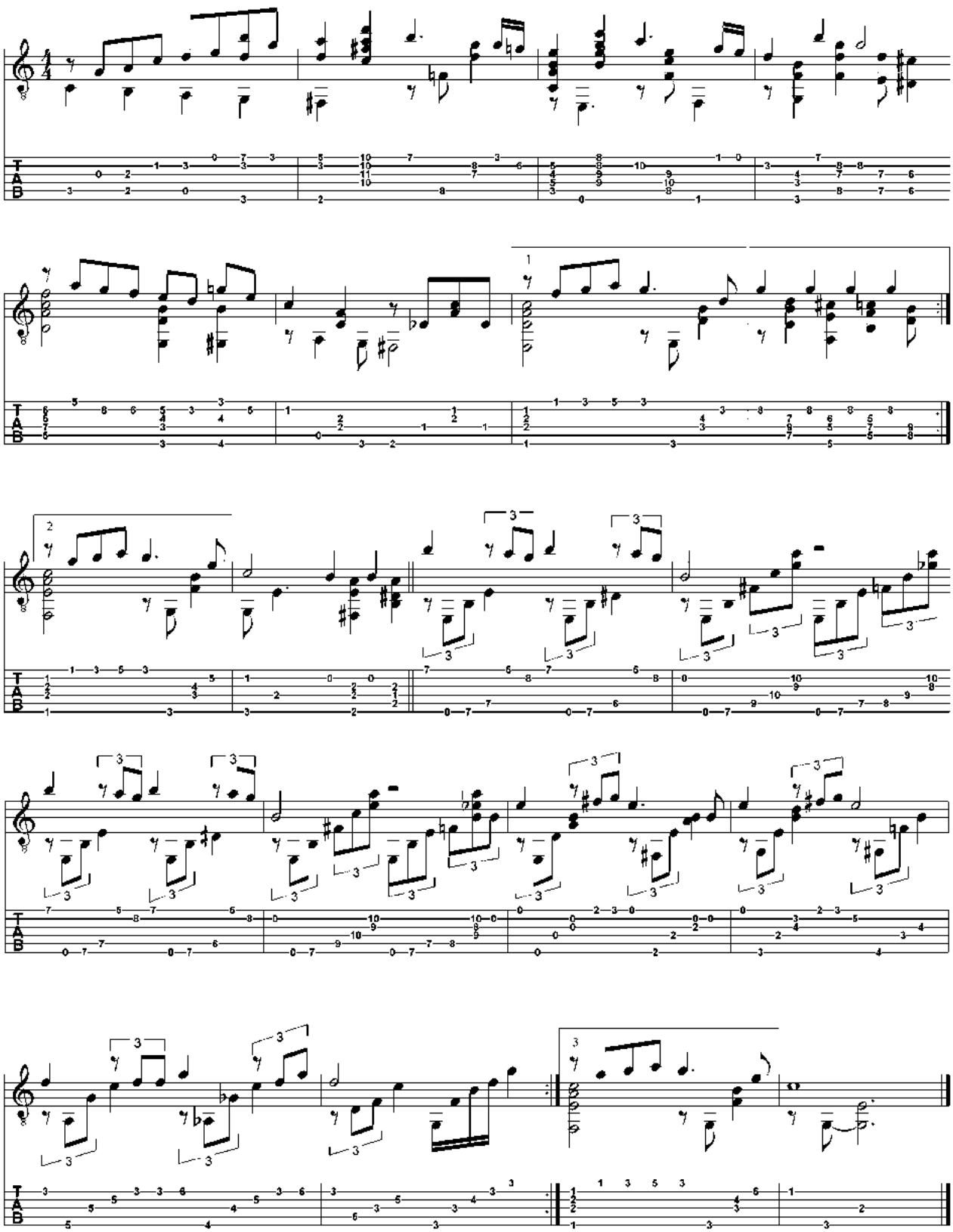
Część B to: || Em7 | F#m7/5b F7/5b | Em7 | F#m7/5b F7/5b | Em7 F#m7 | G6 | E7/9b | Am7/4 Ab7/6 | Dm7 G7 |

Zapis nutowy w warstwie rytmicznej proszę potraktować trochę umownie, ponieważ trudno byłoby zapisać wszystkie zawieszenia i zwolnienia tempa, co jak wiadomo, przy wykonywaniu ballad nie jest niczym nagannym.

eprasa.pl 2598d04548

PLIKI AUDIO NA **MEDIA.AVT.PL**
SZCZEGÓŁY NA **STRONIE 6**

PRZYKŁAD 1



eprasa.pl 2598d04548



Kostkowanie Hybrydowe

W tym miesiącu chciałem połączyć konwencjonalne granie kostką z techniką fingerstyle, co w rezultacie daje nam sposób gry znany również jako kostkowanie hybrydowe, w kontekście bluesowym szczególnie wzbogacające artykulację i możliwości brzmieniowe

Richard Barrett

Przewagą tej metody jest zdolność jednoczesnego połączenia 'fortepianowych' triad i skoków interwałowych z możliwością zmiany gry w dowolnej chwili na kostkowanie obustronne. Trzymając kostkę pomiędzy kciukiem i pierwszym palcem, używam drugiego, i czasem trzeciego palca, by zagrać do trzech dźwięków jednocześnie. Kostka pełni taką samą rolę jak kciuk i paznokieć w przypadku tradycyjnej gry fingerstyle. Dlaczego więc nie używamy nakładanego na palec thumbpicka? Cóż, Chet Atkins i Tommy Emmanuel należą do gitarzystów korzystających z 'pazurka' – aczkolwiek prowadzi to w stronę bardziej solowych, gitarowych aranżacji, gdzie niezależne linie basowe i melodie są jeszcze bardziej zawiłe. Kostkowanie hybrydowe wydaje się być naturalnym wyborem muzyków grających więcej jednogłosowych linii i używających rzadziej dodatkowych palców, jak Eric Johnson lub Albert Lee. Palce można wykorzystać też dla uzyskania większej dynamiki przy 'zarwaniu' struny, poprzez mocniejsze szarpnięcie jej nad podstrunnicą. Nawet przy ciemniejszej barwie ustawionej na wzmacniaczu możemy szybko zagrać dynamiczne, wyraziste nuty i podkreślić je w miksie. Mam nadzieję, że przygotowane przeze mnie zagrywki sprawią wam dużo zabawy i do zobaczenia następnym razem!

PRZYKŁAD 1

Chociaż w podkładzie są nagrane rytmiczne gitary, zdecydowałem się tu na mocne rozpoczęcie akordem A5 oraz dalsze frazy w durowej pentatonice A. Przy akordzie A5 mamy wolność przechodzenia pomiędzy trybem durowym i molowym. Skorzystałem z tej okazji w takcie 2 stosując 1 pozycję molowej pentatoniki A. W obu sytuacjach wykorzystuję drugi palec prawej dłoni dla perkusyjnego ataku i jednoczesnego zagrania dźwięków.

PRZYKŁAD 2

Zostając przy molowej pentatonice A niemal do końca przykładu, demonstruję kilka nieco innych pomysłów, używając często palców 2 i 3. Sporo się tu dzieje, warto więc spędzić trochę czasu analizując ten przykład. Nie przeoczcie szczegółów, jak okazjonalny dźwięk staccato – oraz akcentowania rytmu we frazowaniu poprzez mocniejsze zagranie kostką i/lub palcami.

PRZYKŁAD 3

Granie na przemian kostką i drugim palcem pozwala uzyskać szybki efekt zaprezentowany w przykładzie. Dużo łatwiej jest zagrać taką frazę kostkowaniem hybrydowym niż w konwencjonalny sposób. To tylko jedna z wersji wielu podobnych licków, chociaż taki tryl w stylu harmonijki przenosi nas z bluesa w klimat country. Zauważcie, że przy zejściu triad w drugim takcie angażowany jest trzeci palec.

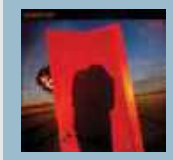
PRZYKŁAD 4

Nie zaznaczyłem tu instrukcji palcowania dla prawej ręki, ponieważ nie chciałem narzucać jednej tylko, 'właściwej' metody. Zaznajamiając się z tą frazą sami znajdziecie najbardziej odpowiadający wam sposób gry, chociaż najczęściej stosowany jest, wraz z kostką, drugi palec, podobnie jak w ostatnim przykładzie.

PRZYKŁAD 5

Na koniec nieco dłuższa fraza. Przesuwane slidem seksty wykorzystują kostkę i trzeci palec dla ominięcia drugiej struny w znacznie łatwiejszy sposob, niż w przypadku grania samą kostką. W taktach 3 i 4 używam razem drugiego i trzeciego palca przy wyższych dwudźwiękach akordowych, co najlepiej widać w ostatnim takcie, który może też być dobrą rozgrzewką przy ćwiczeniu tej techniki.

POSŁUCHAJ:



ALBERT LEE HIDING

Pierwszy solowy album Alberta z 1979 otwiera legendarny już Country Boy. Wprawdzie skaczemy tu na głęboką wodę, ale musimy potraktować ten materiał jako inspirację, a nie gotowe frazy do dokładnego, natychmiastowego powtórzenia. Kolejna – bardziej melodyjna – strona gry Alberta widoczna jest w Now And Then It's Gonna Rain, która pokazuje też zastosowanie urządzenia zwanego B-Bender, pomagającego Albertowi emulować gitarę steel.



DEEP PURPLE MACHINE HEAD

Tu mamy kontrast stylistyczny. Ritchie Blackmore często zaskakiwał również bardziej subtelną, lżejszą grą. Riff, który tysiące razy rozbrzmiewał w sklepach muzycznych – Smoke On The Water – nie jest grany z mocnym atakiem grubą kostką oraz metalowym przesterem, lecz przy użyciu palców, lekkiego overdrive i kolumny Leslie. Chociaż końcowy rezultat może być rezultatem połączenia jego gitary z organami Hammonda Jona Lorda... Sprawdźcie też jego frazowanie w utworze Lazy, które ładnie sprawdza się z zastosowaniem kostkowania hybrydowego.



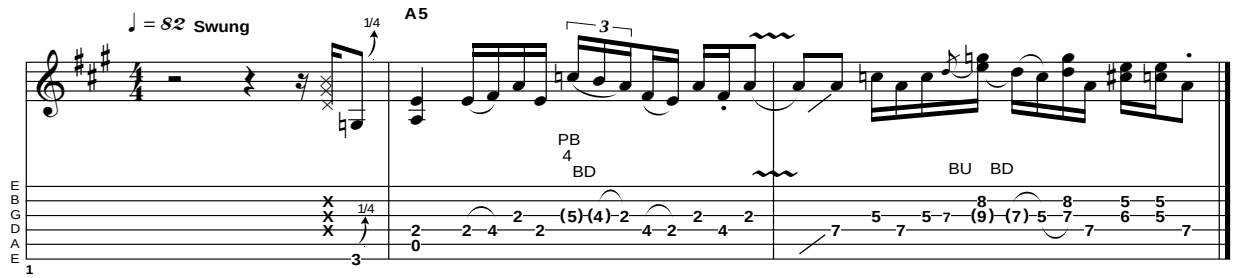
TOMMY EMMANUEL ENDLESS ROAD

Z dużą dozą bezpieczeństwa można powiedzieć, że każdy gitarzysta po przesłuchaniu tego albumu na pewno nauczy się jednego czy dwóch efektownych, gitarowych tricków. Tommy pochodzi ze szkoły thumbpicka, więc znalazł się w tym zestawieniu dla pokazania tego sposobu gry (jak również dla zainspirowania nas wszystkich do większego ćwiczenia). Jego wersje Somewhere Over The Rainbow i Chet's Ramble dają obraz tej techniki oraz możliwości muzyka, a wiele z tych zagrywek bez problemu da się przełożyć na kostkowanie hybrydowe.

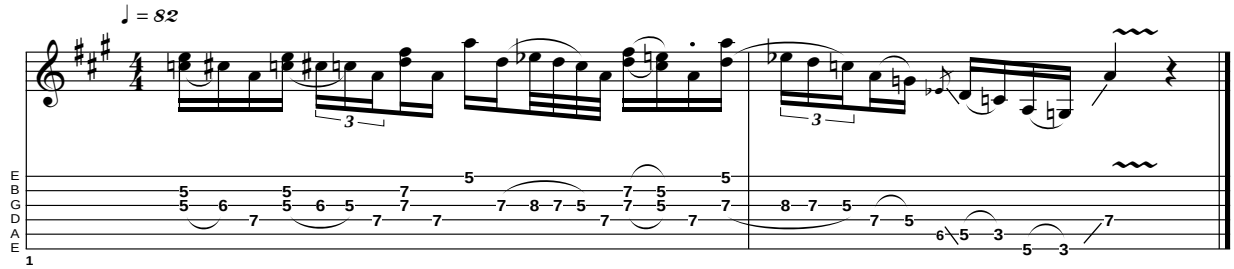
eprasa.pl 2598d04548

PLIKI AUDIO NA **MEDIA.AVT.PL**
SZCZEGÓŁY NA **STRONIE 6**

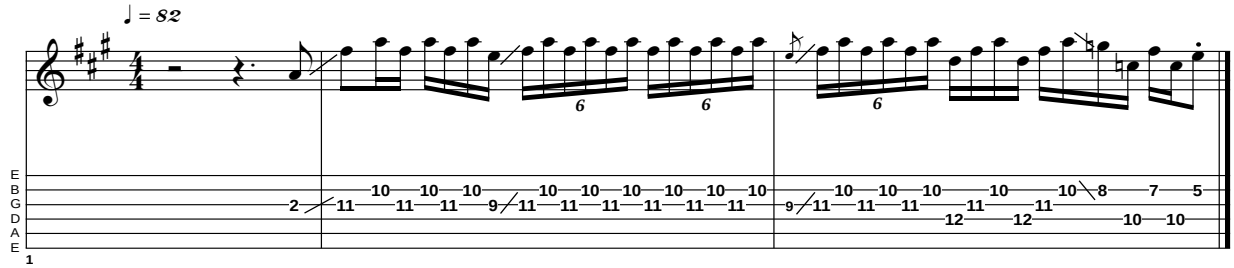
PRZYKŁAD 1



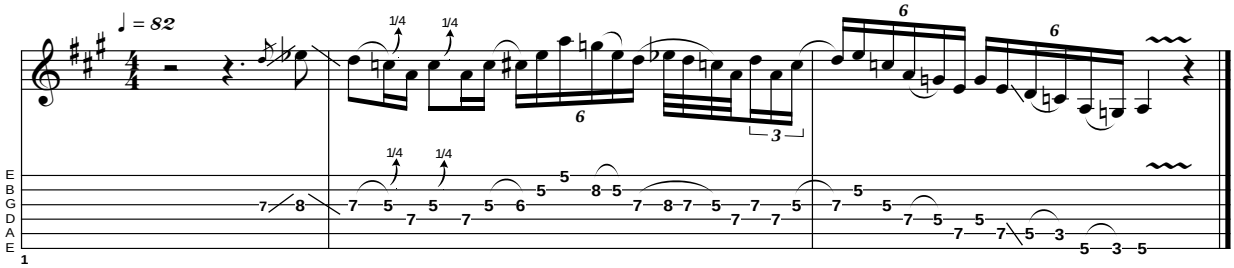
PRZYKŁAD 2



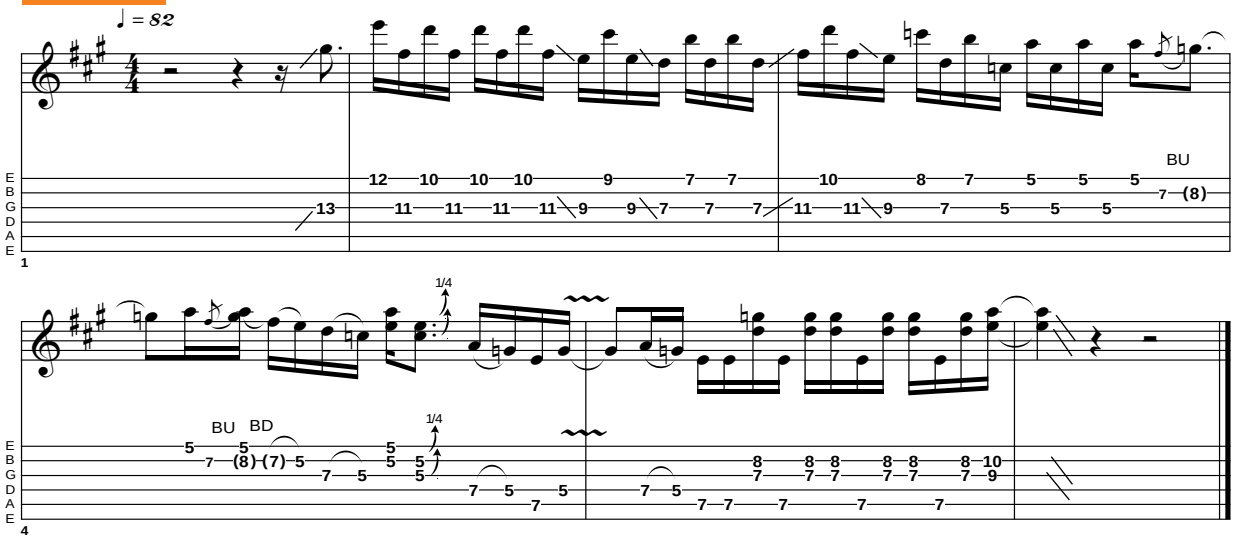
PRZYKŁAD 3



PRZYKŁAD 4



PRZYKŁAD 5



eprasa.pl 2598d04548



Trzy tony, czyli tryton

Tryton to bardzo ciekawy interwał, który można śmiało wykorzystać podczas tworzenia klimatycznych riffów, dlatego w tym miesiącu sprawdzimy, w jaki sposób możemy go zastosować **Sławomir Sobczak**

Pierwsze, co zwraca uwagę po usłyszeniu interwału trytonu, to jego wybitnie dysonansowy charakter. Z tego powodu w czasach średniowiecznych został on zakazany, a w dodatku uznano nawet, że można się w nim doszukać diabła. Stąd właśnie popularne określenie na ten interwał: diabolus in musica. A zatem, jeśli zamierzacie go stosować, to na wszelki wypadek uzyskajcie stosowne pozwolenia w odpowiednich instytucjach, a ja nie ponoszę odpowiedzialności za wszelkie nieprzyjemności (z ewentualną wizytą na stosie włącznie) powstałe w wyniku jego stosowania.
Skąd się wzięła nazwa tryton? Jej źródeł należy doszukiwać się w języku łacińskim, w którym oznacza ona interwał o wartości pełnych trzech tonów, czyli tritonus. Chociaż wygląda to prosto, to klasyczna harmonia nieco komplikuje sprawę, ponieważ mamy w niej nazwy interwałów opierające się nie na liczbie dzielących je półtonów czy tonów, lecz na lokalizacji dźwięków na konkretnych stopniach gamy. Przez to właśnie często spotykamy się z kwartą zwiększoną lub kwintą zmniejszoną, które pod względem technicznym są tym samym interwałem, jednak umieszczonym w odmiennych kontekstach harmonicznych (w obydwóch przypadkach mamy do czynienia z odległością sześciu półtonów pomiędzy dźwiękami). Jako przykład można podać szereg zasadniczy (C, D, E, F, G, A, B, C), w którym tryton znajdziemy pomiędzy dźwiękami F i B, co sugeruje, iż powinniśmy nazwać go kwartą, a konkretnie kwartą zwiększoną. Dzieje się tak dlatego, że dźwięk B znajduje się w odległości kwarty od F (wystarczy policzyć: G to sekunda, A to tercja, więc B jest kwartą, w tym przypadku zwiększoną). Gdybyśmy chcieli wyjść od dźwięku B i dodać do niego F, to okazałoby się, że uzyskamy kwintę – tym razem zmniejszoną. Po raz kolejny policzmy: C (sekunda), D (tercja), E (kwarta) i wreszcie F, czyli kwinta.

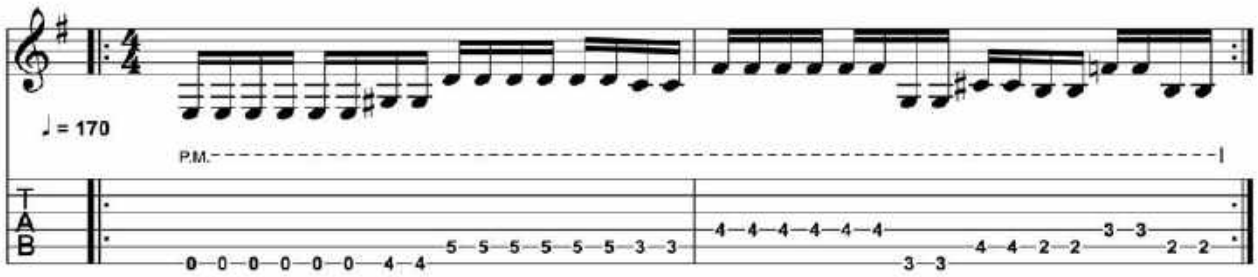
> PIERWSZE, CO ZWRACA UWAGĘ PO USŁYSZENIU INTERWAŁU TRYTONU, TO JEGO WYBITNIE DYSONANSOWY CHARAKTER

Przykład 1 zawiera gęsto upakowane szesnastki, które tłumimy prawą dłonią umieszczoną na mostku. Kostkowanie jest oczywiście naprzemienne, ponieważ inne jego warianty nie mają w tym przypadku sensu. Rozpoczynamy od sześciu nut na pustej strunie E6, po czym przechodzimy do dwóch szesnastek G# na progu 4 tej samej struny. Potem gramy sześć dźwięków oddalonych od G# o interesujący nas interwał trytonu, czyli D na progu 5 struny A5. W końcówce taktu 1 wciskamy jeszcze dwie szesnastki C na progu 3 struny A5, by po chwili (na początku taktu 2) wejść o tryton w górę na dźwięk F# na progu 4 struny D4.
Na „2 i" taktu 2 schodzimy w niższe rejestry, a konkretnie na dźwięk G na progu 3 struny E6, po czym gramy jego tryton C# na progu 4 struny A5. Kolejne dźwięki to: B na progu 2 struny A5, F na progu 3 struny D4 i ponownie B na strunie A5. Jak łatwo się domyślić, dźwięki te dzieli nasz tytułowy interwał, czyli tryton.
Przykład 2 jest łatwiejszy do zagrania, ponieważ w przeważającej części składa się z ósemek z niewielkim udziałem szesnastek. Riff rozpoczynamy charakterystyczną dla heavy metalu sekwencją składającą się z jednej ósemki i dwóch szesnastek – w tym przypadku na pustej strunie E6. Co ważne, wszystkie te dźwięki tłumimy. Po dodaniu jeszcze jednej ósemki (również wytłumionej) przechodzimy na strunę D4, na której gramy dźwięk F na progu 3 i po chwili schodzimy o tryton w dół na dźwięk B na progu 2 struny A5. Kolejne trzy nuty to tłumiona pusta struna E6 oraz dwie ósemki oddalone od siebie o tryton: D na progu 5 struny A5 oraz G# na progu 4 struny E6.
Takt 2 rozpoczynamy od dźwięku pustej i wytłumionej struny E6, po którym gramy parę dźwięków znajdujących się w stosunku do siebie w odległości trytonu (G na progu 5 struny D4 i C# na progu 4 struny A5), a frazę wykańczamy ponownie na pustej strunie E6. Druga połowa taktu to dwie pary trytonów: C#-G (próg 4 struny A5 i próg 3 struny E6) oraz F#-C (próg 4 struny D4 i próg 3 struny A5).
W takcie gramy podobną sekwencję dźwięków jak w takcie 1, jednak tym razem inaczej realizujemy zakończenie, ponieważ gramy w nim (na „4") dwa dwudźwięki G#-D (4-5-x-x-x-x). Jak widać, jest to tryton potraktowany jako współbrzmienie, a więc inaczej niż dotychczas. W ostatnim takcie kontynuujemy grę dwudźwięków trytonowych, poruszając się po pozycjach III (G-C#), II (F#-C) oraz I (F-B).
Przykład 3 jest oparty na szesnastkach, jednak tym razem – w przeciwieństwie do pierwszej zagrywki z tego miesiąca – mamy tu dodatkową ósemkę umieszczoną na początku każdego taktu. Budowa tego riffu jest bardzo prosta, ponieważ zakłada wykonanie dwóch chromatycznych pochodów, które za każdym razem rozpoczynają się od dźwięku A na progu 5 struny E6. W takcie 1 wchodzimy w górę po dźwiękach: A, A#, B i C (progi 5, 6, 7 i 8), natomiast w takcie 2 schodzimy w dół: A, G#, G i F# (progi 5, 4, 3 i 2). Do każdego z dźwięków umieszczonych na strunie E6 dokładamy tryton na strunie A5, a to sprawia, że musimy szybko przechodzić pomiędzy strunami, co przy tempie wynoszącym 170 BPM nie jest może najtrudniejsze, ale wymaga wypracowania pewnej precyzji, szczególnie na mocniejszym gainie.
Przykład 4 to comiesięczna porcja dźwięków, które mają pogodzić ze sobą dwie pulsacje: liczoną do czterech i triolową. W takcie 1 nie czekają na nas większe niespodzianki, ponieważ motyw tam widoczny przypomina riff z przykładu 2.
Takt 2 jest przeznaczony dla grup triolowych, które bazują na ujednoliconym schemacie zakładającym zagranie jednego dźwięku na strunie A5, po którym mamy nutę znajdującą się tryton niżej na strunie E6. Jeśli chodzi o kostkowanie, to sugeruję trzymanie się wersji naprzemiennej, która sprawia tu najmniej kłopotów, jednak wymaga przećwiczenia ze względu na odmienny kierunek atakowania struny A5 (raz gramy z góry na dół, a w kolejnej ćwiartce wypada ruch w odwrotnym kierunku).
Jeśli jesteście zainteresowani trytonem w nieco innej formie, to zapraszam do warsztatu metalowego zamieszczonego w Gitarzyście 1/2013, w którym omówiłem wykorzystanie tego interwału w postaci współbrzmień. Gra gitara!
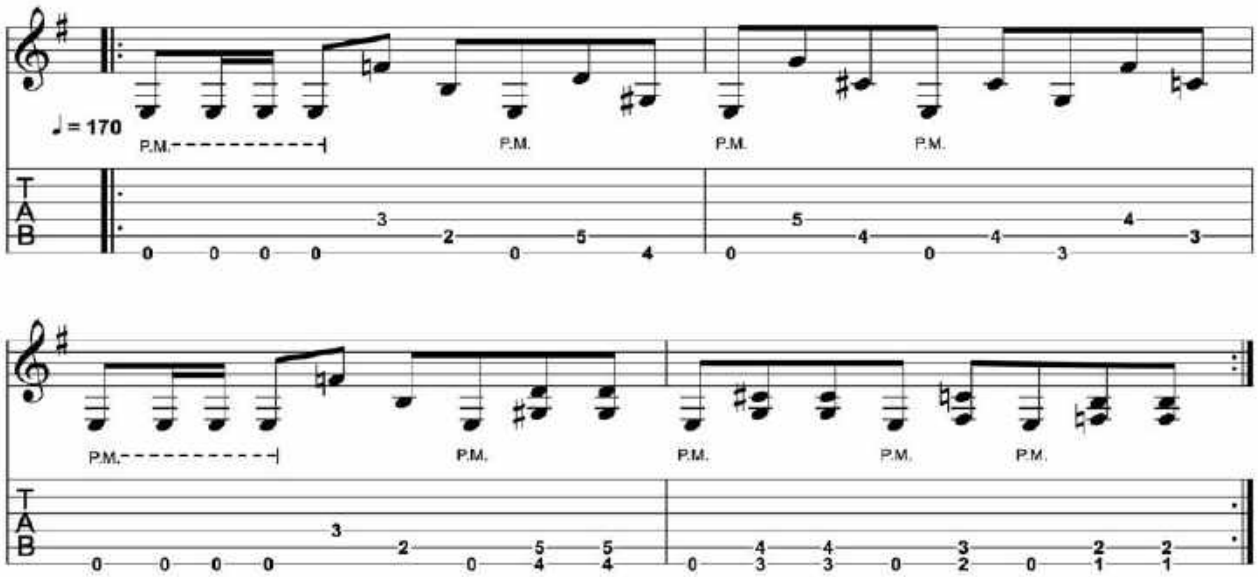
eprasa.pl 2598d04548

PLIKI AUDIO NA **MEDIA.AVT.PL**
SZCZEGÓŁY NA **STRONIE 6**

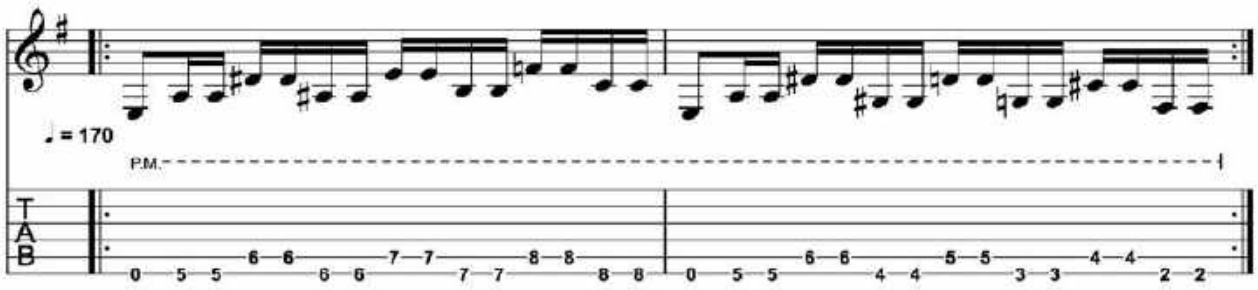
PRZYKŁAD 1



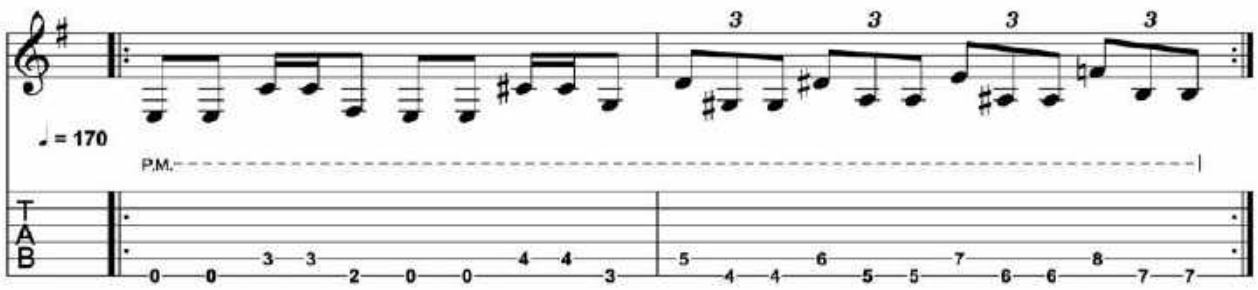
PRZYKŁAD 2



PRZYKŁAD 3



PRZYKŁAD 4



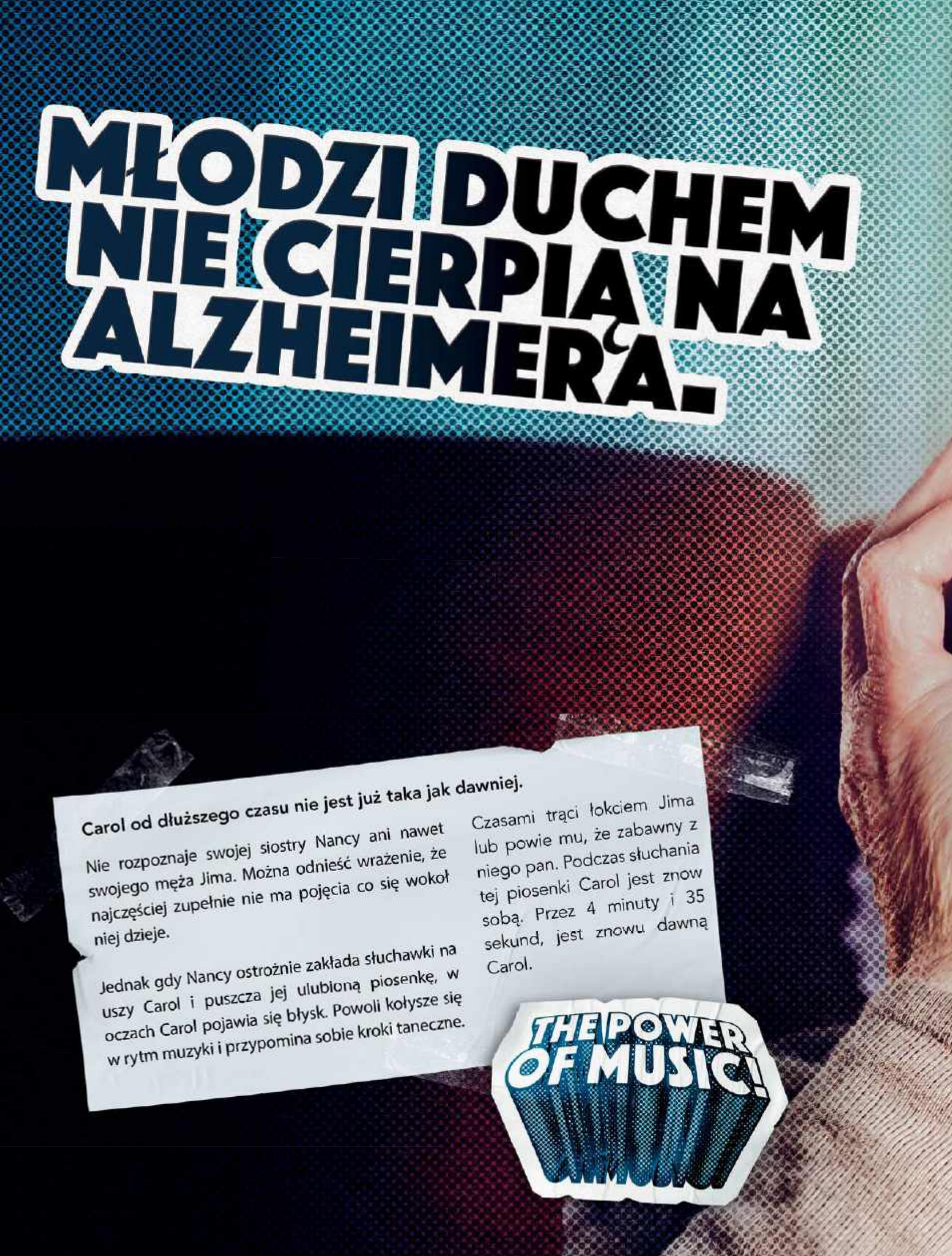
eprasa.pl 2598d04548

MŁODZI DUCHEM NIE CIERPIĄ NA ALZHEIMERA.

Carol od dłuższego czasu nie jest już taka jak dawniej.

Nie rozpoznaje swojej siostry Nancy ani nawet swojego męża Jima. Można odnieść wrażenie, że najczęściej zupełnie nie ma pojęcia co się wokół niej dzieje.

Jednak gdy Nancy ostrożnie zakłada słuchawki na uszy Carol i puszcza jej ulubioną piosenkę, w oczach Carol pojawia się błysk. Powoli kołysze się w rytm muzyki i przypomina sobie kroki taneczne. Czasami trąci łokciem Jima lub powie mu, że zabawny z niego pan. Podczas słuchania tej piosenki Carol jest znow sobą. Przez 4 minuty i 35 sekund, jest znowu dawną Carol.





eprasa.pl 2598

BUILD YOUR PERFECT PATCH CABLES:



PATCHWORKS®

SOLDERLESS PATCH CABLE SYSTEM

THE FIRST 2-PIECE, 2-DIRECTIONAL SOLDERLESS PLUGS ON THE MARKET, DESIGNED AND DEVELOPED IN GERMANY

www.rockboard.de info@rockboard.de www.w-distribution.de

ROCKBOARD® by WARWICK

eprasa.pl 2598d04548

11/2018 (#97) LISTOPAD
www.magazynbasista.pl

basista



STANLEY CLARKE

UCZ SIĘ RAZEM Z NAMI
2 LEKCJE BASOWE

Testujemy:
Sire Marcus Miller V3 TS
MXR Sub Octave Bass Fuzz

eprasa.pl

ORTEGA®
GUITARS • EST 1994

KEN TAYLOR SIGNATURE

SPECYFIKACJE

KRÓTKA MENZURA: 24,60 cali (625mm)
SPECJALNIE WYKONANE STRUNY
PRZEDWZMACNIACZ FISHMAN PRESYS+
WYJŚCIE XLR/JACK



SYGNOWANY BAS KENA TAYLORA - KT-WALKER-V2 został specjalnie zaprojektowany dla MTV Unplugged do nagrań w studio i podczas tras koncertowych. Od teraz jest już dostępny dla każdego! Dzięki swojemu "postarzanemu" wykończeniu każdy instrument jest nieco inny i każdy tworzy swój niepowtarzalny klimat.

WIĘCEJ INFORMACJI ZNAJDZIESZ NA STRONIE:
WWW.ORTEGAGUITARS.COM ORTEGA GUITARS POLSKA
PHOTO: HENDRIK HOLNACK

Młody sprawca zdarzenia

Miesiąc temu pisałem o basie, który jako instrument trzyma zespół w całości spajając jego brzmienie przez rytm i harmonię. Pojawił się też temat samego basisty, od którego pod względem charakterologicznym również bardzo dużo zależy.



Pomijając kwestie tak oczywiste jak stan zdrowia, przytomność umysłu oraz trzeźwość, na jego grę wpływa także to, jak czuje się mentalnie. Jeśli czuje się starcem – będzie grał jak starzec (w negatywnym tego słowa znaczeniu). Jeśli duchowo jest młody, to nawet będąc w wieku dojrzałym nie zabraknie mu weny do tworzenia kolejnych płyt, a przy tym jeszcze nieraz narozrabia na rynku muzycznym jak chociażby Wojtek Pilichowski nową płytą „Vandal", którą oczywiście szczerze polecamy jako pozycję obowiązkową. Muzyk z takim podejściem nawet mając trzeci w życiu garnitur zębów wciąż będzie przeżywał drugą młodość jeżdżąc nieustannie na koncerty, nagrania i warsztaty. To sytuacja podobna jak z pracodawcą, który żąda 10 lat doświadczenia zawodowego od 24-letniego absolwenta studiów. Tu jednak rola się odwraca – może to być 25 czy nawet 40 lat doświadczenia zawodowego, ale z energią trzydziestolatka. W takiej sytuacji znane określenie „zespół młodzieżowy w średnim wieku" zyskuje pozytywne znaczenie. Można nawet parafrazując wieszcza krzyknąć „Młodości! Orla twych lotów potęga, ale siła Rolling Stonesów dalej sięga", wszak niewiele jest dobrze trzymających się „zespołów młodzieżowych w podeszłym wieku".

Wiek to kwestia względna, bo oprócz tego, co wynika z daty urodzenia, jest też wiek ciała, oraz tak ważny w życiu wiek umysłowy. Dobiegając czterdziestki jakoś nie czuję zmian w tym ostatnim. Mentalnie niewiele się zmieniło od czasu studiów, choć oczywiście w statusie życia osobistego i zawodowego nastąpiły bardzo poważne transformacje. O ile ciało trochę się zestarzało (co spowodowało np. konieczność zmiany okularów na nieco mocniejsze) to duchem na szczęście wciąż jestem młody. Prawdopodobnie ma na to wpływ mój charakter oraz wykonywana na co dzień praca z fizycznie (i w znakomitej większości także duchowo) młodymi ludźmi, a także pasja muzyczna, która – także w postaci współtworzenia tego Magazynu – wypełnia wolne chwile i nie pozwala się nudzić. Właściwie każdy kto ma prawdziwą pasję nie wie co to takiego nuda i wciąż dąży do czegoś nowego, pięknego i zadziwiającego, jak np. pochodzący z Chin Deshung Wang określany mianem „Gorącego Dziadka". Został tak nazwany gdy w wieku 79 lat rozpoczął karierę modela. W żadnym wypadku nie wzbudził politowania, ale zachwyt, że w tym wieku można być w tak wspaniałej kondycji. Do tego momentu przygotowywał się praktycznie przez całe życie. Mając 24 lata był aktorem teatralnym, dwadzieścia lat później zaczął uczyć się angielskiego. Dobiegając pięćdziesiątki założył własny zespół pantomimy, następnie przeniósł się do Pekinu, gdzie jeszcze raz zaczął wszystko od nowa. Pierwszy raz poszedł na siłownię mając 50 lat, a w wieku 57 lat wrócił do pracy aktora tworząc nową i wyjątkową formę teatralną „Spektakl żywych rzeźb". Poważne treningi na siłowni rozpoczął po siedemdziesiątce. Teraz, mając 80 lat wciąż jest w świetnej formie, ma siłę i wiele marzeń do zrealizowania.

Tymczasem patrząc na niektórych przedstawicieli mojego rocznika mam wrażenie, że są mentalnymi skamielinami – uwiązani kieratem codzienności uważają, że w ich życiu nic pięknego się nie wydarzy, więc pragną tylko dotrwać do weekendu, nagrody jubileuszowej, a docelowo do emerytury za jakieś 25 lat. Przy tym nie mają wyjątkowych celów do zrealizowania, a o marzenia w ogóle strach pytać. Jest mi tym bardziej smutno, gdy spotykam młodych ludzi, którzy sprawiają wrażenie tak zmęczonych życiem jak niektóre osoby z pokolenia ich rodziców czy nawet dziadków. Najgorzej jest gdy młodego starca widzi się na scenie i nic dziwnego, że publiczność nie wykazuje w takiej sytuacji zainteresowania. Zmęczonym można być po zejściu z estrady, czyli po występie, albo kończąc karierę, a nie w momencie gdy się na nią wchodzi, by zagrać koncert lub rozpocząć profesjonalne występy. Basista na scenie powinien być sprawcą tego, co się muzycznie na niej dzieje, a nie świadkiem zdarzenia. Pomijając w tym miejscu kwestie stricte warsztatowe, to okazuje się, że kondycja psychiczna, entuzjazm i energia basisty mają większy wpływ na brzmienie całego zespołu, niż można się spodziewać.

Wojtek Wytrążek
redaktor

Spis treści 11/2018

REDAKCYJNE

127 Od redakcji
128 Mixtura basowa

WYWIADY

130 Stanley Clarke

STREFA SPRZĘTU

134 Sire Marcus Miller V3 TS
138 MXR Sub Octave Bass Fuzz

WARSZTATY

140 Tomasz Fulara
142 Marcin Pendowski

eprasa.pl 2598d04548

MIXTURA
SPRZĘT ★ MUZYKA ★ LUDZIE

Ibanez AFB200, AGB200

Linia gitar basowych Artcore typu semi-hollow została wzbogacona o dwa nowe modele z menzurą o długości 770 mm, czyli 30,3 cala. AFB200 z wykończeniem Transparent Black Sunburst ma drewniany mostek ART-1 i strunociąg zamontowany na bocznej ściance pudła rezonansowego. AGB200 z naturalnym wykończeniem wyposażono w dwuczęściowy metalowy mostek Gibraltar III. Oba instrumenty mają trzyczęściowe gryfy z mahoniu i klonu, klonowe pudła rezonansowe, zaokrąglone na krawędziach podstrunnice o promieniu 400 mm z drewna laurowego, chromowane klucze, a rozstaw strun na mostku wynosi 19 mm. Układ elektryczny tworzą dwa przetworniki Classic Elite Bass z trójpozycyjnym przełącznikiem, wspólną kontrolą głośności i barwy.

www.ibanez.com
www.meinldistribution.pl





Kala U-Bass Journeyman Matte Red oraz Matte Black

Popularne modele Kala U-Bass Journeyman, od połowy grudnia dostępne będą także w kolorach matowy czerwony oraz matowy czarny. Podstawowa specyfikacja Kala U-Bass Journeyman: elektroakustyczny 4-strunowy U-Bass, menzura 518 mm, mahoniowy top boczki i tył, wcięcie w stylu weneckim, kremowy binding, mahoniowy gryf, 16 progów nickel silver, podstrunnica z czarnego orzecha, mostek z czarnego orzecha, plastikowe siodełka, odlewane czarne klucze, struny Aquila Thundergut, elektronika UK-500B oraz przystawka piezo. Teraz model Kala U-Bass Journeyman dostępny będzie w satynowym wykończeniu w kolorze czerwonym i czarnym z pokrowcem w komplecie. Sugerowana cena to około 1300 PLN.

www.kalabrand.com
www.w-distribution.de

Darkglass Microtubes X, X7



Microtubes X to efekt przesterowujący z regulacją intensywności (DRIVE), proporcji w pasmach (MIX), trójpasmową korekcją LOW PASS (50 – 500 Hz), MIDS, HIGH PASS (100 Hz – 1 kHz) i regulacją poziomu wyjściowego (LEVEL). Microtubes X7 jest urządzeniem łączącym w jednej obudowie przedwzmacniacz, kompresor, przester, czteropasmowy korektor (z podświetlanymi potencjometrami suwakowymi) oraz di-box z wyjściem symetrycznym przez gniazdo XLR. Sygnał powyżej częstotliwości ustawianych filtrem górnoprzepustowym w zakresie 100 Hz – 1 kHz można przesterować (HIGH DRIVE) i ustawić jego proporcję w stosunku do sygnału czystego (HIGH LEVEL). Dolne pasmo regulowane filtrem dolnoprzepustowym w zakresie 50 – 500 Hz można z kolei poddać kompresji (LOW COMP) i ustawić poziom sygnału (LOW LEVEL). Korekcja działa w zakresie +/- 12 dB w pasmach 80 Hz, 500 Hz, 1 kHz, 5 kHz. Oprócz wyjścia Direct Out, jest też wyjście równoległe na złączu TS 1/4".

www.darkglass.com www.musicmedia.pl



Laney Richter R500-115

Richter R500H to mocne i stosunkowo lekkie combo – 23,6 kg przy mocy 500 W RMS z głośnikiem o średnicy 15 cali jest niewątpliwie dobrym wynikiem. Transport ułatwiają dwa masywne a jednocześnie wygodne uchwyty w bocznych ścianach obudowy i rączka na górze. Na wyposażenie składa się kompresor z ledową kontrolką, enhancer wzmacniający niskie pasmo, regulacja BASS i TREBLE, a także 10-pasmowy korektor graficzny działający w zakresie od 30 Hz do 8 kHz, włączany przełącznikiem nożnym. Kombo ma dwa wejścia instrumentalne, pomocnicze wejście AUX, wyjście słuchawkowe, wyjście symetryczne na złączu XLR, wyjście do tunera, oraz gniazda pętli efektów.

www.laney.co.uk
www.audiostacja.pl

eprasa.pl 2598d04548



Ernie Ball Music Man Stingray Special

W październikowej dostawie dystrybutora marki Ernie Ball Music Man pojawiły się nowe modele z serii Stingray Special 2018, wyróżniające się mniejszą wagą, selekcjonowanym drewnem i nieco zmodyfikowanym kształtem korpusu z bardziej nowoczesnym wyprofilowaniem. Serię tworzą basy cztero- i pięciostrunowe z jednym albo dwoma humbuckerami. Instrumenty mają jesionowe korpusy, gryfy z klonu poddanego obróbce termicznej (roasted maple). Połączenie szyjki z korpusem zyskało wygodniejsze profilowanie obok łączenia za pomocą 5 śrub. Dostępne są podstrunnice klonowe, palisandrowe lub hebanowe o promieniu 11 cali, z 22 progami wykonanymi ze stali nierdzewnej. Gitary wyposażono w humbuckery z neodymowymi magnesami kontrolowane przedwzmacniaczami zasilanymi napięciem 18 V z trójpasmową korekcją, przełącznikiem kombinacji cewek (3 pozycyjny w wersji z jednym przetwornikiem, w wersjach HH 5-pozycyjny). Osprzęt uzupełniają mostki typu Vintage Music Man oraz lekkie i ergonomiczne klucze Music Man Custom. Basy Music Man Stingray Special wykończone są na wysoki połysk i dostarczane w twardych futerałach Music Man.

www.music-man.com
www.musicinfo.pl

Aguilar Tone Hammer AG 700, Aguilar SL 112

Aguilar Tone Hammer AG 700 to wzmacniacz basowy pracujący w klasie D, zbudowany w całości na tranzystorach, dzięki czemu daje bardzo małe zniekształcenia, duży headroom i silne brzmienie. Dzięki temu szczególnie nadaje się dla osób grających dużo slapem oraz preferujących rockowe brzmienia. Moc 700 W RMS uzyskuje przy obciążeniu 4 Ω, przy tym waży tylko 2,2 kg. Kolumna Aguilar SL 112 zapewnia moc 250 W RMS przy 8 Ω rekordowo niskiej masie 11,34 kg. Jest wyposażona w 12-calowy głośnik z odlewanym koszem i 200-gramowym magnesem neodymowym oraz fenolowy tweeter ze zintegrowanym korektorem fazy. Kolumna ma jedno wejście Speakon (Neutrik) i dwa wejścia 1/4".

www.aguilaramp.com
www.audiostacja.pl







Fender American Original '50s Precision Bass, '60s Precision Bass

Geneza basu Precision sięga 1951 r., w nowej odsłonie serii American Original gitara łączy tradycję ze współczesnymi udogodnieniami. Model '50s Precision Bass ma olchowy korpus wykończony lakierem nitrocelulozowym, gruby klonowy gryf typu C z podstrunnicą o promieniu 9,5 cala mieszczącą 20 progów Vintage Tall, mostek i klucze typu vintage, przetwornik Pure Vintage '58 Split Single-Coil Precision Bass z regulacją głośności i barwy. W komplecie przewidziano tweedowy futerał Vintage Tweed Case. Model '60s Precision Bass z profilem gryfu 1963 ma ciemną podstrunnicą również o profilu 9,5 cala (zamiast dawnego rozmiaru 7,25 cala) oraz przetwornik Pure Vintage '63 Split Single-Coil Precision Bass. Instrument jest sprzedawany w czarnym walizkowym futerale typu Black Hardshell.

www.fender.com

Wojtek Pilichowski – Vandal

Najnowsza autorska płyta Wojtka Pilichowskiego to powrót do najlepszych tradycji muzyki fusion, w której obok świetnie działającej maszyny jazz funky, siłę brzmienia dają mocne rockowe riffy. Absolutnym ewenementem jest wykorzystanie w sposób nienaruszony czystych form etnicznej muzyki dwóch polskich zespołów ludowych z regionu Pienin. Wyjątkowe brzmienie zespołu grającego z Wojtkiem i energia płyty to zasługa nagrywania na 100% w jednym pomieszczeniu przez cały zespół. Wojtkowi – jako grającemu na basie liderowi formacji – towarzyszą: Michał Trzpioła na gitarze, Tomasz Machański na perkusji, oraz Michał Rorat oraz Adrian Latosiewicz na fortepianach tworzących kolor brzmienia i dynamiki nieosiągalny w przypadku płyt nagrywanych ślad po śladzie. W nagraniach gościnnie wzięli również udział: Wojtek Olszak (instrumenty klawiszowe), Michał Dąbrówka (perkusja), Adrian Maruszczyk (bas bezprogowy), oraz Julita Zielińska (wokal). Wojtek Pilichowski i jego dzieło to potężna porcja oryginalnej i nowej formy w muzyce fusion.

www.pilichowski.pl



eprasa.pl 2598d04548



STANLEY CLARKE

Wszechmogący niskiego rejestru powraca z nową płytą – The Message – wypełnioną po brzegi znakomitymi basowymi frazami i przesłaniem, które dotyczy nas wszystkich. Posłuchajcie!

Są dobrzy basiści, znakomici basiści oraz Stanley Clarke, weteran mający na swoim koncie blisko pół wieku grania na instrumencie, komponowania, prowadzenia zespołów i uczenia innych maniaków tego instrumentu. 67 lat na karku nie powstrzymało tego czterokrotnego laureata Grammy przed nagraniem we Francji oraz Belgii nowego albumu wraz z młodym, niezwykle utalentowanym zespołem. Tak jak ze wszystkim, co Clarke wydał odkąd zwrócił uwagę publiczności debiutem w latach 70., także nowa płyta nie jest tylko luźnym zbiorem kompozycji. Tak jak sugeruje tytuł, jest to przesłanie mające za pomocą dźwięków zwrócić uwagę słuchacza na problemy nękające współczesny świat. Przy wsparciu beatboxera Douga Fresha, trębacza Marka Ishama, klawiszowca Camerona Gravesa i bębniarza Beka Gochiashviliego, Stanley prezentuje nam swój niezwykle szeroki stylistycznie świat muzyczny. Jeśli lubisz intensywne syntezatory rodem z „Return To Forever", znajdziesz je tutaj. Solowe kompozycje na elektrycznym i akustycznym basie – także. A wszystko to rozświetlone oszczędną i inteligentnie stosowaną wirtuozerią. Na jakiej innej płycie znaleźć by można aranżację suity wiolonczelowej Bacha zestawioną z nowoczesnym beatboxingiem? Posłuchajmy, co o tym wszystkim powie nam sam Stanley…

Gratulacje z okazji nagrania świetnej płyty!
Dzięki! Dzieciaki z zespołu także odwaliły kawał porządnej roboty. Wszystko zgrało się jak trzeba i w pewnym sensie jest to płyta bardzo europejska, bo została skomponowana oraz nagrana na tym kontynencie.

Co za basówkę trzymasz na zdjęciach z nowej sesji?
To taki przeciek prototypu, nad którym pracowałem z firmą Fender. Całe życie grałem na Alembicu, ale budowałem też własne basówki wraz z kumplem z Nowego Jorku, wypuszczając je na rynek od czasu do czasu pod nazwą Spellbinder. Nasz nowy bas wyglądał jak Stratocaster, więc zabraliśmy go do siedziby Fendera, gdzie się bardzo spodobał. Instrument ma odwróconą główkę, jak w Stracie Hendrixa, a także układ pickupów zainspirowany tym modelem. Fender zastanawia się teraz jaką dać mu nazwę i sądzę, że słowo „Strato" powinno się w niej znaleźć.

Jaka idea przyświecała stworzeniu tej basówki?
Chciałem mieć instrument, który nie próbowałby zastąpić innych w mojej kolekcji. Często promocji nowego modelu towarzyszy podświadomy przekaz, żeby po jego nabyciu pozbyć się dotychczasowej gitary. W tym wypadku miał to być dodatek do kolekcji. To trochę jak z gitarzystami – jeśli chcą mieć różne brzmienia, korzystają z Les Paula albo ze Stratocastera. Na tej basówce można grać tradycyjne linie podkładowe, ale także solówki i w obu sytuacjach brzmienie jest świetne.

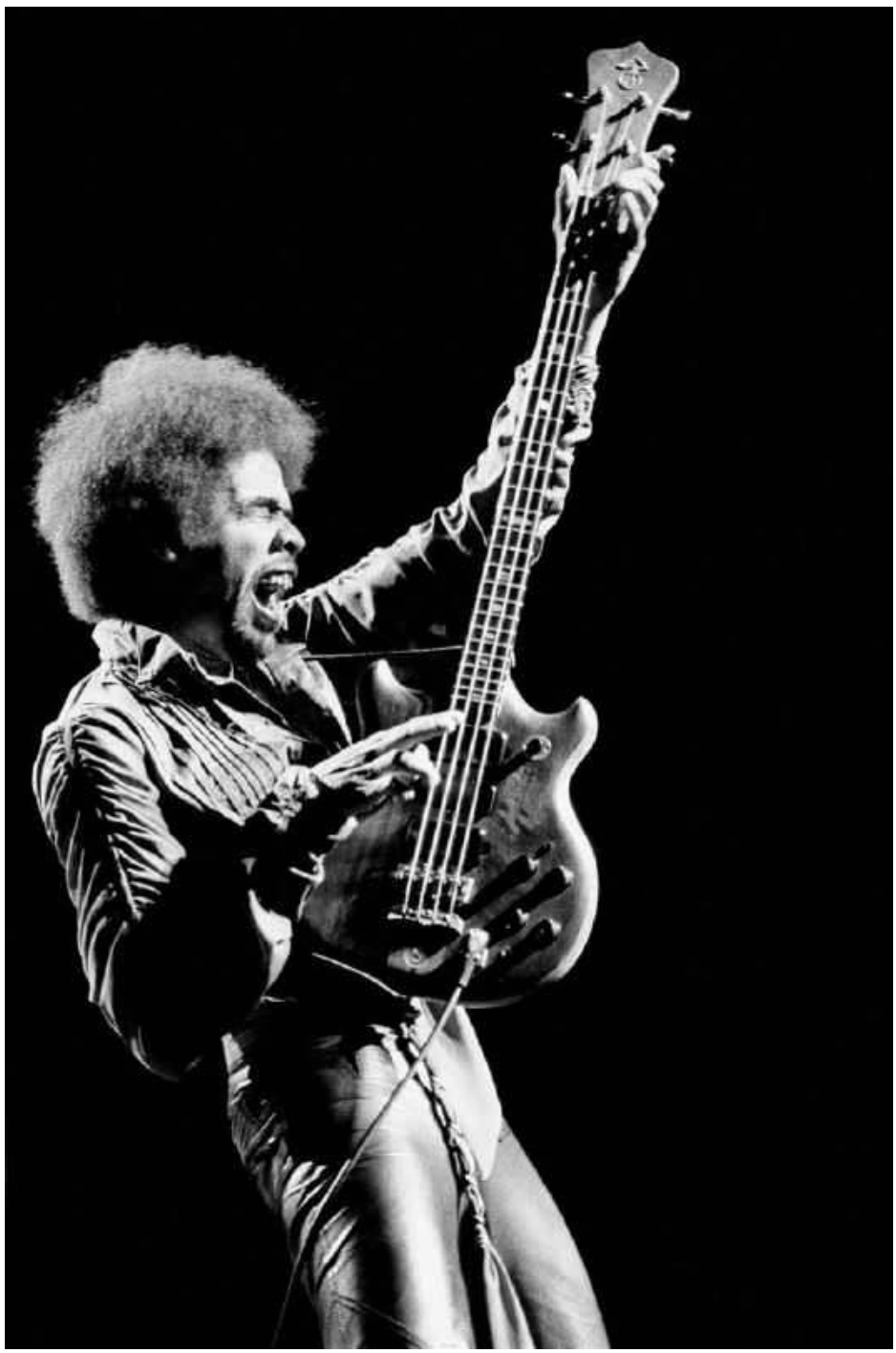
Wygląda na to, że wielu z nas miałoby mnóstwo frajdy z grania na niej...
To co lubię w basistach, to ich różne korzenie muzyczne – jedni zaczynali na kontrabasie, by potem przerzucić się na elektryka, a inni mogli grać na gitarach sześciostrunowych, by potem zamienić je na basówki. Można to poznać, bo basiści mający za sobą gitarowy start grają świetnie solówki i akordy, ale rasowe

eprasa.pl 2598d04548

linie basowe wychodzą im już nieco słabiej. Po drugiej stronie są ci, którzy potrafią zagrać znakomity groove, ale nie przyłożyli się do pracy domowej ze skal i akordów, więc słabiej ogarniają ten temat. Myślę, że niezależnie od korzeni, z tej basówki będą czerpać przyjemność wszyscy. Osobiście bardzo podoba mi się ta różnorodność w basowym wszechświecie.

To właśnie lubimy w Twoim nowym albumie – jest tam wszystko: doskonałe brzmienie, sustain, smaczny wybór nut i tony genialnych basowych przebiegów.
Yeah! Muzyka jest obecnie ogromnym placem zabaw, który znacznie się powiększył od czasów Jamesa Jamersona, czy Jaco Pastoriusa. Chciałbym, aby Jaco nadal był z nami i mógł zobaczyć jak wspaniale rozwinęła się gitara basowa. Jestem pewien, że cieszyłoby go to bardzo. Jest tyle świetnych dźwięków, poczynając od ludzi takich jak Jeff Berlin, Anthony Jackson czy Chuck Rainey, po młodziaków takich jak Marcus Miller czy Victor Wooten, których można by nazwać „turbo-basistami".

Wooten to bestia, której nie można zatrzymać...
Lubię Victora, bo to jeden z nielicznych basistów, którzy mogą wyjść samotnie na scenę i przeżyć. Ma w rękawie ponad pół godziny dobrego występu, bez żadnego wsparcia i akompaniamentu. Wyobraź sobie, że wychodzisz na scenę, uzbrojony jedynie w basówkę i kilka technik, a przed tobą siedzi kilka tysięcy ludzi – jesteś w stanie zrobić show? Jak długo przetrwasz, zanim cię „wybuczą" z tej sceny? Victor to potrafi, a zapewniam – jest to nie lada test. Musisz mieć w małym palcu wszystkie ciekawe linie basowe, solówki, akordy, a na dodatek potrafić interesująco zagaić do mikrofonu.



Sądząc po młodych basistach, z którymi rozmawiamy, wielu z nich docenia wagę wszechstronnego rozwoju.
Wiesz, nie ma jeszcze książki, czy biblii basowej, która zebrałaby wszystko co niezbędne, by być świetnym basistą. Byłoby fajnie, gdyby dzieciaki mogły wziąć do ręki taki elementarz – jak grać slap, jak grać akordy, jak zagrać „Giant Steps", jak grać country i western… wszystko w jednym. To by było naprawdę coś.

Pogadajmy o sprzęcie. Czy Twój sygnowany Alembic zmieniał się na przestrzeni lat?
Jedyną rzeczą, którą ludzie z Alembica dla mnie zrobili było wstawienie boostera. Basówka jest standardowa, ale mam pod palcem mały przełącznik, który odpala mi +5 dB podbicia. Nic więcej.

Czy w studio korzystałeś ze wzmacniaczy, czy wpinałeś bas prosto w stół?
Zwykle próbuję różnych rozwiązań, ale akurat tym razem zdecydowałem, że lepiej będzie się wpiąć bezpośrednio. Tytułowy utwór ma mnóstwo sustainu, bo to w zasadzie sam bas ze szczyptą software'owej obróbki. Przez lata używałem limiterów Fairchild, do których przekonał mnie Ken Scott podczas pracy nad pierwszymi płytami. To taki rodzaj limitera, który bardzo dobrze znosi zakres dynamiczny basu i nie psuje jego brzmienia. Także wersja pluginowa Fairchilda brzmi dobrze, więc z niej właśnie korzystaliśmy tym razem. Do basówki elektrycznej zakładam struny Rotosound lub DR, a do akustycznego basu austriackie Thomastiki.

Czy podczas koncertów nadal używasz wzmacniaczy?
Tak, gram na Ampegach. Lubię w nich to, że są praktycznie wszędzie. Dokądkolwiek byśmy nie pojechali, nawet w małych klubach, wszyscy mają Ampegi. Paczki tej marki mają tę zaletę, że brzmią ciepło i grubo, co pasuje świetnie do Alembica.

Co jeszcze jest w łańcuchu?
Efekty EBS w kostkach – uwielbiam je i myślę, że są najlepsze. Nie tylko brzmią świetnie, ale są też odporne na trudne warunki trasy koncertowej. Jestem bardzo zadowolony z obsługi w tej firmie, naprawdę świetnie opiekują się mną od lat. Ich Microbass doskonale sprawdza się z instrumentami akustycznymi – to jest sekret mojego brzmienia live. Na dodatek może pełnić funkcję EQ, DI czy preampu i nie ma praktycznie zastosowań, w których by się nie sprawdził.

Czy posiadasz dużo sprzętu?

eprasa.pl 2598d04548



> MUZYKA MA W SOBIE SIŁĘ, BY NAM PRZYPOMNIEĆ KIM TAK NAPRAWDĘ JESTEŚMY. TO JEDEN Z ASPEKTÓW, KTÓRY CZYNI MUZYKĘ CZYMŚ WYJĄTKOWO PIĘKNYM. MUZYKA TO FORMA MIŁOŚCI

Mam cały magazyn z gratami basowymi, ale na przestrzeni lat pozbyłem się wielu elektrycznych basówek. W pewnym momencie miałem już ich ponad 100 i zacząłem się zastanawiać: „Po co mi to wszystko?”. Cały ten sprzęt tylko zbierał kurz, więc w końcu część oddałem znajomym, część sprzedałem i zamierzam jeszcze bardzie ograniczyć ilość sprzętu. Mam też dużą ilość wzmacniaczy, z którymi nie mam co zrobić… Warwick przysłał mi wiele kolumn i oczywiście kocham je za genialny sound, ale wiesz – dużo podróżuję, więc jedyną szansą by ten sprzęt wykorzystać jest zagranie koncertu u siebie w LA.

Jesteś bardzo płodnym artystą. Czy inspiracja spływa na ciebie niespodziewanie, czy jest to coś nad czym świadomie i konsekwentnie pracujesz?
Właściwie to zdarzają się obie z tych rzeczy. Czasem pomysły pojawiają się znikąd i muszę to jakoś skanalizować. Niektórzy goście – jak na przykład Chick Corea – mają rzadki dar zapisywania na kartce z nutami w czasie rzeczywistym wszystkiego co przychodzi im do głowy. U mnie nie przebiega to aż tak sprawnie. Opieram się w dużej mierze na muzykach, z którymi współpracuję i staram się mieć obok siebie również takich, którzy sprawnie posługują się notacją nutową.

W jaki sposób powstawały utwory na nową płytę?
Zazwyczaj robiłem demo kompozycji z poszczególnymi częściami i wręczałem je wszystkim muzykom. Czasem towarzyszyły temu nuty. Nowa płyta to pierwszy raz od bardzo dawna, kiedy współpracowałem z muzykami bezpośrednio. Siedzieliśmy w Paryżu przez tydzień, gdzie wszyscy komponowaliśmy muzykę i nagrywaliśmy ją w Logicu. Później dopiero wybraliśmy się do Brukseli do studia, aby zarejestrować końcowy materiał.

Więc jaką wiadomość chcesz nam przekazać za pomocą tego albumu?
Jest to wiadomość, którą ludzkość stara się rozpowszechniać od samego początku. To proste: najważniejsza jest miłość. Jako muzycy, mamy przywilej obserwowania tej planety w nieco większej skali niż ktoś, kto spędził całe swoje życie w jednym mieście. W tej chwili na świecie ma miejsce jakieś 50 potyczek lub bitew – to niesamowite jak wiele przemocy jest wokół nas. Czy chodzi tu o ziemię, władzę, pieniądze czy religię, ludzie zbyt łatwo zapominają kim tak naprawdę są. Muzyka ma w sobie siłę, by nam o tym przypomnieć. Weź trzy kompletnie odmienne etnicznie osoby z różnych części świata – jeśli są fanami jednego zespołu, np. Metalliki, podczas koncertu są jednością i czuć pomiędzy nimi braterstwo. To jeden z aspektów, który czyni muzykę czymś wyjątkowo pięknym. Muzyka to forma miłości.

eprasa.pl 2598d04548



Sire Marcus Miller V3 TS

1149 PLN
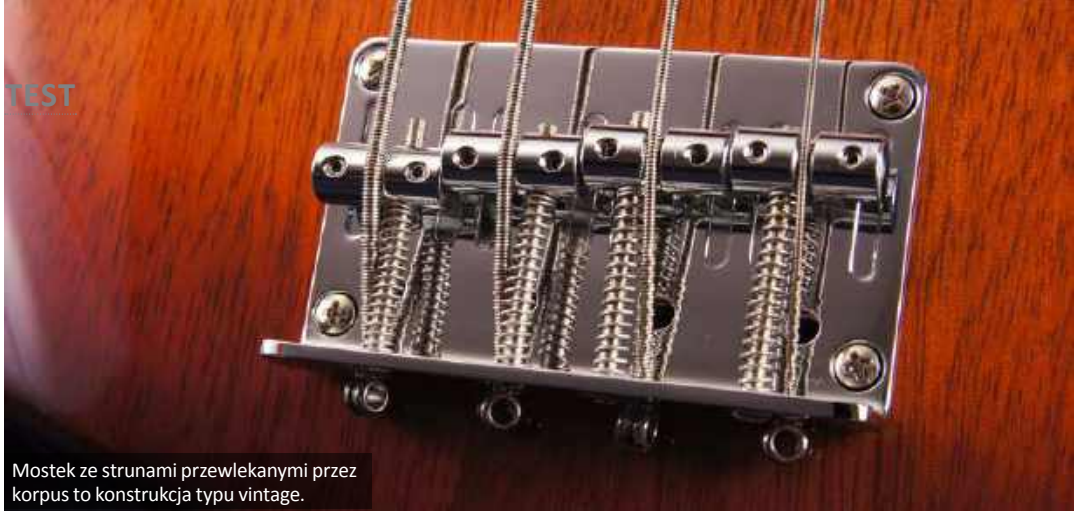
V3 to najtańsza seria gitar basowych typu V, czyli opartych na klasycznym wzorze typu jazz. Od serii V7 instrumenty V3 różnią się przetwornikami i doborem drewna, od ekskluzywnej serii V9 (z flagowym modelem V9 Swamp Ash 5 przedstawionym w numerze 2/2018) dodatkowo także wykończeniem. Wspólne dla wszystkich trzech serii linii V pozostają kształt korpusu określony jako New Marcus Miller Jazz Type oraz przedwzmacniacz Marcus Heritage 3 ***Wojciech Wytrążek***

Mahoniowy korpus z wykończeniem Tobacco Sunburst w testowanym egzemplarzu został wykonany z trzech kawałków drewna o równym, jednolitym usłojeniu. Gryf z klonu kanadyjskiego przykręcono czterema śrubami, które stabilizuje prostokątna stalowa płytka z grawerowanym logo Sire / Marcus Miller. Z tyłu korpusu, poniżej głębszego wycięcia znajdują się dwie komory baterii 9 V zasilających układ elektroniczny, po przeciwległej stronie tuleje, w których zakotwiczone są przewleczone przez korpus struny. Szyjka ma przezroczyste półmatowe wykończenie, rysunek słojów jest regularny. Klucze to otwarte przekładnie z klasycznym wzornictwem i chromowanym wykończeniem. Z tyłu główki jest informacja o wykonaniu instrumentu w Indonezji oraz jego numer seryjny. Przód główki ma wykończenie na wysoki połysk, obok dużych kołków mieści ona logotypy i oznaczenie modelu oraz docisk trzech strun przykręcony dwoma niewielkimi wkrętami. Palisandrowa podstrunnica o promieniu 7,25 cala, czyli 185 mm, mieści 20 progów w rozmiarze medium small. Jej szerokość przy siodełku główki wynosi 38,5 mm, przy ostatnim progu 64 mm. Grubość gryfu o klasycznym profilu typu C przy I progu to 21 mm, przy XII progu – 23,5 mm. Śruba regulacji gryfu znajduje się po stronie korpusu, dostęp do niej zapewnia profilowanie w korpusie i wycięcie w trójwarstwowej płytce chroniącej front przed zarysowaniami. Mostek to konstrukcja typu vintage – dół stanowi kawałek grubej blachy wygiętej pod kątem 90 stopni oraz walcowate siodełka z nacięciami przykręcone długimi śrubami. Układ elektryczny tworzą dwa pojedyncze przetworniki Marcus Standard Jazz (inne niż w modelach V7 i V9, gdzie zastosowano przystawki Marcus Super Jazz). Przedwzmacniacz włączany mikroprzełącznikiem wyposażono w układ trójpasmowej korekcji z parametrycznym środkiem (częstotliwość regulowana dolnym pokrętłem podwójnego potencjometru przy wyłączniku). W trybie pasywnym działa pasywny filtr barwy – klasyczna regulacja dolną gałką współosiowego potencjometru najbliżej strun, którego górna część to kontrola głośności. Drugi potencjometr w szeregu to balans przetworników.
Mając wcześniej do czynienia z modelami V7 i V9, już w pierwszym zetknięciu z V3 okazuje się, że model klasy ekonomicznej nie odstaje od pozostałych ani jakością wykonania, ani też jakością brzmienia, choć oczywiście brzmi on inaczej, ze względu na mahoniowy korpus oraz inne przetworniki. Gitara jest wykonana starannie i schludnie. Krawędzie podstrunnicy i końcówki progów oszlifowano tak samo dokładnie jak w wyższych modelach tego producenta. Jak na instrument wykonany z mahoniu, testowany egzemplarz V3 okazał się lekki – 3880 g w przypadku basu z dość dużym korpusem i menzurą 34 cali jest zaskakującym wynikiem. Bas ma dobrze wyprofilowany korpus, który w niewielkim stopniu różni się od klasycznego wzoru jazz. Szyjka jest minimalnie szersza od tradycyjnego JB, który przy główce jest wyjątkowo wąski. Do komfortu gry trudno mieć zastrzeżenia.
Już w trybie pasywnym gitara przyjemnie zaskakuje wyraźnym i klarownym dźwiękiem – stosunkowo jasne brzmienie przetworników równoważy okrągłe brzmienie mahoniu, co razem daje ciepły a jednocześnie selektywny i otwarty



Układ elektryczny tworzą dwa pojedyncze przetworniki Marcus Standard Jazz oraz przedwzmacniacz włączany mikroprzełącznikiem, wyposażony w układ trójpasmowej korekcji z parametrycznym środkiem.

eprasa.pl 2598d04548



Mostek ze strunami przewlekanymi przez korpus to konstrukcja typu vintage.



Dostęp do śruby regulacyjnej gryfu zapewnia profilowanie w korpusie i wycięcie w trójwarstwowej płytce.

V3 to kolejna gitara, którą producent udowodnił, że instrument może brzmieć efektownie i zachęcać do gry wygodą, nie kosztując przy tym kilku tysięcy złotych



Przód główki ma wykończenie na wysoki połysk, obok dużych kołków mieści ona logotyp i oznaczenie modelu oraz docisk trzech strun przykręcony dwoma niewielkimi wkrętami.

w górze dźwięk. Wybrzmienie w poszczególnych pozycjach jest wyrównane, dynamika duża, ale łatwa do opanowania. Dwa single włączone razem w technice klang dają brzmienie jednoznacznie kojarzące się z osobą Marcusa Millera. Efekt ten potęguje włączenie przedwzmacniacza, o którego jakości pisaliśmy już przy okazji wcześniejszych testów. W przypadku gitar poniżej 1200 zł dźwięk takiej jakości jest praktycznie nieosiągalny. V3 to kolejna gitara, którą producent udowodnił, że instrument może brzmieć efektownie i zachęcać do gry wygodą, nie kosztując przy tym kilku tysięcy złotych.

DANE TECHNICZNE

Menzura: 34" = 864 mm
Korpus: mahoń
Gryf: klon kanadyjski
Podstrunnica: palisander
Progi: 20 Medium Small
Mostek: Marcus Miller Standard
Przetworniki: Marcus Standard Jazz × 2
Przedwzmacniacz: Marcus Heritage 3; VOLUME, TONE; BLEND; TREBLE; MIDDLE, MIDDLE FREQUENCY; BASS; przełącznik ACTIVE/PASSIVE
Klucze: Premium Open-Gear
Wykończenie: Tobacco Sunburst

WYNIKI TESTU

WYGODA GRY	★★★★★½
BRZMIENIE	★★★★★½
WYKONANIE	★★★★★★
CENA	★★★★★★

DOSTARCZYŁ

guitarcenter.pl

CENA

1149 PLN

**** Sprostowanie:*** *Autorem testu gitary Sire Marcus Miller M2 opublikowanego w ubiegłym miesiącu jest Wojciech Wytrążek, a nie błędnie wpisany Marcin Komorowski. Za pomyłkę przepraszamy.*

Naszym zdaniem

- znakomita relacja jakości do ceny, jakość wykonania, wygoda i brzmienie
- brak

eprasa.pl 2598d04548

STODOLA

KLUB STODOŁA
ZAPRASZA NA KONCERTY!

KULT
akustik

trasa 2019

19 STYCZNIA · WARSZAWA
Klub Stodoła

20 STYCZNIA · LUBLIN
Centrum Spotkania Kultur

1 LUTEGO · ŁÓDŹ
Klub Wytwórnia

2 LUTEGO · BYDGOSZCZ
Filharmonia Pomorska

3 LUTEGO · POZNAŃ
Aula UAM

15 LUTEGO · WROCŁAW
Sala Audytoryjna WCK

17 LUTEGO · KATOWICE
Katowice Miasto Ogrodów

21 LUTEGO · TORUŃ
CKK Jordanki

22 LUTEGO · WARSZAWA
Klub Stodoła

23 LUTEGO · WARSZAWA
Klub Stodoła

24 LUTEGO · GDAŃSK
Polska Filharmonia Bałtycka

25 LUTEGO · SZCZECIN
Filharmonia im.
Mieczysława Karłowicza

Kup bilet na www.stodola.pl
oraz w kasie klubu (Warszawa, ul. Batorego 10)

Perkusista
uderzamy w punkt

www.magazynperkusista.pl

najpierw był rytm, dopiero później Wasze solówki

Największe czasopismo perkusyjne w tej części Europy!

WOJTEK PILICHOWSKI
NOWA PŁYTA
VANDAL

VANDAL
WOJTEK PILICHOWSKI

epidasa.pl 2598d04548

W trybie niebieskim ma ciepłe, gruboziarniste brzmienie o dużym zapasie czułości; w trybie czerwonym dźwięk jest znacznie jaśniejszy, agresywny i mocno skompresowany



MXR Sub Octave Bass Fuzz 1220 PLN

Kalifornijska firma Dunlop Manufacturing z siedzibą w Benicia od 1965 roku produkuje cenione przez muzyków efekty i akcesoria gitarowe

Wojciech Wytrążek

Należąca do niej marka MXR (MXR Innovations), powstała w 1972 r. w Rochester, a jej twórcami byli Michael Laiacon, Keith Barr i Terry Sherwood. Jej pierwszy efekt – MXR Phase 90 – na nowo zdefiniował brzmienie rockowej gitary i piana elektrycznego. W ofercie oprócz klasycznych urządzeń przekazujących kolejnym pokoleniom dziedzictwo gitarowego brzmienia, jest też mnóstwo nowoczesnych efektów, a także efekty dedykowane gitarze basowej. Sub Octave Bass Fuzz to urządzenie, które powstało na bazie Bass Octave Deluxe – zapożyczony z niego oktawer połączono z układem fuzz powiększając możliwości kontroli brzmienia. Całość mieści się w odlewanej obudowie, której gabaryty gwarantują wygodną obsługę dwóch przełączników nożnych bez ryzyka wciśnięcia ich jednocześnie. Spód obudowy przykręcono czterema wkrętami, w centralnej części denka umieszczono plastikową komorę baterii 9 V z odchylaną klapką. Moduł wystaje o 3 mm ponad powierzchnię obudowy, więc wskazane jest doklejenie nóżek, by zapobiec jego uszkodzeniu i wyeliminować możliwość przesuwania po podłożu. Gniazda wejścia i wyjścia sygnału umieszczono symetrycznie w bocznych ściankach, gniazdko zasilania w środku tylnej ścianki. Cztery potencjometry w górnym rzędzie to: GAIN – czułość przesteru, FUZZ – głośność efektu fuzz, SUB OCTAVE – głośność oktawy generowanej poniżej dźwięku podstawowego, DRY – poziom czystego sygnału bez efektu (-∞ – +8,8 dB). Przycisk FUZZ z dwukolorową niebiesko-czerwoną diodą poniżej, to przełącznik trybów pracy układu zniekształcającego. Trzy małe potencjometry w drugim rzędzie to po lewej stronie BASS i TREBLE działające w zakresie -10 dB – +10 dB w pasmach 420 Hz i 4,3 kHz, po prawej MID+ LEVEL, czyli korekcja środka pasma sygnału czystego w zakresie od 0 do +15 dB w paśmie 420 Hz, albo od 0 do +13 dB w paśmie 840 Hz. Częstotliwości filtra środkowego wybiera się przestawiając niewielki mikroprzełącznik ślizgowy zamontowany na głównej płytce drukowanej wewnątrz obudowy. Nie wymaga to odkręcania spodu, wystarczy otwarcie klapki komory baterii i użycie małego wkrętaka, ołówka czy nawet palca (o ile jest on cienki i z odpowiednio długim paznokciem, by sięgnąć pod plastikową ramkę). Po lewej stronie na dole panelu sterowania zamontowano wyłącznik efektu fuzz z białą diodą, po prawej wyłącznik oktawera z niebieską kontrolką. Wyłącznik nożny po lewej stronie działa w trybie true hardwire bypass załączając efekt fuzz, oktawer można uruchomić dopiero po włączeniu fuzza (albo razem z nim), ale nie niezależnie od niego, zatem aby korzystać tylko z oktawera bez przesterowania, trzeba je wyciszyć skręcając gałkę FUZZ maksymalnie w lewo. Fuzz w trybie niebieskim ma ciepłe, gruboziarniste brzmienie o stosunkowo dużym zapasie czułości; w trybie czerwonym dźwięk jest znacznie jaśniejszy, agresywny i mocno skompresowany, a czułość i długość wybrzmienia wręcz porażające. Dwupasmowa korekcja sekcji fuzz daje szerokie możliwości kreowania brzmienia przesterowanego, a przede wszystkim dopasowania go do dźwięku wygenerowanego przez szybko i precyzyjnie działający oktawer. Filtr MID+ pozwala na precyzyjną kontrolę pasm środkowych, co przekłada się na skuteczność przebicia się instrumentu miksie, co zresztą nie jest trudne jeśli doda się w odpowiedniej proporcji sygnał czysty. Efekt wymaga precyzyjnego kontrolowania relacji między poziomem wyjściowym sygnału a czułością wejścia wzmacniacza, ponieważ regulując głośność sygnału czystego, przesterowanego i sub-oktawy, jego poziom ulega drastycznym zmianom. Fakt, że w nazwie efektu jest słowo „bass" w żadnym wypadku nie zamyka możliwości wykorzystania go z gitarą elektryczną – również w tym zastosowaniu sprawdza się bardzo dobrze dając dwa rasowe fuzzy o zupełnie różnych charakterystykach, do tego z możliwością łączenia brzmienia czystego z przesterowanym, co znacznie poszerza możliwości ekspresji, a jeśli dołączymy jeszcze oktawer, zaskoczenie słuchaczy jest gwarantowane. Jedynym mankamentem, jeśli w ogóle można to w ten sposób określić, jest konieczność opanowania poziomów i wyczucia efektu pod względem artykulacji oraz relacji między poszczególnymi składnikami sygnału wyjściowego, jednak im dłużej się na nim gra, tym ciekawsze rezultaty można uzyskać.

DANE TECHNICZNE

Regulacje: FUZZ GAIN, FUZZ, SUB OCTAVE, DRY, BASS, TREBLE, MID+ LEVEL
Przełączniki: BYPASS, OCTAVE
Zasilanie: 9 V DC, 55 mA
Wymiary: 124 × 94 × 56 mm
Masa: 370 g

WYNIKI TESTU

FUNKCJONALNOŚĆ	★★★★★½
BRZMIENIE	★★★★★½
WYKONANIE	★★★★★½
CENA	★★★★★

DOSTARCZYŁ

www.musicdealer.pl

CENA

1220 PLN

Naszym zdaniem

dwa różne fuzzy, możliwości korekcji i łączenia brzmienia czystego, przesterowanego i oktawy

brak



eprasa.pl 2598d04548

PLIKI AUDIO NA **MEDIA.AVT.PL**
SZCZEGÓŁY NA **STRONIE 6**



Solo na biciu

Mam nadzieję, że udało się Wam opanować przykłady z dwóch poprzednich odcinków moich warsztatów. Dotyczyły one grania na gitarze basowej z wykorzystaniem tradycyjnego bicia gitarowego

Tomasz Fulara
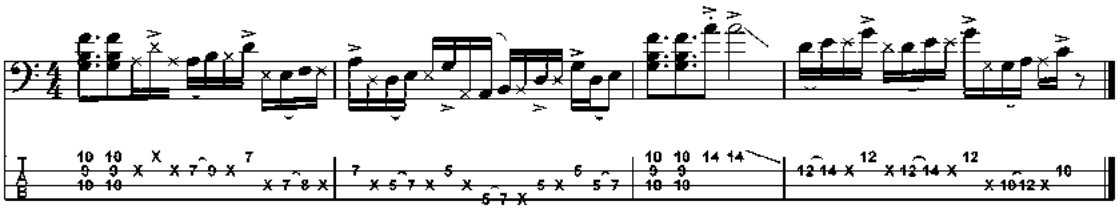
Tym razem pokażę, jak można zbudować solo grane techniką slap, które będzie bazowało na zagrywce, gdzie akordy grane będą właśnie w sposób opisany w poprzednich odcinkach. Poniżej opiszę dwa przykłady, które mogą posłużyć jako partie solowe do wykorzystania podczas Waszych koncertów.

Przykład 1. Zaczynamy od ćwiczenia, w którym bazujemy na biciu gitarowym tylko jednego akordu. Pojawia się on na początku pierwszego i trzeciego taktu. Oczywiście można w ten sposób zbudować dłuższe formy basowego sola. Po zagraniu akordu w pierwszym takcie rozpoczynamy przebieg szesnastkowy, w którym wykorzystujemy tłumione dźwięki i technikę hammer-on. W trzecim takcie po zagraniu akordu schodzimy z wysokiego dźwięku A za pomocą techniki glissando, aby dojść w czwartym takcie ponownie do przebiegu szesnastkowego. Budując w ten sposób solo basowe zyskujemy charakterystyczny punkt odniesienia zarówno dla grającego, jak i dla słuchacza. Oczywiście jeżeli mamy w zespołach kolegów, którzy mogą nam podłożyć takie akordy, to można to też wykorzystać. Jednak podczas występów solowych, czy w małych składach umiejętność wyżej opisanego grania może być bardzo pomocna.

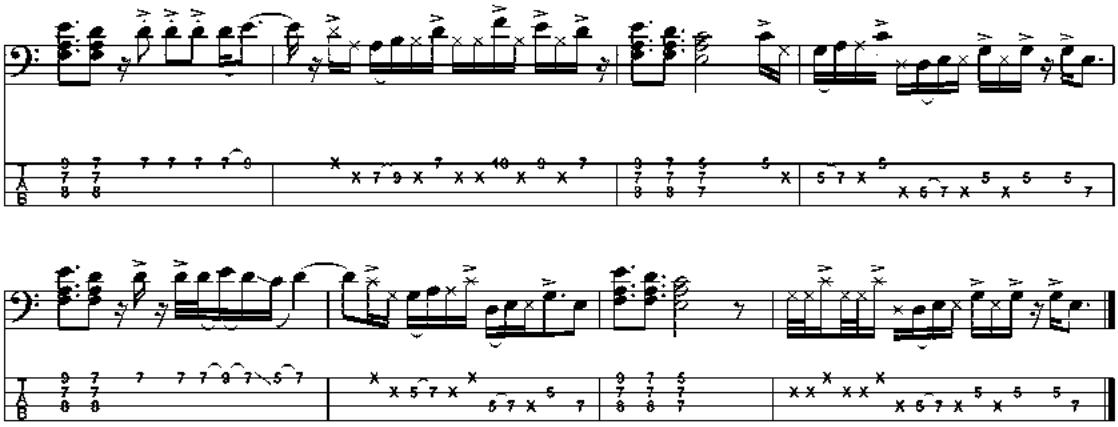
Przykład 2. W tym ćwiczeniu rozbudujemy nieco warstwę akordową graną z wykorzystaniem tradycyjnego bicia gitarowego. W pierwszym takcie gramy dwa akordy, które będą wstępem do części improwizowanej. Gramy ją do końca drugiego taktu. Na początku trzeciego znajduje się znowu część akordowa (tym razem pojawiają się trzy), którą możemy potraktować jako rozwiązanie przebiegu akordów z początku ćwiczenia. Po nich pojawia się część improwizowana do końca czwartego taktu. W ten sposób zamykamy układ i dajemy słuchaczowi nieco dłuższą formę, gdzie nie zbombardujemy go tysiącem dźwięków, w których się nie odnajdzie. W zamian dajemy mu solo oparte na przebiegu akordowym, który może wpaść w ucho każdemu, a przy okazji zapewnimy słuchaczowi poczucie zrozumienia i możliwość wczucia się w formę. W części improwizowanej warto zwrócić uwagę na takt piąty, w którym mamy dwie trzydziestodwójki (pierwszą szarpaną, a drugą poprawioną kciukiem), po których pojawia się zagrywka z wykorzystaniem technik kolejno: hammer-on, pull-off , glissando (przejście z progu siódmego na piąty) i ponownie hammer-on. Ostatni takt zaczynamy od zagrywki z wykorzystaniem techniki doublethumbing. Dwie trzydziestodwójki gramy kciukiem (pierwszą uderzamy z góry, drugą z dołu), a następnie szarpiemy szesnastkę. Wszystko to na dobrze stłumionych strunach (pilnujemy, żeby nie odezwały się flażolety i tłumimy co najmniej dwoma palcami lewej ręki). Schemat ten powtarzamy, po czym kończymy przebiegiem szesnastkowym.

Nie poddawajcie się i ćwiczcie, aż do skutku. Powodzenia!

PRZYKŁAD 1



PRZYKŁAD 2



eprasa.pl 2598d04548

Guitar Center

SIRE MARCUS MILLER
MODEL V3
W GUITAR CENTER





Sklep Muzyczny
Guitar Center
ul. Zbąszyńska 3U, 91-342 Łódź
www.guitarcenter.pl

Biuro Obsługi Klienta
+48 (42) 280 71 33
+48 (42) 280 71 37
guitarcenter@guitarcenter.pl

Realizacja Zamówień
+48 (42) 280 71 38
zamowienia@guitarcenter.pl

Serwis
+48 (42) 280 71 39
reklamacje@guitarcenter.pl

Marketing
+48 519 443 757
marketing@guitarcenter.pl

eprasa.pl 2598d04548

PLIKI AUDIO NA **MEDIA.AVT.PL**
SZCZEGÓŁY NA **STRONIE 6**



Skala „Półton – Cały Ton” w Dominantach

Witajcie basowi maniacy, dziś poznamy skalę, dzięki której będziecie w stanie budować prawdziwe jazzowe frazy

Marcin Pendowski

Skala Półton – Cały Ton, w angielskiej literaturze znana jako half-diminished („półzmniejszona”), idealnie nadaje się do ogrywania dominantowych akordów, szczególnie, gdy dominanta rozwiązuje się na tonikę durową, np. C7-Fmaj7. Jak sama nazwa wskazuje, jest to skala złożona z symetrycznych modułów – sekundy małej i sekundy wielkiej. Ta symetria pozwala na budowanie na tej skali różnorakich patentów, które możemy grać identycznie w interwałach tercji małej. Skala C półton cały ton ma dźwięki: C-C#-D#-E-F#-G-A-Bb-C.

W ogrywaniu dominant jedną z podstawowych możliwości jest ich umiejętne „dopalenie” tak, aby w połączeniu z toniką wytwarzało się jak największe napięcie (zasada: napięcie/rozwiązanie). Takie dopalenie dominanty zwane jest alteracją i polega na tym, że możemy podnieść lub obniżyć nonę i kwintę dominanty o pół tonu (sekundę małą) w górę lub w dół. W związku z tym, ogrywając akord C7, zamiast kwinty (dźwięku G), zagramy: Gb lub G#, a zamiast nony (dźwięku D) dźwięk Db lub D#. Pamiętajcie o tym, że tercja i septyma dominanty C7 (w tym wypadku dźwięki: E i Bb) są nietykalne, mimo najbardziej odlotowych alteracji.

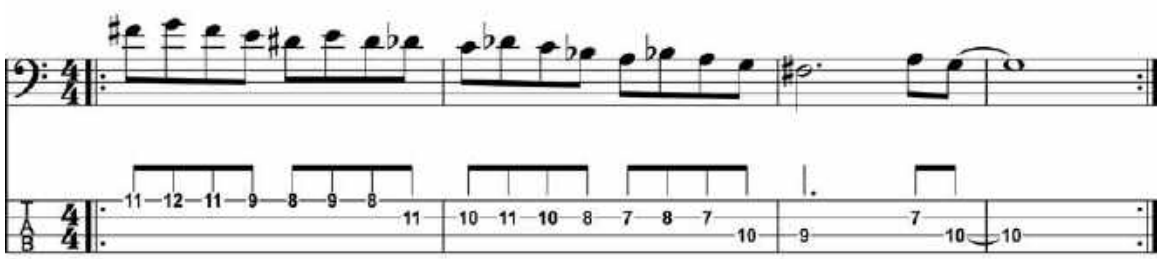
Zerknijcie teraz na skalę półton – cały ton i spójrzcie, że mamy w niej zawarte wszystkie dźwięki alterowane, poza podwyższoną kwintą. Poniżej zaproponowałem Wam kilka przykładów jak budować frazy zbudowane z dźwięków skali półton-cały ton, w kontekście akordu dominantowego C7.

Przykład 1 to pomysł na ogrywanie dominanty przy pomocy skali półton – cały ton w kierunku opadającym. Zwróćcie uwagę na sekwencje powtarzających się 4 nutowych fraz, granych zawsze o tercję małą niżej.

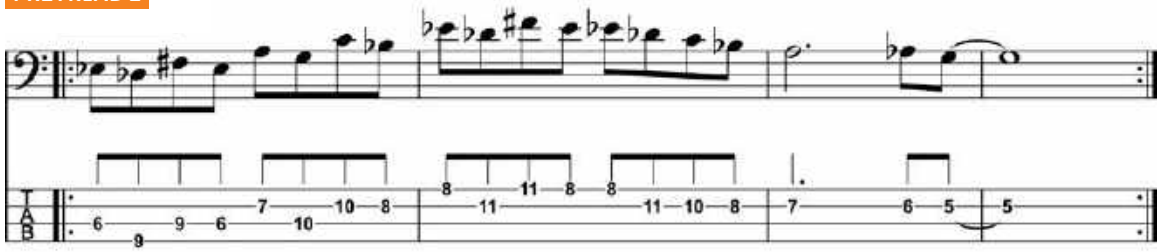
Przykład 2 to dla odmiany pomysł na linię wchodzącą. Zwróćcie uwagę, że zaczyna się ona od małej tercji (podwyższonej nony) akordu C7, a kończy się na górnym dźwięku G, kwincie akordu.

Przykład 3 to pomysł na linię wznoszącą się, ale zaczynającą się na kwincie akordu C7, czyli dźwięku G. Istotne jest abyście oswoili się ze specyficznym brzmieniem skali półton cały ton, i grali frazy tego typu przez całą skalę instrumentu. Jak będziecie trenować jakieś standardy jazzowe – z powodzeniem te licki można stosować. Pozdrawiam i owocnego basowania!
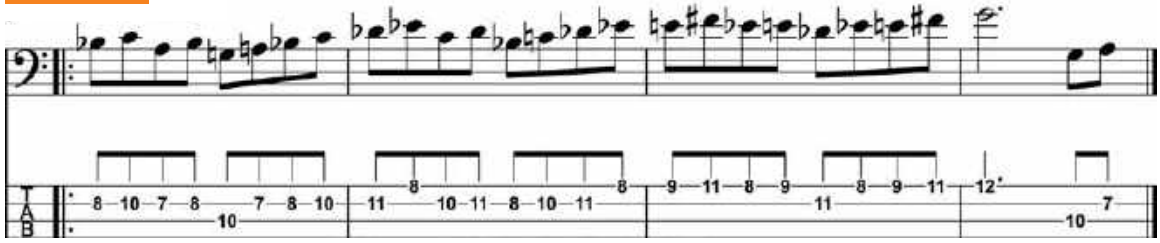
PRZYKŁAD 1



PRZYKŁAD 2



PRZYKŁAD 3



eprasa.pl 2598d04548

100 LAT
NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI

prenumerata

Gitarzysta

w limitowanej ofercie



Prenumerata:

- standardowa roczna (176 zł) lub dwuletnia (256 zł),
- roczna lub dwuletnia ze zniżką lojalnościową*

\+ medal upamiętniający 100-lecie niepodległości Polski

* Prenumerata ze zniżką lojalnościową za nieprzerwany staż prenumeraty (opcja dostępna po zalogowaniu na www.avt.pl): **roczna** ze stażem 1 rok – 160 zł, ze stażem 2 lata – 144 zł, ze stażem 3 lata – 128 zł, **dwuletnia** ze stażem 3 lata – 224 zł, ze stażem 5 lat – 192 zł.

Oferta prenumeraty ważna do ukazania się numeru 12/2018 lub do wyczerpania zapasów.

Prenumeratę Gitarzysty zamówisz na
www.avt.pl/prenumerata
lub poprzez wpłatę na konto:
AVT-Korporacja sp. z o.o., ul. Leszczynowa 11, 03-197 Warszawa
ING Bank Śląski 18 1050 1012 1000 0024 3173 1013

Szanowny Kliencie, od 25 maja 2018 roku w krajach Unii Europejskiej obowiązuje Ogólne rozporządzenie o ochronie danych osobowych (RODO). Zachęcamy do zapoznania się z poniższą klauzulą informacyjną.

Administratorem Twoich danych jest AVT-Korporacja sp. z o.o. z siedzibą ul. Leszczynowa 11, 03-197 Warszawa, e-mail: prenumerata@avt.pl. Chodzi o dane osobowe, które zbieramy, aby móc wysłać Ci nasze czasopisma w formie drukowanej lub elektronicznej oraz inne towary (np. prezenty), a także w innych prawnie usprawiedliwionych celach, w tym marketingu bezpośredniego naszych produktów i usług (tzw. uzasadniony interes administratora). Podanie danych jest dobrowolne, ale niezbędne do zrealizowania zamówienia na prenumeratę.

Twoje dane osobowe mogą być przekazane Poczcie Polskiej, która będzie dostarczać do Ciebie przesyłki. Bez Twojej zgody nie przekażemy i nie będziemy dokonywać obrotu (nie użyczymy, nie sprzedamy) Twoich danych osobowych innym osobom lub instytucjom. Twoje dane osobowe możemy przekazać jedynie podmiotom uprawnionym do ich uzyskania na podstawie obowiązującego prawa (np. sądy lub organy ścigania) – ale tylko na ich żądanie w oparciu o stosowną podstawę prawną. Będziemy przetwarzać Twoje dane osobowe przez 5 lat od zakończenia roku obrachunkowego, w którym wystąpiła ostatnia płatność. Dane osobowe do celów marketingowych będziemy przetwarzać do czasu wycofania przez Ciebie zgody na przetwarzanie lub do czasu usunięcia danych.

Informujemy, że masz prawo do żądania od administratora dostępu do Twoich danych, ich sprostowania, usunięcia, ograniczenia ich przetwarzania, wniesienia sprzeciwu wobec przetwarzania Twoich danych lub ich przenoszenia. W każdej chwili możesz odwołać zgodę na przetwarzanie Twoich danych osobowych oraz możesz zażądać, by Twoje wszystkie dane zostały przez nas usunięte.

eprasa.pl 2598d04548



WARNER MUSIC POLAND

MUSE

SIMULATION THEORY

NOWY ALBUM

JUŻ W SPRZEDAŻY!

CD/CD (DELUXE)/LP

LEGENDARNY ZESPÓŁ POWRACA PO 32 LATACH Z NOWYM STUDYJNYM ALBUMEM!

W SKŁADZIE:
JANUSZ GRZYWACZ, MAREK STRYSZOWSKI, MAREK RADULI
KRZYSZTOF ŚCIERAŃSKI, RIP GRZEGORZ GRZYB

GOŚCINNIE:
BERNARD MASELI / O.S.T.R. / JAROZ

PREMIERA: 02.11.2018

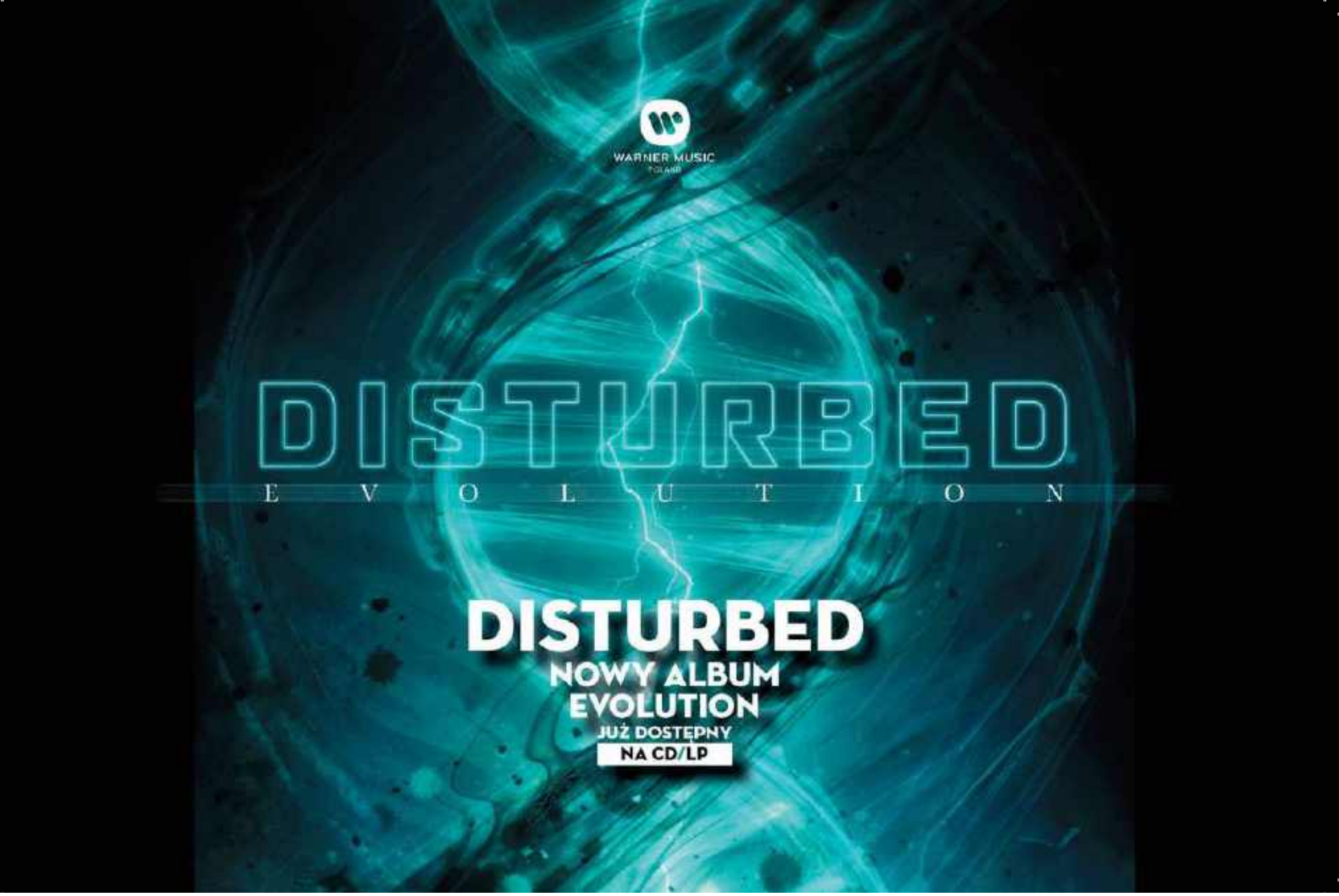


NOW LABORATORIUM

UNIVERSAL MUSIC POLSKA

wielka orkiestra świątecznej pomocy

PLAYBOY Gitarzysta cgm.pl jazz forum The European Jazz Magazine co jest grane 24 kręciołatv T3 sveda audio Polska Fundacja Muzyczna





EDITORS

24.11 HALA NR 2 MTP **POZNAŃ** **25.11** COS TORWAR **WARSZAWA**



TOM ODELL

25.01 TAURON ARENA **KRAKÓW** **26.01** COS TORWAR **WARSZAWA**

WELSHLY ARMS
7.11 HYBRYDY **WARSZAWA**

THE BREEDERS
13.11 NIEBO **WARSZAWA**

ZEAL & ARDOR
18.11 PROXIMA **WARSZAWA**

MARK KOZELEK OF SUN KIL MOON
20.11 STODOŁA **WARSZAWA**

BIRDPEN
29.11 MESKALINA **POZNAŃ**
30.11 HYBRYDY **WARSZAWA**
1.12 ALCHEMIA **KRAKÓW**

YOU ME AT SIX
25.01 PROXIMA **WARSZAWA**

GOOD CHARLOTTE
12.02 STODOŁA **WARSZAWA**

RIVAL SONS
21.02 STODOŁA **WARSZAWA**

GO AHEAD WWW.GO-AHEAD.PL

wyborcza cgm.pl Gitarzysta

eprasa.pl 2598d04548

ZA MIESIĄC



REKLAMA



Gitarzysta + Basista

www.MagazynGitarzysta.pl
www.MagazynBasista.pl

REDAKCJA

Redaktor naczelny: Krzysztof Inglik
krzysztof.inglik@magazyngitarzysta.pl

Sekretarz redakcji: Piotr Szarna
piotr.szarna@magazyngitarzysta.pl
tel. 22-257-84-87

PROJEKT I SKŁAD DTP

Sławomir Sobczak
info@studiomedio.com

WSPÓŁPRACA

Tomasz Andrzejewski, Victor Czura, Tommy Denander, Tomek Fulara, Tomasz Hajduk, Marcin Komorowski, Krzysztof Kowalewicz, Asia Kubicka, Michał Kubicki, Piotr Lemański, Bartłomiej Luzak, Romana Makówka, Bridget Mermikides, Marek Mysłek, Marcin Pendowski, Piotr Słapa, Sławomir Sobczak, Andrzej Swat, Wojciech Wytrążek

REKLAMA i PROMOCJA

Szef działu reklamy: Piotr Szarna
piotr.szarna@magazyngitarzysta.pl
tel. 22-257-84-87

PATRONATY MEDIALNE

Specjalista ds. PR: Marcin Kubicki
marcin.kubicki@magazyngitarzysta.pl

WITRYNA INTERNETOWA

Redaktor: Szymon Kubicki
szymon.kubicki@magazyngitarzysta.pl
Wydawca serwisów online: Szymon Narożniak
szymon.narozniak@avt.pl

WYDAWNICTWO

AVT Korporacja sp. z o.o.

Portfolio wydawnictwa AVT liczy łącznie 32 tytuły regularne, w tym 17 miesięczników i dwumiesięczników, które grupują się w czterech segmentach tematycznych: Budownictwo i Wnętrza, Elektronika i Automatyka, Muzyka i Dźwięk oraz Edukacja i Hi-Tech. Łącznie czasopisma AVT lipiecą ponad 1 milion czytelników, podzielonych na grupy o specyficznych zainteresowaniach zawodowych lub hobbistycznych.

Magazyn Gitarzysta współpracuje z brytyjskim wydawnictwem Future Publishing Ltd. Materiały z miesięczników Guitarist, Total Guitar i Guitar Techniques wykorzystano na licencji. Wszystkie prawa zastrzeżone. Więcej informacji na temat Future Publishing Ltd na stronie www.futureplc.com

Wydawnictwo AVT Korporacja należy do Izby Wydawców Prasy.

Wydawnictwo AVT Korporacja oraz redakcja miesięcznika Gitarzysta nie ponoszą odpowiedzialności za treść zamieszczanych reklam. Wszystkie nazwy produktów wykorzystane w redakcyjnej części miesięcznika należą do ich prawnych właścicieli i zostały użyte wyłącznie w celach informacyjnych. Wszystkie ceny podane w części redakcyjnej miesięcznika są rekomendowanymi cenami detalicznymi brutto, podanymi przez dystrybutorów, chyba że zaznaczono inaczej. Redakcja rezerwuje sobie prawo do dokonywania skrótów i adiustacji nadesłanych tekstów. Przedruk, reprodukcja i powielanie materiałów opublikowanych w miesięczniku Gitarzysta oraz na stronie www.magazyngitarzysta.pl bez pisemnej zgody Wydawcy są zabronione.

ADRES REDAKCJI

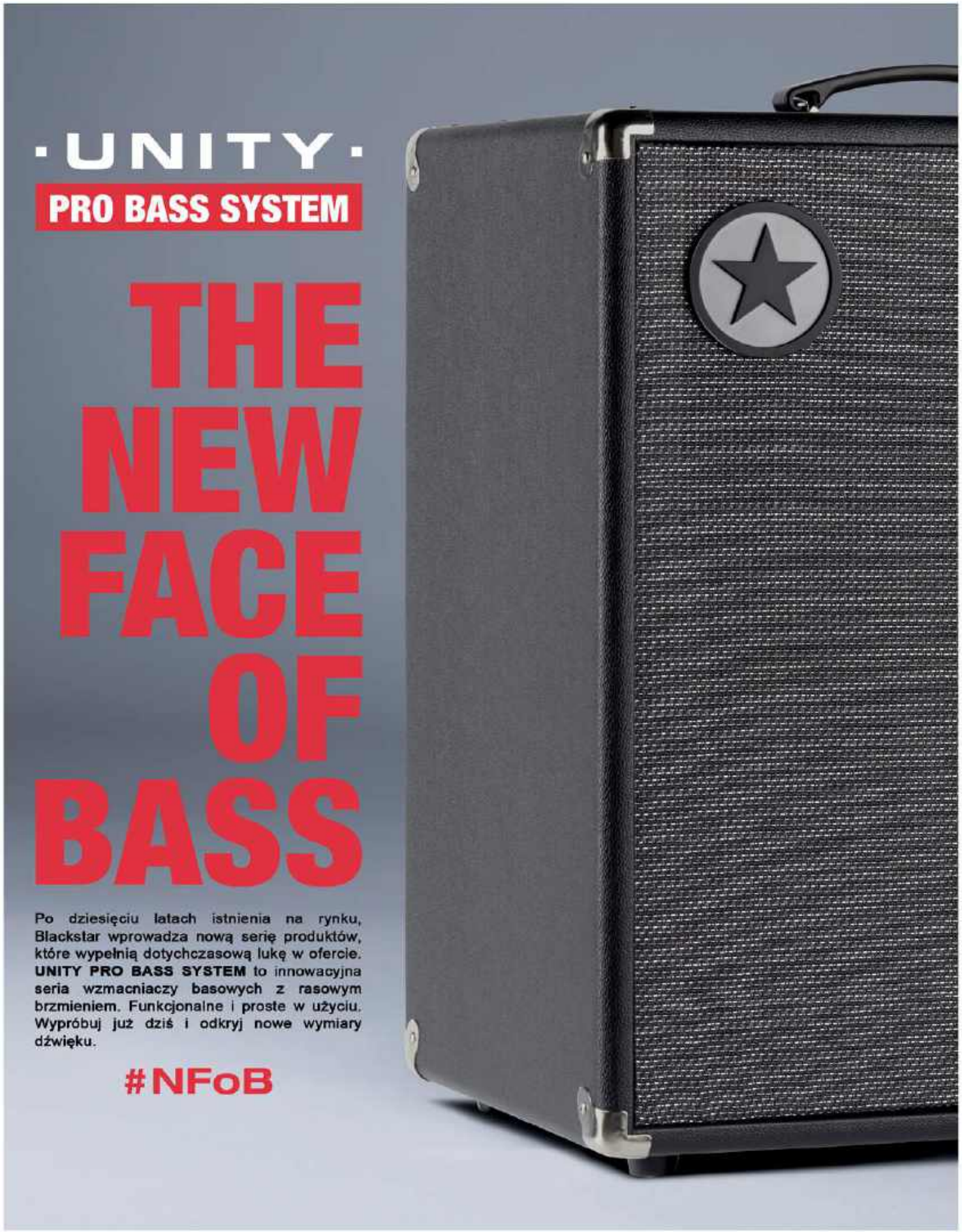
Magazyn Gitarzysta
ul. Leszczynowa 11
03-197 Warszawa

OKŁADKA

Na okładce: Alice In Chains

PRENUMERATA

prenumerata@avt.pl
tel. 22-257-84-22



Blackstar®
AMPLIFICATION

the sound in your head

Designed & Engineered by Blackstar Amplification UK

Sound Service European Music Distribution
www.sound-service.eu

eprasa.pl 2598d04548



©2018 FMIC. Nazwa FENDER, stylizowane logo FENDER, TELECASTER, DELUXE REVERB oraz charakterystyczny kształt główki stosowany w wielu gitarach oraz gitarach basowych marki Fender są zarejestrowanymi znakami towarowymi Fender Musical Instruments Corporation.

eprasa.pl 2593304348